



19746

Mag. St. Dr.

P



302 312



19746



---

HISTORYA  
*JANA KAROLA*  
CHODKIEWICZA  
T O M II.

---



0.43. 1/2 sk.

# HISTORIA

JANA KAROLA

## CHODKIEWICZA

WOIEWODY WILENSKIEGO  
HETMANA WIELKIEGO W. X. L.

---

*Impavidus pro patria mori. Horat.*

---

T O M II.



---

W WARSZAWIE  
W Drukarni Nadwornej J. K. Mcl.  
R. MDCCLXXXI.

---





## WRESC KSIĘGI I.

I. Chodkiewicz ciągnie pod stolicę. II. Radość z jego przybycia; potem nieukontentowanie. III. Żołnierz stołeczny gotuje się do konfederacyi. IV. Początki i progres zpiśków żołnierskich. VI. Proźne usiłowanie w przywróceniu karności wojskowej. Bitwa z Moskwą pod stolicę. VII. Hetman usuwa się do Dziewiczego monastynu. Konfederaci rzucają stolicę; część ich zostaje pod kondycją. VIII. Stan nędzny konfederatów. Chodkiewicz czyni tajemne zmo- wy ze stronami Dymitra, lecz zdradzony. IX. Za- sła stołeczne wojsko żywnością. Żołnierze nie chcą go słuchać. Zjazd ich pod Rohaczewem i uformo- wanie konfederacyi. X. Ciągna pod stolicę; i obie- raia marszałkiem Cicklińskiego; odchodzą potem ku Włodze. Niebezpieczeństwo ich i hetmańskie. XI. Chod- kiewicz oabiera listy od króla i senatu pomyślne: marwi się postępami konfederatów. XII. Nierząd wojskowy w stolicy i nieczynność. Wojsko spiśkowe odchodzi do Polski. XIII. Trwogi od Szwedów, któ- rzy królewiczów swoich promowują do tronu Mo- skiewskiego. Pontus generał Szwedzki uskarża się na Lissowczyków. XIV. Odpowiedź Chodkiewicza, który Pontusa na stronę królewską przeciagnąć pra- gnie. XV. Ponowienie zawieszenia broni między Szwedami a Polską. Sirus starosta Chmielnicki po- mnąza wojsko stołeczne; jego niesnaski z Chodkiewi- czem, i z Gosińskim. XVI. Ludzie Strusia wcho- dzą



*dzę do zamków: konfederaci uступią. Zamieszanie  
 wojskowe. Trośliwość i starania Chodkiewicza. XVII.  
 Król Zygmunt myśli o wyjeździe do Moskwy, i wojsko  
 zbiera. Chodkiewicz dodaje żywności zamkowym.  
 Pożarski wódz Moskiewski oblega stolicę. XVIII. He-  
 tman ciągnie tamże. Uścisk pod Moskwą. XIX.  
 Ustępowanie Chodkiewicza względem wprowadzenia  
 furazów do zamku. Bicie Moskalów, lecz żadnego  
 wsparcia od Strusza nie odbiera. Sapiężyńcy nową  
 robią konfederacyę i Chodkiewicza odstupią. XXI.  
 Opieszałość Zygmunta króla. Wojska się burzą.  
 Chodkiewicz idzie po żywność. XXII. Widząc wszel-  
 ką nieposobność do ratowania odprowadza swoich  
 do Wiazmy. Głód w stolicy. Strus poddać się Mo-  
 skalom. XXIII. Król z Federowską powraca do Smo-  
 leńska. Moskale obierają carem Michała Fedorowi-  
 cza. Uwagi nad tą wojną.*



# HISTORYA JANA KAROLA CHODKIEWICZA TOMU II. KSIĘGA PIERWSZA.

**W** Takowym stanie były dotąd rzeczy Mo-  
 skiewskie kiedy Chodkiewicz ruszył się ku  
 stolicy z nie nader licznym wojskiem Infantyjskim.  
 Złączyło się z nim pod Białą trzynastcie set koni  
 ludzi Smoleńskich, pod komendą Stanisława Ko-  
 niecpolskiego starosty Wieluńskiego (a). Mała  
 Tom II. A zaiste

R. P.  
 1611.

(a) KRAJEWSKI na kar. 34.



R. P.

1611.

zaiste kwota na tak potężną przewagę; ponieważ w całym tym wojsku nie było więcej nad dwa tysiące ludzi (b), a co gorzej z sobą niezgodnych, niepłatnych, i przeszłemi trudami osłabionych (c). Pomnożony Chodkiewicz Smoleńskim ludem, wysłał Wąsowicza z poczem 50 kozaków do stolicy, oznajmując Gosiowskiemu o swoim przybyciu. Lecz Wąsowicz straciwszy ich nie mało, ledwo sam żywy uszedł; ponieważ wszystkie szlaki i goścince Moskwa osadziła gestami szyszami (d), którzy przechodzących Polaków bili i rozpraszali, nie dając im przystępu do miasta. Zachodziła wielka trudność Chodkiewiczowi dla niedostatku piechoty, że się samemi tylko ułazkami, często we złej chwili zachodzącym niebezpieczeństwom oganiać musiał. Przyszedł jednak obronną ręką do Mozajsk, a z tamtąd szóstego dnia Października roku 1611 pod stolicą, z niewypowie-

(b) Maszkiewicz na karcie 56.

(c) KRAJEWSKI na karcie 34 wylicza całe to wojsko Smoleńskie. Pułkownika usarzow Koniecpolskiego pod poruczeństwem Zbigniewa Silnickiego. 100 koni usarza Tarnowskiego pod poruczeństwem Prokopa Strzyżewskiego. 200 koni usarza Stanisława Lubomirskiego starosty Sąddeckiego. 50 koni księcia Koreckiego pod poruczeństwem Jana Pokrzywnickiego. 50 koni Romana

Hoyskiego pod poruczeństwem Koreywy. 100 koni Snopkowskiego pod poruczeństwem Gałęzowskiego. 100 koni Tęczyńskiego; porucznik Grodecki. 100 koni Szezyta, porucznik Kiniewicz 100 koni raytarow Rozena, porucznik Gadon. 150 koni Dorohostajskiego marszałka Litewskiego, porucznik Oleński. Rota raytarow Sępa.

(d) Szyszowie toż samo co awanturnicy wojskowi.

R. P.

1611.

wypowiedzianą radością obleżonych stanął. Ulaściwiła mu drogę do tego przyjazdu spokojność w Infantach, po zawartym pokoju między nim, a Jędrzeim Laurentzem de Botille gubernatorem Rewla, do miesiąca Grudnia R. 1611. Ten pokój Szwedzi radzi nie radzi, dla zaszłej wojny Duńskiej uczynić musieli, a potem go, gdy Karol Sudermański przy końcu tegoż roku umarł, aż do miesiąca Czerwca R. 1612 przedłużyli. Zesłani od Szwedów Eryk Hutstet z Piotrem Andersonem, a ze strony Polskiej z Ottonem Scheking biskupem Wendeńskim Waldemer Farensbach kasztelan Parnawski, imieniem królów swoich, przedłużenie to uchwalili (e).

II. Nie długo atoli trwała powzięta radość z przyjazdu hetmana. Oczekiwany Chodkiewicz, dla pewniejszego rządu i poprawy upadłych rzeczy, wkrótce doznał żołnierskiej swywoli. Pierwszego dnia zaraz po obeyrzeniu miasta i mieysc okolicznych, a zwiedzeniu z nieprzyjacielskim wojskiem lekkich harców, poczęły się ozywać w stołecznym wojsku, tak polnym jako murywym rozmaite skargi, na niedostatek strawy dla ludzi i koni, a nieposobną już do wojowania porę. Nie można przeczyć temu, aby to wszystko po wielkiej części prawdy w sobie nie miało. Dymowała zewsząd nędza: że dla mnogości nakóło woysk nieprzyjacielskich, musiano po trawę o kil-

Tom II.

Aij

ka

(e) WIDERINDI na karcie 324 -- 325.



R. P.  
1611.

ka mił ze zbroynemi chorągwiemi dla bezpieczeństwa iezdzić: w murach głod-ciejski panował: wielu z iezdnych konie i rynsztunki potraciło. Wszakże zgoda, porozumienie się, i wzajemna dobra publicznego miłość łącznoby wszystkiemu dała radę. Inne były przyczyny żołnierskich ku Chodkiewiczowi niechęci. Burzyło się niekarne rycerstwo, że mu po większey nierównie częściej z korony zaciężnemu, hetman Litewski miał rozkazywać. Poddymali upor pochlebcy Jakuba Potockiego wojewody Bracławskiego, który po zmarłym 25 Kwietnia bracie swoim Janie, walecznym mężu, wziął od króla to województwo z komendą nad Smoleńskiem. Ten za fatalnym jakimści zrzadzeniem (f) miał za złe Chodkiewiczowi, że go Zygmunt najwyższym tej wojny rządzą wyznaczył, zazdrozcząc mu przyszłej sławy, iakby ona do niego samego, iako poradnika i faworyta królewskiego zupełnie należała. Lecz najwaleczniejszym tej ku Chodkiewiczowi żołnierskiej nienawiści było powodem, rozjątrzone bojaźnią niesforne ludu sumnienie, aby za swoje zabrodnie i nieposłuszeństwa w ostrym, a słabożytney cnoty hetmanie, każui i hamulec nie doznało. (g). Rozbiegle swywoli kół nie miały

aż

(f) Chodkiewicz fatalis a-  
mulus Jacobus Potocius pa-  
latus Bracławensis, qui sum-  
mum armorum regimen ei in-  
uidebat, gloriam eripuit. Wła-  
DEKINDY 324 -- KOBIERZYCKI  
na kar. 438 -- Potocius fata-  
lis a- mulus non patiens Sci-  
PIASECKI na kar. 326.

(g) Legiones insolentia sua

R. P.  
1611.

aż do przyjazdu hetmana należytego powściągnąć. Doczesny wódz Gólewski, przodkując ledwo nie od woli swojej zawisłemu, a zawsze o zapłatę (lubo swoje fakatny dobrze rabunkami naładowało) skwierkliwemu towarzystwu, nie chciał karać występcom, odkładając nagane do hetmana. Szkodliwa zaśle, w wojskowych mianowicie powinnościach, zwłoka: bo i jeżeli się z razu pierwsze, a mniej liczne nie ukarzą winy, zabiegając złemu, a dłuższe się im lewyce pobłażania pulczą, trudno już wielu powściągnąć, bo się każdy wymawia i burzy, czemu pierwszego nie ukarano (h).

III. Ze tedy hetman surowie winowaycow łądzić i karać począł, chcąc wojsko rozpuszczone z zarazy tej oczyścić, poczęli myśleć o poparciu konfederacji, którą na początku jeszcze tego roku byli sobie ułożyli i na ten koniec do króla Jakuba Bobowskiego z Andrzejem Rusieckim wyprawili (i). Wystali też powtórnie, mało co przed przybyciem hetmańskim, do króla i do prymasa, z pułkownikow Kazanowskiego i Borkowskiego, z rotmistrzow Marchockiego i Hreczyń, z porucznikow Woytkowskiego i Szredzińskiego

conscia, rigidum disciplina militaris exaltorem metuobant. chcieli siedzieć na stolicy iak tylko do 4 Kwietnia 1611, lecz KOBIERZYCKI na kar. 438. dali się pieniądze i obietnicami przeblagać. KOBIERZYCKI na kar. 385.

(i) MASZKIEWICZ na kar. 385.



R. P.  
1611.

skiego z ostatnim odkazem, i wypowiedzeniem służby, że nie więcej, jak tylko do 6 Stycznia roku następującego 1612 trwać na stolicy mieli. Rozeszali procz tego po wszystkich grodach, gdzie tylko zasięgnąć mogli, protestacye, iako o głodzie bez poliskow pieniężnych, wielkości nieprzyjaciela strzymać nie mogąc, ustępować z Moskwy muszą (k). Były to poniekąd pozorne przyczyny, pochodzące z winy samego Zygmunta, iż im wiele obiecywał od tej rzeczypospolitey, która go nie nader kochała; lecz któżby temu wierzył, aby w tych ludziach, wydarcie skarbow carskich zpanoszonych, gorliwa dobra publicznego miłość, przeszkod tych u ładu już prawie będących do końca nie przelamała, gdyby iej prywatne zyski nikczemnie nie ztłumiły. Mądrze powiedział zacny ow żolnierskich konfederacyi pogromca (l) Łubieński, iż ślabiła dawno w tym kraju prawdziwa ku oyczyźnie miłość, którą się iako węzłem jakim wszystkie wolne koiarzą narody. Nikt, mowi on, niechce byż darmo pocziwim, nikt oyczyźnie bez pieniędzy służyć: wszyscy się oglądają na dary, rzadki na prace. Zaciągnięni pod sztandar obywatela złotem nie sercem, tak dbają o rzeczypolitą, iak o cudze dziedzictwo, służąc iej na-

iemną

(k) Maszkiewicz na kar. *rum Polonicarum ac militari*  
56-57. *confederatione R. 1621* na kar.

(l) ŁUBIEŃSKI *de statu re-* 190.

R. P.  
1611.

iemną wiarą, i unysem, siebie bardziey, niżeli publiczność kochającym. Żołnierstwo w dopełnianiu powinności swoich, w odprawianiu wojen, nieślawy rycerskiej, nie łupow z potłumionych nieprzyjaciół lecz domowego szuka zysku, a wydłozoney z łez i krwi własnych ziomekowi wygląda korzyści. Tą podsyleni wychodzą w pole, tę w obozach tajemnym spiskow knowaniem wczesnie sobie zamierzają, i nim na nią zaśluzą, umięją przyszłe swoje, a często ladaiake prace i usługi dobrze obcym i swoim łupieństwem oszacować. Tym duchem starzy napawiają nowo zaciężnych, tego się młodź chwytą, i w sobie tę skazę zasilaiać dalszym onę podać. Z tą się bestwi sama obozowa chałastra, aby wojnę iako nayrychlezy, choć ze strąta prac podiętych, zakończywszy, to iest ią porzuciwszy, na cudze majątki drapieżne ręce zapuściła. Nie od rzeczy będzie odkryć zrządła i początki tych woyskowych związków.

IV. Dała im pierwszy powod pomnożona płaca, w czasie fatalnych oyczyźnie, w samych pierwiastkach bezkrólewioi. Obeszło się rycerstwo z iakąkolwiek spokojnością za Henryka; przynaymniey że ambicya wzajemnych na siebie szabel ieszcze nie dobyła, nie mając praktyki domowych rozruchow za dziedzicznych, a ciągiem po sobie następujących Piastow i Jagiellonow. Na elekcyi Stefana pokazały się uzbroione sirony: wysławione na przedaź berło, tam więcej liczyło żelaz, gdzie liczniejszy brząkały pieniądze.



R. P.  
1611.

pieniądze. Nauczyło się nasze żołnierstwo, iak nie-  
gdyś pretoryanie Rzymscy po Antoninach kresko-  
wać głowy mamom. Przekupne królów obiera-  
nia wzięły niewytartą z rycerstwa cechę łakom-  
stwa, że pod czas zagranicznych nawet wojen w  
zaspokosoney wewnątrz rzeszypospolitey, gdy o-  
na chciała z nieprzyjacielem walczyć, musiała  
ustawicznie, choć dla utrzymania ichże własnego  
dobra i majątkow, z najmitami temi targować  
się. Pokazała pierwszy dowód niesforne go du-  
cha, niekarna często towarzyska nasza milicya,  
pod czas Infantyskiej Zamoyskiego wyprawy. Nie-  
ukarani herztowie zafiliłi ufnosć w drugich, że  
w Polsce można bez kary, przy większey si-  
le, same bezprawia prawem nazwać, a szlachcie  
iak na seyniku tak i w szeregu może hetma-  
nowi wykrzyknąć *niepozwalam*. Mnożyła się co-  
raz zuchwałość: obrociły się oczewiste bunty  
w prawne związki, gdy się pierwszym poszczę-  
ściło. Z okazji wszczętego przeciwko Zygmun-  
towi rokosz, zawzięte na siebie strony, pozwa-  
lały więcej, niż roztropność kazała, zepfuteniu  
iuz woysku, patrząc tylko na obecne zyski. Po-  
zwolono mu nieraz w czasie domowej woj-  
ny, aby się do publicznych rad mieszało, iakby  
do trzech rzeszypospolitey stanów, czwartego  
brakło; a siołowy ów rząd zmieszanego ol-  
brzym, stu rąk ieszcze z szablami do rady potrzebo-  
wał. To uleganie, wkrótce w taką woyskowych  
wprawno dumę, iż gdy pod Warką bitwę z ko-  
koszanami

R. P.  
1611.

koszanami zwięść miano, nalegali oni konie-  
cznie aby cała ta sprawa, na ich rozrządek zda-  
na była, a król z senatem na pałaczowej decy-  
zyi polegać nie wzbraniał się (m). Owłzem do  
tego się stopnia zaciekli, że gdyby na ich na-  
trętne prozby nie zezwolono, zamysłali króla z  
senatem przeciwney stronie wydać. Pod czas  
rozprawy Guzowskiej, lubo i tam nie było bez  
tumultu i nieposłuszeństwa, iako się mowiło wy-  
żey, nadzieia rozszarpania dobr przeciwney stro-  
ny, siołka owa zbrojnych konfederatów przy-  
luda, w powinności ich iakieykolwiek utrzyma-  
ła.

V. Nastąpiły zamieszki Moskiewskie, z przy-  
czyny wdzierających się na tron carski oszustów.  
Wojna zagraniczna, nie ostrygła ieszcze z chci-  
wości łupu woyska, tak publiczne, iako zaciężne  
od prywatnych, uchyliła od szkodenia krajowi  
w obcą stronę, pokazując im nadal bardziey  
obszerne włości dla siebie, niżeli usługę oyczy-  
źnie. Puściła się tam co żywo, idących za wia-  
trem fortuny walecznych awanturzystów zebrana  
pod różne chorągwie prywatnemi zaciągami dru-  
żyna; z której iako z zarazy iakiey oczyszczo-  
na na chwilę Polska, w służbie iey na potym  
znalazła własnych interesów upadek. Uchwa-  
lona przeciwko Moskwie wojna: lecz nie zra-  
chowane pierwey potrzebne na nią wydatki,  
Tom II. B któ-

(m) Obacz wyżej w T. I.



R. P. 1611. któreby i należyte wojskom zapłacie, i takowym, drogo nader prace swoje szacującym natęgiem wystarczyć mogły. Ztąd winiknęły owe częste upominania się i odwłoki żołdu: ztąd wysyłanie poselstw wzajemnych; opuszczanie sposobnych do korzystania ze słabości nieprzyjacielskiej czasów: ztąd łupieżce obcych skarbow, i uciążona nad zamiar podatkami, dla uiszczenia obietnic żołniersztwu rzeczpospolita: ztąd na koniec bunt i konfederacya w stolicy, porzucenie hetmana, a od rozsypanego po własnym kraju zbrojnych mrowiska, ostatni ucisk i ubóstwo. Przywodzcy tej roboty dwaj towarzysze Ciekliński i Jaykowski, ziszcili w Polsce: ową w czasie Ottona z Galbą wojny domowej powieść Tacytą, iż dwaj żołnierze: przedsięwzięli Rzymskiego państwa przenieść panowanie, i przenieśli (n). Jakoż od tego czasu, kiedy się ogłosiła z obrony, odeysciem konfederatów stolica opuściła, usiadł na tronie carskim Władysław Michał Fedorowicz, a szczęśliwość broni Polskiej powoli słabieć, i do Moskwy się przenosić począła.

VI. Z takowej skazy chcąc oboz oczyścić Chodkiewicz (nie wcześniej podobno), począł ostro trzymać zhakane owe różnobarwne chorągwie. Znaydowało się tam wielu Infantyjskich swy-

(n) Susceperunt manipula pulsi Romani & transfuderunt res duo transferre imperium po-

wołników (o), na których zdawna mając zakrwawione ich rozpustą serce, kazał im z obozu precz wychodzić, niechając ich mieć pod swoją buławą, i ledwo ich wytrąbić nie rozkazał. Ci tedy z urazy ku hetmanowi, a bardziej ieszcze z bojaźni, chcąc liczbą winowayców uczynić występek bezpieczny od kary, buntowali drugich, igrząc serca przeciwko zwierzchności, a spisek oczeiwłty niedostatkim żywności i płacy pokrywając. Fałszywa w istocie była oboia ta przyczyna: ponieważ od tego czasu, gdy Sapieha wprowadzoną żywnością w mieście Sierpniu (p) głodny oboz zafilił, ciężko było wprowadzić do przyjazdu Chodkiewicza, lecz nie tak iak udawano: a co się tycze płacy, pozwolone dawniej od króla otworzenie skarbow carskich, po uczynionym w złocie, srebrze, fantach sprawiedliwym szacunku, na rok cały żołdu dostarczało (q). Lecz tęsknota w długiej wojnie, ustawiczne potyczki, i chciwość umknienia z korzyścią do domu, szukały pozorów, prawdy na poparcie lenistwa i uporu. Nim jednak do oczewistey przyszło sedyeyi, umyslił Chodkiewicz, dla ułatwienia dalszych trudności, zaraz na wstępie przybycia swojego rozprawną potyczką spotkać się z nieprzyjacielem, mając lud świeży, który z sobą

R. P. 1611.

(o) MASZKIEWICZ 57. ni stipendium, rite expenso ca-  
(p) 15 Augusti 1611. culo; eis legionibus suffocisset.  
(q) Plus quam in annis an- KOBIERZYCKI na kar. 440.



R. P.  
1611.

przyprowadził. W tym zamierzeniu, wywiodł dnia dziesiątego Października wojsko ku taborowi nieprzyjacielskiemu (r). Poczęła się bitwa od lekkich harców: potym gdy się z obozu nieprzyjacielskiego ukazały gęste pułki, a nasze też pogotowiu były, uszykował hetman swoich tym sposobem. Prawe skrzydło trzymał Koniecpolski z pułkiem swoim: na lewym skrzydle stanął Radziwiłł: hetman miał czoła przywodzić: Sapieżyńcy byli na odwodzie. Lecz że Moskwa, narabiając zawsze fortelami, a przedłużaniem czasu psując ludzi Polskich, rzadko się otwartym bojem potykać chciała, skoro przyszło do bitwy, poczęła uciekać między pieczyńska zgorzałego miasła, z kądem bezpiecznie piechotni na jazdę naszą strzelać mogli. Nie miał Chodkiewicz piechoty, której choć kilka set byłoby dosyć, bo i jazda dobrze powinność swoją czyniła. Wszakże między temi pieczyńskami trudno się było konnym rozposcierać: a tak zapędziwszy Moskwę do taboru, przyszło naszym ustąpić, zwłaszcza że parkany i przekopy, któremi się piechota Moskiewska uzbroiła, nie podobno czyniła przeyscie. Sapieżyńcy z Tatarami Abraima już byli przeszli przez rzekę Janzę, lecz i ci dla gęstego ognia, nie mając posiłku od piechoty, ustąpić musieli.

VII. Ruszył się za tym Chodkiewicz do Dziewiczego monastyru, dla pretkiego porozumienia

(r) KRAJEWSKI na kar. 38. |

R. P.  
1611.

mienia się ze stołecznym wojskiem, które już w zaciętych niżeli kiedy uporze opuszczenia stolicy znalazł. Prożno przekładał (s) bliskie przybycie Władysława, honor, sumnienie, miłość oyczyny, koniec prawie tylułożonych trudów. Nie przenikały sero upornych szlachetne sławy powaby (t). Radził, że świeżego wojska doczekał się, nalegał na hetmana, aby ich wyzwolił, obiecując, że mu żywności dostarczać będą, i odświecz prędką dadzą, gdyby tego potrzeba zachodziła (u). Chodkiewicz, cłując przekładane od nich przyrzeczyń odeyscia dla niedostatku płacy uprzątnąć, postąpił towarzyswu na mieście po złotych 20, a pacholikom po 15, którzyby służbę murywą przyjąć chcieli: tym zaś, co by w pole wyszli, obiecał żołd zwyczajny zupełny, na jaki kto poczet i pod jaką chorągwią służył. Co się zaś tykało furazju, chciał ażeby konie, zostawionego na obronę murów towarzyswa, wzięte były dla odpasu od tych, co z miasła w pole wyciągną. Musiał hetman ustąpić natętom, dopuszczając im wynieść z miasła, a tym czasem przynajmniej, pokiby zamierzony powszechnemu wyjściu termin 6 Stycznia R. 1612 nie nastąpił, chciał użyć ich pomocy na jakiegokolwiek dla dobra powszechnego, obiecując za cztery niedziele naydalej żywności przy-  
stawić

(s) KRAJEWSKI na kar. 40. | (u) MASZKIEWICZ na kar.

(t) KOBIERZYCKI na karcie 57.  
439. 440.



R. P. 1611. stawiać. Opuszczał zatem kto chciał mury, zostawiając czeladź: drudzy wysyłając pacholików, sami zostawali. Utrzymywało się jednak w mieście 1600, to jest, trzynastcie set ludzi stołecznych, a 300 Smoleńskich i Infantkich, pod sprawą Kaspra Łodzińskiego, a z niemi Zborowiki z Gosiewskim. (w), nie tak podobno dla obrony miasta, jako dla rozszarpania skarbow carskich. Jakoż ci pozostali obrońcy, wyciągali procz zwyczajnego żołdu, płacy mурowej, dla tego, że będąc iezdnemi, nie powinni byli na murze służyć. Dopominali się niezmiernej summy, którą ażeby sobie upewnili, wzięli niby w zastaw dwie korony carskie, jedną od Maksymiliana cesarza poślaną Iwanowi, drugą od Hrycka oszusta sporządzoną, pośoch czyli berło z rogu całkowitego jednorożca, we złoto i w klejnoty oprawny, pułtrzecia także roga jednorożców, siedło carskie kosztowne, dwie czapki z pereł i złota, któremi się kniaziowie koronowali, berło z iabłkiem złotym, tudzież wiele innych fantów drogiech, które potem z sobą za granicę wywieźli (x).

VIII. Wyciągnęło to wojsko z miasta przy końcu Października (y), w nędznym nader stanie, naybardziej dla utraty koni; tak dalece, że do piętnastu set towarzystwa piechoty isć musiało.

(w) KRAJEWSKI na kar. 40. | MASZKIEWICZ na kar. 53.  
(x) PIASECKI na kar. 327. | (y) Roku 1611.

R. P. 1611. śiało. Zaślony tak okropnym widokiem Chodkiewicz, wyszedł podług danej obietnicy do Rohaczowa po żywność, oporządziwszy, ile byż mogło, i przyłączywszy do ludzi swoich tę gotą. Sapiieżnicow zaś do Rosłowa dla teyże żywności wyprawił. Tyni czasem chcąc silniejszego nierównie nieprzyjaciela, rozerwaniem potęgi jego umniejszyć, zaczął tajemne umowy z Zaruckim, który się do Lepunowa z kozakami przyłączył, aby go do swojej strony nakłonił. Na ten koniec wybrał z pułku Sapiichy, walecznego towarzysza Borysławskiego, dając mu listy do Zaruckiego. Borysławski, ażeby bezpieczniey dane sobie zlecenie wykonał, zaprzedał się niby Moskalom, udając, że niezadowolony z hetmana i służby królewskiej, woli u nich służyć. Ułudzeni Moskale dali mu wiarę: a on też upatrzywszy czas sposobny, oddał pismo hetmańskie Zaruckiemu, w którym mu Chodkiewicz łaski królewskiej i różne względy obiecywał; byle się tylko z ludźmi swoimi do woysk królewskich przyłączył. Powiodł się dobrze z początku polecony interes Borysławskiemu. Już się Zarucki namyslał opuścić stronę Moskalow, przy Marynie stojących: lecz zdrada jednego zmiennika Polskiego wszystkie nadzieie na wiatr rozsyłała. Nieiakiś Chmielewski rodem z Łukowa, uciekłszy do Moskalow z woyska naszego (z) wydał.

(z) KRAJEWSKI na karcie | 44-49.



R. P. 1611. wydał wszystko nieprzyjacielowi, co się między Zaruckim i hetmanem za sprawą Borysławskiego sporządzało. Wyrozumiałwszy ze swoich o tej zimwie, opowiedział wszystko książęwi Trubeckiemu. Wzięto na mękę Polaków, spółników sekretu, i wszystkich rozmaity śmiercią pomordowano. Borysławski ogniem pieczony stateczną duszę w bólach za oyczyznę wyzionął. Zarucki pod Koloimną, gdzie Maryna mieszkała, z wielą Dońcami życie unioś, aby one potym wkrótce na palu złożył.

1612.

IX. Starawszy hetman w Rohaczowie, począł usilnie myśleć o dostaniu żywności. Wyprawił po nią Weśla za Wołgę, gdzie kraje nie tak były ogłodzone i spustolzone. Aże Wołga nie była dobrze stanęła, pospolstwo, chcąc wodę gwałtem zacząrować, rzucali w rzekę świece zapalone, i inne czyniło zabobony. Nie uczyniło to czarodzieystwo żadnego skutku: przeprawiali się nasi na łódkach, ścieląc łomę, która polana wodą w lod się obrociwszy, mocowała rzekę (a). Przywieziona żywność do stolicy 18 Grudnia nie bez trudności, dla przeszkod krążącego nokoło nieprzyjaciela, mianowicie dla tegich mrozow, od których wielu z naszych nogi i ręce poodmrażali. Już też nadchodził czas wyznaczony od spiknionego towarzysztwa, do rzucenia służby: a upor i nieposłuszeństwo coraz gorębrało.

(a) KRAIEWSKI na kar. 41.]

R. P.  
1612.

brało. Rozkazał hetman w Rohaczewie Daniełowi Maszkiewiczowi, aby z chorągwią swoją szedł do stolicy. Nie usłuchał Maszkiewicz, dając przyczynę, iż ten rozkaz hetmański nie był według porządku dawnego, iaki sobie lud owy spiskowy w czynnościach swoich przepisał. Rozgniewany Chodkiewicz pogroził towarzyszowi temu mówiąc „*buntowniku, skażę cię na ścięcie*”, naco Maszkiewicz: *możesz, iaki co będę winien*, „*Wreszcie dłużey trzech niedziel pod regimen*”, *tem twym służyć nie myślę* (b). Uścił co powiedział. Ledwo albowiem nadziedł umówiony termin 6 Stycznia R. 1612, ziechali się spiskowi w Rohaczewie, i koło sobie w polu uczynili. Przyśłał do nich hetman Stanisława Cieklińskiego (c) perswadując, aby takowych nieprawnych zjazdow zaniechali, a służbę rzeczypospolitey kończąc, przybycia królewicza Władysława oczekiwali. Nie sprawiła nic hetmańska perswazyja: konfederaci dali sobie słowo do ziechania się tamże na dzień jutrzyszzy, dla uczynienia porządku wojskowego, w jakim do stolicy ciągnąć mieli; ponieważ bez tych, co ieszcze w zamkach zostali, oganiając Moskiewką nawalę, nie

Tom II.

C

sobie

(b) Maszkiewicz na kar-  
cie 49.(c) Inny to Ciekliński od o-  
wego Józefa, przywódcy kon-  
federacyi żołnierskiej. Był on  
rotmistrzem; któremu za wiel-  
kie zasługi wojskowe konfty-  
tucya roku 1609 cztery tysią-  
ce ze skarbu wyliczyć kazała  
obacz Vol. Leg. II. na kar. 692.  
(c) Maszkiewicz przyto-  
mny temu na kar. 60.



R. P. 1612. sobie poczynać nie chcieli (d). Przybył sam Chodkiewicz do nich, odwołując obszerną mową od tego przedsięwzięcia: mało i to pomogło. Umówiony między niemi taki porządek. Obrali pułkownikiem starszym Józefa Cieklińskiego, porucznika z rotę Kopycińskiego, który niemi miał rządzić, pokiby nie doszli do stolicy, nie chcąc sobie obierać marszałka, bez pozostałych w niej braci. Obrali prócz tego we wszystkich pułkach osobne pułkowniki. Z pułku Zborowskiego, Grzegorza Sienkiewicza, Kościuszkiewicza i Balińskiego: z pułku hetmana Żółkiewskiego, Walentego Stawskiego: z pułku Strusia, Teodora Woronicza: z pułku Weyhera, Bogdaszewskiego: z pułku Kazanowskiego, Ludwika Poniatowskiego: i w tym porządku ruszyli się do stolicy. Szedł za niemi w tropy Chodkiewicz, mając z sobą milicję Infanterską, i wielu towarzystwa partyi Smoleńskiej (e), nie chcąc i w tym razie opuszczać obywateli, żeby Moskwie zewsząd przeszkody czyniącej, silniejszym uczynił. Albowiem ledwo ruszyły się spiskowe pułki, uderzyła na nich z tyłu Moskwa, korzystając z małości, i rozzerwania umysłów. Dało im mocny odpor: związkowe towarzystwo, mianowicie Żbikowski, Łempicki, Koziełski, Macedoński, Andrzej Brzostowski, osobliwie zaś Ciekliński, który im przywodził.

Naza-

(d) KRAIEWSKI na kar. 46. || (e) KRAIEWSKI na kar. 47.

Nazajutrz sam hetman stanął z niemi do boju. Kusił się nieprzyjaciel po kilka razy uciążąc się żwawo; lecz zawsze nie bez znacznej szkody, zostawiając na placu wiele pobitych i poranionych (f).

X. Stała ta milicja 13. Stycznia w stolicy, a nazajutrz podniosła konfederacyę, obrąwszy sobie tegoż Józefa Cieklińskiego za marszałka. Prócz pułkowników wyżej wzmiankowanych, przydani do marszałka siedm deputaci, Gaykowski, Sabiezwski, Kowynicki sędzia wojskowy i konfederacyi, Trzylatkowski, Świeżyński, Lipski, Gosiewski młodszy. Obwieścili dzieło swoje publicznym piśmem (g), usprawiedliwiając one, a grożąc roznieśieniem na szablach, którzy się ze związkowych ważył przeciwko najmniejszemu punktowi tej konfederacyi wykroczyć, oraz obiecując exekucyę na dobrach królewskich, jeśli im należytego żołdu nie zapła-

Tom II.

Cij

cono.

(f) Akt tej konfederacyi *Łatkowski*. Znajduje się w z napisem: *In nomine Domini amen. My rycerstwo pułków* tymże MS. *Porządek i artykuły do konfederacyi należące, których jest w liczbie 12, oraz* *Starosty Chmielnickiego, J.P. Summarysz żołdu wojska sio-* *J.P. Zborowskiego, J.P. Strusia, hatmana koron. J.P. Weyhera, lecznego Moskiewskiego po ru-* *J.P. Chmielnickiego, J.P. Summarysz* *gu pośledniejszym w obozie pod* *J.P. Kazanowskiego, J.P. Gosiewski go starosty Wielkiego* *Grodkiem uczynionym.* *Śc. znajduje się w MS. bibl. (g) Kredens posłów podpi-* *Zał. Nro. 411 na kar. 1. datowa-* *sany od marszałka, dany ze sto-* *wany ten akt 27 Stycznia R. licy Moskiewskiej 1612 dnia* *1612 z podpisami. Józef Ciekliński, Krzysztof Łatkowski Sta-* *28 Stycznia. Instrukcyja znay-* *nuśław Szabiezwski, Piotr Trzy-* *duje się w tymże MS. Nro.* *411 na kar. 5.*



R. P. 1612. como. Wyšli po trzeci raz posłow do króla, Szczukę, i Wichrowskiego, dawszy im instrukcyę, iak się sprawiedliwości dopraszać mieli (h). O-  
głosili uniwersał do wszystkich woyskowych, któ-  
rzy się za pozwoleniem ze stolicy oddalili, aby  
pod karą odpadnięcia zastrużonego powracali: a  
to sprawiwszy, obiecali Chodkiewiczowi zaraz  
wychodzić ze stolicy, oddając mu w ręce zam-  
ki i miasto. Miał hetman przyczyny, dla czego  
obiąć stolicy, i w niey zostać nie chciał, bojąc się  
wydawać flawy swoiey na niepewne, oraz koń-  
czyć źle zaczęta, a od zazdrośnych sobie na nie-  
bezpieczeństwo narażającą robotę. Atoli nie chcąc  
porzucić zupełnie miasta, nimby mu posłki na-  
deszły ze Smoleńska i z Litwy, oraz znając ma-  
łość woyska, dokazał tyle na upornych, że mu  
zostawili część towarzystwa na stolicy do dnia  
14 Marca (i), na który dzień obowiązał się he-  
tman zciągnąć ich z garnizonu: pozostali też  
towarzysze związali przysięgą odchodzących kol-  
legow, że do nich ma czas naznaczony z konimi  
przybędą. (k). Udali się ze stolicy konfederaci  
ku Rohaczewu, a potym ciągnąc niby ku gra-  
nicy Polskiej, wkroczyli w kraie żyźniejszy nad  
Wołgą leżące. Wyfzedł za nimi Chodkiewicz,  
opatrzwszy, ile mógł miasto, Stanał w polach  
Fedo-

(h) Roku 1612.

(i) Maszkiewicz na kar. 61. Krąkowski na kar. 47.

Fedorowickich ku Wołokowi, o mil 20 od stolicy,  
a ośm od konfederatów (l), iuż dla zprawa-  
dzenia żywności do miasta, iuż dla dania po-  
mocy obląkanym w czasie potrzeby: ponieważ  
założyli sobie stanowisko między zamkami nie-  
przyjacielskimi, Starzycą, Pohorelein, Wołokiem i  
Kozielewskiem, gęsto ludźmi osadzonemi, zkad na  
nich często Moskwa napadała (m), urywając wo-  
zy i konie. W niemniejszym był niebezpieczeń-  
stwie oboz hetmański, mianoście dla niezwy-  
czaynych, w przykrym nader zimnym czasie śnie-  
gow, po których nieprzyjaciół, zwyczajem swo-  
im, łyżami po wierzchu biegał, i trapić naszych  
ze szkoda nie przestawał.

XI. Tym czasem nadeszły listy od króla,  
senatorów, i przyjaciół, z których Chodkiewicz  
pomysłniejszy dla siebie nowiny, a do zatrzyma-  
nia w stolicy pozostałego towarzystwa dosyć sku-  
teczne bydy rozumiał. Oznaymiono mu o go-  
towania się króla z królewiczem do wyjazdu w  
Moskiewskie kraie, o wyprawieniu piechoty, o  
uchwalonych od rzeczypospolitey na seymie po-  
borach dla utrzymania stolicy, na koniec o przy-  
gotowaney zapłacie woysku. Domosił mu także  
Potocki wojewoda Braclawski o przyciągnięciu  
piechoty 1000 do Smoleńska, i że ci ludzie iuż  
byli.

(l) Maszkiewicz na kar. 61. Maszkiewicz na kar. 61. Maszkiewicz na kar. 61.

(m) List Chodkiewicza pi- Nro. 411 na kar. 7.



byli z pośpiechem do stolicy wyprawieni (n). R. P. Umyslił zatem hetman dać o nich wiadomość 1612. konfederatom, tak tym co w stolicy pozostali, jak owym, co nie daleko od niego obozem leżeli. W tym, przybyli do niego Daniel Maszkiewicz, i Chrzastowski wysłani od związku, przypominając dane słowo w Rohaczewie, że ponieważ zbliżał się dzień 14 Marca, należało mu wysłać do stolicy, dla uwolnienia tam pozostającego towarzystwa. Napisał Chodkiewicz list do konfederatów z Fedorowśka, dając przyczyny, dla których tego uczynić nie może, mianowicie wziąwszy z Polski upewnienie o idących posiłkach, o mającym przybyć królu i królewiczu, tudzież o upewnieniu płacy dla wojska zgotowanego. Posłał razem listy królewskie do nich, oraz list, imieniem wojska w Smoleńsku stojącego pisany od Stanisława Koniecpolskiego starosty Wieluńskiego (o), zaklinając, aby się jeszcze w kraju Moskiewskim zatrzymali, a wzmacniające się coraz nieprzyjacielskiej potędze, pod sprawą Proszowieckiego, i Pozarskiego gory brać nie dawali. Była i ta dla Chodkiewicza umknienia na czas obiecanego słowa przyczyna, że jeszcze czeladź jego wysłana po żywność z za Wołgi nie powro-

cila

(n) List królewski do konfederatów datowany z 7 Sty-  
cznia roku 1612, także list Ko-  
niecpolskiego imieniem Smo-  
leńszczan datowany z Fedo-

rowśka 1612 7 Marca znayduje  
się w MS. bibl. Żał. Nro. 411.  
na kar. 8 -- 9.

(o) MASZKIEWICZ na kar-  
cie 62.

cila (p), a podobno umyślnie iey tam bawić się  
kazał, pokiby ze Smoleńka spodziewane wo-  
jsko, dla osadzenia nim stolicy, nie nadeszło. Nim  
się Maszkiewicz z listami hetmańskimi wrocil,  
Moskwa napadłszy na część obozu konfederac-  
kiego, wieś spaliła, znaczne szkody towarzystwu  
poczyniwszy.

XII Niezmiękczyły tak obecne niebezpie-  
czeństwa zaciętego uporu. Wysłał Ciekliński, nie-  
zważając na upomnienia hetmańskie, towarzystwo  
i konie do stolicy, po pozostających tam społ bra-  
ci, przetożywszy nad nimi pułkownika Kosciu-  
szkiewicza. A że im droga przypadła przez o-  
boz hetmański, zastanowiwszy się tam, wysłali  
do Chodkiewicza w poselstwie Podchorodeńskie-  
go z Samuelem Maszkiewiczem (q), upomina-  
jąc się o dane pod Rohaczowem słowo, którzy  
list marszałka swego hetmanowi oddali. Odpo-  
wiedział Chodkiewicz, tak iako im w liście swo-  
im pierwej przełożył, prosząc, aby się przynay-  
mniej do powrotu wysłanej za Wołgę czeladzi  
po żywność, a w rzeczy samej do przybycia pie-  
choty Smoleńskiej zatrzymali. Odiechali w da-  
wnym

R. P.  
1612.

(p) Ten to sam MASZKIE-  
wicz, który dyaryusz, będąc  
przytomny wszystkiemu, pisał.  
List konfederatów do Chodkie-  
wicza znayduje się w MS. bibl.  
Żał. 411.

Mała roku 1612 znayduje się  
w MS. bibl. Żał. Nro. 411.  
na kar. 11. O liście od tychże  
konfederatów do Chodkiewi-  
cza pisanym namienia tenże  
manuskrypt przydając: Kopia  
tego listu zginęła.

(q) List ten datowany z  
granic Moskiewskich dnia 18.



R. P.  
1612.

wnym przedsięwzięciu nie poruszeni, w liczbie 300 towarzystwa z tylą pacholikami, wiodąc po kilka koni, do markietanów na targ koni jadących, niż do bitwy gotowych mężów podobniejszy. Seigała ich powtownie sprawiedliwa zemsta. Ledwo się albowiem o milę od stanowiącego hetmańskiego oddalili, napadli na nich szyszowie, w błotnistych miejscach, i tak zagrzęzłych rozerwali, że się jedna część do hetmana wrócić musiała; druga ledwo się przebiwszy przez nieprzyjaciela, z owych topielisk, w Mozajsku cieplejszy wiosny i przybycia hetmańskiego czekać musiała. Konfederaci owi pod Cieklińskim udali się ku granicy Polskiej, z kąd pobyli listy do kolegów swoich na ślony pozostałych, i do Chodkiewicza napisałszy, aby się w łowie stawili, pościłupić dobra królewskie i duchowne.

XIII. Wszakże, nim posłiki ze Smoleńska przyciągnęły, na większe, jako się niżej powie, zamieszanie i dopełnienie zguby przez niekarność żołnierstwa, a zazdrość wódzów, pomnożyli trwogę Szwedzi. Śmierć Karola Sudermańskiego zaszła dnia 30 października roku 1611, a wstąpienie na tron syna jego Gustawa Adolfa, dały okazję nowej troskliwości. Zawarte roku przeszłego do miesiąca Grudnia przymierze między Chodkiewiczem i Jędrzejem de Botille gubernatorem Rewelskim, oraz przeciągnięty pokoy do Czerwca, od komisarzów obu narodów, do tego wojna Szwedzka

R. P.  
1612.

Szwedzka z Duńczykami (r) dały Polakom niejakiego spoczynek. Wyplwał czas tego traktatu. Szwedzi widząc nieustające w Moskwie niesnaski, a niepewność promocyi królewicza Władysława, umysłili ztąd korzystać. Nie tajne były Chodkiewiczowi zamiary Szedzkiego dworu, który na tron carski destynował jednego z synów Karola, nie dawno zmarłego, ieszcze za jego życia. Poślanowił zatyln pokoy ze Szwedami przeciągnąć, a tym czasem, ile roztropność kazała, nie naruszając orężem przymierza, Szwedzkie zamysły potajemnie niszczyć. Opanowali byli roku przeszłego 1611 w Lipcu Szwedzi Nowogrod wielki, ścieląc drogę książętom swoim do tronu Moskiewskiego. Jakoż Nowogrodzianie w zawartych ze Szwedami paktach (s), wyłączywszy króla Polskiego z jego potomstwem (t), jednego ze dwu synów Karola Sudermańskiego carem obrali. Po

Tom II.

D

ciągu

(r) Zaczęta w miesiącu Kwietniu roku 1611 zakończona traktatem podpisanym w Krened. 28 Stycznia 1613. *Historie de Gustave Adolphe T. I. na kar. 93.*

(s) Te pakti zawarte roku 1611 11 Lipca między Pontensem de la Gardie a Iwanem Oduliewem, tudzież innemi bojarami i duchowieństwem znayduje się w WIDEKINDI 252.

(t) *Regem Poloniae; masculos eius heredes omnesque Po-*

*lonos ac Lituanos destituere, ac velut hostes omni modo arceri. -- Nos quoque Novogrodenses alterutrum ex potentissimis regis filiis, & serenissimis principibus, vel principem Gustavum, Adolphum vel principem Carolum Philippum etiam domque heredes masculos in Zaros & magnos duces petimus, eligimusque. WIDEKINDI na karole 254 --- 255.*



R. P.  
1612.

wzięciu Nowogrodu! poddawały się inne mia-  
sta i prowincye Szwedom. Pizeto ażeby się da-  
ley ich potęga nie mocniła, a upadająca już na-  
działa Władysława królewicza, nowemi do tronu  
kandydatami do końca nieślabiała; nieprzeſtawał  
Chodkiewicz zapędy Szwedzkie tajemnie w Mo-  
skiewskim kraju wstrzymywać. Dany rozkaz A-  
lexandrowi Liſſowskiemu, przywodzcy ſławnych  
męstwem i rozboiem Liſſowczykow, oraz lekkiey  
iazdzie, aby ſzeroko po Nowogrodzkim i Staro-  
ruſkim kraju płądrował, zatrudniając oręż Szwedz-  
ki (u). Znał Liſſowskiego Chodkiewicz; ſzaco-  
wał męstwo iego: dla czego, wyprawiając się  
na Moskwę, kazał mu ludzi zbierać (w); bez za-  
dnego żołdu, przeſłając na ſamych rabunkach, i  
łupieſtwie w kraju nieprzyjacielskim. Urażony  
Pontus: przeſzkadzaniem od Liſſowczykow ſwo-  
im zamiſłom, iakby się tym poſtępkami namo-  
wiony w roku przeſzłym kilkomieſięczny pokoy  
targał, napisał w te ſłowa do Chodkiewicza. „Nie-  
wątpie o wiadomości twoiey, iż po dobyciu  
Nowogroda, boiarowie, z innemi obywatela-  
mi Moskiewſkich i Nowogrodzkich krajow, o-  
brali iednomyſlnemi głołami iednego z ſynow  
„królewſkich.

(u) *ſuſſit Liſſovium late per Novogrodensem & Staroruse-  
sem tractum Sociis terrorum &* *tulit Alexander Liſſovius:*  
*arma circum ferre.* WIDEKIN-  
DI na kar. 226.

R. P.  
1612.

„królewſkich Guſtawa Adolfa, albo Karola Fi-  
„lipa na caſtwo Moskiewskie, i to obranie pa-  
„ktami potwierdzili. Aże przeſzłego roku mie-  
„dzy Szwecyą i Polſką, tudzież przyłączone-  
„do nich prowincyami umowiony pokoy do-  
„czesny trwał dotąd, a o przedłużeniu onego  
„pełnomocnicy z obuſtron traktują, mam za  
„powinność urzędu mego, przypomnieć tobie,  
„iako wielkiemu hetmanowi, ſylſząc zwaſzcza,  
„że Liſſowski przeciwko przymierzom naſzym  
„w Nowogrodzkiej i Staroruſkiej ziemi zamieſz-  
„nia czyni. Upraſzam zatym uſilnie, abyś mi  
„oznaymił, ieżeli mu ieſt rozkaz dany po nie-  
„przyjacielsku z nami poſtępować, czyli iako z  
„przyjaciółami według paktow zachować się.

XIV. Odpowiedział Chodkiewicz, iako był  
człowiek roſtropny, i na wſzyſkie czaſu okoli-  
czności względny (y). „że nie tylko zawarte  
„miedzy Polſką a Szwecyą pakta chętnie zachó-  
„wa, lecz nadto ze wſzelką uſilnością ſtarać się  
„będzie o pozyskanie przyiaźni Pontuſa. „O-  
wſzem widząc, że wtym razie, kiedy dla niedo-  
pełnionego ieſzcze umowionemu pokoiowi cza-  
ſu, nie bronią poczynać nie mogli, a na tak za-  
cny, choć młodym człowieku wiele Szwecyi  
zależało, przedſiewziął go nakłonić na ſtronę kró-  
la Zygmunta, poſylając liſt z obozu pod Woł-  
Tom II. Dł „kiem

(y) *Callidus.* WIDEKINDI | tamże.



R. P.  
1612.

kiem (z) w te słowa. „ Nie wątpię otym, że cię  
„ na tym mieyscu doszła wiadomość o śmierci  
„ Karola, Sudermańskiego xięcia, twoiego na ow-  
„ czas pryncypała, pod któregoś znakiem służył.  
„ Wiadomo ci i to, na kogo berło Szwedzkie  
„ spadło, i iakiego krainu nazywaś się obywatелем.  
„ Jeżeli na to, po zeyściu Karola masz baczenie,  
„ wiem pewnie, że ci odmiana rzeczy, i iako  
„ woienne zawody bez siły upadają, na pamięć  
„ przyidzie. Masz w ręku fortunę, którąś na-  
„ był cnotą, lecz iak długo ją prywatną mocą  
„ będziesz mógł trzymać, niewiem jeżeli otym  
„ myślisz. Masz tedy czas, poki cię męstwa i  
„ dziel

(z) Ten list naydnie się w  
WIDEKINDI na kar. 532. Jo-  
annes Carolus Chodkiewicz co-  
mes &c. copiarum Lituanie  
supremus dux, provincia Livo-  
nie gubernator generoso Pon-  
tis copiarum ducti. Non du-  
bitamus, quin cognitam eo lo-  
co mortem Caroli, Sudermanie  
ducis, tui pro tempore princi-  
pis, cuius stipendia merebare,  
habeas. Noveris quoque, ad  
quas sceptrum Suetici manus de-  
voluta sint, cuius denique ipse  
imperii civis voceris. Si hæc  
post excessum Caroli considera-  
veris, non est dubium quin tibi  
vicissitudo rerum ac successus  
bellici coactus, quomodo sine  
viribus deficiat, in mentem ve-  
niet. Tu quam virtute natus  
es, fortunam tenes, sed quam

diu eandem privatis viribus  
retinere posses, nescimus an tibi  
in animo sit. Habes igitur, quam  
diu spiritum bellicæ virtutis ro-  
nos, augendi tempus famam no-  
minis tui, cumulandi familiam  
tuam honoribus, nanciscendi de-  
bitum principis tui gratiam, cu-  
ius hereditarius subditus, ge-  
nito esse probaris. Invitamus  
itaque te ad stipendia serenif-  
simi principis nostri Sigismundi  
III, & hortamur ne didigne  
ris & animum nobili viro  
dignum & fortunam sub au-  
spicio tanti regi deferre. Co-  
terum quomodo oblatam per  
nos gratiam principis proba-  
veris, postulamus. Datum ex  
castris ad Polokum Martii 24.  
anno 1612.

R. P.  
1612.

„ dziel rycerskich duch zagrzewa, pomnożyć sta-  
„ wę imienia, masz czas zaszczyćć dom twoy  
„ honorami, zasłużyć na łaskę tego pana, któ-  
„ rego ześ dziedzicznym poddanym, dajesz to  
„ poznać samymi sumnieniami przeświadczeniem.  
„ Zapraszam cię więc pod chorągiew nayaśnieney-  
„ szego monarchy naszego Zygmunta III upomi-  
„ nając, abyś się nie wzbraniał fortuny swojej. z  
„ sercem szlachetnego człowieka godnym, ta-  
„ kiemu królowi powierzyć. Wreszcie upewni nas,  
„ iakim umysłem ofiarowaną przez nas łaskę  
„ pańską przyjąć zechcesz. „ Pontus rozumie-  
„ iąc, że go Chodkiewicz tym listem w podeyrze-  
„ nie u nowego dworu chce wprowadzić, posłał go  
„ do Gustawa nie odpieczętowawszy, upewnia-  
„ iąc o swoim nieodmiennym poddaństwie, oraz  
„ oświadczaąc się, że z Chodkiewiczem żadney,  
„ chyba w polu z bronią w ręku, nigdy nie miał  
„ znajomości. Ostrzegał przytym Gustawa, prze-  
„ iąwszy list Ottona Schekinga biskupa Inflant-  
„ skiego, o zamyślach Palakow, względem odno-  
„ wienia wojny Inflantckiey, o idących w posilku  
„ Chodkiewiczowi woyskach do Moskwy, oraz o  
„ woli Zygmunta III ciagnienia do teyże Moskwy  
„ na wiosnę, upominając aby Polakom nie wie-  
„ rzyl; aby się o rychłą zgodę z Duńczykami sta-  
„ rał; do Anglii, Francyi tudzież xiążąt protestan-  
„ skich listy o pomoc rozpisał, a potym całą siłę  
„ Polskim opierał się przedsięwzięciom (a).

(a) O tym liście Pontusa do Gustawa datowanym z Nowe-



R. P.  
1612.

XV. Tym czasem Chodkiewicz, chcąc popierać wojnę w Moskwie, żeby z upływającym w miesiącu Czerwcu Szwedzkim pokojem, trzech razem na siebie nieprzyjaciół, Moskalów, Szwedów, i zbuntowanych własnych żołnierzy nie dzwigał, ponowił za wolą królewską pokój z gubernatorem Rewelskim w miesiącu Kwietniu, przeciągając zawieszenie broni do 10 miesiący (b). Wyciągnął potym z ludźmi przez Wołok do Możajsk, na uprzykrzone nalegania konfederatów owych, których dawniej szyszowie wyżey wspomnieli różgromili, aby pod jego zastoną, bezpiecznie z ganie do oyczyzny powrocili. Miłość obywatelska nie kazała opuszczać i w tym razie rodaków, choć mało przydatnych, i sprawców kłeski publiczney. Gdy już oni wysli, ruszył się Chodkiewicz ku stolicy (c): stanął o sześć mil od niey nad rzeką Moskwą, gdzie przez cztery tygodnie na Strusia starostę Chmielnickiego oczekiwiał. Nie lubił Strus Chodkiewicza, będąc fiestrzeńcem Potockich, mających z nim emulacyą. Szukał dla siebie udzielney sławy, a przez zazdrość ku wodzowi Litewskiemu, był jednym z tych poddymaczków, co buntom żołnierskim sprzyiali.

Rozłączył

produ wielkiego 22 Kwietnia 1612 wspomina WIDERKIND 334.  
(b) *Inductis denuo in 10. mensib. ab April. 1612. inter praefectum Reveliensem & Chod-*

*kiewiczum prorogatis.* WIDERKIND na kar. 368. Zawieszenie broni dłużej niż miesiąc trwać miało do 1 Lutego 1612.  
(c) MASZKIEWICZ na kar. cie 63.

R. P.  
1612.

Rozłączył się on jeszcze pod Rochaczewem w miesiącu Styczniu z konfederatami, i poszedł ku Smoleńskowi, mając wolę ciągnąć z tamtąd do Polski. Tam go ruszyła znówu chęćka sławy niezbędna (d), że się łączno, dał namówić iść z ludźmi do stolicy, aby bez pomocy hetmańskiej sam ją zatrzymał królewiczowi. Nim Strus przyciągnął, przybywało często do obozu Chodkiewicza towarzystwo, biorąc od niego assekuracye z upewnieniem służby od czasów podniesienia konfederacyi dotąd, pokiby związkowi siedzieli w zamkach stołecznych (e). Nadchodziło też fatalne wojsko Strusia, przyczyna utraty stolicy, dla której zachowania było wyprawione. Znajdowało się w nim na 3000 tak pieszego iako iezdnego ludu (f). Nakłonił go do tej wyprawy Jakub Potocki, wojewoda Braclawski, nie nader przychylny Chodkiewiczowi, że go naywyższa pod czas tej wojny, iakom wyżey pisał (g), omingła komenda. Była w Potockim chęć zacząć i pożyteczna zachowania stolicy królowi, lecz naganna z tej miary, że sam chciał być zwycięzcą, i dobrze oyczyźnie czynić. Tym umy-

stem

(d) MASZKIEWICZ na kar. 63 to są jego słowa.

(e) MASZKIEWICZ na kar. 63. Tenże przydać: o assekuracji Chodkiewicza, która jest u mnie.

(f) MASZKIEWICZ na kar.

64. KOBIERZYCKI na kar. 445. *Venerat quoque in subsidium Nicolaus Serajus adductis in subsidium equitum peditumque numerosioribus turmis.*

(g) Obacz wyżey na kar. 4.



R. P. 1612. Nienowierzył Strusiowi pulki, aby on przewyższał liczbą ludzi Chodkiewiczowskich, w ofiarę bionym już, ustąpieniem konfederatów, a nie ukontentowaniem pozostałych i Sapieżyńców (h) garnizonie, sam jeden sławę odnosił (i). Po przyjeździe Strusia do Mozajyska, ruszył się Chodkiewicz w dzień zielonych świątek pod stolicę, dokąd Strus w trzy dni z głodnym wojskiem swoim przybył (k). Chodkiewicz przeszedłszy rzekę Moskwę, stanął obozem pod Dziewiczym monastyrem, a Strus tamże, lecz osobno. Uchyliła natychmiast maskę ukryta dobrem publicznym ambicja. Zaczęły się spory między Gosińskim a Strusiem, pochodzące z zazdrości, któz z nich królowi miał stolicę zatrzymać. Strus żadną miarą nie chciał przyjąć ze strażą miasta służby murowej, poki by mu najwyższa nad garnizonem nie była oddana komenda (l). Gosiński tyle już był dokazał, że nie miała część wojska stołeczne go chciała zostać na stolicy, jeżeli on w garnizonie został (m). Ustąpić jednak musiał natęgnę

(h) W całym tym wojsku 441. MASZKIEWICZ na karcie pozostałym na stolicy była 64. PIASECKI na karcie 322. wszelka gotowość do buntu WIDEKINDI na kar. 367.  
(i) WYJŚCIE, jako się pokazuje z listów i instrukcji do króla, pomyślanych. Te pisma znajdują się w MS. bibl. Zł. Nro. 408. Wspomina o tym i KRAJEWSKI na różnych miejscach, cie. 64.  
(l) KOBIERZYCKI na kar.

R. P. 1612. tney przemocy, z wielkim nie ukontentowaniem Chodkiewicza najwyższego hetmana, który się i na zciąganie z murów Gosińskiego, i na uymę powagi swojej hetmańskiej żalił: dogadzać mu jednak potrzebie i dobru publicznemu należało (n). Nie wiele też potym opierał się sam Gosiński, przewidziałszy, na jak nieszczęśliwy kres niekarność żołnierstwa z emulacją wódzów przyść miała. Do tego wołał zupełną sławę trzymanego do tej pory od pułtora roku w ośmiatniej twodze i niebezpieczeństwach miasta z sobą wynieść, niżeli się na większe jeszcze ciosy z niepewnością losów narażać (o).

XVI. Wszło wojsko Strusia do stolicy z częścią Sapieżyńców, któremi Brużyło komenderował, mając pod sobą Symona Charlińskiego i Piotra Chocimirskiego, tego do rządu jazdy, tamtego do piechoty (p). Konfederackie ustąpiło do obozu za rzekę dla traktowania z boiarami o pieniądze umówione (q), gdzie nic nie wskurawszy z więźniami pierwey w carskim skarbcu zastawiani, w złocie, srebrze i fantach, w dzień bożego ciała z miasta ku Poliszce ruszyło się (r).

Tom II. E Z lu.

(n) KOBIERZYCKI na karcie 442. i w zastaw kleynoty pobrali -- MASZKIEWICZ na kar. 64. mówi, że im należało 18000 złotych polskich; co im boiarskie wyplacić obiecali na granicy.  
(o) KOBIERZYCKI  
(p) KRAJEWSKI na kar. 57.  
(q) Mówiłem wyżej, że konfederaci pozostali w Moskwie za służbę murową, prócz żołdu zwyczajnego, nałożyli na bo-  
(r) MASZKIEWICZ na kar. cie 64.



R. P.  
1612.

Z ludźmi Strusia weszła do obozu i do miasta niekarność i niezgoda: wynurzały się co dzień potworne niechęci: żołnierze do stron przywiązani, iedni wprowadzenie na mieysce Gosiewskiego Strusia przeciwnika Chodkiewicza ganili, drudzy wyśławiali: iatrzyły się mowami ferca; a ci co na spólnego nieprzyziaciela złączonemi siłami biec mieli, z sobą samemi domowe, iakby na placu boiowym, zwodzili bitwy. Stygła z obu stron bądź w dawaniu, bądź w przyjmowaniu posiłkow wzajemna miłość i ochota: gdy każda sobie stronę chętnie tufy, że cudzey pomocy nie potrzebuie, własney sławy szukając, obie powszechnie truty pożytki. Oczynił Chodkiewicz co mógł, na utrzymanie woyska, tak murewego, iako polnego, dodając mu żywności, dla której z wielkim niebezpieczeństwem o foby własney i ludzi, przez całe lato wychodząc na muięć ogłodzone mieysca; a zboże wprowadzając do stolicy, przez zakupione zewsząd woyska nieprzyziacielskie szablą ruci sobie torował (s). Pisływał częste listy do króla prosiąc o posiłki, i przybycie osobiste z Władysławem: oznajmował, iż bez pieniędzy trudno mu woysko w po winności utrzymać, i że tylko wymogi na nim aby ieszcze do święta świętego Mateusza (t), przyto-

(s) Kosiekwyci na karacie *combaturumque obsessis invehit*  
443. *Distinuitque integra astr-*  
*to hostem; perique medias aci-*  
66. *intrepidus sepius alimenta* *bat.*  
(t) Do roku 1612 21 Wrze-

R. P.  
1612.

przytomności królewskiej oczekiwało: że tym czasem używał wszystkich sposobow na utrzymanie boiarow Moskiewskich w przychylności stronie Władysława (u).

XVII. Porużyła opieszalego w radach Zyginunta nieszczęśliwość interesow krajowych w Moskwie, mianowicie narzekanie stanow rzeczypospolitey, że tak wielkie summy, których się konfederaci dopominali, zpadały na wyniszczony skarb publiczny, ato iedynie dla uporu królewskiego, że wcześniej, iako Żółkiewski radził, i Chodkiewicz ustawicznie nalegał, Władysława do Moskwy nie posłał (w). Wydał naprzod uniwersały do konfederatow w iednym z nich upominał, aby się ieszcze zatrzymali w ziemi Moskiewskiej, w drugim zakazował pod karami na łupieżcow i buntownikow ustanowionemi, aby w granice Polskie nie wkraczali (x). Poczęto zbierać woysko opieszale, i w małej liczbie; gdy już około stolicy, dla głodu i niezgody wszystkich się nadzieie powoli niszczyły. Samo to zaciąganie woyska iatrzyło bardziey naród, że król

Tom II. Eij pogar

(u) *Augustus Thuanus T.*  
IV. na kar. 325. - Znayduje  
się toż samo w Instrukcy puł-  
kow Sapieżyńskich, danej do  
króla Adamowi Kietlińskiemu  
27 Czerwca 1612 a od Chod-  
kiewicza podpisaney. Ta In-  
strukcyja jest w MS. bibl. Zal.  
Nr. 408 na kar. 67.

(w) PIASECKI na kar. 332  
(x) Oba te uniwersały znay-  
dują się w MS. bibl. Zal. Nr. 411.  
pierwszy datowany w  
Warszawie 1 Kwieńnia roku  
1612 na kar. 12 drugi datowa-  
ny z tegoż miesiąca 26 Kwie-  
ńnia 1612 na kar. 11.



R. P.  
1612. pogardziwszy Polakami, wielkim kosztem Niemców zbierał, i tam z nimi iść zamysłał, będąc niemiły wojskom Polskim, dla opieczętowania zwyczajnej, dla odejścia przeszłego z pod Smoleńska, i dla nierzetelności w przyśłaniu Władysława. Prawie do miesiąca Września oganiał iako mógł Chodkiewicz nieprzyjazną natarczywość, stojąc obozem pod Kraycarowem. Owszem wyszedł na czas wgląd kraju aż ku Nowogrodowi wielkiemu, dla zrowadzenia żywności (y). Tam gdy się bawi, tym czasem książę Dymitr Pożarski liczniejszymi wojskami zmocniony, ścisłszy miasto obległ. Zebrał to wojsko Pożarski za pieniądze niejakiego Moskala Kuźmy, rzeźnika z Nowogrodu niznego, który chcąc oyczyźnie swoiey dopomoc, zgromadził od różnych znaczne summy (z). Posypali Moskale nad rzeką Moskwą, na przeciwko zamku szance, pobudowali grodki, tak dalece, że prawie była rzecz niepodobna przedrzeć się przez obrony do miasta z wozami, które Chodkiewicz z żywnością przygotowałszy, miał ruszyć na odsiecz i posiłek obleżonym z Kraycarowa.

XVIII. Nim wyciągnął pod stolicę, przyszedł do jego obozu książę Korecki z kilkuset koni wojska Smoleńskiego i stem piechoty. Pomnożył ten poczet Felix Niewiarowski pułkownik osmiaśet

(y) WIDEKINDI [na karcie] (z) KRAIEWSKI na kar. 52.  
362.

osmiaśet piechoty: cztermaśty Graiewski, a dwumasty Moskali. Miał także przy sobie hetman nieco Inflańskich ludzi, kozaków ośm tysięcy, tudzież nie mało towarzystwa z rotmistrzem Wasieżyńskim. Posłał też do Zaruckiego w poselstwie niejakiego Kornię, zapraszając go do wspólnej sprawy. Lecz Kornię wpadłszy na nieszczęście w ręce Moskwy, na mękach życie stracił. Lepiej się udało Ruckiemu, wysłanemu od hetmana na dostanie języka. Ten wyszedłszy z obozu, stanął w pewnej derewni, mimo której przechodził pułk Tatarski, wysłany od Pożarskiego dla zasiągnięcia wiadomości o obrotach Chodkiewicza: użył zaś takiego fortelu. Gdy Tatarowie mieli, wywiesił znak z derewni, znaiomy pogaństwu, których część odstąpiwszy się od chorągwi przybiegła ciekawie do owej gospody. Rucki nie mając swoich więcej nad siedmiu, poymał ich dwudziestu, i do hetmana przyprowadził. Uwiadomiony Chodkiewicz od poimańców o zamysłach Pożarskiego, chciał go uprzedzić do stolicy, i zaraz z pomienionym wyżej ludem śpiesznie poszedł (a). Uprzedzili go jednak Moskale dniem iednym, a Pożarski stanawszy z wojskiem od baszty Olexińskiej aż do Miekickiej, rzucił wielki okop, którym się od narazdu mocno obwarował. Przybył Chodkiewicz pierwszego dnia Września pod stolicę, mimo Dziewicy

R. P.  
1612.

(a) KRAIEWSKI na kar. 52. |



R. P.

1612.

wiczy monaster, przebywszy rzekę Moskwę, gdzie zaraz wojsko swoje przeciwko Pożarskiemu uszykował. Pierwszy nieprzyjaciół zaczął nacierać z niewielką korzyścią. Kazał hetman nastąpić ródzie Smoleńskiej pod przywództwem Woyciecha Zaleskiego, a piechotę ku taborowi Moskiewskiemu pusił. Piechota wsparta jazdą uderzyła mężnie na Moskwę, pędząc ją aż pod Twerską bramę ze znaczną nieprzyjaciół stratą. Tam zagoniwszy się dalej, gdy się między owemi pieczykami przewiła, napadła na zatajoną piechotę Moskiewską, która ją z zagruzow-owych z klęską odparła. Uczyniona też wycieczka z murów, z równym prawie z obu stron szczęściem; bo lubo wiele w owej potrzebie zginęło Moskwy, musiał hetman dać znak na odwrot, że nieprzyjaciół strzelając z miejsc bezpiecznych, większe w ludziach naszych czynił przerwy. Zgineli tego dnia Woyciech Zaleski, Skarszewski, Starzyński, Czudowski; w pułku Smoleńskim postrzelono pięciu chorążych, wielu innych zabito i poraniono. Ze strony obleżonych, którzy wycieczkę uczynili wtym czasie, polegli Jan Czerński porucznik znaku Połockiego wojewody Bracławskiego, Krasinski, Bykowski z wielą piechoty i towarzyszy: zabrana chorągiew jedna.

XIX. Zwiodł hetman wojsko przed wieczorem, a skoro noc zašla, wysłał do obleżonych Zborowskiego z Orłowem Moskałem, dawszy im dla bezpieczeństwa kilka set piechoty pod komendą

R. P.

1612.

meżdą Młockiego, aby im dobrą nadzieję uczynili, a o tym co się stało, znać dali. Przeszedł Zborowski przez nieprzyjacielskie horodki aż ku żywnemu mostu, pod same mury, gdzie doniosłszy obleżonym hetmańskie oznaymienie, wrócił się nazad. Nazajutrz szedł znowu hetman z uszykowanym wojskiem, prowadząc żywność, i stanął na gorze przeciw Dziewierzemu monasterowi, chcąc się z nieprzyjacielem spotkać, i głodne miasto załazić. Moskwa stojąc naprzeciw, lekkie tylko przez cały dzień harce zwodziła, nie myśląc o rozprawnej bitwie. Zaczyn skoró nadszedł dzień trzeci miesiąca Września, wyciągnął po trzeci raz Chodkiewicz z obozu ku musom z żywnością, uszykowałszy tym sposobem wojsko. Postawił na prawym skrzydle Stanisława Koniecpolskiego z kilką rotami, dawszy mu w posłki Szytaia kozaka z cztermi tysiącami kozaków. Szrodek zastąpili Zborowski z jazdą, Niewiarowski i Grajewski z piechotą. Lewemu skrzydłu sam hetman przywodził z Wasieczynskim rotmistrzem, z xięciem Koreckim, gdzie się wiele znajdowało ochotników. Zaczęła się bitwa od lekkich harców: nie długo potem, do walney rozprawy przyszło. Długo się walecznie trzymał nieprzyjaciół, aż nakoniec tył podawszy ucho-  
dzie zaczął. Chodkiewicz pędził uciekających aż do samej rzeki Moskwy, dając tym czasem sposobność piechocie do czynienia swojej powinności. Już była piechota Zborowskiego wzięła

trzy



R. P.  
1612.

trzy horodki nieprzyjacielskie, i dosyć Moskwy wysiekła; tak iż otwarta była, dla przewiezienia żywności droga, i już Chodkiewicz wpuszcłszy piechotę Niewiarowskiego, miał za nią 400 wozów zbożem naładowanych wprowadzić. Trwała krwawa bitwa od rana aż do południa. Pomogła hetmanowi do szczęścia wszczęta niezgoda między wodzami Moskiewskimi Trubeckim i Pożarskim: lecz zazdrość domowa nie dała skończyć tak pięknie zaczętego dzieła. Albowiem gdy znędniona kilko godzinną bitwą jazda, konie i siebie nieco posilkkiem krzepiła, Moskale pogodziwszy się z sobą, i przyszedłszy znowu do ładu, poczęli uporczywie nacierać.

XX. Uderzyli naprzód na horodki owe, piechotą już naszą osadzone, z kąd zarazem Grajewskiego wygnali: chorągwy książęcia Koreckiego postrzelony: wydarto chorągiew Janowi Kropiwnickiemu, i konia pod nim ubito; raniłony także Wasniewski rotmistrz, a przy nim trzydzieści piechoty legło. Trudno było konnym dać radę na micyłcach nie równych, gruzami zarzuconych, a szaniami i rowami pobrożdzonych, mianowicie że Moskwa siedząc bezpiecznie za niemi i wysokimi brzegami rzeki, frógim ogniem zbliżając się razła jazdę (b). Potrzeba było pieszego posilku, i wycieczki z zamku. Zazdrośny

Strus

(b) PIASECKI na kar. 332. KOBIERZYCKI na kar. 443.

R. P.  
1612.

Strus, lubo miał dosyć piechoty (c), patrzył na krwawe zapasy biedzącego się ledwo nie z ostatnim duchem hetmana, suchym okiem, żadnego mu ratunku nie dając. Poprawili się wprawdzie nasi, i Moskwę onę z impetu zrazili, za przewodem Chodkiewicza, który w tej dobie hetmana i żołnierza meznego powinność odprawował. Dopomagali mu Koniecpolski ze Zbigniewem Silnickim, porucznikiem swoim; lecz gdy im konie postrzelano, a kozacy pierzchnęli, napadła Moskwa na żywność, i onę zabrała. Noc nadchodząca zakończyła pamiętną walecznością bez skutku bitwę, która zadawczy tyle trudów i niebezpieczeństw Chodkiewiczowi, przez samą zazdrość flawy jego, o kres niefortunny przywiodła rzeczy nasze w stolicy. Ostatni to był usilek Chodkiewicza: nastąpiły opłakaniejsze okoliczności, i wszelką już do ratowania miasta sposobność odebrały. Umarł w Kryngrodzie, w złotym carów Moskiewskich pałacu, dnia 20 Września roku przeszłego 1611 (d), zacny Jan Sapieha starosta Uświacki. Po jego zeyściu pozostałe pułki w li-

Tom II.

F

czbie

(c) *Strusso praeſſo praefidit frustra inſpiciente, nec fu-  
it cum turmis peditatus con-  
ſurgente, ne partem victoriae  
cum Chodkiewiczio communica-  
tam haberet.* KOBIERZYCKI  
na kar. 443. *Struſſus incuſa-  
batur, quod tunc forte invidia  
gloria Chodkiewiczii excursionem*

*non fecerit, cum valuerit pe-  
ditatu. PIASECKI na kar. 353.  
Struſſo hoc inſpiciente nec ex-  
culatione ferente opem. WI-  
DEKINDI 361.*

(d) KOBIERZYCKI na kar.  
444. *Tantum audendi oc-  
caſionem praeſtuit mors Joan-  
nis Sapieha.*



R. P.  
1612.

ozbie prawie 4000 (e) nie mając wodza i rządzący przez czas nie iaki (f), za przybyciem Chodkiewicza do obozu, przyjęły służbę królewską, nie wprzód jednak, aż im z Warszawy potymślnie przyszły odpisy. Wyśłali oni równie iaki drudzy konfederaci w roku przeszłym posłów Andrzeja Chruslińskiego, Jana Czarneckiego, Mateusza Bodzanowskiego, Wacława Pobidzińskiego, Stanisława Wolskiego, Macieja Nierewickiego, do króla: żąd odebrawszy łaskawą odpowiedź, i porównanie go do żołdu z innemi pułkami prywatnych zaciągów, które w służbę Rzeczypospolitej weszły (g), służyli dosyć wiernie i walecznie pod Chodkiewiczem. Wszakże lubo na nich osobliwsze hetman miał względy, i listy za nimi częste do Zygmunta, wychwalaiąc ich dzielność, a o wsparcie

(e) *Quatuor millibus equitum constabat* RIASECKI na kar. 332.

(f) Jan Sapieha umarł w stolicy 2. Czerwca 1611 mało co chorowawszy. Wojsko to które pod sprawą jego było odeszło na wiosnę dnia 18 Czerwca w pułtory niedzieli po śmierci jego od stolicy. Nie chcieli naszemu regimentarzowi być posłuszni, ba i nikomu: na się robili: czatami się bawili, dupy Moskiewskie przypiekali i mieli się ztąd dobrze: królowi nie służyli, ieno tak

wiele, jak pod stolicą, byli nie dziel kilka iakoś, a wzdzy za 10 ćwierci wzięli zapłatę. Ciąto pana Sapięhy oni z sobą wzięwszy do Litwy potym odesłali. Słowa są MASZKIEWICZA na karcie 53.

(g) Piśmo pod tytułem Resposans panów posłów od rycerstwa pułku niebofczyka pana starosty Uściwackiego, dany w Warszawie imieniem króla Jmci 15. Listopada 1611 znayduje się w bibliotece Jego królewskiej mości na karcie 336.

R. P.  
1612.

wsparcie pieniężne prosiąc, pisywał (h); nie dali się nakłonić, aby przyjazdu królewskiego poczekali. Przeważał interes i podmowa cnotę z honorem. Wiedzieli dobrze o powodzeniach przeszłych kolegów, iako wylupiwszy skarby carskie, swobodnie już w oycyznie, zdzierając kray własny, prowadzili życie. Też same dla nich służyły przyczyny, co i dla tamtych, służba bez płacy, i powrót do kraju na wybranie oney. Dodała zuchowalności niezgoda i emulacya wodzów. Wypowiedzieli służbę hetmanowi i Rzeczypospolitej, a obrawszy sobie pułkownikiem Jana Zaliwskiego, szli do Brześcia Litewskiego, gdzie pod łaską Wacława Pobidzińskiego (i) w dobrach królewskich i duchawnych pieniądze wybierali.

XXI. Ostatnia była nadzieia w rychłym królu Zygmunta z synem przyezdzie. Znaydowali się ieszcze między samymi Moskalami, którzy szczerze Władysławowi sprzyiali, ślepkniwszy sobie w ustawicznym kraju zamieszaniu, a nie pewności od wzięcia Szuyfskich domowego rządu. Fatalna iakowaś króla opieczętałość popsuła rzeczy do końca. Jechał on do Wilna powoli z królową i całym dworem, iakby się na gody iakie wyprawał.

Tom II.

Fij

wował

(h) List od Sapieżynców pifany do króla, cytowany w zey.

(i) Znayduje się w MS. bibl. Zaf. Nro. 417 na kar. 52. Instrukcyja posłom do wojska

stolecznego dana w Brześciu 1. Września 1613 z napisem: *Wacław Pobidziński maszarych, imieniem wojska konfederacyi Brzeskiej.*



R. P.  
1612.

wował, a tym czasem ze zchylkiem lata, pora wojowania upływała, głód niezwyčajny obleżonym doymował. Przewlokła bardziej ieszcze opieszalność królewską niesforność i niegotowość wojowska. Biorąc pochop z ustawicznej zwłoki, mianowicie stary żołnierz i lechniejszy, żużbę porzucał; a ci, co ieszcze pod chorągwiami na stanowiskach byli, zakosztowawszy, po mielubym w mroźnych stronach żołdowaniu, w słodszy i obfitszy na wioskach bycie, ruszyć się z miejsca niechcieli (k). Ledwo dwa regimenty piechoty pod Teodorem Donhofem i Urseimbergem przyciągnęły na końcu lata do Wilna, z któremi król i Władysław królewicz, czekając na nie, potym długo w Orszy, aż w miesiącu Październiku w Smoleńsku stanął. Nie mniejsza i w Smoleńsku zachodziła wrzawa. Stojąca tam iazda, w której największą nadzieję pokładano, niechciała się łączyć z wojskiem królewskim, bo już od Cieklińszczanów i Sapieżyńców poburzona, po częstych także do króla poselstwach i groźbach, do trzeciej konfederacji gotowała się. Nie pomogła królewska mowa w zwołanym kole (l): musiał z drobną tą garścią, którą przywiódł, wyruszyć do Wiazmy, kędy go przecie, bądź ze wstydu opuśczo-

(k) *Loco moveri noluerunt* damnabant. KOBIERZYCKI. PIASECKI na kar. 332. *Obsequium exuerant ac in stationibus degentes degustata dulcedine* (l) KOBIERZYCKI na kar. 452. PIASECKI na kar. 332.

R. P.  
1612.

opuszczonego pana, bądź przez sumnienie i na reprezentacye starżyzny, tyśiąc dwieście iezdnych, pod przywodem Adama Żółkiewskiego, doścignęło. Przyjazd królewski do Wiazmy uprzedziło chwałebne ieszcze raz usiłowanie Chodkiewicza do odżywienia niešťczęśliwych przez własną winę obleżonych. Już im prawie do rozpacz przychodziło; ponieważ Struś zazdrośny Chodkiewiczowi, dobro publiczne prywatną nienawiścią pfuiąc (m), wszelką do przywiezienia żywności sposobność zagroził. Baczniejszy na potrzebę popolitą hetman, udał się ieszcze w głębi kraju nieprzyacielskiego dla furazów; o czym gdy się dowiedzieli wodzowie Moskiewscy, tym bardziej ściśnęli miasto, zciągawszy na sto tyśięcy wojska do stolicy (n).

XXII. Powróciwszy Chodkiewicz z żywnością, obaczył nową rzeczy postać, i zupełne już do ratowania swoich niepodobieństwo. Otoczyła Moskwa grodkami zamek za rzeką, z kąd ieszcze było, acz trudne do przeyscia miejsce: stała wszędy liczna piechota z tej strony; posypane baterye z wielką liczbą dział potężnych: dało się widzieć na koło niezmierne różnego rodzaju żołnierstwa: mnośtwo. Chodkiewicz obeyrzawszy wśzystko

(m) *Strussus Chodkiewiczio dila-* (n) *Constatque ultra cen-*  
*scors bonum publicum priva-*  
*tis simulatibus impediabat.* Ko- *tum millia armatorum obsiden-*  
tium metropolim comparuisse. *KOBIERZYCKI na kar. 448.*  
KOBIERZYCKI na kar. 447.



R. P.  
1612.

wszystko, a moc nieprzyjacielską i słabość swoją pomiarłowawszy, po odejściu zwłaszcza Sapieżyńców, wzdychając na nieszczęśliwą zazdrość i niezgodę, ruszył ze swoimi śpiesznie ku Wiaźnie, gdzie król na niego z większymi siłami oczekiwał (o). Nie miał z sobą Chodkiewicz iak tylko iazdę, złożoną z poważnych i kozackich chorągwi, które się od rozsyпки pozostały. Moskale widząc małość wojska, uderzyli na kozaków, i onych rozsykali, resztę hetman, nie chcąc podawać w iawne niebezpieczeństwo, do króla uprowadził (p). Tym czasem cisnęła coraz obleżonych, nad pożogi i miecz nieprzyjacielski straszniejszy przez dwa miesiące kłeska. Straciwszy wszystko co ludzkiemu pożywieniu przyzwoito, obrocili się rozdrażnione wściekłym ogniem żoładki na nie zwykłą, a w czasie dostatku obrzydliwą pastwę: psy, szczury, koty, warzone rzemienie, służyły nędznym za martwe życie; a gdy i tych nie stało, złożywszy z siebie mdlejącą naturą człowiecze przymioty, nie wzdrygała się ciała martwych świeżo zagrzebanych, ba i dobrowolnie zabitych członki pożerać. Cokolwiek kiedy o obleżonym Saguńcie i Jeruzalem, lub innych miały opasach, Rzymkie, lub świeższe nam podałypiora, to się nieszczęśliwym owym zdarzyło Polakom. Nie zmiękczał atoli, tylą wytrzyma-

(o) PIASECKI na kar. 333. (p) *Jac. Aug. Thuan Tom. KOBIERZYCKI* na kar. 449. *IV.* na kar. 326.

R. P.  
1612.

mi siłami iędrny umysł: woleli obleżeni umierać: chcieli nakoniec z dzikich owych bałeczne-go Erychtona przybytkow zbroyną ręką uczciwey śmierci szukać, niżeli się w lęka obelżywie podawać. Uprzedziły szlachetną rozpacz płonące w skutkach, powabne na pozor Moskiewskie obietnice. Przyrzeczono uroczyscie obleżonym, pod zakładem przyśięgi, wolne wyjście z życiem, z bronią i sprzętami, byleby dobrowolnie z zamku ustąpić chcieli. Dali się uludzić Polacy. Ledwo albowiem Moskale weszli do zamku na koniec Października, wtrącony Struś komendant do więzienia z innemi wojskowemi urzędnikami, próżno się do wiary i przyśięgi odwołującymi: wielu żołnierzów miecz, powróż i woda pogubiła: wielu uciekłszy z tarasów, ślady okrucieństwa do triumfującej mało przedtym oyezyzny, na ciałach zkalczonych przynieśli (q).

XXIII. Nim ta wieść nieszczęśliwa doszła uszu Zygmunta, przybywszy Chodkiewicz na rozkazanie królewskie do Wiaźmy, radził aby król niemieszkając udał się prosto do Moskwy na ratunek obleżonych; a na postrach wojsk nieprzyjacielskich. Ruszał się powoli król do Mozaj-ska, a potym obozem stanął u Federowiska, żąd tyłając iazdy przed sobą ku stolicy przesłał. Już było późne lekarstwo: dowiedziano się o poddaniu się zamku i niewoli oficyerow: wkrótce też wyflana

(q) KOBIERZYCKI na kar. 430.



R. P.  
1612.

wysłana przodem iazda owa, nie nie wskorawszy, bo Moskwa ani mówić z niemi nie chciała, do obozu wróciła się. Ucichło imie pożądanego Władysława: żaden z Moskalow ani do króla, ani do obranego cara z powinuszowaniem przyjazdu nie przybył, częścią z nienawiści, częścią z bojaźni. Zewsząd się pokazywała broń i nieprzyjacielskie czynności. Król sinutny, widząc rzeczy zgubione, naprzód do Smoleńska, potem do Polski w drogą zimę powrócić musiał (r). Ktokolwiek złożywszy duch stronnicy, chce sprawiedliwie weyrzeć we wszystkie woysk Polskich w przeciągu całej tej wojny postęпки, musi przyznać, że Moskwa słuszney nad niemi używała zemsty. Wprawiono ją w niepotrzebną wojnę i niesprawiedliwą, wspieraniem fałszerzow przeciwko prawu narodow i zawartym z Borysem przymierzom. Zapomniałszy co winiem narod narodowi w toczeniu nawet słuszney wojny, sprzykrzyło się niekarne, rozpustne, burzliwe, zuchwałe i łakome żołnierstwo niewypowiedzianym łupieństwem, okrucieństwem, pożogami, bez względu na święte i świeckie rzeczy, bez braku płci niedołężney i niewinnego wieku. Nie zachowana nakoniec wiara w przyłanianiu, tylekroć obiecanego królewicza, lubo na to zobopolne przysięgi, i krzyża, obyczajem Moskiewskim, całowania zasfzły. Po takowych postępkach musiała nakoniec zhydzić

(r) KOBIERZYCKI na kar. 1455. PIASECKI na kar. 334.

R. P.  
1612.

zhydzić sobie Moskwa ten narod, do którego zabrała już nieco smaku, za szlachetnym obchodzeniem się i łaski poznanie od Zygmunta Augusta, i Stefana, gdy z nią wojowali. Nie czyniono za nich żadnych zbrodni i frogości: potykano się w polu: w domach przystoynność zachowana: coż zadziw że wet zawet nam oddawano, łamiąc też same prawa, które wprzód od nas były połamane (s). Widząc Chodkiewicz że już trudno było, przynajmniey w obecnych okolicznościach, z Moskwą co począć, radził w Wiazmie; gdy król do Smoleńska powracał, aby sobie ze strony Szwedzkiej jakiegokolwiek bezpieczeństwa uczynił. Interessa tej korony polegały naywięcey na Jakubie Pontus de la Gardie, naywyższym woysk generale. Ażeby więc tego do strony królewskiej przychylił, postarał się u króla, że do niego grzeczny list napisał z Wiazmy, 28 Grudnia datowany (t). Wreszcie Moskale uwolnieni po części, po czworoletnim kraju spustoszeniu, od woysk obcych, obrali carem Michała Fedorowicza w piętnastym roku wieku swego, i wierność mu po przysięgli. Wkrotce potem Marynę okrutnie z syneim udusiwszy, ciała ich w przerebelę rzecznyą na Woltzie pod Astrachanem wrzucili (u). Zarucki

(s.) Obacz list Tarnowski. *rima fauces elixa fractaque; stilius suspendio necatus.* KOBIERZYCKI na kar. 471. Maryna WIDEKINDI na kar. 365.  
(t) Znayduie się ten list w *Mniszchowua cum filio suo ex*  
(u) *Magni ducis iussu Ma-* *Demetrio suscepto aquis subter*



R. P. 1612. rucki, urodzeniem szlachcie Wołyńiec, powołaniem z trefunku hetman kozacki, który się raz do króla i do Żółkiewskiego, drugi raz do oszustwa przeczekał, nakoniec stały Maryny przyjaciel na pal wbity zginął.

XXIV. Taki wzięła koniec sławna owa prywatną bronią zaczęta, a publiczną nieszczęśliwie dokonana Moskiewska wyprawa. Ambicja z chciwością łupu onę zaczęła; intryga dworska i żądza korony carskiej w zazdrośnym synowi ocy poparła; zawiesz wodzów zmieszala; a niedostatek pieniędzy z opieszalnością królewską zkaziwszy żołnierskie duchy niezmiernemi obietnicami, do nieszczęśliwego kresu przywiodły. Zadrżało rozległe carstwo, i klękało już prawie pod zebrany naprzód ledwo z siedmiu tysięcy walecznych awanturzystów orężem. Nie dopuścił mu upaść własny Polaków zawrót, którzy dla niesforności swojej, dla ustawicznych zwad, dla niekarnych występów, tak ozdobne początki nikczemnym zakończyli zgonem; i to Europie pokazali, iak mało waży serce, od wszystkich narodów Polakom przyznawane, gdzie rządu, posłuszeństwa i sprawiedliwości nie masz.

*glaciem immerja, Zarucki palo infans. PIASECKI na kar. 334.*

KONIEC KSIĘGI PIERWSZEY.

TOMU II.

## TRZESN KSIĘGI II.

I. Nieszczęśliwości wewnętrzne krajowe. Potroyna konfederacya żołnierska osiada w Polsce i kraj łupi. II. Sejm w Warszawie na zarządzenie złemu. Szemranie na Chodkiewicza. III. Małe staranie o rzeczy Moskiewskie. Król myśli traktatami wojnę kończyć. IV. List i myśli Chodkiewicza w tej mierze. VIII. Syn mu umiera. Smoleńsk opuszczony. Uciski w kraju od konfederatów. Litewskie xięstwo zafila niedostatki Smoleńskie. IX. Uspokojenie konfederacyi. X. Iteressa ze Szwedami. Cesarz chce być medyatorem między Moskwą i Polską. XI. Chodkiewicz utrzymuje Smoleńsk; radzi zawrzeć pokój z Adolfem Gustawem. XII. Pisze list do króla, i odpowiedź odbiera. XIII. Fundusz kolegium jezuitom w Krozach. Sarbiewski w nim nauczycielem poetyki. XIV. Dalsze jego dla jezuitów łaski. W Rydze zamieszki tychże z mieszczanami. Chodkiewicz ich broni. XVII. Cesarzka medyacya skutku żadnego nie bierze. Moskwa Smoleńsk chce odebrać. XVIII. Obronione to miasto od Chodkiewicza. XIX. Woyna przeciwko Moskalom na seymie uchwalona. Król Chodkiewiczowi oddaje staranie około prowadzenia tej wojny, i syna mu porucza Władysława. XX. Władysław królewicz wybiera się do Moskwy. XXI. Oddać część wojska Żółkiewskiemu przeciwko Tatarom: sam ciągnie z Wołynia ku Mohyłowu na białą Ruś. Chodkiewicz w Drohobuzie. Prozne starania



nia o pokoy z Moskwą. XXII. Rada w Smoleńsku  
względem dalszego popierania wojny. Drobobuz pod-  
dać się. Opatrzanie tego miasta. Wzięcie Wiazmy.  
XXIV. Skutki niepomyślne opieszłości naszej. Zi-  
mowisko około Wiazmy. Niebezpieczeństwo od wojsk  
Moskiewskich. Prace Chodkiewicza. XXV. Zimowe  
naszych obrozy. XXVI. Wyprawa do Mozajsk nie  
skuteczna. XXVIII. Chodkiewicz ocala honor wo-  
jska. XXIX. Moskale nie chcą się skłaniać do poko-  
ju.



# HISTORIA

## JANA KAROLA

## CHODKIEWICZA

### TOMU II

### KSIĘGA DRUGA.



**P**O owych tryumfach, które przed kilkonastą  
miesiącami Zygmunt z zdobycia Smoleńska,  
z wzięcia stolicy i cara otrzymał, przyszło mu te-  
raz do tegoż powracać krainę, gdzie za odmia-  
ną fortuny wszystkie się domowe i zagraniczne  
niezczęśliwości zgromadziły. Grzmią po stro-  
nach blisko następującej wojny groźne odgło-  
sy. Zachwiał się w wierze Multany zbiciem i  
Tom II. Gij wzięciem

R. P.  
1613.



R. P.  
1613.

wzięciem w niewolę Stefana Potockiego. Tatarowie zplądrowali Podole (w): wzrastała na pułnocy Szwedzka i Moskiewska potęga: frożyli się Turcy: a nadewszystko domowy nierząd i ubóstwo frodzey doymowały. Wycieńczona od tylu lat ciągłemi wojnami z majątkow prywatnych i publicznych rzeczpospolita, uyrzała na łonie swoim licznych konfederatów, którzy opuściwszy Moskwę, pod pozorem, że im król Władysław nie przyśłał (x) i dla niedostatku płacy, niesłuchi obcych zbiorów, własną matkę szarpali. Pierwsza z tych konfederacya stołecznego woyska wyszedłszy z Moskwy w roku 1612 na początku Stycznia pod marszałkiem Jozefem Cieklińskim, założyła sobie siedlisko we Lwowie, nakładając tym czasem w prowincyi Małopolskiej na dobra królewskie i duchowne podatki, cisnąć ubogie kmiećcie (y), pokiby w żądach swoich zaspokoienia niewzięła. Druga Sapiieżyców, obrawszy marszałkiem Wacława Pobiedzińskiego, i porzuciwszy

też

(w) PIASECKI na kar. 335-336.

(x) Konfederacya stołeczne-go miasta często się z tym dawali słyszeć w mowach swoich i poselstwach: konfederacya ten urodził, kto królewicza Moskowie dać nieradził Obacz instrukcyę tych konfederatów daną ze Lwowa 1613 25 Listopada posłom do króla Wi-

elowi Maszkiewiczowi, Piotrowi Białaczewskiemu, Wawrzyńcowi Paryszewskiemu. Ta instrukcyja znajduje się w MS. biblioteki królewskiej na kar. 124. -- Akta zaś tej konfederacyi, to jest ley listy, instrukcyje, poselstwa &c znajdują się w MS. bibl. Zał. Nro. 411.

(y) KOBIERZYCKI na kar. 461.

R. P.  
1613.

też stolicę w miesiącu Wrześniu tegoż roku, opadła w Brześciu Litewskim, czyniąc podobne pierwszej bezprawia, i z nią się, iakby wszyscy jedną sprawę mieli, dla mocy i postrachu porozumiewając. Trzecią, nazwaną Smoleńską, w roku 1613 już po seymie podniósł Zbigniew Siłnicki, a wyznaczwszy sobie do łupu Wielkopolskę z Prusami, w Bydgoszczy chorągwie utkwil. Wiadome są dobrze wsiom, dworom i miastom rzadko kiedy karnego w Polszcze żołnierstwa, pod przywodem częścią niedbalych i łakomych urzędników uciążliwe stanowiska: co dopiero czynili ówi (z), którzy pod groźnym trumwiratem nie silną już sobie i obcym osiodławszy Polskę, mając za pozor niepłatne zaślugi, sami sobie byli prawem, że szable przy bokach mieli. Sława karności wojskowej zachowana wiekowi Stanisława Augusta i Rady przy boku jego nieustająca. Wszakże jeśli nłudzone obietnicami szalbierzów woyska, zepfute łączeniem się po wielkiej części warcholów, bankrutów i wywołańców (a), tudzież innej rozpustnej drużyny, zhardziałe umowami z królem dopuścili się tej zuchwałości; trudno niewinować samego narodu, który na poparcie wojny pieniędzy

żałował,

(z) Obacz KOBIERZYCKI-  
go na kar. 462.

(a) Spe praeda inescanti, plun-  
tibus laetitia assueti versabantur.  
vimi ingenio turbidi, quique  
aut patria bona laceraverant,

aut convulsi iudicis, aut pro  
factis iudicium timentes rapi-

KOBIERZYCKI na kar. 457.



żałował, frogie zawsze na seymach o pobory trudności czyniąc (b).

R. P.  
1613.

H. W takowym razie zostając oyczyna, szukała rady w seymie, gdy tym czasem Chodkiewicz na białej Rusi z poblizu na Smoleńsk i okoliczne miejsca miał oko. Nakazany seym zaczął się 19 Lutego roku 1613 pod łaską Maksymiliana Przerębskiego starosty Piotrkowskiego. Podane od tronu propozycje względem zapłaty konfederatom żołnierskim, popierania dalszey wojny, albo przynajmniey opatrzenia Smoleńska i zamków niektórych Moskwie odebranych; tudzież względem Tureckich, Szwedzkich, Infantzkich i Wołoskich interessow. Lecz że to wszystko za cel miało pomnożenie skarbu, z kądby na tę potrzebę dostateczne iść mogły pieniądze, powstały frogie szemrania na kióła, zwyczajną w powszechnych

(b) Zali się na to w mowie swej podczas seymu Marcin Szyszkowski biskup na owczas Płocki, potym Krakowski. Za nastąpieniem zaś niesforności, z nierządu nam zwykłego płynący, nie tylko osłabienie, ale i wszystko złe dla Rzeczypospolitej nastąpiło. Tak nas i teraz konfederacyi nabawiła, bo byśmy się byli zgodzili w on seym, po którym J. K. M. wtórą do Moskwy ekspedycyą czynił, że trzy pobory dać, i stołeczny żołnierz dotrzymałby szturmu, i Smoleński na miejscu byłby został, i pulki pana

Sapiehy z Moskwy by się były nie porużyły, i Moskwa by teraz była nasza. Ale jedni chcieli dać tyle poborow, ile ich trzeba, drudzy kontradycyą narabiac, a szkodliwą się zatrudniając wolnością, w niewole samych siebie i nas wciągneli, a co mogli rękawem zaprawić, teraz i suknią nie wystarczą. I nikt inšzy Rzeczypospolitej nieprawozostate, iedno ci, którzy wdząc szczęśliwe powodzenie wojny, do niej się przytożył nie chcieli, z kąd konfederacya urosła. Ta mowa znajduje się w MS. krolewskim na kar. 110.

powszechnych nieszczęśliwościach, do których się wszyscy przykładali, nienawiści ofiarę. Zalono się na przedsięwziętą niebacznie wojnę, bez opatrzenia się w pieniądze, choć ich dawać niechciano; na odciągnięcie poprzyśiężonych ofsznowi pułkow; na obiecanie im niezmiernie summy w niepewności onych wypłacenia; czym się Rzeczpospolita obciążyła, a żołnierz szukany, przozony, przeciągany w hardość i zuchwaństwo podnosił się. Wytykano podawców tak szkodliwej rady, zwałając na ich prywatne szkatuły summy owe, na których wypłacenie Rzeczpospolitą narazili. Przychodziło do tego, że się ledwo wrzaskliwy seym ow nie zerwał, gdyby poważna mowa Jana Ostroroga wojewody Poznańskiego, chylących się już rzeczy do upadku nie dzwignęła (c). Uchwalono zatym nowy pobor w koronie i księstwie Litewskim na zapłatę żołnierzom, a przy innych usławach i rozporządzeniach, naznaczono Chodkiewicza komissarzem do rozgraniczenia księstwa Zmudzkiego z księstwem Pruskim, i powiatem Grodzieńskim. Affekrowano temuż Chodkiewiczowi summe pieniężną 29320 złotych, którą

R. P.  
1613.

(c) Znajduje się ta mowa w MS. bibl. krolewskiej 730 pod tytułem Mowa J. P. Janina Ostroroga wojewody Poznańskiego ex tempore przed samą konkluzyą seymową uczynioną, kiedy pod konfederacyą żołnier-

ską krotki seym roku 1613 złożyłszy zawzięł się był na rozprawienie, a za tą mową zgodził się. O bliżkości do rozprawienia tego seymu piszą KOBIELECKI 463; PIASECKI 339.



R. P.  
1613.

którą on za rozkazaniem królewskim wydał na potrzeby publiczne wojska, i onych wypłatę z reszt poborowych przeszłych podskarbiemu wielkiemu Litewskiemu zalecono. Nie było to jednak bez szemrania i wielkich trudności, iako by Chodkiewicz nad wolą Rzeczypospolitej czyniąc, na niepotrzebne ią wydatki narażał (d). To prawda, że gdy czyniono rachunki poborów na tę wojnę nakazanych, posłowie naznaczeni do likwidacyi znaleźli, że według komputów komissarskich, nad spisane długi, sześć kroć sto tysięcy złotych miało zostać od wypłaty żołnierskiej (e). Lecz wiadomo jest dobrze narodowi, przez czyje ręce, i jak wiele ich, pieniądze skarbowe przechodzą, aby z tąd wnosili na kogo zawsze winą kradzieży lub niedbalstwa najsłuszniejszy padać może. Postanowiono na tymże seymie, aby podatki w uniwersale poborowym wyrażone, przez ręce tegoż podskarbiego na zapłatę konfederatom Zborowskiego i Sapiehy, tudzież wojskom Smoleńskiemu i Infantiskiemu, które pod komendą Chodkiewicza w Moskwie służyły, użyte były (f).

III. Wreszcie zubożony wojnami naród o-  
brociwszy

(d) Zali się na to Chodkiewicz w liście swoim niżej położonym mówiąc: *a co z tey gwałtowney wyszło potrzeby, w wątpliwosc, a ledwo mi nie w występki obrocono.*

(e) Tarnowski w liście do Oleśnickiego wyżej cytowanym.

(f) Obacz Vol. Leg. III. na kar. 205 -- 206 -- 234. pod rokiem 1613.

R. P.  
1613.

brociwszy obecne staranie na zaspokoienie konfederatów, acz i to nie było dostateczne, zdawał się zaniedbywać popierania wojny Moskiewskiej. Odpadła chęć w izlachcie dawania podatków, widząc mało pożytecznie tożone dotąd summy: żołnierz też nie kwapił się z ochotą na cudze, ile gdy i bez krwi rozlania w domu obficie z łupieństwa znajdował zyski. Zapomniano, albo tylko lekko myślono o utrzymaniu reszty nabytków Moskiewskich. Nie opatrzone wojska Smoleńskiego należytą płacą, które dla pożywienia ucieść się musiało na okoliczne włości. Rozpuszczona piechota Niemiecka dla umniejszenia kosztu: dwieście tylko ludzi pod komendą Kamińskiego do obrony zamku posłano, pokładając całą nadzieję w cesarskiej medvacji, o którą prosić zamysłano. Sam Zygmunt ostrygi nie pomału w żarliwej berla Moskiewskiego żądry,wołąc tym zamierzaniem traktatami raczej, niżeli bronią końca szukać. A tak seym ow burzliwy, dogadzając niby obojey potrzebie, obojey dosyć nie uczynił: ponieważ uchwalone pieniądze na opłatę konfederatów nie dosięgały, a Moskwa też, iakby nigdy o pokoju nie myślała, nowe czyniła do wojny przygotowania. Napisał król list do Chodkiewicza, oznajmując mu o sprawach seymowych, z oświadczeniem żądania swego, aby dla zachodzących trudności, mianowicie z przyczyny konfederatów wojnę Moskiewską traktatami byź mogła zakończona. Nie było podobno nigdy tak poniżającej

Tom II.

H

iącey



R. P. 1613. iący kray okoliczności, iako starać się o ułago-  
dzenie i traktowaniem tego narodu, któremu mało  
co przedtym szablą prawa pisano. Musiał to król  
czynić, zniewolony uławą seymową (g), aby bez  
wiedzy stanów żadney wojny nie zaczynał; lu-  
bo rzecz była nader iafna, iż takowe seymu za-  
danie było oczewistym wyznaniem słabości naró-  
dowej, a tym samym, i w większe Moskalow  
zaufanie wprowadzić, i traktowanie całe nieskute-  
cznym uczynić miało (h). Domyślać się można,  
iak ciężką Chodkiewicz z odebraney tej nowi-  
ny uczuł na sercu boleść, który króla i oyczy-  
zny honor kochając, widział iak na dłoni po-  
chodzącą ztąd wzdargę dla narodu, oraz niebespie-  
czeństwo utrzymania pozostałych jeszcze ze Smo-  
leńskiem miał niektórych. Przeczuwał niemałey  
nastąpić mającą w krócie z tej nieczystości trze-  
cią w Smoleńsku żołnierską konfederacyą; iż nie-  
płatny żołnierz, zostawiony w mieście bez spo-  
dziewaney pomocy, widząc się na celu pewnym  
wpadnienia w moc nieprzyjacielską, pomyśleć za dru-  
giemi, i służbę opuścić będzie musiał. Przeni-  
kniony żalem, iż tak iako chciał, czynić niemógł  
odpisał królowi w te słowa (i).

IV. „W Bobroysku dopiero dworzanin moy  
„Szembek

(g) Vol. Leg. III. na kar-  
cie 163.

(h) Dale się to widzieć w  
liście Chodkiewicza niżej cy-  
towanym.

(i) List ten Chodkiewicza da-  
towany 1613 roku. 22 Maja z  
Cimkowicz znajduje się w MS.  
bibl. ZAI w Tomie na którym  
liczba odarta.

„Szembek oddał mi respons W. K. Mci na kil-  
„kokrotne listy moje; w którym acz dostate-  
„czne zawarcia seymowego opisanie było, po-  
„żno jednak ręk moich doszło; i tym prędzey  
„w przedsięwziętą, abym oczu mych wizerun-  
„kiem upadający oyczyzny nie mazał, popę-  
„dziło mię drogę. Na co, mając zniewagą pu-  
„blicznego niedbalstwa rozjątrzone serce, krót-  
„ko mogłbym odpiąć; ale żeby słołowaniem  
„seymowej uchwały z niebespieczeństwem mieysc  
„świeżo obiętych, rzetelniey się likwidowało  
„to wszystko, co dobrą sławę W. K. M. co  
„całość rzeczypośpolitey psuie, co wiąże ręce  
„moje, co ochotę truć, szerzey podobno nad  
„wolę pioro rozwiesić będę musiał. A naprzód  
„(niewdając się w żadne z W. K. M. spory, bo  
„i zwykła moja nie dopuszcza mi tego rzetel-  
„ność, i oświadczona tylekroć skromność trzy-  
„ma mnie i teraz w swych granicach) radbym  
„wiedział z kąd te rady poszły, za którymi się  
„wlecze tak wielka na dostojenstwo W. K. M.  
„niegodność? wlecze się ciężki na wysokość  
„sławy uszczerbek? wlecze się pośmiech ledwie  
„nie wszystkiego świata na wszystkie rzeczypośpo-  
„lita; iż te rzeczy tak żartko obięte, tak mężnie  
„dotrzymywane, po wielkich i krwawych odwa-  
„gach iednym przeciwnego szczęścia ciosem, że  
„się nie według czasu, albo późniey nad potrze-  
„bę przyшло, tak marnie, tak płochy są rzucone?  
„Podobno, pokarał nas pan Bog, i rzucił na  
„Tom II. Hij „ubocz

R. P.  
1613.



R. P.  
1613.

„ubocz prawemu rozumowi, że stanowiąc po-  
 „koy domowy, znosząc wewnętrzne ciężary, nie  
 „umieliśmy ochronić powagi majestatu pańskie-  
 „go, nie umieli okryć nagości swoiey; która  
 „acz potrzebowała folgi, iednak nie miała brać  
 „fukienki z niesławy rzeczypospolitey, z upuszcze-  
 „nia dwóch przednieyszych każdego państwa o-  
 „zdob, męstwa i stateczności: żeśmy nakoniec  
 „tak nie opatrzenie myśl odciągnęli i umysł od  
 „popierania wojny, iż ledwie niepewnieysza z  
 „pokoiu oyczyźnie zachodzi zguba, niż ciężko-  
 „ści z niey było. Jeżeli w dawnieysze na świe-  
 „cie sprawy, iako we zwierciadle spoyrzeć ka-  
 „żdemu, i do czasow swych stosować wolno;  
 „piekny z Rzymian przykład mamy. Gdy nay-  
 „wikszy rzeczypospolitą ich obią przez Anniba-  
 „ła postrach; gdy o fame mury z chorągwiemi  
 „swemi ocierał się nieprzyjaciół; gdy i ludzi i  
 „pieniędzy na odpor nie stawało; gdy o zatrzy-  
 „maniu własnego państwa powątpiwali sami,  
 „wiedząc że za straceniem Hiszpanii na pręd-  
 „szą zanosi się ruinę, i że odkrywwszy szczupłość  
 „sił, do uwłoki i umnieyszenia majestatu publi-  
 „cznego przychodzi: że podobna była ukrzepić,  
 „ukrzepili czułym i stałym sercem, a postawszy  
 „nie bez ostatniego uciążenia swego woyska, i  
 „tamtey niedali sobie wydrzeć, i powziętą fo-  
 „bie między ludem estymacyą bez uszczerbku  
 „całą dotrzymali. Za Władysława i Kazimie-  
 „rza s. p. poprzedników W. K. M. długo szczę-  
 „ście

R. P.  
1613.

„ście odmienne Pruską wojnę i ciężyło i tra-  
 „piło. Dało potym w korzyść statecznym i o-  
 „patrznym umysłem wszystko to, czemu bla-  
 „he siły podolać nie mogły, i dla czego pod  
 „czas ledwie nie swe tracić przychodziło; a iżło  
 „im nie tak o przymnożenie granic, iako o ho-  
 „nor swoy, o sławę rzeczypospolitey, aby nay-  
 „mnieyszey przez żadnego nieprzyjaciela nie po-  
 „nosiła zmazy.

V. „Toż się z W. K. M. teraz, toż i z  
 „nami dzieje, między usławiczną szwankow i  
 „pomyślnością koleją. Dla tegoż Bog dekret swoy  
 „zawiesił, i iakoby pomknął daley zamierzone-  
 „go kresu, abyśmy nie wszystkiego szczęściu po-  
 „wieraiąc, przeciwnie losy gorętszym i rostro-  
 „pnieyszym usiłowaniem znosili. Bo choć le-  
 „dwie nie wszystka targującemu się żołnierzowi  
 „przypisać się może wina; iednak część iey nie  
 „mała z nieczułości i omieszkania zostaje przy  
 „nas. Mnieć w prawdzie i lata ztrudzone, i  
 „zdrowie nadpsowane (ieśli kogo) w cień pę-  
 „dzą, i w pokoy cisną. Służyło się dosyć praco-  
 „wicie W. K. M. i rzeczypospolitey od pierwsze-  
 „go młodości mey kwiecica; ostatek wieku rad-  
 „bym poświęcił sobie. Już też z południa ku  
 „wieczorowi skazuje mi kompas: długo mię po-  
 „le, długo zbroia trzymała, czas przy kominie  
 „wytechnąć. Swobodnie iednak iako senator i  
 „hetman wyrzeć, choć nie do smaku, i narze-  
 „kać muszę: iż za czasow naszych na taki raz  
 „sławie,



R. P.  
1613.

„flawie i doświadczeniu W. K. M. przyszło uy,  
 „mę, którey naruszeniem inne rzeczypolitey  
 „ozdoby u swych i u postronnych niszczyć się  
 „muszą. Ale niech o tym subtelniejszy kon-  
 „cept sądzi, i niech to już idzie w niepamięć,  
 „żeśmy przykłady oycow naszych do użytku  
 „z dobrem rzeczypolitey przywieść, i z siebie  
 „podobny na dalsze czasy zaślawić nie chce-  
 „li potomności dokument. Ja wracając się do  
 „listu W. K. M. widzę, że seym zgodnie stanął,  
 „z uchwaleniem podatkow na zapłatę wojskom  
 „zkonfederowanym: więc i z tym, aby zaciąg  
 „Moskiewski nie dalszym wojny poparciem, a  
 „le traktatami kończony był. Dobra w obu ter-  
 „minach rada, i na zniesienie z oyczyzny cięż-  
 „zarow tych, które ją środze uciążają i gnębią,  
 „i na odpoczynek z ciężkiego zawodu. Bo ia-  
 „ko płonne są za granicą państw nabytki, ieżli do-  
 „ma rzeczypolita ucisk cierpi; tak gdzie przy-  
 „nadwątłoney ochocie niestaie daley wątku,  
 „gdzie drżymiącym odprawuje się wojna okiem,  
 „gdzie albo nieczułość, albo niepotęga do wszel-  
 „kich zagrażających okazyi, gdzie przy szczęściu lgną  
 „wszyscy, a naymniejszy pochmurność wszystkich  
 „kich płoszy, gdzie więcej chęci porywczych  
 „niż stateczności hartu; lepiej w kąt powro-  
 „cić, niż podniosszy żagle, za jednym przeci-  
 „wnym wiatrem nazad się cofać. Niech za-  
 „tym inni wojują; my w pokoju siedzmy; acz  
 „ia i tego upatrzeć nie mogę, a co większa  
 „ani

R. P.  
1613.

„ani w domu ani za granicą. Bo i sam W. K.  
 „Me powątpiwać raczysz, aby podatkami temi,  
 „nie tylko obronie granic i zatrzymaniu obig-  
 „nych mieysc, ale zupełney konfederatom za-  
 „placie wystarczyć się mogło. A iesli dawny  
 „dług nie będzie zniesiony, nowy zaciąg żoł-  
 „nierza próżno ma stanąć. Bez woyska zaś na  
 „traktaty powabiać nieprzyaciela, to iest właśnie,  
 „co głodnemu prosić o chleb tego, który wol-  
 „ny w rękach swych ma szafunek. Coż dla  
 „Boga za korzyść seymu? iaka obrona granic?  
 „taki zawierania pokoju warunek? wiem, że nie  
 „z W. K. M. dzieie się, co się dzieie: acz chcą-  
 „cemu nie ciężko i najtwardzie w poddanych  
 „zmiękczyć serca. Jednak, że takowa z publi-  
 „czney rady na publiczną szkodę idzie ozię-  
 „błość, próżno prywatnie by naygorętszemu  
 „W. K. Mei i rzeczypolitey miłośnikowi onę  
 „zagrozić, i chcieć bez przyczyny w tymże gi-  
 „nąć pograżeniu. Ale dosyć podobno na ten  
 „czas z reszt poborowych obięte zatrzymać  
 „mieysca, dosyć i swego obronić, (dosyć by  
 „było na nich, ledwie bym nie rzekł) by pe-  
 „wnie i prędkie były. Atoli czy pewne i pret-  
 „kie będą, trudno mi zgadywać, ponieważ u  
 „samego W. K. M. w niepewności zostają. Nie  
 „pewnym zaś ratunkiem krzepić rzeczy, i pe-  
 „wne niebezpieczeństwa przez wątpliwe frzodki  
 „odpierać, iakie to są zabiegi, i naysłabszy do-  
 „wcip snadno rozeznąć może.



R. P.  
1613.

VI. „ Tym czasem stan rzeczy Moskiew-  
 „ skich taki jest, że w nieczynności naszej ten  
 „ zapal, który się rozgorzał, przenieść się do  
 „ nas, i ugruntowawszy nieprzyjaciel domowe  
 „ swe wrzawy gnusnością naszą, albo wet zawet  
 „ oddać nam, albo odebrać swe z lichwą zechce.  
 „ Co rzetelniej z listu pana Gosiewskiego, któ-  
 „ ry W.K. Mci posyłam, zrozumieć będziecie ra-  
 „ czyli. My tu przeciwnie traktować nie może-  
 „ my, zwłaszcza iż niemaż z kim, a bez woy-  
 „ ska traktatami się bardziej roziątrzy, niż do u-  
 „ spokoenia przyciągnie nieprzyjacieli. Bo gdzie  
 „ z jedney strony broń przemaga, gdzie nie jest  
 „ równowaga obojczych stron, traktaty albo nie  
 „ mogą stać, albo z krzywdą drągicy stano-  
 „ wią się. Zaczyn nie tylko to, co w ręku jest  
 „ obiętego, ale też swe własne, a co naywię-  
 „ kszą, sławę, której uszezerbek nigdy odża-  
 „ łowany być nie może, sam rzucimy na zgu-  
 „ bę. A tym bardziej, że przewrotny naród,  
 „ jeśli w pochyleniu swym, uporu naymniey nie  
 „ złożył, pogotowiu teraz wyniesie się w górę, nie  
 „ przylgnie na żadne pomiarkowania, widząc śla-  
 „ bość naszą, mając po sobie pogodę, gdy żoł-  
 „ nierz Smoleński zszedł na włóści, gdy bespie-  
 „ czeństwo tamtych mieysc na nitce zawisło, gdy  
 „ z seymowych konkluzji nic pociężnego i grun-  
 „ townego na poratowanie rzeczy nie zostało:  
 „ gdy na koniec wszyscy, ledwie nie mory stra-  
 „ pioney oyczyźnie gotując, ręce i serca opu-  
 „ scili.

R. P.  
1613.

„ scili. Już i z podatkow naznaczonych żadne-  
 „ go się nie spodziewać ratunku, i reszty pobo-  
 „ rowe, iako niepewne i próżne, naymniey nie  
 „ ukrzepią rzeczy. Zkąd tedy te posilki spo-  
 „ sobić, czym Smoleńsk opatrzyć, czym najazdy  
 „ od granic odwrócić? w jakim bezpieczeństwie  
 „ traktaty zawierać? Jeśli za murami: nie jest to  
 „ z godnością W.K. Mci i rzeczypospolitey: ie-  
 „ śli w polu: bez ludzi być nie można. Zakami  
 „ by takie odprawiać rzeczy, nie miał, który i  
 „ tej lichy hetmański urząd ozdoby nie ra-  
 „ dbym tak lekko wytknął naraz, aby w oso-  
 „ bie mey dostojenstwo W.K. Mci nie odnosiło  
 „ wzgardy. Dwoma sty Kamieńskiemu daney  
 „ piechoty Smoleńskiego zamku machinę tru-  
 „ dno osadzić. Nie mniey trudno pospolitym ru-  
 „ szeniem i uniwersałami ruszyć do zbroi i go-  
 „ towości szlachty, którą z kontrybucyi pobo-  
 „ rowych bezpieczeństwu swemu chce mieć o-  
 „ bronę. Nie wiem, jeśli konfitytucya, i ten  
 „ wzgląd na prywatne pożytki wstret uczyni  
 „ nieprzyjacielowi: niewiem jeśli i cesarz Jmśc  
 „ zechce włożyć wysołość swej powagi u na-  
 „ rodu grubego, który swą niepołeroownością  
 „ ledwo nie wszystko przesiega barbarzyństwo.  
 „ A choć by i chęć była, kto wie, jeżeli wzgląd  
 „ iaki na to u nich będzie. A ja się boję, aby  
 „ ten płot z paieczyny lada wiatrem nie był  
 „ znieiony. Piechotę Niemiecką żeś W.K. Mc  
 „ odstawił rozkazał, przyczyną nie badam. To  
 „ Tom II. I „ tylko



R. P.  
1613.

„ tylko wiem, że nie według czasy i potrzeby,  
 „ niedając podobno wiary przestrogom moim,  
 „ które za sny płonne w W. K. Mci były. Za-  
 „ czym nastąpiło to, że folgując kosztowi, co  
 „ większego zgubiemy; ochraniając rękawa, całą  
 „ suknię przypłacić musimy. A podobno lepiej  
 „ było na dalsze poglądać czasy, niż respektu-  
 „ iąc, i-tę ostatnią, która pogotowiui była, rato-  
 „ wania rzeczy zerwać nadzieię. Więc jeśli u-  
 „ bogi flis bez wiosła na wodę nie porwywszy;  
 „ niewiem zeydzieli mi się piasłować odbiegłe i  
 „ ofierociałe rzeczy bez tych podpor, któremi  
 „ wszelakie wojenne i domowe stoją zaciągi.  
 „ Bo gdzie zdrowa ziębnie rada, gdzie rady nie-  
 „ wspiera pieniężny zasilek, gdzie tego obojga  
 „ nie ukrzepi moc wojskowa, prożny i nay-  
 „ mędrszego zapęd. Więc też mniey ochoczy,  
 „ kto się na gołe nieraz zapuszczał słowa, a  
 „ sparzywszy się ukropem, zimney nie dowierza  
 „ wodzie. Nie spetzły ieszcze z pamięci moiey  
 „ Infantyjskie terminy w ciężkich raziach moich,  
 „ gdzie o sławę dostoięństwa W. K. M., gdzie o  
 „ dobro rzeczypospolitey gra zachodziła: obie-  
 „ tnice tylko cieszyły mię, a skutek albo rzad-  
 „ ko, albo późno dochodził. Moskiewskiey nie  
 „ wspominam wyprawy, bo ledwie nie lepiej  
 „ zamilczeć co boli. Ale i ta następcom mo-  
 „ im ze mnie dokumentem będzie: moje mnie  
 „ ślady trwożą; że i nie śmiem, i choćby tyle  
 „ serca stało, swobodnie piśzę, nie chcę, abym  
 „ „ ciężką.

R. P.  
1613.

„ ciężką szczerości mey był ofiarą. Oświadczo-  
 „ ne są tylekroć W. K. Mci usługi moje, oświad-  
 „ czona życzliwość, i nie oziębła na każde ski-  
 „ nienie ochota. Doznałeś W. K. M. w sprawach  
 „ swych szczeropalającego serca mego, doznałeś  
 „ pracy i trudow, a w nich nie pozoru tylko, a-  
 „ ni farbowanych ozdób, ale samę istotną rzecz,  
 „ samą cnotę. Gdzie słowy służyć przyszło, słu-  
 „ żyłem rzeczą: gdzie rzeczą, służyłem zdrowiem,  
 „ nie oglądając się na żadne zazdrości i zawa-  
 „ śnienia, na żadne razy, ani utraty. Świadkiem  
 „ mi są Infanty, świadkiem Moskwa, świadkiem  
 „ domowy uszczerbek, i ten siwy włos, który  
 „ nie z rokoszy, ani z wczasow domowych, prę-  
 „ dzeży nad lata głowę moję opędził.

VII. „ A iż i za pogan zaśluzonemu żoł-  
 „ nierzowi nadgradzając wdzięcznością, czyniono  
 „ folgę, dawano wytchnienie; ja też odprawivszy  
 „ swoy bieg, za takim zamętem i pogmatwaniem  
 „ rzeczy, ztrudzonym już latom moim, nadwe-  
 „ rżonemu zdrowiu, i niesposobney na dalszy  
 „ pociąg file odpoczynku pragnąłbym. Jeśli ia-  
 „ kiejkolwiek zaśluzgi moje są ceny, jeśli w la-  
 „ sce W. K. Mci cały jestem, niech się na for-  
 „ tunniejszy rzeczypospolitey zachowam czasy.  
 „ Niech nie idą w szranek tych, które miało  
 „ przysługi, pewny pociągają dyshonor. Niech-  
 „ cę daley zapędzać się płochy: niechcę daley  
 „ cierpieć obelgi dostoięństwa W. K. Mci: niech-  
 „ cę patrzeć na uszczerbek sławy korony i wiel-  
 „ „ Tom II. Iij „ kiego



R. P.  
1613.

„ kiego xięstwa Litewskiego: niechcę być nako-  
 „ niec ucześnikiem upadku Rzeczypospolitey. Bog  
 „ nie puści bez pomsty, kto tego wszystkiego  
 „ przyczyną jest. Ja zaś ani ratować nie mo-  
 „ gę, mając bezbronne ramie, ani traktować bez  
 „ woyska z nieprzyjacielem niegodzi mi się: a  
 „ zgola zaniechać wszystkiego wolę, iż ściśnio-  
 „ no seymową konstytucyą ochotę, i związano  
 „ ręce. Zaś do tego sam W. K. Mc milcze-  
 „ niem swym spłoszył to wszystko w sługach  
 „ swych, cohy się ielszcze było za lepszym re-  
 „ spektem i daley pociągnąć mogło. O Jmci  
 „ panu hetmanie koronnym koledze swym nie  
 „ nie mówię: iako człowiek wielkich cnot i za-  
 „ sług, a nieomylnie pewny W. K. Mci i rze-  
 „ czypospolitey słar, da on, pewniem, ktoby  
 „ ieno chciał wiedzieć, rachunek szafarstwa swe-  
 „ go: acz ciężko sprawować się niewiadomym  
 „ trybow woiennych, z tego co potrzeba, co sam  
 „ czas dla W. K. Mci i Rzeczypospolitey wyci-  
 „ snął. Ja temu się tylko dziwuję, że i prote-  
 „ stacya moja do kancelaryi dana, nie była lu-  
 „ cydowana na seymie, i co z teyże gwałtowney  
 „ wyszło potrzeby, w wątpliwość, a ledwie nie w  
 „ występpek mi obracano. Zaczynam niedziw, że  
 „ w takim nierządzie, gdy i pan świadom spra-  
 „ wy, słudze ochrony nie czyni, i złość obywa-  
 „ telska dobrze zaśluzonym oyczyźnie zle płaci:  
 „ zdzieram z siebie te powłoki barwianych psiro-  
 „ cin i obietnic; hamuję ochotę, rzekę po-  
 „ dobno

R. P.  
1613.

„ dobno i serce, nie bez przyczyny, gdyż pec-  
 „ cat qui recte facit, dum vitia profunt. Li-  
 „ słowski nowy a mniej spodziewany sukces-  
 „ ktor moy, tak mnie mam, że seymowej dosyć  
 „ uczyni dyspozycy, i wygodzi woli W. K. Mci  
 „ za takim, który wziął zadatkem. Ja mniej  
 „ szczęśliwy, a podobno mniej godny w oczach  
 „ W. K. Mci i *superfluous*, daley rzeczy sądzić  
 „ niechcę: a gdzie gruntu nie widzę, żadney nie  
 „ myślę stawić budowy. Pewniem jednak, że  
 „ W. K. Mc weyrzawszy we zwierciadło świę-  
 „ tey pamięci poprzedników swoich, piasłując na  
 „ głowie swej ich koronę, nie tak w złoto i  
 „ kamienie, iako w światobliwe cnoty bogatą, nie  
 „ dając wysokości maiestatu swego, nie dając sta-  
 „ wie Rzeczypospolitey, na którą wszyscy patrzy Eu-  
 „ ropa w żadne najmnieysze zachodzić upodle-  
 „ nia: a przynajmniej bezpieczeństwo państw  
 „ swych: tak opatrzyć będziesz raczył, iakoby  
 „ przy straceniu obiętych mieysc i swe nie przy-  
 „ szło zgubić. Z ostatkiem referuję się do Ra-  
 „ dwaną Sługi mego. Całuję zatym rękę W.  
 „ K. Mci pana moiego miłościwego, zdrowia do-  
 „ brego z pomnożeniem wszelakich pociech za-  
 „ żywać w długo fortunne lata uprzeymie ży-  
 „ cząc. Dan z Cimkowicz dnia 22 Maja 1613.  
 „ (k). „

XIII.

(k) Otrzy mile od Nieświeża.



R. P.  
1613.

VIII. Krom publicznych nieszczęśliwości, na które tak mocno bolał Chodkiewicz, pomnożyła mu żalu śmierć syna iedynaka Hieronima Chryzostoma, który w piętnastym roku wieku swego dnia 2 Lipca życia dokonał. Nie osufzone z łez oczy patrzeć musiały na nowe w oyczyźnie rozruchy. Nie było płonne iego zdanie w liście do króla wyrażone; ponieważ uchwalone podatki, nie będąc zdolne do zaspokoienia konfederatów, nowe w kraiu sprawiły niepokoię, a Smoleńsk nie opatrzonej w ostatnie podał, niebezpieczeństwo. W krótkce po zakończonym seymie, pozostałe tam rotę, nie doczekawszy się obiecaney na wysyłanie po tylekroć poselstwa (l) do króla zapłaty, tymże łupieństwa duchem, co i pierwsze natchnione, wyszły z miasta naprzód na włości okoliczne: potym wkroczywszy do Polski, pod łaską Zbigniewa Silnickiego, stanowisko sobie w Bidgofczy założyły. Pomnażał się kraioy ucisk wymaganiem, procz zwyczajnego żołdu, murowey służby, tak dalece, że urofczone od trzech owych woysk pretensye do kilkunastu millionow złotych Polskich wynosiły (m). Nie poinogły wielokrotne wysyłania posłów do rot konfederackich. Deputowani komissarze do traktatow z niemi, i dla nagrody im powinney,

to

(l) Poselstwo z instrukcyami danemi od woyska Smoleńskiego znajduje się w MS. (m) W MS. króla legomofski na różnych miejscach.

R. P.  
1613.

to tylko sprawili, że na ich przekładania żołnierz Brzeski Sapieżyński wziąwszy zapłatę rozjechał się; drugie woyska zostały w uporze, u których żadne namowy i traktowania nie sprawiły (n). W takowych okolicznościach dało się Litewskie znakomity miłości ku spolney oyczyźnie dowód, kiedy obywatelę iego, uczyniwszy z wojewodztw swoich i powiatow zjazd generalny w Wilnie tegoż roku 1613, za wezwaniem królewskim, po pięć poborow z dobr królewskich, a po trzy z duchownych i szlacheckich złożyli, na utrzymanie pozostałego ieszcze żołnierstwa w Smoleńszczyźnie (o). Miała Litwa pobudkę ratowania tey ziemi, którą do niey rzeczpospolita, iako dawniey zdradą Glińskiego oderwaną, teraz na seymie tymże, po długich i nieużytecznych między stanami sprzeczkach przylączyła wiecznemi czasę, a na to nową ordynacyą ustanowiła (p). Była też poniekąd sama Litwa przyczyną konfederacyi Smoleńskiej. Albowiem gdy podczas seymu, po wtrąconey mniey potrzebnie materyi,

(n) Konstytucya seymu 1613 ra się znajduje w MS. bibl. pod tytułem: naznaczenie zapłaty żołnierzow. Vol. Leg. III. na kar. 24r. Obacz tak-że w tymże MS. instrukcyę królewską na seymiki powiatowe przed seymem R. 1615 (o) Wspomina o tym z pochwałą księstwa Litewskiego 12 Lutego zwołanym. (p) Obacz Vol. Leg. III. 1616 26 Kwietnia zaczęty, po-koństytucye Litawskie seymu dana od Felixa Kryskiego pod-1613 pod tytułem *Ordynacya* kanclerzego Koronnego, kto-*województwa Smoleńskiego* 195.



R. P. 1613. teryi, do kogo ta prowincya ma należeć, stanęła uchwała, aby ją do Litwy przyłączyć, poczęło się wielu z przywilejami ukazować na pewne włości, Rycerstwo które Smoleńska z pracą do-  
stawiało, widząc że się mu z nabytku tego nie dostanie, rozbiegło się po większej części, a ci którzy miasta bronić mieli, odeysciem drugich osłabieni zostali (q).

IX. Cożkolwiek bądź, utrzymywał, iako mógł, Chodkiewicz zamek i garnizon Litewskimi pieniędźmi, nim zwołany powtórnie seym w tymże roku (r) naznaczywszy go komissarzem do traktowania z Moskwą (s), nakazał większe podatki, a przykładna hojność duchowieństwa i starostów, niezgruntowaną ową przepaść drapieżnego żołnierstwa napęłniła. Groza wspomnieć, iak dla nieposkromionej tych wojsk swywoli, przez dwa lata i dalej nie się pożytecznego na dalszy czas w domu i za granicą zrobić nie mogło. Wstyd pisać, iak cały naród gorzłą nad obcą niewolę od własnychże synów znosić musiał. Drżały przed niemi wszystkie iurysdykcyje: samo królów siedlisko, a seymow-świątnica Warszawa, musiała patrzeć przez szpary na niesłychaną zuchwa-  
łość

(q) Mowa Marcina Szyf-kowickiego biskupa Płockiego na propozycyą podaną od tro-nu na seym roku 1613 5 Gru-dnia w MS. bibl. krolewskiej.

(r) Odprawił się ten seym w Grudniu roku 1613.

(s) Vol. Leg. II. na kar-cie 25.

Łość kilku zkonfederowanego towarzysstwa posłow, iakiey się oni albo ich słudzy w nadzieję niekar-ney rozpuszty dopuszczali (t). Coż uciepieć mu-siały odleglejsze prowincye, gdy się nawet maiestat króla i rzeczypospolitey od obelgi nie uchylał. Usposokoiony żołnierz w kole generalnym Lwo-wskim 16 Kwietnia 1614. Spalona kilka dniami przedtym w kościele farnym konfederacya (u). Kara za tyle popełnionych występkuw wielom należyta, na infamii trzech tylko buntu podpal-cow, Cieklińskiego, Jaykowskiego i Waleryana Sta-wskiego, gdy cytowani do sądu stawieć się nie chcieli, potym zakończyła się (w). Mało co przed dokonaniem fatalney kraiowi konfederacyi, ziechał Chodkiewicz do Kretyni, dziedzicznego mia-  
sta

Tom II.

K

(t) Położyć tu można slo-wa dyaryusza MASZKIEWICZA Towarzysstwa naszego było nie-małe, co po swych potrzebach na seym przyjechałi. Wzieliśmy wielką wolność na tym seymie: w nocy, o pulnocy zbroid co, posieć, zabić, wolno, żaden nie śmiał rzec słowa. Warty po-nimmo idą, a naszym nie nie rze-kną, takby nie widzieli. I tuż na ten czas w przysławie było weszło, gdzie którego obaczono z naszym idąc albo broiąc siedm tyśięcy za nim chodzą, dąć mu pokoy. Bo naszego wojska tak wiele było. Zabili nasi draban-ta krolewskiego: nie wykonywa-li ekzekucyi choć pod seymem i

pod bokiem krolewskim, ale sa-mi z ugodą naszymi szukali, aby się cokolwiek dało względem Bo-ga: dano złotych 80. MASZKIE-wicz na karcie 76 który sam był na owczas posłem konfe-derackim.

(u) MASZKIEWICZ na kar. 77 -- Akta konfederacyi żoł-nierskiej w MS. bibl. Zał. Nro. 411: na kar. 65 -- Respons, kto-ry król dał Siłnickiemu, dzie-kującemu od konfederatów Smoleńskich za odebraną za-płatę, znajduje się w MS. bibl. krolewskiej na kar. 623.

(w) KOBIERZYCKI na kar. 467. Infamia podniesiona ze Stawskiego na seymie 1616.

R. P. 1613.

1614.



R. 1<sup>o</sup>  
1614. sta, gdzie zmarłemu roku przeszłego synowi swemu Hieronimowi pogrzebowy obchód ze (x) wszelką uroczystością dnia 18 Marca sprawił.

X. Tym czasem, gdy zatrudniona konfederackimi rozruchami Polska pod własnym kłękła ciężarem, Moskwa obrawszy sobie dawniej za cara Michała, chcąc się do wojny lepiej przygotować, ludziła nadzieją traktowania i zgody. Tey mnie-maney żądz przyczyną była wojna ze Szwedami, iż poładziwszy na tronie urodzonego w kraju pana, wzgardziła Karolem Filipem bratem Gustawa, którego Nowogrodzianie przyciśnieni bro-nią Szwedzką za cara także obrali. General Szwedzki Pontus popierając interes Karola ra-dził Gustawowi, aby się pogodził z Polakami, a całą potęgę na Moskalów obrocił, uprzedzając Michała, w nadziei, iż on nie mogąc się razem oprzeć Polakom i Szwedom, musiałby albo puł-nocą część państwa, która ze Szwedami trzyma-ła, przy nich zostawić, albo się sam, choćby pod najcięższymi kondycjami, z Polską zgodzić. Ro-wne było zdanie kanclerza Szwedzkiego Oxen-tyerny,

(x) Kazanie na exekwialch Zofii Chodkiewiczowej, mia-  
wane w Wilnie u jezuitów.  
ne w Wilnie w kościele świę-  
tey Katarzyny 22 Maja 1619  
przez xiegdza Stanisława Ro-  
chowicza. Kazanie Andrzeja  
Grądzkiego bernardyna mia-  
ne w Kretyndze na pogrze-  
bie Zofii z Mielca Chodkiewi-  
chowej 4 Lipca 1619 druko-  
wane w Wilnie u jezuitów.  
Tenże Grądzki miał kazanie  
na pogrzebie tego panięcia w  
Kretyndze 18 Marca 1614: lecz  
w nim całym nie ma sz  
zgoła, prócz tego, iż młodzie-  
niec w habicie mnichym po-  
chowany.

styerny, aby z obiema razem nie woiować, z tą  
różnicą od Pontusa, iż Oxenstyerna radził uczy-  
nić pokoy pod zyskownemi kondycjami z Moskwą,  
a Polaków tym czasem ludzić nadzieją zawiesz-  
nia broni (y). Przydawał i to: że dla ułatwie-  
nia pokoju tego dosyć jest uczynić z Polakami  
zawieszenie broni na kilka miesięcy. Ponieważ  
car bojąc się, aby nań Szwedzi wszystkiemi si-  
łami nie uderzyli, musiałby się z nimi pogo-  
dzić: inaczej zaś, gdyby Szwedzi z obiema woj-  
nę toczyć chcieli, Moskale i Polacy widząc społ-  
nego nieprzyjaciela, szukaliby z sobą zgody, a  
jednemu Szedowi szkodzili. Ta była polityka  
Oxenstyerny ludzić Polaków, jako się widzieć da-  
ie w liście jego, który do Gustawa i Horna pi-  
sał (z), oraz z postąpków Szwedzkich wkrót-  
ce na jaw wynurzonych. Też same były i Mo-  
skwy względem Polski przedsięwzją, głaskać ią  
tym czasem nadzieją zgody, pokiby się sama ze  
Szwedami zupełnie nie poiednała. Wyprawił Mi-  
chał Federowicz okazałe poselstwo do Macieja  
cesarza, będącego na owczas w Lintzu, żądając  
aby się podział między Moskwą a Polakami mę-  
dyacyi, o co i posel Turecki imieniem soltana  
za prozbą Moskwy u cesarza prosił. Podział się  
cesarz tey przyślugi, naznaczywszy posłem Jaku-  
ba Erazma Heydel, ażeby on na przyszły seym  
Tom II. Kij do

R. P.  
1614.

(y) Histoire de Gustave A-  
dolphę & Amsterdam Tom. I.

(z) Tamże na kar. 137.



R. P.  
1614.

do Warszawy iechał, i tam się ze stanami rzeczypospolitey w tym interesie zupełney umowił.

XI. Nie ustawały jednak ze strony Moskwy częste na Smoleńsk zamachy, w tym czasie nawet, kiedy myśleć o pokoju zdawała się: czyniono ustawiczne z Opoczki, Siebieża i Pskowa wypadu na włości, wszędy spustoszenie przynoszono (a). Nie wiele miał Chodkiewicz pod swoją komendą żołnierza, mianowicie jazdy. Zaciągiona była z woli stanów Litewskich, powtórnie w tym roku 1614 do Wilna zgromadzonych, na wsparcie Smoleńska i Inflant część konnych, którą Chodkiewicz za rozkazem królewskim rozpuścić musiał, dla niedostatku pieniędzy na ich utrzymanie. Atoli na prośbę niektórych posłów Litewskich wysłał na iakiekolwiek wsparcie Smoleńszczyzny dobrą kwotę jazdy i piechoty, aby mniejsze zameczki okoliczne posilała. Obawiał się nadto Chodkiewicz, aby się Moskwa ze Szwedami, w których nie wiele ufał, nie związała. Uczynili Szwedzi w roku 1614 zawieszenie broni na dwa lata, to jest do 26 Stycznia roku 1616 za pośrednictwem Elektora Brandeburskiego, Anglii i Hollandyi (b); pokiby się zupełny pokój nie ustanowił na zezdzie przyszłym w Szczecinie, które miasto obie strony do finalney namowy nazna-

(\*) List Chodkiewicza ni-  
żey cytowany.

(b) Histoire de Gustave Adolphe T. 4, na kar. 134.

R. P.  
1617.

naznaczyły (c). Traktowali z niemi kommissarze od rzeczypospolitey naznaczeni, Chodkiewicz hetman, Gotard Tyzenhauz starosta Maryenburski, Wiesiołowski starosta Dyneburski i Bartosz Ważyński podkomorzy Derpski (d). Żądali sami Szwedzi tego pokoju, wplatawszy się w wojnę Moskiewską, pokiby ich zyskownym dla siebie traktatem nie zakończyli. Wszelako nie mieli nigdy dobrej woli uczynienia wieczystej zgody z Polakami, przewidziawszy, że Polacy, po zaspokoionych domowych rozruchach, pomyślą zapewne o popieraniu wojny z Moskwą; a oni korzystając potym z tej okazji, będą mieć wszelką sposobność wpadnięcia do Inflant, za wynalezionym iakimkolwiek pretextem, niedotrzymaney od Polaków wiary. Co się ziściło, gdy potym w roku 1617. Gustaw, w czasie traktowania o przedłużenie pokoju, niektóre zamki w Inflantach zabierał (e). Dla tej ze Szwedami niepewności, lubo oni w przeciagu zawieszenia broni, ani do Szczecina zjeżdżali; ani obiecaney w Inflantach spokoyności

prze-

(c) Dokończenie Bielskiego na kar. 775. w zbiorze historyków Polskich przez xiędza Bohomolca.

(d) Plenipotencya dana kommissarzom w rękopiśmie bibl. Zał. Nro. 419.

(e) In ipsa pacis tractatio-  
ne arma a Svecis parata, et flantibus sic in ductis bellum Livoniæ a illatum. Rigense propugnaculum, Salis et Parnavia captum. In Curlandiam militem introductum. Obacz instrukcyą daną kommissarzom do traktowania ze Szwedami w MS. bibl. Zał. Nro. 419.



R. P.  
1621.

przestrzegali, czyniąc w nich tajemne praktyki. Ra-  
dził zewszę Chodkiewicz królowi zupełnie się z Gu-  
stawem pogodzić, ile gdy on sam, przynajmniej na  
oko, żądał tej zgody zupełnej, ażeby potym spra-  
wiedliwość oręcza swojego przed Europą jawnie  
mógł okazać. (g) Świadczy to list Chodkiewi-  
cza z Lachowicz do króla napisany.

VII. „Konwokacyi (h) skutek iaki się stał,  
„iaki sposób obrony do sejmowego dalszego  
„obmyślenia jest namowiony, W. K. M. iako  
„kto z kąd inąd, tak z panów posłów naszych  
„wiedzieć raczyfz. Obrona, która na wszystkie  
„strony potrzebna, jest postanowiona, lubo szcze-  
„pła, ale w takim oyczyni obciążeniu doyle  
„znaczna: gruntowniejsza się sejmowi zostawi-  
„ła, który za pomocą bożą, a mądrą radą W. K.  
„Mci poda zbawienniejszo rady, abo do grun-  
„townego poparcia wojny, abo do usmierzenia  
„iej z przywróceniem pożądanego pokoju. Do-  
„szło mnie też było pisanie W. K. Mci, abym  
„jazdę dla nieb śpieczeństwa Inflanckiego z wo-  
„łą tamiecznych panów obywatelów zaciągnio-  
„ną rozpuścił. Uczyniłem to zarazem; bo też  
„i pieniędzy nie stało na nich: lecz ze wszyst-  
kim

(f) Henryk Firley biskup Płocki i podkanclerzy koronny  
w propozycji przed sejmem roku 1614. 13. Lutego w MS. królewskim na kat. 359.

(g) Ten list datowany z La-  
chewicz roku 1614 23 Paździer-  
nika znajduje się w MS. bibl.  
Zaś. Nro 321-309.  
(h) Zjazd w Wilnie.

R. P.  
1614.

„kim Jch mościom na konwokacyi będącym, na  
„inflancy panów posłów Upickich, Braławskich  
„i Wilkomirskich, zdało się, aby znowu co na  
„wsparcie tamtych niebezpieczeństw (bo inkur-  
„syę z Opoczki, Siebieża, Pskowa, częste i nie  
„małe bywały) ludzi pozostało się. Wyprawiłem  
„z wolą JJ. MM. sto koni usarza, i tyleż pie-  
„choty, którzy mnieysze zameczki posilać będą  
„z Jego mością panem starostą Rosieńskim, przy-  
„dawszy z tegoż poboru Inflanckiego, którego  
„nad dwa tysiące i dziewięć set złotych nie masz  
„więcej, Jego mości panu Gotardowi Tyzenhau-  
„zowi na pięćdziesiąt piechoty. Potrzebne ta  
„prowinca (k) w prawdzie więkzey obrony,  
„a ile iezdnej; bo w samey piechocie małe  
„wsparcie przeciw iezdnemu nieprzyjacielowi;  
„gdyż on da pokoy zamkowi, ale włosc do  
„szczętu gubi, a piełzy temu zabiec, by naybar-  
„dziey chciał, nie może. Jednakże na to wo-  
„li W.K.Mci nie masz. Daley się ważyć nie-  
„chcę; i tych będzieli wola i rozkazanie W.  
„K. M. zwiode, których z konwokacyi posłano.  
„W sprawach Szwedzkich co się dzieie, z listu  
„pana Gotarda Tyzenhauza do mnie pisanego,  
„który W. K. M. P. M. M. posyłam, zrozumieć  
„będziefz raczył, i to obaczyć, że rozerwanie prze-  
„dłużenia pakt nie przez naszych się stało. Te-  
„raz iako postanowili, kopie autentykow mnie  
„, przyśła-

(k) Smoleńsk.



R. P.  
1614.

„ przyślane, które do W. K. M. odsyłam, ukażą.  
 „ A iż w dawniey pomienionych sprawach, o  
 „ którychem przez xiędza wizytatora (l) do W.  
 „ K. M. pisał, żadney informacyi dotąd nie mam,  
 „ zatrzymałem się z daniem resposu xięciu Gu-  
 „ sławowi. Nie życzyłbym jednak, aby to tak głu-  
 „ cho puścić; trzeba cokolwiek z niemi czynić,  
 „ lubo trzymać, aby się przeciwną nie wiazali  
 „ stroną, lubo odpowiedzieć. Nieśąc ich siły tak  
 „ małe, iak to u nas powiadaig: ma ludzi i nie  
 „ mało dobrych: a to już ieden zamek wziął  
 „ pod Moskwą: około Pskowa szartaig się, i wą-  
 „ tpię aby się osiedział. Ja takie zdanie swe pod  
 „ rozładek W. K. M. P. M. M. poddaig, życzę u-  
 „ przymie, aby powolnościami ich nie wzgar-  
 „ dzać, i nie wypuszczać ich z traktatow. Panu  
 „ Tyzenhauzowi też dotąd, lubo to pomnie mieć  
 „ chce, nie odpisałem, ato przeciwną bacząc w  
 „ tych sprawach W. K. M. wolę: ale i temu trze-  
 „ ba dać znać, czego się ma dzieżyć. W tym  
 „ tedy wszystkim czekaię na wolę, rozkaszanie,  
 „ i dalszą informacyą W. K. M. o którą pilnie  
 „ proszę, sam siebie z uniżonemi służbami me-  
 „ mi miłosciwey łasce W. K. M. P. M. M. odda-  
 „ wam. Z Lachowicz 23. Października 1614. Od-  
 „ pisał król na ten list Chodkiewicza w tych sło-  
 „ wach

(l) Był to Jan Argentus logia za jezuitami, i onę Zy-  
 wioch jezaita który pisał Apo-gmuntowi III dedykował.

R. P.  
1614.

„ wach (m) „ Oddał nam urodzony referendarz  
 „ wielkiego xięstwa Litewskiego (n) pisanie U-  
 „ przymosci waszey: opowiedział przytym z  
 „ iaką chęcią i odwagą bierzeli przed się Uprze-  
 „ mosć wasza poruczoną od zjazdu głównego  
 „ (o) obronę granic i Smoleńska od nieprzy-  
 „ iaciela. Czynisz to Uprzymosć wasza abyś  
 „ zwykłą swą ku nam oyczyźnie życzliwość o-  
 „ świadczył, co my wdzięcznie od Uprzymo-  
 „ ści waszey przyjmuiemy, żadaig pilnie, abyś U-  
 „ przymosć wasza w tym nie uślawał, ale  
 „ wszelakie staranie czynił, iakoby na wszystkie  
 „ strony wzgląd maiąc, bezpieczeństwo krajow  
 „ tamiecznych, straży i zawiadowaniu Uprzymo-  
 „ ści waszey od nas podanych opatrzone było,  
 „ dogadzaię w tym nie tylko powinności swej  
 „ i miłości rzeczypospolitej, dla której nie raz  
 „ odważnie zdrowie swe sadziłeś, ale też żada-  
 „ niu naszemu, które ze Uprzymosci waszey  
 „ doda ochoty nic nie wątpiemy. Życzemy za-  
 „ tym Uprzymosci waszey dobrego od pana  
 „ Boga zdrowia.

XIII. W pośrodku publicznych rad i o-  
 rędem usług, nie omieszkał Chodkiewicz teży o-  
 czyźnie znakomitym przyśłużyć się działem, kie-

Tom II. L dy

(m) Ten odpis królewski da- smach.  
 towany z Warszawy R. 1614 (n) Alexander Gosiewski  
 28 Listopada nayduie się w starosta Wielizki.  
 wyżey cytowanych rękopi- (o) w Wilnie.



dy tegoż roku w miesiącu Sierpniu ufundował  
 R. P. w Krozach kollegium jezuickie ze szkołami, na  
 1614. edukacją szlachetney młodzi, xięstwa Zmudzkie-  
 go. Szacunek jego ku ludziom tego powołania  
 iawnie się wydać z wypisu samey erekcyi fun-  
 duszu, ktorey słowa dla iakieykolwiek w przy-  
 szle czasy nie fortunnych tych zakonników pa-  
 migci, położyć godzi się wiele im nader win-  
 nemu historyi tey pisarzowi (p). „Nie zdawał mi  
 „się lepszy sposob, nad ten którego teraz xiążęta i  
 „królowie chrześcijańscy, tudzież inni przezacni  
 „mężowie

(p) Jan Argentus wifitator jezuicki w Polsce w xiędze pod tytułem *De statu societatis in regno Poloniae ad Sigismundum III regem Poloniae* na kar. 29. Nulla alia ratio melior apparuit, quam qua hodie a christianis principibus & regibus, altisque illustrissimis viris, tam ecclesiasticis quam secularibus usurpatur, nimirum per venerabiles patres societatis Jesu & collegia, qui his nostris temporibus ubique tegrarum tum in iuventute bonis literis imbuenda, tum in haeresibus extirpandis, tum in depravatis moribus corrigendis fructuose desudant: quod nos ipsi etiam hoc regno & in aliis externis nationibus nostra cum consolatione vidimus, manibusque promodum palpavimus. Certo quia adolescentum educatione itaque pervasum habentes, eorumque

rem hanc, & Dei ac domini nostri gloriam plurimum promoturam, & reipublicae longevitissimam futuram & equisri ordini, qui semper & nos, & maiores nostros magno amore & benevolentia complexus est, placitum, constituimus inuocato divino auxillio a bonis nostris hereditariis, in Samogitia constitutis praedictae societati Jesu collegium in eodem ducatu fundare, erigere, & dotare: prout presentibus literis nostris fundamus, erigimus, dotamus in civitate illustrissimi domini Nicolai Christophori Radziwili ducis in Nesviz & Olyka, palatini Vilnensis & Krolewieckiego, quam tanquam in medietate constitutam, salubrem & magis pro studiis, nobilitumque adolescentum educatione

„mężowie tak duchownego iako świeckiego stanu  
 „używają, to jest przez wielebnych xięży towa-  
 „rzystwa Jezusowego i kollegia, którzy temi na-  
 „szemi czasy po całym świecie bądź napawiając  
 „młodź naukami pożytecznemi, bądź wykorzenia-  
 „jąc kacerstwa, bądź naprawiając skażone obycz-  
 „aje pożyteczną łożą pracę. Co my sami i w tym  
 „królestwie i w obcych krajach z radością widzie-  
 „liśmy, i prawieśmy się rękoma tego dotykali.  
 „Mając zatym, za rzecz pewną, iż to dzieło chwa-  
 „łe boską nader pomnażać a rzeczypospolitey wiel-  
 „ce użyteczne będzie, szlacheckiemu zaś stanowi,  
 „od któregośmy zawsze, tak my, iako przodkowie  
 „nasi, wielkiej doznawali przychylności, ukonten-  
 „towanie przynieśli; przeto wezwawszy Boga na  
 „pomoc, stanowimy z dobr naszych dziedzicznych  
 „Zmudzkiech wzmiankowanemu zakonowi w tym-  
 „że xięstwie kollegium ufundować i nadać. Jakoż  
 „ninieyszym dokumentem fundujemy i nadaemy  
 „w mieście iasnie oświeconego xięcia Mikołaja  
 „Krzysztofa Radziwila, xięcia na Olyce i Nieświzu,  
 „woiewody Wileńskiego Kroże nazwanym: które  
 „to miało iako będące w pośrodku xięstwa, a do  
 „edukacyi szlacheckiej młodzi sposobne obieramy.  
 „Nie omylił się Chodkiewicz w powziętej o po-  
 „żytkach tey fundacyi nadziei. Kwitnęły tam róż-  
 „ne umiejętności pod zacnem nauczycielami;  
 „których czołem szluznie zwać można Macieja Ka-  
 „zimierza Sarbiewskiego. Poślany ten zacny poe-  
 „ta w krótkce po ufundowaniu szkół na uczenie  
 Tom II. Lij poetyki,

R. P.  
 1614.



R. P.  
1614.

poetyki, uczynił w dziełach swoich sławne imię fundatora, że poki piękne dowcipu jego płody trwać będą, poty pamięć Chodkiewicza i Kroź nie ustanie (q). Upodobał sobie naywięcej, wieśczech Polski, górę drzewem okrytą, nazwaną *Miedziokalnia*, gdzie w pogodney chwili spokojnych zażywać myśli, składał rymy, i często one, iako od starych ludzi wieść mamy podaną, na dębach wyrzynał.

XIV. Łaski Chodkiewicza ku jezuitom nie na samym się tylko Krozkim zakończyły funduszu. Podczas wszystkich z Karolem Sudermańskim wojen w Inflantach, używał zawsze w obyczajach swoich tych więzy do poślug duchownych, będąc zwłaszcza administratorem tej prowincyi, w której oni hojnością Stefana i Zygmunta królów mieli już kilka domów założonych. Opatrzał ich kościoły bogatym apparatem po sposobu z żoną swoją Mielecką (r), wspomagał iakimż i innemi potrzebami ogółcone ich przez Szwedów mieszkania; a co nad wszelkie majątki szacowniejsza, bronił niewiomości i sławy. Król Stefan przywróciwszy Poliszce, iako się wyżej mówiło, Inflancką ziemię, i należyty w niej porządek

(q) Obacz różne rymy Sarbiewskiego, pisane do Chodkiewicza, mianowicie w edycji dzieł jego, wydanych ode mnie w Wilnie roku 1756, a przypisanych JW. Janowi Mi-

kołaiowi Chodkiewiczowi staroście Zmudzkiemu, kiedym wtey Akademii uczył poetyki. (r) *Littera annua societatis Jesu.*

R. P.  
1614.

rządek uczyniwszy, postanowił razem przywrócić wiarę katolicką, którą wprowadzona świeżo reforma luterska do szczytu zniszczyła (s). Zostały tylko puste w Rydze kościoły i klasztory mniszne, których bogate fundusze częścią Ryżanie, częścią szlachta pozabierała. Trudno było z początku przywieść wżytko do pierwszego stanu, mianowicie arcybiskupstw w Derpcie, Rewlu, Ożylli i Kurlandyi zdawna ufundowanych, a z odumianą wiarą w krajach owych, tudzież dla wojen z Moskwą rozerwanych i zniszczonych. Przeto, co tylko być mogło w czasie owym, ufundował Stefan biskupstwo Wendeńskie, z niektórymi probostwami, a w Rydze przy kościele świętego Jakuba jezuitów, pod rządem Piotra Skargi (t) osadził, umowiwszy się z miastem, z iakich pieniędzy i gruntów ci zakonnicy żyć mieli (u). Postanowił tenże Stefan, aby poprawiony kalendarz od Grzegorza XIII papieża, był przyjęty w całej prowincyi. Przyśłał go z Wilna nuncyusz kardynał Albert Bolognetti do Sulikowskiego i Weyhera, zostawionych od króla na rozporządzenie Inflant. Za ich staraniem publikowany wszędy

(s) *Religio catholica tota tunc in Livonia exulabat, ut ne quidem vestigia illius ibi apparerent, preter basilicas sacras & ades religiosorum, quorum opulentos fundos & possessiones partim Rigenfes, partem*

*nobiliores occupaverunt.* PIASECKI na kar. 60.

(t) SULIKOWSKI in commentario rer. Pol. na karcie 144.

(u) SULIKOWSKI na karcie 140.



R. P.  
1614.

wszędy i przyięty, procz samych Ryżanow (w), którzy trzymając się reformy luterskiej, nie przeblagane z katolikami, mianowicie z jezuitami, z samego początku ich wprowadzenia; kłótnie wielkie. Przyszła w krócie do tego zuchwałość polspółstwa, że zrobiwszy bunt, napadło na ich mieszkankę, i wygnać gwałtem z miasta usiłowało (x). Rozkrzewiła się za panowania Zygmunta ta niechęć przeciwko jezuitom: magistrat Ryżki chcąc ich bardziej jeszcze przed ludem i światem w ohydę podać, zarzucał im chciwość na cudze majątki, i niesłuszne onych uzurpacje. Namnożyło się tyle spraw, iż onych do dwóch set i daley liczono (y): z kąd wlezczyły się ustawiczne na nich do dworu skargi, a w różnych subfeliach sądowe rozprawy.

XV. Były to raczey pozory różnowierskiej emulacji, wynalezione do pokrycia zastrzałczy dyssydentow ku jezuitom nienawiści: za ich albowiem, iak mniemali, powodem wprowadzona za Stefana, a potym poparta wyrokiem Zygmunta w Instancjach odmiana kalendarza, staraniem Grzegorza XIII papieża poprawionego, oraz uczyniony zakaz predykantom Estońskim, aby w Derpcie sekty luterskiej językiem swoim nie uczyli. (z). Naznaczone po kilka razy od króla

(w) SULIKOWSKI na kar.  
cie 144.

(x) PIASECKI na kar. 61.

(y) PIASECKI 414. *Propo*

*ducentas tunc habebant &c.*

(z) *Joannes Argentu in*

*epistola ad Sigismundum III<sup>um</sup> na*

*kar. 73-74.*

R. P.  
1614.

la komissye dla uspokojenia spraw między Ryżanami a jezuitami nie brały skutku, z przyczyny, iak się zdaie, samychże Ryżanow. Jan Argentus włoć, wizytator jezuićki w obu prowincjach, przyjechał do Rygi obyczaiem swojego zakonu, dla weyrzenia w stan tamedznego domu. Przyszedł do niego prokonsul z syndykim i innemi magistratowemi, a przelożywszy skargi i kontrowersye, imieniem miasta prosił, aby wizytator poskromił swoich, postarał się o pokoy między swoimi a miastem; wszedł w rozsadek sprawy, i ile być mogło, rzeczy z niemi, bez komissarzow od króla wyznaczonych, po przyjacielsku zakończył. Argentus przyjąwszy z ochotą, podane sobie od miasta żądania, prosił o naznaczenie dnia, któregooby obie strony prawa swoje i przywileie podały, ażeby po onych roztrząśnieniu mogło się co pewnego wspólnie, bez uymy sprawiedliwości, postanowić. Umowiony dzień: stawiły się strony: roztrząśnione skargi: tego tylko iedynie nie dostawało, aby oboia strona oświadczyła, pod iakimi kondycyami sprawę tę zakończoną mieć pragnie. Posłowie miasta prosiłi o czatu zwłokę, aby to magistratowi donieść mogli, i od niego plenipotencyą wzięli, obiecując, że się w krócie wrocą i interes zakończą. Przez całe siedm dni oczekiwał Argentus uiszczenia obietnicy. Nakoniec przyszedł do collegium pifarz mieyski, i spytał się, czy się jeszcze znaydował wizytator? (iakby on w tak długim czekaniu



R. P.  
1614.

czekaniu sprzykrzywszy sobie miał rzecz niedokończoną porzucić. Uwiadomiony o obecności, wszedł do niego. Po długiej i pełnej grzeczności słownej przemowie oznaymił: że magistrat był w prawdzie do zgody nakłoniony; lecz iniaśto jest tego ułożenia, że się z nim nie łatwo rzeczy zakończyć mogą: trzeba czekać okazji i czasu zdolniejszego: w takowych okolicznościach lepsza dla obojczy strony zwłoka: niechce miasto dłużej go zabawiać, i podroży szczęśliwey życzy.

XVI. Odpawiony z niczym Argentus, nie stracił ieszcze nadziei dalszey ugody; lecz gdy potym Chodkiewicz administrator Infant wzięcia tę prowincyą, prosił u niego, aby jeśli być może, swoją powagą zasłże między jezuitami a miastem kontrowersyę, z uszczerbkiem nawet tych zakonników, uspokoił. Obiecał Chodkiewicz: wszakże odiechawszy do Litwy, oznaymił wizitatorowi: że lubo chciał skutecznie rozpocząć tę sprawę, sami Ryżanie wszelką do traktowania sposobność odiegli. Nie ustawał jednak Argentus w przedsięwzięciu: pisywał ustawicznie do swoich w Rydze, aby się starali przywieść do skutku wyznaczoną od króla komisyą którą; że i potym Ryżanie dla różnych pretekstów zwlekali zawsze, musieli jezuita przeciwko tym wyzukanym zwłokom zanieść protestacyą. Ukazała się iawniey ieszcze ich niewinność, kiedy na konwokacyi wielkiego księstwa Litewskiego Wileńskiego dwaj

na

R. P.  
1614.

na ow czas sławą i powagą naysnamomitsi męzowie, nasz Chodkiewicz i Leon Sapieha kanclerz wielki Litewski uroczyście niewinnym dali świadeństwo. Chodkiewicz słysząc skargi podane od Ryżanow na jezuitow, tak dowodnie na nie odpowiedział, że się z tey odpowiedzi pokazało, iż nie jezuita majątki mieyskie, lecz miasto ich własność zabierało. Sapieha zaś dowodził, że co się jezuitom zadawało, to królowi i niemu samemu przypisać Ryżanie powinnie ponieważ król wydał sprawiedliwy dekret względem przyięcia poprawy kalendarza i zakazu rozlewiania reformy przez predykantow Łitewskich w Dierpie; aby się różnością obrządku pokoy publiczny nie mieszał: a on też iako kanclerz, mający namieniczą królewską władzę oba te dekrety do skutku przyprowadzić rozkazał (a). Cożkolwiek bądź, pisze sławny wieku owego biskup i senaton, że te ustawiczne jezuitow z Ryżanami zatargi były napotym wielką pobudką Ryżanom udania się do Szwedow po obronę spólney religii, i do poddania miasta Gustawowi (b).

XVII. Płynął rok 1615 kiedy po zaspoko-  
Tem II. M ionych

(a) Argentus in epist. ad Sigismundum III na karcie 73 --74.

(b) PŁASCKI na kar. 413. Nec deonant, qui occulte favebant Sueco, & operam ipsi suam ad tradendam civitatem

promiserant -- exacerbati molestis perpressis iniuriis & controversiis forensibus, continuo apud regium iudicium cum religiosis societatis Jesu collegii Rigenfis agitandis.



R. P.  
1615.

ionych poniekąd konfederatach potrzeba było pomyśleć szczerze Polakom o szerczącym się co raz od Moskwy niebezpieczeństwie. Nie mogli Moskale, osłabieni tyloletnim zamieszaniem zdobyć się na zdolną do czynienia wojny zaczepnej z Polakami potęgę. Nie ustawała też zatarga ze Szwedami, że obiecawszy obrać, ba i obrawszy łada iako (c) jednego z synów Karola Sudermańskiego na carsstwo, innego potym z pośrzedka siebie Michała Fedorowicza na tron wynieśli Ciągnęła się ta wojna aż do początku roku 1617, poki się traktatem ze Szwedami w Sztokholmie zawartym z ustąpieniem im niektórych miast nie zakończyła (d). Ta okoliczność czyniła nadzieję Polakom wytchnienia, a tym czasem pomyśleć o trwałym ze Szwedami pokoju, za pośrednictwem dworów Europejskich, iak było umówiono w przeszłym traktowaniu o zawieszenie broń. Wszakże Moskale i podczas wojny ze Szwedami, gdy się z nimi do przyszłego pokoju czyniły negocyacje, gotowali się potężniej niżeli kiedy na odebranie Smoleńska, widząc mianowicie niezgody nasze na seymach, i ostatnią popierania wojny boiażń. Do czego żeby więcej mieli czasu, odwoływali się do cesarskiej medyacyi.

(c) Obacz wyżej. T. V. części II na kar. 308.  
(d) Obacz ten traktat w kńgiedze pod tytułem: *Corps diplomatique* przez Dumonta. — Także historią Gustawa Adolfa F. I. na kar. 172.

R. P.  
1615.

dyacyi. Złożony seym w miesiącu Lutym w roku 1615: przybył do Warszawy poseł Maciej Erazm Heyde, gdzie znalazł we wszystkich ledwo nie równą oziębłość (e). Albowiem lubo Zygmunt pragnął dochodzić prawa synowskiego do carskiej korony, było jednak wielu, którzy tę rzecz, iako i na przeszłych seymach radzili, przez traktaty zakończyć chcieli. Owszem widząc krajowe niedostatki wzdrygali się, na imie poboru i seym zerwali. Wyjechał jednak poseł cesarski z komissarzami rzeczypospolitey do Moskwy (f), a przyjeżdżając przez Smoleńsk znalazł to miasto w oblężeniu (g). Żeby jednek Moskwa uczyniła pozor iakieykolwiek w pośrzedku nieprzyjaznych postępów żądy pokoiu, obrała posłom i komissarzom miejsce traktowania nad rzeką Wopą, między Wiaźmą a Smoleńskiem; które się 20 Sierpnia 1615 zacząć miało (h). Lecz cały ten czas aż do Listopada na próżnych tylko a grubych przyczynach przewlekał się. Złożone kondycye sromotne dla rzeczypospolitey, a do wykonania choć drobną iskierkę honoru mającym umysłem nie podobne. Nic Tom II. Mij chciano

(e) *Portesos belli ordines vallatum obsidione Smolensc invenit.* KOBIERZYCKI 476. — *um KOBIERZYCKI.*

(f) *omnium studia a bello deferuerant* PIASECKI na kar. 350. (h) Propozycya na seym 1616 podana od tronu przez

(g) Roku 1615 w Październiku. Szczęsnego Kryskiego kancle-rza wielkiego koronnego. W

(e) *Reposcare legati circum* MS. bibl. krolawskiej.



R. P.  
1615.

chciano Ruchać o imieniu Władysława, dając przyczynę, nie dotzymaney poprząszoney obietnicy Żolkiewskiego, którą duma królewska, że sam chciał panować, wniwecz obrocila (i). Nalegano, aby im Smoleńsk i wszystkie inne pod bronią Polską trzymane zamki były powrocone: aby rzeczpospolita za poczynione szkody i złupienie skarbow carskich milion sto tysięcy złotych Polskich wypłaciła (k). Zerwane zatym umowy: a po odiezdzie komisarzów obrocila się Moskwa ku Smoleńskowi, chcąc koniecznie miasta tego dobyć.

XVIII. Nie mniej miał trudności Chodkiewicz od swoich ludzi, iak od nieprzyjacielskiej mocy. Niepłatne żołnierstwo (l) szukało bardziej swoich, niżeli rzeczypolitey pożytków. Prawie od tego czasu kiedy zkonfederowane pułki Smoleńskie uszły do Polski, pozostała dla obrony miasta tego milicya, ledwo co dla dobra tej prowincyi czyniła, siedząc prawie cały czas na włościach okolicznych, żyjąc dobrze, a lud nieznośnie stacyami ciemiężąc. Za przybyciem komisarzów do Orszy, gdy się z niemi ruszyć przychodziło dla bezpieczeństwa w ich osobach sławy rzeczypolitey, wyciągali na nich zrobionym

(i) KOBIERZYCKI na karcie 477. misarzów pisany do króla ze Smoleńska 13 Lutego 1616.

(k) KOBIERZYCKI na karcie 478. *undecies centena millia* znayduie się w MS. bibl. królewskiej na karcie 146. Znany *pro expilato arario.*

(l) List Chodkiewicza i ko-

R. P.  
1615.

nym tumultem większego żołdu, niżeli seym postanowił. Owszem kazali sobie na większe pocztę płacić, choć więcej niżeli przez cały rok próżno leżeli (m). Pisał do króla Chodkiewicz, oznajmując mu o sile nieprzyjacielskiej, o małości i nieposłuszeństwie swoich, a prosząc o wsparcie świeżym ludem. Rozkazał Gosiewskiemu, aby z zaciągniętą kilku set ludzi świeżo milicyą szedł mu na pomoc. Lecz Gosiewski nieprzyprawdził tyle, ile było potrzeba; a wyłani Kreyc z Sienkiewiczem, zamiast śpiącego ciągnięcia ze swoimi, bawiąc się na Podlasiu i w Litwie, lud ubogi ciemiężyli (n). Z tak szczupłym

(m) Świadczy to propozycja od tronu na seym 1616 26 Kwietnia podana przez Szczęsnego Kryski go kancle- rza koronnego, która się znayduie w MS. bibl. królewskiej na kar. 148. „Litwie ludzi drażni z uci- „ skiem wielu, i tam kiedy po- „ trzeba na czas nie stawia „ się. Upomni ich Uprze- „ Wafza i według trybu żoł- „ nieckiego żgał im to, „ aby władcy pomnieli kiedy „ na powinność swą. Strony „ dalizych posłków, nie da- „ wno daliśmy do Uprzeymo- „ Nro 371-399. „ Baczemy to „ sami, że nie z taką, iakiej „ potrzeba potęgą, poszedł re- „ ferendarz wielkiego księstwa „ Litewskiego pod nieprzyja- „ ciela: ale i to widzimy, że „ siła na tych zchodzi, którzy „ z nimi mieli się wyprawić, „ wzięwszy na służbę pienia- „ dze. Mamy władność że „ Kreyc około Podlasia się ba- „ wi, więc i Sienkiewicz po- „ Litwie ludzi drażni z uci- „ skiem wielu, i tam kiedy po- „ trzeba na czas nie stawia „ się. Upomni ich Uprze- „ Wafza i według trybu żoł- „ nieckiego żgał im to, „ aby władcy pomnieli kiedy „ na powinność swą. Strony „ dalizych posłków, nie da- „ wno daliśmy do Uprzeymo- „ Nro 371-399. „ Baczemy to „ sami, że nie z taką, iakiej „ potrzeba potęgą, poszedł re- „ ferendarz wielkiego księstwa „ Litewskiego pod nieprzyja- „ ciela: ale i to widzimy, że „ siła na tych zchodzi, którzy „ z nimi mieli się wyprawić, „ wzięwszy na służbę pienia- „ dze. Mamy władność że „ Kreyc około Podlasia się ba- „ wi, więc i Sienkiewicz po-



R. P.  
1615.

plym i tak niekarnym żołnierzem przyszło Chodkiewiczowi Moskiewską opędać nawałę. W samych częstokroć z nieprzyjaciółami potyczkach niesforne rycerstwo czyniło frymarki z hetmanem, wystawiając na targ sławę i honor narodu. (o). Pomnażał nieszczęście obleżonego miasta niedostatek żywności, którego trudny był nader dowóz, dla większej na oko nieprzyjacielskiej sily. Chodkiewicz gdzie nie mógł zdolną do czynienia z Moskwą wykonać mocą, sztuki użył. Umysliwszy odciągnąć nieprzyjaciela od obleżenia zamku Smoleńskiego, aby ogłodzonych, jakimkolwiek być mogło sposobem, żywnością zaopatrzyć, wywiódł wojsko z obozu, posyłając trębaczów z oznajmieniem, że na Moskwę czeka. Tym czasem część ludzi swoich na stronie ukrył, aby Moskwa w małości wojsk Polskich zaufana śmiejąc się natarła, a on w czasie potrzeby, bez zamieszania porządku, skuteczną od ukrytych miał pomoc. Skoro Moskale, gardząc drogią naszych garścią, wysli do bitwy, wysłał do nich powtórnie Chodkiewicz, oświadczając się, że się bitwę nie chce z przewyższającą nierównie wojsko swoje potęgą, i począł ostrożnie uchodzić ze swoimi, ku owej części postawionych na zadzkiach chorągwi. Moskale rozumiejąc że z boiaźni

Uprzejmości Walezy, dobre-  
go zdr. wia. od pana Boga.

(a) Propozycja wyżej cy-  
towana.

R. P.  
1615.

boiaźni uchodzi, zaniechawszy obleżenia, poczęli się gnać za nim nieporządnie. Z czego korzystając ostrzeżeni od hetmana co czynić mieli Alexander Sapieha starosta Orszański z Kiliżką starostą Parnawskim wprowadzili żywność; Chodkiewicz zaś dawszy swoim znak na odwrót, wpadł niespodzianie na goniących, i onych szczęśliwie rozgromił (p). Zasilone miasto żywnością przetrwało całą zimę broniąc się nieprzyjacielowi, za sprawą Gosiewskiego, którego Chodkiewicz na swoim miejscu zostawił. Ten waleczny mąż położywszy się w tyle wojsku nieprzyjacielskiemu, i przez całą zimę wszystkie trudy i niewczasły z gronem żołnierzy dosyć małym wytrwawszy, tak trapił ustawicznie Moskwę, że zwątlona i ogłodzona, za następowaniem potym świeżych posiłków, i dla ustawicznych z zamku wycieczek ze szkoda swoją, wszystkich ostrożków odbiegła, zostawiwszy miasto wolne od obleżenia (q).

XIX. Nie ustawały z tym wszystkim ustawiczne na granicach Litewskich uciski od najazdów wojsk Moskiewskich, które nie mając dosyć na pśwaniu stojących iedźce w krajach swoich garnizonów Polskich, szeroko łupieństwa i pożogi w dzier-  
zawy

(p) Andrzej Fredrowo-  
woda Podolski in *Militaribus* na  
kar. 29 --- Kobierycki na  
kar. 479 --- Konstytucye sey-  
mu 1616 Vol. 3.

(q) Henryk Firley w pro-  
pozycji seymu roku 1618 73  
Lutego z MS. krolewskiego na  
kar. 480.



R. P.  
1616.

żawy koronne zanosiłi (r). Ocknęła się na tak obelżywe krzywdy triumfująca niegdys w stolicy samey Rzeczypospolitej, a widząc nieprzelamany upor i ciężkie nader do pokoju podane sobie od nieprzyjaciół kondycye (s) wzięła się do broni

(r) KOBIBRZYCY na kar-  
cie 480.

(s) „ List kom sarszow kro-  
„ lewskich. Wypitaliśmy W.K.  
„ M. iż za pilnym i usilnym,  
„ tak naszym iako i pana pasha  
„ cesarza legomości stataniem,  
„ nie mogliśmy nic u tego u-  
„ pornego narodu, w tey sprae-  
„ wie przedświewiętego po-  
„ ko u sprawić. Zieżdzał się i  
„ potem pan poseł z niemi,  
„ z takim iako i pierwey affe-  
„ ktem. Na ostatek i my sa-  
„ mi się iuz z niemi w tak  
„ ostre i grubiańskie mowy,  
„ takich oni zażywać zwykli,  
„ nie wdając, przez panow ko-  
„ legow naszych na to depu-  
„ towanych Trockiego i Ki-  
„ jowskiego podkomorzych,  
„ wszystkie ich zwłoki i nie-  
„ szczere z nami obeyscia,  
„ wyliczywszy, upomineli-  
„ śmy, aby iuz nam *directam*  
„ *resolutianem* uczynili, i te-  
„ żeli z nami inducye zawie-  
„ rać chca, żeby ostrożki swo-  
„ ie znieśli, włości Smoleń-  
„ skich do zamku należących,  
„ ustąpili, także i Czernikowa,  
„ Horodyszczę niegdy od nich  
„ na gruncie biskupstwa Ki-

„ jowskiego zabudowanego, a  
„ potym w te terażniejsze  
„ wojny przez naszych zbu-  
„ rzego, które dotąd w pos-  
„ sessyi naszej są także, i wło-  
„ ści do nich należące, zwia-  
„ szcza Smoleńskie, które o-  
„ ni do tad trzymali, posta-  
„ pili, i więźniami się rozmię-  
„ nili. Nicsiemy od nich wię-  
„ cey nad to, co pierwey po-  
„ wiedzieli, nie odnieśli. O-  
„ stróżki, powiedzieli, że ich  
„ zaościć nie będą, gdyż temi  
„ domami, które w ostrożkach  
„ są, w zamku się Smoleńskim  
„ budować mają wolą. *In sum-*  
„ *ma* aby im Smoleńska i wszy-  
„ stkiego co w possessyi swey  
„ mamy, *ex nunc* ustąpić,  
„ Philoreta i Galiczyna, *an-*  
„ *te omnia*, iako postow wy-  
„ puścić, zatym pokoy dowie-  
„ sny stanowią i więźniami się  
„ na obie stronie rozmięnić,  
„ obiecywali. Takiego ich upo-  
„ ru z nie słusznościami znieść  
„ nie mogąc, a czeslu daley  
„ wlec nie chcąc, *solemnem pra-*  
„ *testationem* przed panem  
„ posem cesarza Jmci przy-  
„ bytności tychże samych po-  
„ slow Moskiewskich uczyni-

ni, uchwaliwszy wojnę na seymie roku 1616  
Tom II. N 26 Kwie.

R. P.  
1616.

„ liśmy czego, *autenticum te-*  
„ *stimonium* od niego wzią-  
„ wszy, kopią W.K.M. Panu  
„ naszemu miłościwemu po-  
„ siłamy. To też do W.K.  
„ Mci odnośiemy, że z ichże  
„ gromady dworzanie ro-  
„ żnem czasy *privatim* nas  
„ przestrzegali, że byle Phi-  
„ loreta wywobodzili, tedy  
„ nie tego co obiecają nie  
„ życzą, granice swemi inkur-  
„ sionami infestować będą. A  
„ białowie prawł, i przedniey-  
„ si ludzie pragna, i subtel-  
„ nościami swemi w to poga-  
„ dzaia, żeby nic z tych tra-  
„ ktatow nie było, a żeby ia-  
„ ko nasypredzey krolewicz  
„ Jegomość Władysław nastą-  
„ pił, i koniec tey tak długiey  
„ wojnie, z uspokojeniem na-  
„ rodu ich i naszego uczynił.  
„ Sam pan Bog nam iest  
„ świadkiem, iako tego z ser-  
„ decznym żalem zażywamy,  
„ żeśmy trud i koszt nasz nie  
„ mały ważywszy, i czas dłu-  
„ gi na tym straciwszy, nie  
„ mogliśmy pomyśleć W.K.  
„ Mci panu naszemu miłości-  
„ wemu użyć a oyczynie  
„ naszej pożądanego pokoju  
„ u tych ludzi, traktaty o-  
„ trzymać, i rozlania krwi  
„ chrześcińskiej ująć Skry-  
„ tym to tedy sądom Bożym  
„ poruczając, iego świętego

„ malestatu prosiemy, aby ten  
„ terażniejszy nam i wszyst-  
„ kim ni pomyślny sukces ku  
„ większey poe osze W.K.M.  
„ i wszystkiey Rzeczypospoli-  
„ tci obrocić, a za spólną  
„ zgodą, i gruntownym obmy-  
„ śleniem seymowym, zwycię-  
„ stwo nad tym oyczysłym  
„ nieprzyjacielem naszym, i  
„ tę tak długą imprezę iuz  
„ też kiedy tedy do szczęśli-  
„ wego effectu przywieść, a  
„ nas wszystkich pożądanym  
„ pokodem nadzielić raczył.  
„ Rycerzów, że pieniądze na  
„ zapłatę nie przywieziono,  
„ niewymownie żąd wielką  
„ trudność mamy: gwoli cze-  
„ mu na nas msto dla obwa-  
„ rowania *securitatem* Smo-  
„ leńska. Pan hetman ieszcze  
„ tu zostaje, uniżonych prozb  
„ naszych gorąco ponawiaiaę,  
„ aby pieniądze na zapłatę  
„ woysku należące dnem i no-  
„ cą przypiane były śpieszno.  
„ Po seymkach na seym, u-  
„ życzyli nam pan Bog zdro-  
„ wia, chcemy się prezento-  
„ wać, i dostatnią refacją W.  
„ K. Mci i Rzeczypospolitey  
„ z tey naszej tranzakcyi u-  
„ czynić go owo: będziemy. O-  
„ daliśmy przytym sami sie-  
„ ble &c.



R. P.  
1616.

26 Kwietnia w Warszawie złożonym (t). Od-  
dana najwyższa władza sprawowania tej wojny  
królewiczowi Władysławowi. Przydani mu kon-  
syliarze, z włożonym na nich sprawienia się rze-  
czypospolitej z postępów swoich obowiązkiem. Ci  
żas byli: Andrzej Lipski biskup Łucki, Stanisław  
Zorawski Bełski, Konstantyn Plichta Sochacz-  
ewski kasztelanowie: Leon Sapieha kanclerz Lite-  
wski, Piotr Opaliński starosta Sremski, Baltazar  
Strawiński starosta Mozyrski, Jakub Sobieski wo-  
jewodzie Lubelski ojciec króla Jana, i Andrzej  
Męciński. Wreszcie moc tych konsyliarzów okry-  
ślona, i czas prowadzenia wojny zamierzony se-  
kretniejszym piśmie, które Gębicki prymas, Fe-  
lix Kryski koronny, Leon Sapieha Litewski kan-  
clerze, Jakub Szczawiński marszałek sejmowy  
podpisali (u). Zawierało w sobie to pismo: iż sta-  
ny rzeczypospolitej publicznie wojnę Moskwie  
wypowiadając, życzą w sercu jako najprętszego  
drogami spokojności wojny tej dokonania, dla  
wielkich szkód i wyniszczenia, które przeszła wy-  
prawa nieszczęśliwie uczyniła. Iż konsyliarze wy-  
konać mają przyśięgę zaczynając swój urząd, ia-  
ko we wszystkich punktach daną sobie instruk-  
cją wypełnią, i że traktując bądź o pokoy  
bądź popierając wojnę, na samo dobro rzeczy-  
pospolitej wzgląd będą mieli. Ze powierzone  
sobie

(t) Vol. Leg. III. na kar. (u) KOBIERZYCKI na kar.  
127 pod tytułem: o Moskwie. (cie 487.

R. P.  
1616.

sobie od stanów pieniądze nie na inne wydatki,  
lecz na samą tylko wojenną tę wyprawę przez  
podskarbków koronnych i Litewskich obroczone być  
mogą. Ze dołożą starania, aby według danych  
tylko ze skarbu pieniędzy wojska były zaciągnię-  
ne, ani pomnażane, ani im nad wolę sejmową  
płaca powiększana. Ze dopilnują, aby rotmistrze i  
pułkownicy, według listów sobie na zaciągi da-  
nych, z zupełnemi do obozu bez umniejszenia  
pocztów chorągwiami ciągneli, na co popis u-  
czyniony być powinien. Ze jeśli albo niepo-  
myślność wojny, albo długa jej zwłoka kasę  
wyprowadzi, starać się mają o pokoy z honorem  
i pożytkiem rzeczypospolitej. Ze królewicza Wła-  
dysława umyśli roztropnie kierować będą, aby się  
od uczciwych kondycji pokoyu nie oddalał: na  
dobro bardziej oyczyzny, niżeli na sławę rycer-  
ską, losom wątpliwym zawsze podległą oglą-  
dał się. Co jeśli mu zdarzyło szczęście car-  
skiego berła dotrzeć, aby pamiętny na swój kraj  
i rodzica, poprzyśiął te kondycje, które w dy-  
ploma ręką swą podpisanym zachować uroczy-  
ście obiecał. Zakończyła się reszta roku tego na  
zaciąganiu żołnierzy, kiedy Chodkiewicz tym  
czasem oczyszczał granice od najazdów nieprzy-  
jacielskich, czekając na dalsze króla i rzeczypo-  
spolitej postanowienia. Lecz że Władysław kró-  
lewicz, lubo mu rzeczypospolita najwyższą tej  
wojny władzę powierzyła, pan jeszcze w rze-  
mieście wojennym dla młodości niecwiczony, wa-

Tom II.

Nij

leczne.



R. P.  
1616.

lecznego towarzysza potrzebował, rzuciono na-  
przód oko na Żółkiewskiego hetmana koronne-  
go, aby na ten tron królewicza prowadził, do  
którego mu przed kilką laty szablą wstęp uczy-  
nił. Niechciał podjąć się Żółkiewski tej wypra-  
wy, pod pozorem zachodzącego od Turków nie-  
bezpieczeństwa (w), a w rzeczy samej, że się na  
niepewny los fortunny, iako i przedtym uczy-  
nił, narażać niechciał. Przeto król wezwawszy  
Chodkiewicza, staranie mu o synu i władzę nad  
wojskiem chętnie porucił (x). Szacunek króle-  
wski ku osobie tego hetmana dał się jeszcze wi-  
dzieć oczywiście, kiedy mu po zmarłym tego  
roku Mikołaju xięciu Radziwile, nazwanym *Sie-  
rotka*, pozostałe województwo Wileńskie w nad-  
grode usług publicznych i szczerego do swej  
osoby przywiązania ofiarował. Nim królewicz  
wyjechał do Moskwy, przyjmował w poselstwie  
panów Moskiewskich kniazia Trubeckiego, Gó-  
tykona starego i Osipowicza dżaka, którzy mu od  
stanów Moskiewskich listy oddawszy, na tron  
zapraszali (y).

XX. W następującym roku 1617, dnia 6  
Kwietnia

(w) *Sumpto praelatu abin-  
gruentibus a Turcia periculis.*  
KOBIERZYCKI na kar. 485.

(x) *Accersito tandem Carolo  
Chodkiewiczio supremo militiae  
Litvane praefecto et principis  
deducendi dignitas et armorum*

*regimen ipsius cura commissum  
est.* KOBIERZYCKI 485 -- PIA-  
SECKI na kar. 359.

(y) To poselstwo znajdnie-  
się w MS. bibl. królewskiej  
na karcie 378. odprawione 19  
Grudnia 1616.

R. P.  
1617.

Kwietnia Władysław królewicz wzięwszy w ko-  
ściele Warszawskim kolegiackim z rąk prymasa  
Gębickiego szablę poświęconą i chorągiew, wy-  
brał się w podróż dniem przedtym aktem. Ze-  
znał królewicza Gębicki prymas; a królewicz mu  
piękną w rodowitym języku dał odpowiedź (z).  
Prowadził król syna aż do Włocławka, dobr Gostom-  
skiego woiewody Inowrocławskiego, z kąd króle-  
wicz naprzód do Lublina, potym do Łucka, daley  
do Krzemieńca, w towarzystwie wielu panów ko-  
ronnych i Litewskich, mianowicie Hieronima Chod-  
kiewicza kasztelana Wileńskiego wyjechał. Szczę-  
śliwy zaisc, gdyby w tej swojej wyprawie lu-  
dzi poczciwych, doświadczonych i rzeczypospo-  
litej dobro kochających znalazł. Lecz na nie-  
dole jego, albo raczej rzeczypospolitej, osi-  
dzony był dwór jego liczbą płochy i nieunofo-  
nej młodzieży, która młodego pana psując, plotki  
i swary wszczynając, z sobą i ze starzemi nie  
zgodna, dwie zawsze partye przeciwko sobie w  
pokoju i w gabinecie królewskim czyniła. Pierwszą  
tej niesforności przyczyną byli Kazanowsky, Zy-  
gmunt podkomorzy koronny z synem Stanisła-  
wem, miłym wielce Władysławowi, że płochym  
jego żądom byli zawsze powoli. Wchodzili w  
intrygi miłosne królewicza z Urzłą Majerin (a),  
którą

(z) Mowa Gębickiego i od-  
powiedź królewicza znajdnie-  
ją się w MS. bibl. królewskiej  
na kar. 217--225.

(a) Potym dewotka jezui-  
tow, i dobrodzika kolegium  
Warszawskiego.



R. P.  
1617. którą królewicz kochał w Polfcze, podczas Moskiewskiemu nawet ekspedycyi listami często nawiedzał. Do tego podkomorzy koronny, z pieluch prawie od Zygmunta króla Władysławowi przydany, długą z panem żażyłością mocno mu do serca przypadł, a korzystając z kredytu, dom swój wynosił (b). Nie było z nim żadnego hetmana. Żółkiewski z wojskiem kwarcianym i ochotnikami leżał na Sarnowcu, czekając na Skinderbafę. Chodkiewicz bawił się w domu, upatrując jakie miały być przygotowania tej wojny, przełożywszy tym czasem Gosiewskiego nad trochę ludzi będących pod Smoleńskiem. Rządził wojskiem królewiczowskim, nim się złączyło z Chodkiewiczem, Plichta kasztelan Sochaczewski, mąż waleczny i rostopny (c). Rozpisał Władysław listy do różnych panów Litewskich, mianowicie do Chodkiewicza hetmana, aby nań z wojskiem czekał, i Narusiewicza podskarbiego wielkiego, aby pieniądze należyte gotował. Zachodziły różne przeszkody do ciągnięcia rychłego w kray Moskiewski. Wojna Turecka już prawie na granicach wisząca (d) musiała tym czasem bawić Władysława w Łucku i w Krzemieńcu; zwłaszcza

że

(b) Życie Ossolińskiego. *Transilvanicus, quas Bethlem Gabor ducebat copias austros, potentem exercitum finibus Poloniae admovebat* KOBIERZKO.

(c) Życie Ossolińskiego.

(d) *Et iam Skinder bassa Turcis, Valachis, Moldavis*

że wojska koronne do Moskwy iść mające — ciągnął do siebie Żółkiewski, dla uczynienia wstępu Turkom. Pisał procz tego list do Władysława, radząc mu, aby się jeszcze w Krzemieńcu zatrzymał z jedynym regimentem piechoty, a resztę wojska pod przywodem Marcina Kazanowskiego przeciwko Turkom pod komendę hetmańską posłał (e).

XXI. Nie była do smaku rada Żółkiewskiego Władysławowi, który ponieważ już się znajdował z wojskiem o mil dwie od Krzemieńca, aby w czym sławie swojej nie ubliżył, postanowił ciągnąć do Zbaraża, gdzieby i sam na dosyć obronnym miejscu stojąc miał bezpieczeństwo, i Żółkiewskiego z bliżą posilał. Odebrał też na owczas list od Sapiehy kanclerza (f) z odpowiedzią na pisanie swoje, i od Chodkiewicza, którzy mu radzili, aby, ponieważ się sposobne nader podawały w Moskwie okoliczności, oddawszy część wojska Żółkiewskiemu na Turkow, sam z resztą spieszył za granicę. Procz odpisu przyśłał Chodkiewicz do Władysława kilku bojarow Moskiewskich, którzy na stronę jego od Michałka Filoretowego,

jak

(e) Listy hetmana Żółkiewskiego pisane do królewicza w tej mierze, pierwszy z Baru 4 Lipca — drugi z tegoż miejsca 30 Czerwca, trzeci z tegoż miejsca 7 Lipca znajdują się w MS. bibl. królew-

skiej na kar. 172 — Kobierzycki na kar. 491.  
(f) Ten list datowany ze Stonima 15 Czerwca 1617 znajduje się w bibl. królewskiej na kar. 172.

R. P.  
1617.



R. P.  
1617.

jak go na owczas w Polsce nazywano, przeszedł życzyć mu carstwa (g). Idąc zatem królewicz za radą Chodkiewicza i Sapiehy, a utwierdzonej w swym przedsięwzięciu wolą królewską listem sobie oznajmioną, oddał część wojska pod sprawą Marcina Kazanowskiego Zolkiewskiemu, na ową nieszczęśliwą, choć bez krwi rozla i przeciwko Turkom wyprawę (h), a sobie drugą część zostawił. Poszły do Zolkiewskiego roty uszarszów Kazanowskiego, Urowieckiego, Gniewosza, Kosłakowskiego, Karśnickiego i Ledochowskiego; pięć pancernych Zardeckiego, Witołławskiego, Rudzkiego, Rozniatowskiego i Kosińskiego; tudzież czterysta piechoty pod Kwaśniewskim. Zostały przy królewiczu cztery rot uszarszów Plichty, Zorawieńskiego, Piotra Opaleńskiego starosty Szremskiego, i Jakuba Sobieskiego; tyleż rot pancernych i chorągwi raytarskich pod sprawą Donhoffa i Medona: dwa tysiące piechoty pod Kochanowskim i Appelmanem. Ztym całym wojskiem, w siedm niedziel po wyciągnięciu ze Zbaraża, stanął pod Mohilowem na białej Rusi, na początku miesiąca Września, czekając tam na resztę, która się

zwycza-

(g) KOBIERZYCKI na kar. 492.

(h) Zolkiewski lubo się mógł być szczęśliwie z Turkami, nie chciał się podawać na los fortuny, i wołał uczynić z nimi ów traktat, bez

wiedzy rzeszypolskiej pod Buśą, którym straciłszy prawo do Multan i Wołoszczyzny, jako będziesz miał otym niżej, gdzie o wojnie Turckiej pod Buśą Chodkiewicza. PIASECKI na kar. 360.

R. P.  
1617.

zwyczajem naszym powoli wlokła. Wyśłał też z Mohilowa Krzysztofa Charluskiego dworzani- na swego do Chodkiewicza, zasięgając rady jego, gdzieby się z tamtąd miał obrocić (i). Z umowy konfiliarzów tamże złożonych wysłany Jan Rydzyski sekretarz królewski z listami do boiarów wszystkich stanów, oznajmując o królewiczu przyjeździe, i radząc aby obranego pana dobrowolnie, i nienaruszając zaprzyśiężonej mu wiary przyjęli, oraz naznaczyli miejsce i czas do uspokojenia zupełnie interessu. Aże Chodkiewicz najwyższy tej wyprawy hetman już z wojskiem swoim Litewskim Drohobuz obległ, i szturm zważowo popierał, napisali doń listy konfiliarze (k), aby tymczasem poprzestał szturmu, trzymając tylko miasto w oblężeniu, ponieważ Rydzyski wysłany z ofiarowanym pokojem, nieznalazłszy wiary u Moskalow. Nie przyszło do skutku poselstwo Rydzyskiego, który zatrzymany w Wiazmie, z zakazem dalszego iechania, nie nie sprawiwszy powrocił do Mohilowa.

XXII. Trzeba już było ująć się oręża. Uwiedziony Władysław od Chodkiewicza, że kilka tysięcy wojska nieprzyjacielskiego idzie na odsiecz Drohobuzowi, wyciągnął śpiesznie z Mohilowa ku Smoleńskowi, aby z tamtąd przedsięwzięciem

Tom II.

O

dał

(i) Ossoliński w rękopiśmnie życia swego, który tam był przytomny z królewiczem

(k) KOBIERZYCKI 494.



R. P.  
1617.

dał pomoc. Przybył też sam Chodkiewicz 30 dnia Września, do obozu walnego, leżącego nad Dnieprem (l). Po przywitaniu królewicza złożona wojenna rada, na której hetman, w jaką się stronę miał obrócić Władysław, czy do Wiazmy, czyli do Drohobuza, mądrze i poważnie przekładał (m). Rada Chodkiewicza zmierzała do opanowania Drohobuza. Przyczyny były wielkiej wagi: że Władysław całe swe siły na ten zamek obrociwszy, i onego dostawszy, rzucił postrach na inne miasta i zamki. Ze Moskalom wiele zawisło od utrzymania tej twierdzy: że matka Michała, która dla młodoletności syna rządziła krajem, jawnie pokazała, jak wiele sobie ubezpieczenie jego waży, kiedy dwieście tam przedniejszych bojarów ze stolicy, zatrzymawszy przy sobie dla pewniejszej wiary ich żony, posłała: a zamek wyborem strzelców, najprzedniejszą Moskiewską milicją, z obietnicą wyniesienia na bojarstwo, jeśli się mężnemi pokazali, osadziła. Ze porzucone oblężenie wstyd narodowi Polskiemu, ufność nieprzyjaciółom przynieść. Ze wszelka jest nadzieja, iż na odgłos przychodzących wojsk Polskich z królewiczem, garnizon albo się podda, albo się łatwo dobędzie i wytnie (n). Pochwalili wszyscy radę Chodkiewicza,

procz

(l) Ossoliński w życiu *differuit*. KOBIERZYCKI. swoim.  
(n) KOBIERZYCKI na kar.  
(m) *Graviter prudenterque* cie 496.

R. P.  
1617.

procz Andrzeja Lipskiego biskupa Łuckiego, a sam skutek mądrość jego jasnie pokazał. Ruszyło się wojsko królewskie 4 Października, i przeszedłszy pustynie najosiadleyzszego, i najżyźniejszego niedawno kraju, stanęło szóstym obozem pod Drohobuzem. Wywiodł wojsko swoje Chodkiewicz przeciwko królewiczowi tak nieznacznie, że nieprzyjaciół w zamku ani podobieństwa nie poczuł. Zaczynając gdy zgromadzone całe rycerstwo pod zamkiem na przestrzennych łąkach w szyku stanęło, zaraz Moskwię rozumiejący, że to wszystko wojsko świeżo przybyło, serce upadać poczęło. Zaczęły się nazajutrz traktowania o poddanie zamku, które trzeciego dnia szczęśliwie doszły. Poddął się Drohobuz przez kapitulację 11 Października (o): garnizon z zamku do obozu naszego przeprowadzony. Dwu było w tym garnizonie komendantów, Iwan Ododurow i Fiedor Sumow: oba prosił Chodkiewicza, aby się za nimi do Władysława wstawić raczył. Wyšli naprzód oba w asystencyi około tysiąca bojarów, tudzież wielu strzelców i innego żołnierstwa. Za nimi duchowność z krzyżami, obrzązami, nakoniec pospolstwo niosąc chleb i sol obyczajem swoim, na znak poddaństwa postępowało (p). Przyjął ich łaskawie królewicz siedząc Tom II. Oj na

(o) Ossoliński w życiu | (p) KOBIERZYCKI na kar.  
swoim ręką własną pisanym. | cie 497.  
KOBIERZYCKI na kar. 497. |



R. P. 1617. na wyniesionym krześle przed namiotem, w obecności całego rycerstwa, i z uszanowaniem wyniesione sobie krzyże i obrazy ucałował (q). Rzucił mu pod nogi siebie z chorągwiami kowodanci, przepraszając jako cara za rebellią (r) i o przebaczenie prosząc. Odpowiedział od Władysława kanclerz Sapieha, dając winę imieniem carskim, upomniął do wierności, pozwolił wrócić się do domu tym, którzyby chcieli osiarować służbę w wojsku za pieniądze, tak dalece, że się Moskwa łaskawości jego wydziwić nie mogła. Fedor Sumow wrócił się z dwoma synami boiarow do stolicy, udarowanych po dwa czerwone złote (s), a Ododurow w wojsku Polskim z drugimi został.

XXII. Tym czasem Chodkiewicz czynił potrzebne rozporządzenia. Leży Drohobuz nad Dnieprem, około mil ośmiastu od Smoleńska, niegdys w ludzie zamożny. Dwa w nim zamki widzieć się dają, jeden na wzgórku, drugi na równinie. W górnym Chodkiewicz osadził Nieviarowskiego z piechotą, w dolnym generała Apstelmana. Zpisano wszystkie amunicyje w działach, prochach i kulach, w które się należyście opatrzyć nieprzyjaciel. Nastąpiła rada wojenna

względem

(q) OSSOLIŃSKI w życiu swoim. *bus aureis Hungaricis donatus dimisit.* KOBIERZYCKI na kartce 499.

(r) KOBIERZYCKI 498.

(s) *Singulos nobilium duo-*

względem dalszych obrotów. Lipski biskup Łucki z Sapiehą kanclerzem, przeciwni często Chodkiewiczowi, a wzdaniach swych uparci (t) radzili udać się do Wiazmy. Dawali przyczyny: aby czym prędzej zachodzić drogę idącemu od stolicy na odsiecz nieprzyjacielowi, i onego złożyć. Ze łącznie znieść można ztrwożone poddaniem się Drohobuza, i przytomnością samego Władysława, a nie wynoszące nad cztery tysiące wojsko. Ze odniesione zwycięstwo pędzą do stolicy otworzyć drogę. Ze po naznaczonych od Chodkiewicza dla Litwy wygodnych w okolicach Smoleńska legowiskach, nie należy koronnym wojskom, świeżo z Władysławem przybyłym, głodnym, a w żywność nie opatrzonym cięmiężyć Drohobuzanów, krzyż dobrowolnie poddany, ale one raczej w nieprzyjacielskiej okolicy Wiazmy ziemi rozłożyć. Do tego wiele należy w rzeczach wojennych na prędkości w czynieniu, na ukazaniu rychłym obranego cara ludowi: najbardziej zaś pamiętać na to trzeba, że Rzeczpospolita długiej wojny nie życzy, a żołnierz po wygodnych leżach wypasiony burzy się i służyć dalej niechce, pragnąc łupieży i spoczynków. Mówił przeciwnie Chodkiewicz: że woiować w Lipskopolu dla przykrey pory nie potemu: że lud Litewski nie płanny i nędzny: że ukończony nieco wygodniejszym bytem nie da się ze stanowiska ruszyć,

R. P. 1617.

(t) OSSOLIŃSKI w życiu swoim.



R. P.  
1617.

żyć, i bunt pewny podnieść. Ze obleżenie Wiazmy nie jest podobne dla inrozów, a długo leżeć przy mieście, hańba dla królewicza i wodzów; że lepiej się około Drohobuza spoczynkiem zafilić dla dzielnicyzey napotym roboty, a tymczasem pieniędzy poczekać, dla zapłaty żołnierstw, w żywność się opatrzyć, i niekiedy tylko urywkami błagające się nieprzyjaciół kupić w polu znosić. Radził to Chodkiewicz nie tak swoim, iako raczej rotmistrzów i pułkowników duchem, którym się na wygodnych stanowiskach bardziey był dobry i spoczynek, niżeli chluba zwycięstwa podobala. Już było natym stało, ażeby chorągwie rozłożone na koło Drohobuza wiosły czekały, kiedy przybyli posłowie z Wiazmy z oznajmieniem, że wojska Moskiewskie, które przyść miały Drohobuzowi na odsiecz, udały się ku stolicy, i że Wiazmianie pamiętając na ucynioną dawniey Władysławowi przysięgę, poddaństwo mu swoje z miastem ofiarują. Władysław prześlawszy przed sobą Sehina, Eudaklina i Eululzieia gubernatora Wiazmy dla ponowienia przysięgi, ruszył się z pod Drohobuza 23 Października, i w pięć dni potym (u) stanął pod miastem, z uszykowanym iakby do boju wojskiem. Nazajutrz w porządnym szyku wiechał królewicz do Wiazmy ze znacznym garnizonem, inne zaś wojska,

(u) 29 Października 1617. -- Ossoliński przytomny m. Kobiernycki na kar. 403 -- wi. że 28.

R. P.  
1617.

wojska na różne, według potrzeby i nieprzyjacielskich zamiarów, leże, pobudowawszy horodki rozestano (w). Po wzięciu Wiazmy doszła go nowina, że Możaysk żadnym garnizonem nie opatrzon; że obywatele jego nie widząc ratunku od wojsk swoich, które się częścią rozproszyły, częścią do stolicy uszły, gotowi byli poddać się zwycięzcy.

XXIV. Otwierała fortuna drogę do Moskwy Władysławowi: potrzeba było samego tylko pospiechu, z którym, na wzor bystrego potoku, wzyśkieby miasta mógł opanować. Radzili konsyliarze wysłać iak narychleć część ludu do Możayska, na ubespieczenie tej twierdzy, pokiby nieprzyjaciół z nieczki i trwogi do siebie nie przyszedł. Lecz niesforne żołnierstwo, jedyna we wszystkich prawie przedsięwzięciach do dobra powfzechnego zawada, wszystkie nadzieie pomieszała. Powstały skwierki i szemrania na czas przykry, na niedostatek żywności dla ludzi i bydła, na niedzę i żołd nie wypłacony; a co ztąd idzie, włączynało się w mocniejszy nieposłuszeństwo na rozkazy wodzów, i gotowa do jawnego buntu okazała. Albo podobno niezgodne głowy, dla upatrzonych zysków i emulacyi, zwałały tę winę na żołnierza, rozumiejąc się być usprawiedliwionymi, ieżli ich tajemne rady wojskowy pokry-

(w) Ossoliński w życiu i oim.



R. P. 1617. ie występki (x). Tu był kres szczęścia Władysława: zależało wiele na wzięciu Mozajsk, dla bliskości stolicy i pewnych z niego wycieczek nader sposobnego miejsca: popsuła wszystko o pieśzość. Albowiem Moskale upewnieni o naszych przewrotnych radach, o niezgodzie w nich zachodzącej, ubiegłszy Mozajsk, i zamek garnizonem mocnym opatrzywszy, samo miasto silnymi obronami i grodkami ubezpieczyli. Za nastąpieniem zimy rozłożył Chodkiewicz wojsko, wyznaczwszy żołnierstwu w okolicach Wiazmy wygodne stanowiska: w samym mieście dla straży królewicza wybor iazdy i piechoty zostawił. Ażeby jednak zewsząd nieprzyjaciela na wodzy trzymał, wyznaczył pewne miejsca, i grodkami obwarował, z kądby wyciekające poczty trapiły około stojącą Moskwę, a większą swoją do zwożenia żywności czyniły łatwość. Zachodziła największa trwoga z przyczyny bliskiego w Mozajsku garnizonu. Mając na to oko Chodkiewicz, wysłał Rzezickiego z Oporowskim z lekką iazdą do Carowa miasteczka, leżącego o sześć mil od Wiazmy, a o dziesięć od Mozajsk. Dał im rozkazy, aby tam zbudowali ost ożek (y) straż trzymali, szpiegując Moskiewskie rady i przedsięwzięcia, a cały ow kray na oku mieli. Niewzięły skutku hetmańskie zamiary. Nieostro-

(x) KOBIERZYCKI na kar- cie 504. (y) OSSOLIŃSKI w życiu swoim.

żność pułkowników, mianowicie Rzezickiego, gnuśność żołnierzy i niebezpieczne w podeyrzanym kraju, jak w domu własnym, przy wygodnym bycie stanowisko, bez straży i czuyności, podały sposobną Moskalom do ich zniesienia porę. Uwiadomiony Łykov wodz Moskiewski od nie wiernego szpiega, któremu Rzezicki płocho ufał, iż pułkownik z żołnierzami bawi się kusem, wpadł z jedenastą tysięcy ludzi swoich na kwartę: chorągwie nie ostrożnie wypadające pogromił, i samego rotmistrza poimał (z). Przypadł na ratunek ze swoimi Oporowski, gdzie po ciężkiej bitwie raniony i w niewolę wzięty został. Refzta, która śmierci uszła, do Wiazmy fromotnie uciekła. Zdawał się tej klęski powetować jeden z przedniejszych bojarów przychylny Władysławowi, imieniem Koniuch. Zbudował gródek na wstrzymanie Mozajszczanów, i dwieście doń iazdy z piechotą wprowadził. Atoż ledwo tam wkroczył, natychmiast niegodny zmiennik, opuściwszy ową twierdzę, uszedł sam do Mozajsk, sprawiwszy tym większą w naszych trwogę, im mu bardziej ufano. Widząc Chodkiewicz niebezpieczeństwo, pomnożył w Wiazmie straż: nasadzone szafce i inne obrony gęstym żołnierzem: Węgierska i Niemiecka piechota rozłożone na otwartych polach: zciagniona do boku królewicza iazda: owo zgola jakby się już nieprzy-

Tom II. P iacił

(z) OSSOLIŃSKI w życiu swoim.



R. P. 1617. iaciel pod miasto zbliżył, wszystkie gotowości poczynione. Jakoż Moskale nie przedstawiali od-  
wodzić stronników od posłuszeństwa Władysła-  
wa, mianowicie czernicy i popi, rozpiskując listy, ia-  
koby uczyniona przysięga żadney wagi nie miała.

XXV. Gdy się to między Mozayskiem a  
Wiazmą działo, wszedł książę Pożarski z siedmią  
tysiącami przebranego wojska do Kaługi. Było  
miedzy temi ludzmi pięć tysięcy bitney iazdy,  
pozostały z rot Zaruckiego, którą Pożarski, bo-  
jąc się aby na stronę Władysława, iak sobie ży-  
czyła, nie przeszła, wypłaciwszy oney zółd nale-  
żyty, sztucznie do zamku wprowadził, z kądby  
trudniejszą do Polaków mieć mogła ucieczkę.  
Na to Zaruckiego wojsko wysadził zaraz Chod-  
kiewicz Lifowczykow, lud lekki, bitny, a długie-  
mi w Moskwie wojnami wycwiczony (a). Wiel-  
ce albowiem w nim ufał, i ciągnąc na wojnę  
Moskiewską po dwa kroć, życzył go mieć w  
swoim wojsku (b). Jakoż nie było na dzień spra-  
wniey-

(a) Lifowczycy, lud lekki  
najwięcej z koczwa złożo-  
ny, wziął imię od Alexandra  
Lifowskiego szlachcica Litwi-  
na, który go pierwszy spisał.  
Po śmierci Lifowskiego za-  
szły zapełnili w roku 1614  
miał nad tym ludem kome-  
ndę Czaplinski, po nim Wale-  
nty Rogowski, daley Hieronim  
Kleczkowski, Stanisław Rofi-  
nowski, Stanisław Stroynow-  
ski, Idzi Kalinowski, Mikołaj

Moczarski; ale imię Lifowczy-  
kow zawsze zostawało. O  
dzieciach tych walecznych a-  
wanturzystów w Moskwie,  
Turzech, Niemczech, pełne  
są historye. Obacz Starowol-  
skiego *in. bellatoribus Sarmat-  
ia* pod Rozdziałem CXXIII,  
a tytułem *Alexander Lifowski*.  
(b) Obacz wyżej w K. I.  
także Starowolskiego pod tytu-  
łem *Alexander Lifowski*.

wniejszego w lekkich rotach. Samo nazwisko  
Stracenicow, dane od fundatora napoiło umysły  
mnienianiem, że albo się bić, albo mu ginąć na-  
leżało. Z tym ludem Czaplinski, nim się Zaru-  
czanie z Pożarskim złączyli, nie raz ich zgromił,  
i z Mesczerzka wygnął. Przez całą zimę wojska  
Koronne i Litewskie ustawicznemi ze stano-  
wisk wycieczkami nieprzyjaciela trapiły, miano-  
wicie te, którym Opaliński starosta Sremski, Don-  
hoff, Ramut, Nowowieyski, Chelmski, Czaplinski,  
Sokołowski i Jakuszewski przywozili. W tym-  
że czasie o poł mi od Białej, Mesczurzyn bo-  
jarzyn Moskiewski, wierny zawsze Władysławowi  
zbudował grodek przeciwko woli Chodkiewi-  
cza, którego był rozkaz, aby go daley nieco po-  
stawil dla szpiegowania zamiarów nieprzyjaciel-  
skich, i zabronienia dowozu żywności. Dobra ta  
była rada Chodkiewicza, lecz męstwo, które częś-  
ć w naytrudniejszych okolicznościach mieysce  
rozumu trzyma, sprawiło, że Mesczurzyn, acz prze-  
ciwko żądaniu hetmańskiemu, zawsze się szczę-  
śliwie z nieprzyjacielem potykał, i żywności mu  
bronil. Miasto Białe dawniey Gosiewski, iako wy-  
żey mowiono, królowi zachował, które potym  
Moskale odebrali, i swoim garnizonem osadzili.  
Wreszcie Chodkiewicz choć w zimowey porze nie-  
przesłał myśli o dostaniu Mozayska: co lubo  
do skutku nie przyszło, dla przyczyn niżej wy-  
rażonych, sama usilność należyta chwałę przynieść  
mu powinna. Poznawał on zawsze potrzebę o-

R. P.  
1617.

Tom II.

Pij

panowa-



R. P.  
1617.

panowania rzeczony twierdzy, na której wzięciu dalsze tej wyprawy losy polegały. Chciał się procz tego pomścić nad Łykowem niedawnej klęski, wiedząc dobrze od szpiegów, że wojsko Łykowa pod zamkiem, jednym tylko prostym ko-byleniem opasane leżało, bez ostrożności i ob-ro-ny. Postanowił zatem w nocy czatą na niego uderzyć, i losu szczęścia spróbować, kazawszy się na to pewnym chorągwiom gotować, z którymi sam miał tę robotę odprawić, królewicza w Wia-zmie dostatecznym ludem opatrzonego zostawiając.

XXVI. Pomieściła przedsięwzięcie hetmańskie płochość młodego pana, a rady faworytów. Kazanowski stary, podkomorzy Koronny, stróż i poradnik od Zygmunta Władysławowi przyda-ny, którego u dworu królewiczowskiego młódz lekkomyślna iako bożka czciła, nappierwszą był do tego pobudką. Ten ścieląc drogę do buławy stryiecznemu bratu swemu Marcinowi, nie chciał aby który hetman co dobrego zrobił, i na ten czas poduszczal królewicza, aby się koniecznie na tę czatę naparł, niedawiając Chodkiewiczowi sławy sobie wydierać. Chciwemu chluby rycer-skiej książęciu, niedziw, że ta rada sinakowała. Za-zym starszego kommissarza Lipskiego biskupa Łuckiego, człowieka popędliwego i niewzględne-go przybrał sobie do rady, a namowiwszy go snadnie na swe zdanie, innych też komissarzów do społeczności wezwał, te im żądze królewicza do uwagi podając. Pierwszy biskup pochwa-liwszy

R. P.  
1617.

liwszy utmyslnie przygotowaną mową serce kró-lewiczowskie, nie tylko życzył, ale koniecznie rozkazywał, przydając zwykłą popędliwością, że się nie ma dla czego królewicz szanować, mając tak wiele braci: że mu trzeba na sławę zarabiać, by też i pierśi nadstawić, i nayboleśniewsze rany odnosić przyszło. Nie naganiał wprawdzie Chod-kiewicz wyśokiego w królewiczu umysłu, ale przekładał, że te walczące duchy nśmierzać ra-czey należało. Dowodził, że czata nie jest dzie-ło tak wielkiego pana godne: że na wielkie nie-beśpieczeństwo wdawać bez potrzeby wiek mło-dy i szacowny |powierzonego sobie syna pańskie-go nie zdałomu się. Zgadźali się inni kommis-sarze na zdanie hetmana, nie sprzeciwiając się iednak żądzy królewiczowskiej. Zaczyn sam Władysław konkludował naostatek, że koniecznie iść chciał, nie wając sobie tak dalece zdrowia swego, aby go dla sławy nie miał na naynie-beśpieczniejszy szanę narazić. Tak tedy posta-nowiwszy, i hetmana rozmaitemi prozbami ubla-gawszy, wybierać się poczęli, lecz już nie na cza-tę; bo dla beśpieczeństwa królewicza musiał he-tman i piechotę w tę drogę wyprawić; której a-żeby sobie żywność gotowała, przykazano, i ar-mat cokolwiek temuż gwoi wziąć musiał. Za-tym on sekret, którego ta czata potrzebowała, prętko wszyscy wiedzieli: a tak i nieprzyiaciel od samych Wiazmianow snadnie był ostrzeżo-ny.



R. P.  
1617.

XXVII. Wyšlo woysko 8 Grudnia po na-  
bożeństwie o czwartey godzinie w nocy. Szło  
z Chodkiewiczem pięć chorągwi sto konnych u-  
sarskich Litewskich, Chodkiewiczowika, Gosiew-  
skiego, Mikołaja Zenowicza starosty Mińskiego,  
Gimbuta: trzy rotę raytarow Medema, Klebeka,  
Gadona: tyleż chorągwi lekzych. Pięć set pie-  
choty prowadził Lermunt z Butlerem: pięć set  
Niewiarowski: pięć set było pod znakiem Barto-  
mieja Nowodworskiego kawalera Maltańskiego  
z kilką polowemi działami. Miał jeszcze i na-  
to względ Chodkiewicz, biorąc z sobą znaczniej-  
sze woysko, że iesliby gotowego do boju nie-  
przyjaciela zastał, mógł mieć zdolne siły do wy-  
dania bitwy, a w niegotowości korzystając z po-  
płochu, myślił uderzyć na miasto, popalić przed-  
mieścia, i bramy petardami wyfadyć. Reszta po-  
zostałego woyska oddana w Wiazmie Charliń-  
skiemu, który z częścią jazdy i piechoty miał  
trzymać straż miasta. Nazajutrz rano pokarmi-  
wszy konie pod Carowym zamościem, ušli czte-  
ry mile, do szturmu raczey niżeli na czatę, po-  
stępując ciężko: co było przyczyną, że piecho-  
ta z działami na czas naznaczony z jazdą się  
złączyć pod Mozayskiem nie mogła. O pięć mil  
od Mozayska posłał Chodkiewicz kilkanaście ko-  
ni przed pierwszą strażą na derewnie, chcąc do-  
stać ięzyka, od któregooby się o nieprzyjaciela  
pewniejsza wiadomość zasięgnęła. Ledwo co  
za straż pomknęli się nasi, napadli na kilkadzie-  
siąt

R. P.  
1617.

siąt Moskwy, którzy gońca naszego Baczyńskiego  
ze stolicy od boiarow dumnych wracającego  
się odprowadzali. Wyśłali go byli dawniey  
kommissarze z listami, względem traktowania o  
pokoy i posłuszeństwo Władysławowi. Na tę  
Moskwę skoczywszy straż Polska, kilku zabiła,  
drugich żywcem poimała, ostatek powiększey  
części uszedł (c). Poznaawszy jednak omyłkę, sta-  
wiła hetmanowi Baczyńskiego i więźniow. He-  
tman na tymże miejscu, to jest o cztery mile  
od Mozayska, woysko załstanowił, wypytując się  
więźniow porządnie o stanie woysk nieprzyjaciel-  
skich. Potwierdził Baczyński powieść Moskalow  
poimanych, iako daremnie były czynione na o-  
panowanie Mozayska przygotowania; ponieważ  
od sześciu dni wiedział dobrze o nich przez  
szpiegow nieprzyjaciel. Przydał i to, że Lychow  
idzie na odsiecz z wyborem jazdy i piechoty od  
ośmiu tysięcy: że miasto samo obfzernym prze-  
kopem i wałem otoczone, a licznym po nich  
garnizonem nasadzone, trudne było do wzięcia.  
Ze procz tego rzucone do koła mocne z belek  
i ostrogow ploty długie rokowały oblężenie: i  
że chyba tylko samym głodem dostać go mo-  
żna będzie.

XXVIII. Uwiadomiony od Baczyńskiego Chod-  
kiewicz, widząc omylone nadzieie swoje w do-  
staniu

(c) Ossoliński w żywju 517.  
swoim. KOBIERZYCKI na kar.



R. P. 1617. staniu Mozyjska, namyslał się w tak trudney okoliczności, co mu czynić należało. Stała mu przed oczyma hańba wojsk swoich, gdyby tylko próżno nieprzyjacielowi gotowemu do odporu tylekroć zwyciężkie pokazał znaki. Widział też dobrze, że dla ostrego czasu, a niedostatku żywności trudno mu zacząć było oblężenie. Stał zatem przez całą noc pod bronią, a dla bezpieczeństwa od blisko stojącej Moskwy mocne nakoło straż i placówki rozsadził, gotowy i chciwy spotkać się walną rozprawą, gdyby się podała okoliczność (d). Noc ta nad zwyczaj była mroźna i przykra: żołnierstwo w polu bez ognia, bez jedzenia, bez pałzy dla koni, bez pośłania, na samym śniegu przetrwało nędzę, w ustawicznej trwodze napadu nieprzyjacielskiego (e). Na załutrz gdy się nieprzyjaciel z Mozyjska nie pokazywał, siedząc spokojnie w mieście zamkniętym, rozkazał hetman dać znak na odwrot, i uszedłszy nazad cztery mile, napisał list do Łykowa przez trzech braciów Moskiewskich wolnością darowanych w te słowa. „Zatrzymany od was Baczynski dłużey przeciwko prawu narodow, a z publicznym pokrzywdzeniem naszym, wycieczki wasze w czasie zawieszenia broni, szkody rozmaite od was poczynione były mi powodem, że chcąc się zemścić, podstępem „ bliżey

(d) KOBIERZYCKI.      | swoim.  
(e) OSSOLIŃSKI w życiu

„ bliżey dla przymuszenia was do bitwy. Te „ raz gdy mi tenże Baczynski przyniósł od was „ listy, czyniące nadzieję pokoju, załstanowiwszy „ oręż wracam się do wielkiego kniazia wasze- „ go Władysława, któremu żądcę waszą do uczy- „ nienia pokoju w Wiazmie doniosę, żądając dwóch „ znówu braciów waszych z odpowiedzią ode- „ śle „ (f). Tym amysłem Chodkiewicz ten list posłał do Łykowa, ażeby i nagley tey pod Mozyjsk wyprawy przedsięwzięcie bez skutku ozdobnym pozorem ukrył, i Władysława przytomność w obozie utulił o czym iednak nieprzyjaciel dokładną od szpiegów miał wiadomość. Powrócili nie nie dokazawszy do Wiazmy wojska, mrozami i głodem kilkudniowym znużone, z których wielu, z kawaleryi mianowicie Niemieckiey konie, a z piechoty ludzi, dla niezwyčajnego zimna potraciło. Taki skutek wzięła za zdrową radą Kazanowskiego starego, która potym od króla sprawiedliwą odebrała naganą (g).

XXIX. Tym czasem gdy Chodkiewicz tę-  
Tom II.      Q      pil

(f) KOBIERZYCKI - Ossoliński dumny do PP. Kazimierza w rękopiśmie swoim w tych słowach zawarł list Chodkiewicza. Szedłem za szczęściem cara Władysława i tych, których nie wiadomości stracił gnuśnowicz, na przeciwko moia przy gościu poimam, od was zdraycom jego. Ale że na drodze potkałem gościa carskiego, który się wręcał ze słowem z dołym dziełem od bo-

(g) OSSOLIŃSKI w życiu swoim.



R. P.  
1618.

pił przez całą zimę nieprzyjacielskie siły, komissarze mając dane sobie od króla i rzeczypospolitey, zlecenie, aby tę uciążliwą wojnę, ile być mogło, narychlej kończyli, mianowicie dla nadchodzącej boiażni od Turków, czynili różne usiłowania do wybadania umysłów Moskiewskich, i jeżeliby się do traktatów przychylić nie chcieli. Posłany po dwakroć Rydzyski, raz z Wiazmy, drugi raz z Mozajyska, został bez wysłuchania ze wzgardą odrzucony. Baczyński przyniósł niejaką nadzieję, lubo w pełnych dumy i małej wagi Władysława wyrazach (h), że się ta sprawa traktatami dokonać może. Wyślano zatem trzeci raz Rydzyskiego (i), ażeby zrzecznie na rozmowę z komissarzami Moskiewskich boiarów nakłonił, dając im czas od 20 Stycznia roku 1618 aż do 20 Kwietnia, a tym czasem, aby z obu stron nieprzyjazne zatrzymały się kroki. Przejeżdżając Moskale Rydzyskiego przy Mozajysku, i nie dawszy mu wstępu do miasta, prowadzili do stolicy poboczną drogą. Zastępowały mu wszędy umyślnie na gościńcu zbrojne poczty, dla okazania potęgi swojej. Owszem Łykw, chcąc go ustraszyc, pytał się dumnie, z czymby do stolicy iechał? przydając, że jeżeliby się ważył Władysław królewicza kniazem wielkim nazywać, może być pewien, że go zapalczywe polspolstwo na szlaki rozszar-

(h) KOBIERZYCKI na kar-  
cie 523.

(i) 28 Grudnia 1617.

R. P.  
1618.

rozszarpie. Nie ustraszyły te pogrozki polskiego posła, który wiechawszy do stolicy, zaraz był zaprowadzony do liczniejszego nadzwyczaj z boiarów i gminu zgromadzenia, gdzie sprawę posła swego dokładnie opowiedział. Na wspomnienie obranego kniazia Władysława, milczeli drudzy, sama się tylko słona Michała Fedorowicza z szemraniem ozywała. Odprawiony z koła Rydzyski z ludzkością, znowu był po kilku dniach stawiony, gdzie od boiarów taką wziął odpowiedź. Ze z Polskimi komissarzami, nie mogąc mówić bez pokazania sobie naprzód instrumentu od króla i rzeczypospolitey, na ułaczenie zaszyłych między narodami sporów. Ze Moskiewscy komissarze, bez dania sobie na piśmie od Polaków wolnego przyscia i odeyscia, nie zechcą wchodzić w tę rozmowę. Ze czas do Kwietnia traktowaniu naznaczony, iako nader krotki, przeciągu potrzebuje. Ze nie podobna na zawieszenie broni pozwolić, pokiby woyska Polskie z krajów Moskiewskich nie ustąpiły: inaczej umowy o pokoy będą daremne. Tę odpowiedź odebrał Rydzyski na piśmie, z przydaniem, że w krótce Moskwa po danym wprzód sobie ubeśpieczającym liście, wyśle do obozu królewicza posła swego, któryby się z komissarzami Polskimi o miejscu, czasie i liczbie traktujących umówił. Ze co się tycze zamiany niewolników, tej naglić nie należy, pokiby Polacy Gallicyzna z metropolitą Filoretą, wyprawionych dawniej w poselstwie,



felstwie, i zatrzymanych w Smoleńsku, nie uwol-  
 R. P. nili. Z tą odpowiedzią Rydzyski, z honorem  
 1612. ze stolicy wypuszczony, przybył do obozu.

## KONIEC KSIĘGI DRUGIEY.

### T O M U II.



## TRZESCIENNA KSIĘGA III.

I. Różne prywatne płochości we dworze królewicza.

VI. Poselstwo Moskiewskie względem trakto-  
 wania o pokoy. Propozycye od Moskwy, i odpowiedź  
 na nie. VII. Seymowe rezolucye: starania kanclerza  
 Sapiehy względem wsparcia pieniędzmi woyska.  
 Fakcyę Zbarazkich i nienawisć ku Zotkiewskiemu.  
 Stan niepomysłny rzeczypospolitey. IX. Woysko pod  
 Chodkiewiczem ciągnie głębiej w kray Moskiewski.  
 Różne rady względem dalszego ciągnięcia. X. Za-  
 targi między Kazanowskiemi i Chodkiewiczem: z ką-  
 niezgody w obozie i inne nieprzystoyności. XIV.  
 Hetman idzie do Borysowa: niektóre okoliczności w  
 tym marszu. Obłężenie Borysowa: choroba Chodkie-  
 wicza. XVI. Obłężenie Mozayska. XVII. Borysow  
 wzięty. XVIII. Szczęście żołnierstwa i dezercya.  
 XIX. Stan woyska nie dobry. Poselstwo do Warsza-  
 wy. Mozaysk opuszczony. XX. Uchwalona wypra-  
 wa pod stolicę: przyczyny tej wyprawy. Zaporozcy  
 oznaymują Chodkiewiczowi o swoim zbliżaniu się.  
 XXI. Chodkiewicz oboz zakłada pod Tuszynem, nie  
 daleko stolicy. Przyjście Kozaków. XXII. Maszyna o-  
 fiarują pokoy, lecz nie szczerze. XXIII. Skarżą się  
 na Polaków: odpowiedź biorą, i czas zwłokać.  
 XXIV. Chodkiewicz pod stolicę z wojskiem: opisanie  
 tego miasta. XXV. Uradzone do niego przypuszcze-  
 nie szturmu. Marsz woyska naszego. XXVI. Pro-  
 żne dobywanie stolicy. XXVII. Wina w tym hetma-



na. Moskale pragną rozmowy z naszymi. XXXVIII. Zaporozcy z Lissowcami pustoszą kray nieprzyjacielski. Rozmowa komissarzow z komissarzami Moskiewskimi. XXXII. Moskwa przy swoich propozycjach stoi uporczywie. Komissarze Polscy szukają środków do zgody: sprzeciwia się temu królewicz z Chodkiewiczem. XXXIII. Królewicz nakłania się do traktatow. Propozycye Polskie odrzucone. Sprzeczki wzajemne. Umowa rozerwana. XXXIV. Wojsko porzuca Tuszyn, i odchodzi od stolicy. XXXV. Lokacya jego. Rozruch w obozie. XXXVI. Z rady wojenney uchwalone zimowanie. XXXVII. Strony mają się do zgody. XXXVIII. Pokoy Dzitwiliński na lat czternaście. XXXIX. Chodkiewicz odprawia wojsko do Polski.



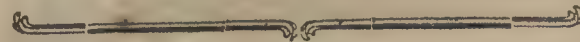
# HISTORIA

## JANA KAROLA

## CHODKIEWICZA

### TOMU II

### KSIĘGA TRZECIA.



Gdy się tak rzeczy w Moskwie przez Rydzyskiego traktowały, działy się w obozie królewicza różne płochości, godne przynajmniej wspomnienia z tey miary, że na nie Chodkiewicz, acz nie chętny patrzeć musiał. Znajdował się między pokojowemi królewskimi Jerzy Ossoliński wojewodzie Sandomirski, sławny ową potym

R. P.  
1618.



R. P.  
1618.

potym kanclerz koronny, synowiec hetmański, ponieważ iak Chodkiewicz, tak ojciec Jerzego wojewoda Krakowski rodził się ze Zborowskich siostr rodzonych. Ten pięknych przymiotów i grzecznych obyczajów młodzieniec, że był wielce miłym u ludzi poważnych, i u samego królewicza, zeznają mienawie płochy pokoiovey komitywy, mianowicie Kazanowskiego starego, któremu młódź owa nadskakiwała, że umiał sercem pańskim władać. Szukano zatem różnych sposobów, ażeby struszyć serce Władysława ku Ossolińskiemu, nazywając go hetmańskim szpiegiem, iakoby wszystko w gabinecie przeziernął, a stryjowi swemu i królowi, opisując królewicza sprawy, donosił. Był w prawdzie Kazanowski mężem rycerskim i walecznym, lecz dumny i pierwszeństwa u dworu chciwy, a nadewszystko twardego obyczajów, tak dalece, że go poważniejsi nader nie lubili, a Zorawski kasztelan Bełzki i komisarz często doń obelżywe wiersze z poety Włoskiego stolał (k). Ten widząc, że Ossoliński poważniejszego zawsze towarzystwa szukał, myślał iakoby go w pogardę i niechęć u swoich stronników podać. Wypatrzył między pokojowemi Pawła Tryznę (l), zacnego urodzenia, lecz

nie

(k) Z poety włoskiego *Pa-*  
*stor sile O villano indiscreto &*  
*importuno. Mezzo uomo, mez-*  
*za capra, o stoln bestia. Osso-*  
*liński w życiu swoim.*

(l) Był on potym stolnikiem Litewskim, syn Grzegorza marszałka Słonimskiego i Alexandry Sapiieżanki wojewodzanki Smoleńskiej.

R. P.  
1618.

nie obyczajów młodzieńca, i namowił go obietnicami łask swoich, aby Ossolińskiemu wzgardę iaką przed pokojem królewicza wyrządził. Niedługo podała się okazja, lubo nie na tym miejscu. W pierwszy dzień nowego roku 1618 będąc Tryzna na obiedzie u Alexandra Gosiewskiego, referendarza Litewskiego, podchmielił sobie, i zwadził się z jednym towarzyszem Chodkiewicza tak srodze, że goście od stołu wstać musieli: zaczynając i na obrażonego kufnie gospodarza do szabli się porwał. Nie wytrzezwiony jeszcze dobrze poszedł do starego Kazanowskiego, kędy się na wieczery Ossoliński znajdował. Tam z nim zwadziwszy się o to, że Ossoliński Gosiewskiego honoru bronił, ścigał go aż do pokoiów królewiczowskich, gdzie zastałszy w przedpokoju biorącego napoy dla królewicza, począł mu dawać okazję do zwady mówiąc: *Panie wojewodzicu, możebycie tu chcieli być moim bakatrzem, iako nie dawno na dole.* Odprawił go Ossoliński, odsyłać do stanowiska, aby się przespiał, a sam z kielichem do królewicza poszedł. Dopiero Tryzna przy wszystkiej pokoiovey kompanii rozwiązał usta na obelżywe słowa; za co gdy go jeden z ludzi Ossolińskiego, broniąc honoru pana, chciał uderzyć, ledwo przytomni towarzysze rozbroniłi, i Tryznę spać wyśłali.

II. Służył Ossoliński królewiczowi aż do spoczynku nocnego, a przy odejściu odebrał rozkaz, że iesliby pewne pisma hetman Chodkiewicz do niego



R. P.  
1618.

niego przyśłał, aby mu one zaraz, nie zważając na sen przynosił, i śpiącego obudził. Wyszedłszy od królewicza Ossoliński usłyszał od ludzi swoich o wszystkich na siebie mowach Tryzny, czym poruszony chciał biec do niego po satysfakcyę, że go ledwie medykr królewski Casy Włoch, człowiek rozsądny i uczony zatrzymał, przekładając wstyd i niebezpieczeństwo, gdyby się pod boki pańskim w nocy, w ziemi nieprzyjacielskiej, tumulty iakie wŹczynac miały. Przybył też na szczęście pokojowy hetmański z piśmami owemi. Zaczyn Ossoliński oddawszy je królewiczowi, żale też swoje na Tryznę za podaną okazję przełożyć nie zaniedbał. Odpowiedział mu królewicz. „Upewniam cię mój wojewodziezku, że „ten człowiek twarzy mey więcey nie obaczy, „i z pokoju zaraz wyrzucony będzie: pokaże „mi, iako mię ten posłępek obchodzi: a żeś so- „bie w tym tak cierpliwie począł, dziękuję i „pamiętać będę. „Z takową odprawą odśzedł wesoły Ossoliński; lecz Kazanowski, gdy mu królewicz onę skargę przełożył, całą noc tak mocno około tego pracował, że to z serca pańskiego wygładził, owżem Ossolińskiego o pychę obwiniając, serce od niego królewiczowskie znowu odwrócił. Jakoż na zaintr rano przyśedłszy Ossoliński dla ubierania królewicza do przedpokoju, zastał tam wesołego, i nieiako tryumfującego Tryznę: czego znieść nie mogąc, wyszedł z żalu do swego złożenia, nie chcąc się widzieć z króle-

R. P.  
1618.

z królewiczem, aby mu co nie przyzwoitego w słowach lub postępkach nie wypadło. Idącego po wŹchodach spotkał stary Kazanowski, i iakoby o niczym nie wiedział, pytał się o przyczynę smutku? opowiedział mu wszystko Ossoliński, iaką od Tryzny zniewagę odniósł, i że królewicz nie zważywszy żalu iego, a słowa swego tak prętko zapomniawizy, w pośmiewisko nie iakieś uczynioną mu krzywdę obracał. Widząc stary chytrek żal słuszny Ossolińskiego, począł go hamować obiecując pochlebnie, że królewicz uczyni zadość danemu słowu, i że dla tego do niego przyśedł, aby go wprzedsiewzięciu utwierdził. Znał dobrze Ossoliński obłudne Kazanowskiego obietnice; przeto nie chcąc się zatrzymywać, poszedł raczey prosto do swego złożenia, gdzie już zastał Chodkiewicza i kilku komissarzow przyiaciół swoich, którzy zwykli byli u niego oczekiwać na mszę pokojową. Tym, ponieważ po nim poznali wewnętrzne pomieszanie, przełożył całą przyczynę swoiego smutku. Obeszło wszystkich, a mianowicie Chodkiewicza, który poprzyśiął, iż więcey do królewicza nie poydzie, i wyprawę tę wojenną porzuci, jeśli daley tak nieprzyśloynemi lekkościami znieważać dopuści ludzi starszych i zaśluzonych.

III. To gdy się dzieie, przybiegł stary Kazanowski, oznajmując, że królewicz kazał odejść Tryznę z pokoju, i żeby Ossoliński pośpieszył do ubierania pana. Poszedł on do królewicza;  
Tom II. R. lecz



R. P. 1618. lecz z twary obojętnej wyrozumiał, iż on to uczynił nie tak dla niego, jak raczej przez wzgląd, aby nie uraził Chodkiewicza, i innych przyjaciół Ossolińskiego, których sobie przyjaźń w tak trudnych okolicznościach skarbić rad nie rad musiał. Wydało się w krótkce, że Tryznę nie wyrugowano z pokoju, ale raczej żądano po nim imieniem królewiczowskim, aby ustąpił, i za to mu dalsze względy obiecywano. Musiał się kontentować Ossoliński tą mniemaną karą, znając dobrze odmienny charakter królewicza, i ślepego do Kazanowskiego przywiązanie. Nazajutrz przyszedł do Ossolińskiego Stanisław Kazanowski, z perswazją do rozkazu podobniejszą, aby się dał przeprosić Tryźnie, iakoby go inaczej królewicz do swego pokoju przyjąć nie chciał. Były to tylko płonne pozory, ponieważ Tryzna, mając po sobie Kazanowskiego i Sapiehow, pewien był tego, że go żadna od pokoju królewiczowskiego przemoc nie oddali. Jakoż po wieczery, gdy się królewicz w dalszym pokoju ze starym Kazanowskim bawił, a Ossoliński przed pokojem na rozbieranie czekał, wszedł prosto do królewicza Sapieha podstoli Litewski, prowadząc Tryznę wrzeczono dla przeproszenia pana. Sprawił to Kazanowski, aby już nie czekać na przeproszenie Ossolińskiego; ponieważ on, iako udawano, przez upor i dumę nie dawał się przebłagać. Wyszedł z przedpokoju Ossoliński gniewem i żalem zdęty, a nazajutrz szedłszy do Chodkiewicza,

kiewicza, opowiedział mu co się działo, zasięgając w tym rady, iako starszego i pokrewnego swego. Chodkiewicz, że na ten czas był chory, zapadając często z niewczasów wojennych i ustawicznej dla niekarności żołnierskiej a rad niesfornej alteracji; rozkazał Ossolińskiemu aby się zatrzymał, i do pokoju nie wchodził, ażeby się on sam wprzód z królewiczem widział i rozmówił, pokazując, iż miał z nim o tym dokładnie mówić, i osro interesu popierać. Lecz, że przez cztery dni żadnej poprawy na zdrowiu nie uczuł, a królewicz niebytnością Ossolińskiego mocno się urażał, wezwał do siebie Chodkiewicz Lesiewskiego jezuitę, spowiednika królewiczowskiego (m), i przez niego umawiał się mocno z królewiczem o tak lekkie postęпки, oświadczając się, że synowa swego w tej krzywdzie odstąpić nie miał, i że mu łatwo będzie z Tryzny sprawiedliwość uczynić, jeżeli królewicz w to potrafić nie zechce, aby i on i Ossoliński zostali ukontentowani. Wyumawiał niebywanie Ossolińskiego w pokoju, że to było za radą jego, z przyczyn ważnych. Na to Chodkiewicza poselstwo odpowiedział królewicz, iż co się tykało osoby jego, uczynił dosyć, kazawszy z pokoju swego ustąpić Tryźnie, ażeby wojewodzica przeprosił: że wojewodzie na żądanie

Tom II. Rij dną

R. P.  
1618.

(m) *Joannes Lesivius, vir praece virtutis & sanctimoniae, furi testatur. Kobierzyński eruditusque, quod praeter ceteras lucubrationes, annales* na kar. 537.



R. P.  
1618.

dną jego prozbę nie dał się przednać: że lubo zachodziły różne wstawienia się za Tryzną od krewnych jego, przecież i teraz każe mu się zatrzymać od służby pokojowej, ażeby przeprosił wojewodzica, byle też on nie był daley tak drogim. Za takową królewicza odpowiedzią radził Chodkiewicz Ossolińskiemu, aby szedł za wolą jego, a ostatek urazy swoiey darował Bogu i czasowi. Poszedł zatem Ossoliński do królewicza tegoż wieczora z Lesiewskim, i uściśnawszy go za nogi, dziękował za powtorzone przyznanie krzywdy jego. Nazajutrz Tryzna w obecności komissarzow, dworu i towarzystwa przeprosił go, obiecując że więcej z Kazanowskimi trzymać nie miał, owszem wiele Ossolińskiemu o ich intrygach i obłudzie doskonale opowiedział.

IV. Ledwo Chodkiewicz powaga swoią uspokoił prywatne młodzieńcze roszarki, nastąpiły drugie ważniejsze nieco od pierwszych, w które się znowu przez sprawiedliwość i powinowactwo swoje z Ossolińskimi wdąć musiał. Był w pokoju królowey Konstancyi między komornikami Jerzy Zapędowski prusak. Ten przez wrodzony sobie złośliwy lekkości charakter i pochlebstwa, przyszedł do wielkiej u królewicza poufalskości (n). Gdy Władysław miał do Moskwy odieżdżać,

(n) NIESIECKI [o nim pisał] króla Zygmunta III promowując, że go Jakub Szczepański walczył, gdzie służył pokojowo, starosta Mirachowski do domu w Tom. 4 na kar. 676.

R. P.  
1618.

odieżdżać, ofiarował mu się za szpiega przy dworze oycowskim, iż mu miał dawać znać o wszystkim, coby czyniono i mowiono, a nawet i o tym, iesliby kto z Moskwy śmiał go do oycy w czym opisywać. Temu szpiegowi rozkazał królewicz odieżdżając, aby wszystkie sekretne listy na ręce Ossolińskiego posłał. Zył tenże Zapędowski w wielkiej poufalskości ze Stanisławem Sapiehą marszałkiem Litewskim, a ztym i z Kasprem Donhofem w ścisłej był przyjaźni. Dla tej Zapędowskiego z marszałkiem poufalskości, Donhof starosta Laycki bynajmniey się go nie wystrzegał, i w pokoju swoim, gdzie moc rozmaitych listow leżała, samego poufale odchodził. Ten obłudnik dwa listy Ossolińskiego do starosty, a jeden Plichy kasztelana Sochaczewskiego do tegoż starosty pisane zabrał, dając znać królewiczowi przez zwyczajną pocztę, że mu ie miał na drugą posłać. Królewicz odebrawszy tę od Zapędowskiego wiadomość, wezwał do siebie na tajemną rozmowę Chodkiewicza, gdzie mu powiedział, że jest pewny, iako go z obozu dwaj ludzie opisują, jeden pokojowy, a drugi bliski boku jego. Zadumiany hetman, pytał się natychmiast królewicza, czy nie moy synowiec wojewodzie Sandomirski? odpowiedział królewicz, że nie, ale przysłał pocztą będą miał same autentyki, które wazności pokazać nie zaniecham. Odszedłszy Chodkiewicz od królewicza, całą tę rzecz Ossolińskiemu, Plichcie, Jakubowi Sobieskiemu, i xiędzu Szoldeńskiemu,



R. P. 1618. fkiemu, który był sekretarzem królewicza (o) odpowiedział, radząc, aby się w tym poczuwali, i byli ostrożni: lecz Ossolińskiego mianowicie examiować począł, jeśli co takiego o królewiczu nie pisał. Ossoliński nie poczuwając się do niczego, nie tylko się z tej miary hetmanowi nie sprawował, ale raczej lekce sobie tę rzecz wzięć, odpowiedział: „ że to pewnie listy jego być „ mogły, lecz nie o królewiczu, którego wszyst- „ kie wady, iako wierny sługa i przyjaciel po- „ winien był ukrywać, pisane, ale o Kazanowskich, „ co podobno Zapędowski, (który mu zaraz na „ pamięć przyszedł) chcąc sobie tym pozyskać „ łaskę królewicza, panu złośliwie oznaymił. „

V. Po wyjściu tygodnia gdy świeża nadeszła poczta, xiądz Szoldrski, do którego ją naprzód kozacy odnosili, przybiegł wieczorem do Ossolińskiego z listami zwyczajnymi od Zapędowskiego. Dziwili się oba grubości niezwyczajnej pliku tego, i zaraz osądzili, że był nadziany ona zdobyczą obiecaną. Szoldrski, że często pisywał poufale do xiędza Cieleckiego referendarza koronnego i kanclerza królowej (p) wujia swego, obawiając się, aby w tym paku nie znaydował się list jego iaki, począł usilnie prosić Ossolińskiego, aby go otworzył, ponieważ o

wszyst-

(o) Jędrzej Szoldrski polski potym biskup Płocki, tym biskup Poznański. Nie- którego nadgrobek widzieć  
SIECKI 74--282. w kościele katedralnym Płockim.  
(p) Byłtem Hieronim Cie-

wszystkich chodziło, żeby się list który od nich do Polski pisany tam znalazł. Nie chciał tego uczynić Ossoliński na żadną perfwazję, i choć się gruntuwnie dorozumiewał, że własne do królewicza pismo nieś mu przychodziło, poszedł przecie do pokoju nie naruszwszy pieczęci. Otworzył królewicz ciekawie przyniesione listy, i zaraz po Chodkiewicza bardzo rano posłał, a zamknawszy się z nim w pokoju, ukazał mu podług obietnicy owe mniemane osoby swoiey opisy. Były tam dwa listy Ossolińskiego, a trzeci Plichty. Hetman obaczywszy rękę synowca załękł się mocno: ale przeczytawszy, zaraz się uspokoił, gdyż tam nie było więcej: w jednym tylko te słowa: *u nas nic nowego: wszystko po staremu*: w drugim zaś opisał Ossoliński zeliwowy postępek Kazanowskiego, i bezuważne bezpieczeństwo; że się opiewszy położył na łożku królewiczowskim, i że na nim zwyczajne nie przytomnym sobie opilcom znaki zostawił. Te były Ossolińskiego występki, które hetman obaczywszy, powiedział królewiczowi, że nic w tych pismach nie widział, co by go urazić miało. Wszakże, aby i tego na potym nie było, a plotki ferc nie iątrzyły, obiecał mocno zgromić synowca stryio-wskim upomnieniem. Nie dał mu domowie królewicz, prosząc usilnie aby mu hetman pod przysięgą obiecał, że tego nie miał nigdy wspomnieć, gdyż i on sam nic nie widział przeciwko sobie, owszem ukrywając dyssymulacyą iakiekolwiek podey-

R. P.  
1618.



R. P.  
1618. podeyrzenie, świadczyć Ossolińskiemu obiecał. Dał się nakłonić hetman na żądanie królewicza, i słowa dotrzymał. Jakoż gdy wychodzącego z pokoju pytał się Ossoliński, jeśli były jego jakie listy? odpowiedział że nie, ale przecie bądź o-  
*strożnym, a pana Plichtę przestrzeż sekretnie, że jego się znajdują.* Od tego czasu królewicz przez kilka miesięcy bawiący się jeszcze w Wiazmie, przez wzgląd na Chodkiewicza i cnotę Ossolińskiego, wiele mu faworów pokazywał: o-  
wżem go często w sprawach nader sekretnych do Chodkiewicza posyłał poufale: powierzał mu nad to wszystkie Niemieckie listy, nie tylko od Urszuli (q), ale nawet od króla oycy i królowey do siebie pisane; nim się znowu, jako się niżej powie, nowe otworzyły przez Kazanowskich niechęci i poróżnienia.

VI. Tym czasem nadszedł początek miesiąca Kwietnia roku 1618, kiedy Moskwa, według przyrzeczenia swego, przyjechała w poselstwie Iwana Kondyowa z sekretarzem Fedorem Stepanowem. Chodkiewicz, dla ukazania posłowi potęgi polskiej i wspaniałości, wysłał przeciwko niemu, dla asystencyi dwieście jazdy z Małyńskim i Nieborowskim. Nazajutrz między uszykowaną z obu stron piechotą Niemiecką i Węgierską wiechał do domu Leona Sapiehy, kanclerza Litewskiego

(q) Ursula Meyrth fawory- jezuitckiego w Warszawie.  
ta kr. lowey, dobrodzika koil.

teńskiego, gdzie go komissarze rzeczpospolitey z honorami przyjąwszy, słuchali poselstwa w tych wyrazach. Ze posel tu przyjechał z woli boiarów, aby z komissarzami Polskimi o miejsce i czas traktowania, tudzież o liczbie fraktniujących umowił się: że prosi imieniem tychże boiarów, aby woyska Polskie wyszły z granic Moskiewskich, ponieważ oni pod tą kondycją na trzy miesiące zawieszenia broni pozwalają. Wymienił potym ze strony Moskiewskiej mających przybyć posłów, a ci byli: Peter Szeremetow, Danilo Meezecki, Artiem Izmael i sekretarz Trzeciakow. Po tej pierwej audyencyi miał potym posel z komissarzami po dwakroć rozmowę. Na każdej zachodziła sprzeczka o tytuły wielkiego kniazia, dawane Władysławowi, o których posel ani słuchać nie chciał, ani ich w listach napisanych przyjmował. Nakoniec po długich zwłokach umysłnie czynionych, gdy ze dworu oczekiwana względem umowy pokoju nie przychodziła in-  
strukcyja, przyzwany posel taką od komissarzów wziął słownie odpowiedź, ponieważ oney na piśmie, dla przydanego tytułu wielkiego kniazia Władysławowi, brać nie chciał. Ze woyska Polskie wynieść z granic nie mogą, owszem być muszą przy wielkim ich kniazu; mianowicie w takich okolicznościach, gdy jeszcze pokoy z obu stron nie umowiony. Ze się trudno spodziewać, oddaliwszy z granic woyska, aby Moskwa obie-  
cane zawieszenie broni szczerze dochowała, któ-



R. P. 1618. ra w obecności nawet oręża Polskiego po nieprzyjacielsku czynić nie przestaie, i na pana swiego następuje. Ze do umowy dostateczny najlepszą porą być sądzą komisarze dzień szesnasty Czerwca. Ze co się tycze przyśięgi względem bezpieczeństwa umów, ta się może odłożyć do wzajemnego z obu stron zjazdu. Jle do miejsca, liczby ludzi komissarskich, i listów wierzących, o tych rzeczach przez osobne posły dwoma tygodniami przed zaczęciem umowy naradzić się mają.

VII. Odiechali posłowie Moskiewscy iak w niepewności traktatów, tak w boiazni poparcia wojny bronią Polską. Albowiem właśnie pod czas ich bytności przybyła sztafeta z Warszawy z doniesieniem o pomyślnym dokonaniu seymu, zaczętego na wstępie miesiąca Lutego, na którym rzeczpospolita wojnę kończyć uchwaliła, i pieniądze dla zaspokoienia niepłatnego od kilku miesięcy woyska wyznaczyła. Ogłoszono tę wieść po obozie przez bicie z dział, bardziey dla postrachu przytomnych posłów Moskiewskich, i dla utrzymania burzącego się żołnierstwa, niżeli prawdziwie. Znużony lud rocznym prawie w polu stanowiskiem, mianowicie srogą i głodną w obcym a mroźnym kraju zimówką, służyć daley od miesiąca Grudnia (r) bez nadgrody nie chciał i konfederacyą gotował. Dla uniknienia tey nowey

nieszczęśliwości, nakazany był ten seym w Warszawie, na który Leon Sapieha kanclerz Litewski wysłany śpiesznie z obozu królewicza pojechał, aby i dalszą stanow wolę względem wojny wyrozumiał, i nakazanie nowych podatków otrzymał. Atoli mimo wszystkie starania Sapiehy, wycieczona z pieniędzy rzeczpospolita tym opieszale ten interes popierała, iż u nas pospolicie naygłównieysze oyczyzny potrzeby pulczaią się na dłużą, dając pierwey miejsce prywatnym chęciom, i ambitnym intrygom. Ciągnęły się długo obrady niesnaskami poselskiemi, wszczętymi z emulacyi domow. Wakowały pod ow czas dwa urzędy w koronie znakomite, pieczęć wielka po zeyściu Felixa Kryskiego kanclerza, i podkomorstwo koronne po śmierci Andrzeja Boboli. Xiążęta Zbarazcy, dom w Polsce dla krwi wysokiey, bogactw i przyjaciół przemożny, żądali dla siebie tych darów królewskich: a że król nie był nigdy prędkim w szafunkach urzędow, mianowicie większey wagi, nalegali, mając po sobie większość posłów, o ustanowienie prawa nowego, ażeby wszystkie wakancye zaraz na początku seymu rozdawane były. Była myśl Zbarazkich popieraniem takiey uchwały zemścić się nad królem, uchylającym się od wyświadczenia im żadaney łaski, albo go przymusić do szukania i zażycia ich kredytu na ugłaskanie burzliwych w kole poselskim umysłow. Wszakże król bardziey ieszcze rozgniewany, że się prywatną fakcyą do frzod-



R. P.  
1618.

ka prawie seymu na samych tylko wrzaskach i niepożyteczne trawili sesyje, oddał pieczęć nad wszystkich mniemanie Żółkiewskiemu hetmanowi, który się sam tego honoru nie spodziewał, starze siedmdziesiątoletni, do szabli bardziej i dzieł poelowych, niżeli do cywilności i gabinetu urodzony i wychowany. Zkąd większa ieszcze Zbarazkich ku nowemu kanclerzowi nienawiść, i podmuchnione przez nich na niego szemrania publiczne, za uczyniony z Turkami fatalny pod Bursą pokoy, bez wzięcia od łotruiących wieczyście Tatarow assekuraeyi, że się po tym sromotnym pokoiu razem zagony ich na Ukrainie i Podolskie kraie cofnąć miały. Mogły się czym zasłonić przynajmniej prywatne zayścia, biorąc pochop z publiczney nieszczęśliwości.

VIII. Nie mnieyszą były przyczyną nieukontentowania dwa ieszcze urzędy, pieczęć mnieysza i podkomorstwo. Henryk Firley podkanclerzy chciał się przy niej utrzymać do dalszego seymu, powiadając, że ieszcze nie wszedł, jako tylko nominat, w posłeszyą biskupstwa Płockiego, nie zprzęgłego z pieczęcią. Przemogły głoły poselskie: wszakże król i w tej okoliczności nie dał się powodować Zbarazkim, oddając za ustąpieniem Firlela pieczęć Andrzejowi Lipskiemu biskupowi Łuckiemu, człowiekowi twardemu i uporczywemu, lecz kredyt u króla, a mianowicie u królowey i francymeru mającego, że procz znajomości praw Polskich, znał dobrze prawa

Magde-

R. P.  
1618.

Magdeburkie, i po Niemiecku gadał. Dopomógł mu do tego Firley, chcąc usunąć Hieronima Cieleckiego referendarza duchownego, którego nie lubił, używszy nań uczciwey i czystey modestyi, iakoby Cielecki tym gardził, czego nie dopinał zarliwie. Przybiegl sam Lipski z obozu przy końcu seymu, uwiadomiony o swoiey promocyi, czym się bardziej ieszcze rozstrożyły urażone duchy. Podkomorstwo także koronne, urząd króla przyboczny i przy nim ustawiczny, mimo żądania Zbarazkich, oddane Stanisławowi Wołuckiemu kasztelanowi Rawskiemu, lubo on dotknięty paraliżem, ani posługom dworu, ani sobie samemu był użytecznym. Temi przeciwieństwami gnily tylko seymowe obrady, i ledwo przy końcu o czymśi potrzebnieyszym pomysłono. Ciągnęły oczywistą trzy okropne brzemiona. Tatarzy napadli na Ruskie kraie: w Infantach, pod nie bytność Chodkiewicza gubernatora, wprowadzeni do Dyamentu i Parnawy, zdradą Waldemara Ferensbacha Szwedzi: Moskiewska wojna rozpoczęta wiaśniała. Obrocone oczy na nią, nie bez szemrania jednak na opuszczoną próżno w przeszłym roku porę, długim leżeniem woysk do stolicy destynowanych na Wołniu, i umniejszeniem ich przez dane posiłki Żółkiewskiemu, który i siły rozdwojeniem osłabił, i sam nie wiele dokazał. Wreszcie stało natym, że ledwo pozwoliły stany, ażeby tylko do roku ciągnąć Moskiewską wojnę, w którego obrębie, iakby w ich mocy



R. P.  
1618.

mocy było, żeby się nieprzyjaciel zwyciężył, albo się z nim uczciwy pokoy zawarł. Na ten koniec ieden tylko z łanow uchwalony pobor, szczupła nader pomoc do utrzymania potężney wojny, a do zapłaty rycerstwu. Atoli rozgłoszona, iakom wyżej mówił, w obozie hoynność seymowa umyślnie; ponieważ do komissarzow wojennych przyniesiona była tajemna instrukcyja, podpisana od prymasa Gębickiego, kanclerzow Żółkiewskiego i Sapiehy, Wiesiołowskiego marszałka seymowego, z określeniem rocznego czasu, w którymby się oni wszelkimi sposobami starali uciążliwą tę wyprawę z honorem rzeczpospolitey dokończyć, nie narażając ją na wydatki, potrzebne zkąd inąd do utrzymania woyska przeciwko pohancom i Szwedom w Inflantach (s).

IX. Przechimowawszy Chodkiewicz w Wiazmie, mając wiadomość z Warszawy o zamierzoney krótkiej nader wołowania chwili, oraz o ciągnących do obozu posiłkach tak Marcina Kazanowskiego z Tureckiej wyprawy, iako i kozaków Zaporozkich, postanowił ruszyć się wgląb Moskwy, i na ten koniec wydane rozkazy do gotowości marszu na początku miesiąca Czerwca. Nim woysko wyszło w pole, przybywali ze stolicy, często gońcy Moskiewscy, przekładając bliższą nadzieję pokoiu i traktowania, a w samym już

(s) PIASECKI KOBIEŻY-|CKI.

R. P.  
1618.

już ruszaniu się przyjechał poseł. Była ich intencya wycieńczać tylko czas próżną gadaniną, i trzymać opodal oręż Polski, aby się nasi przewłoką i niedostatkiem nudzili, a oni się tym czasem lepiej przygotowali. Poznano obłudę: a poseł prętszą, niżeli rozumiał, wziąwszy odpowiedź zatrzymany był tylko dla widzenia sprawionego porządnym szykiem woyska, gdy świetnie zbrojno i poważnie z obozu w podróż wychodziło. Po kilkodziowym marszu i spoczynku, szedł Chodkiewicz ku Jurkiewowi, za przewodnictwem Tymofza Mikulina, niegdyś wojewody Mozayskiego, szrednią drogą między Mozayskiem i Kaługą, zostawiając nieprzyjaciela w niepewności, w którą stronę miał się udać. Stało to miasteczko prawie na rozdrożu, między Kaługą a Mozayskiem: złożona zatym rada wojenna od hetmana i komissarzow, na które miejsce udać się należało. Wniósł Chodkiewicz, iż lepiej do Kaługi. Dawał za przyczyny: obfitość kraju w chleb i pastwiska, bliskie z tamtąd stanowisko Pożarskiego ze znacznym udziałem woysk Moskiewskich, który tajemnie Władysławowi sprzyiał, a więc i łącznie z pobliza mogłby się do strony Polskiej nakłonić: naostatek bliskość także ciągnących przez Ukrainę od Turczyzny pułkow pod Piotrem Opalińskim, Marcinem Kazanowskim, i Lisfowczykow, których tak bardzo woysko potrzebowało. Sprzeciwili się komissarze zdaniu Chodkiewicza powiadając, że oddalenie się woyska w dalsze i południe



R. P.  
1618.

południowſze kraje! przedłużyłoby czas na wędrowkach, którego do pewnej roboty użycy raczy należało. Ze nieprzyjaciela łatwo opanować wolno do Wiaziny przeyść i zameczki okoliczne, potrzebne nader do komunikacyi owego kraju z wojskiem głównym. Ze chwalebniej ciągnąć proſto do ſtolicy, gdzie rozwinięte pod bramami znaki nabawiłyby ſtrachu nieprzyjaciela, i przedzey go do zruconego przywiodły poſtuſzeńſtwa. Nie maſz ſię czego obawiać głodu, dla pewnego dowozu żywnoſci z okolic Mozayskich: czynić tylko dzielnie i rychło, a nie użytecznym bieganiem dla żołnierſtwa uciążliwym ezaſu nie trwonić. Przemogło zdanie komiſſarzow, lecz zachodziła niezmierna trudność w ſamym ciągnięciu traktem Mozayskim. Opaſ trzyl moeno to miasto Moskale murem i wałami, tudzież oſadzonym w nim potężnym garnizonem. Nie miał Chodkiewicz dział ſzturmowych, i innych potrzebnych do dobywania zamkow naczyn. Porwać ſię do oblężenia bez nadziei ſkutku, byłoby z hańbą woyska, a z ukrzepieniem więkſzym w uporze gardzących ſłaboſcią naſzą Moskalow: puſcić zaś mimo niebeſpieczno, zoſtawiając w tyle mogących zawſze ſzarpać nieprzyjaciół. Wynalazł Chodkiewicz ſrzodek, nadając ſię na ubocz nieco ku Boryſowu, zamkowi o milę od Mozayska leżącemu, aby go z mnieyſzą ſtratą dobył, albo przynajmniey wywabiwſzy z Mozayska Moskalow na pomoc Boryſowcom

R. P.  
1618.

ryſowcom przybiegających, wydał im polną bitwę, czego naybardziej pragnął (t).

X. Zmierzały naprzód woyska pod Krzemieńſk patrzeć na nowe igrzyska i zwady, z płonnych intryg pokoioowych wynikające. W tym ciągnięciu pomnożyły ſię chorągwie przybyciem Opalińskiego i Liſſowskich kozaków, nadchodził też Marcin Kazanowski ze ſwoim udziałem, dobywſzy w podroży Staroduba. Sława rycerſka, ſprawiedliwie mu poniekąd należąca wprawiła go w pychę: rokował ſobie nie zawodnie buławę, a tym czasem w obozie królewiczowski rząd ſpolny z hetmanem Litewskim Chodkiewiczem. Poostrzał dumne nadzieie Marcina brat jego ſtarſzy ſtaroſta Kokenhauzki, ociec faworyta królewiczowskiego, ſcieląc mu zdawna drogę pochlebſtwami do ſaski i promocyi. Nie tajne były Chodkiewiczowi pragnienia i zamiary Kazanowskich; przeto chcąc ſię pozbyć wczęſnie ſpolnika urzędu, takiego nań ſpofobu użył. Wziąwſzy z ſobą Oſſolińskiego na tajemną w Wiazmie ieſzcze z królewiczem radę, przełożył potrzebę ułożenia porządku w pułkach, iak ciągnąć, iakiego trzymać ſię mieyſca w polu i w obozie powinne były. Napisał w obecnoſci królewicza Oſſoliński to rozporządzenie, które mu Chodkiewicz podyktował. Naypierwſze mieyſce dano pułkowi Kiſzki ſtaroſty Parnawskiego: drugie Zienowicza

Tom II.

T

wicz



R. P.  
1618.

wicza kasztelana Połockiego: trzecie hetmańskie-  
mu: czwarte królewiczowskiemu: piąte Opalińskie-  
go starosty Sremskiego: szóste i ostatnie pułkowi  
Marcina Kazanowskiego. Roty zaś tak między  
te pułki rozsypano, że z owego udziału, który  
miał przyść z Kazanowskim, ledwo przy nim  
osm set ludzi zostawiono. Ubodła dumę Kaza-  
nowskiego ordynacya królewiczowska. Ostrze-  
żony o niej tajemnym piśmem od brata, napi-  
sał do Władysława list przyzuchwalczy, podając  
kondycye, pod któremi chciał się złączyć z gło-  
wnym obozem. Ażeby to wojsko, które pro-  
wadził, zupełnie pod jego rządem zostało: aby  
mu wolno było osobnym obozem tam stać,  
gdzie mu się będzie podobało. Wyciągał nadto  
osobnego hasła i straży: mocy udzielnego kara-  
nia ludzi pod jego znakami będących, i pierwszeń-  
stwa w ciągnięciu. Wymógł dawniej Kazano-  
wski też same kondycye na hetmanie Zolkiew-  
wim, gdy się z wojskiem koronnym na Turki  
i Tatarsy destynowanym, iako wyżej mowiono,  
miał łączyć. Oddawca listu braterskiego staro-  
sta umiał tak zręcznie słuszność tych kondycji  
udać, że Władysław pozwolił na nie: wszakże do-  
kładając się we wszystkim Chodkiewicza, gdy raz  
w ciągnięciu upatrzył sposobną porę, zbliżywszy  
się doń konno oddał hetmanowi ow Kazano-  
wskiego frymarek, mieniając go być sprawiedliwym.  
Zastanowiła Chodkiewicza odmiana królewiczow-  
ska, której się nie spodziewał: umartwienie ie-  
go

R. P.  
1618.

go nagle do tego stopnia przyszło, że go zaraz  
zwyczajna zdrowia słabota porwała, i mało z ko-  
nia nie spadł. Atoli nie odpowiedziałwszy nic  
królewiczowi, oddał się wnet od niego; ruszył  
ku innym polkom, gdzie naprzód Ossolińskiemu,  
potym drugim przyjacielem żal swoj i wzgardę  
urzędu hetmańskiego przełożył. Radzili mu wszy-  
scy powszechnie, aby przy swojej władzy stał  
nie poruszony, nie dając się powodować dumie  
iednego człowieka, który nie dawno nad kosa-  
kami rotnistrzykował (u).

XI. Stało wojsko dnia 28 Czerwca na  
Krzemiensku. O kilka mil z tamtąd rozłożył lu-  
dzi swoich Kazanowski, nie chcąc się z Chodkie-  
wiczem łączyć, pokiby kondycye jego nie były  
przyjęte. Nalegał królewicz na hetmana, aby po-  
prześcił czynić trudności, barwiąc dumę Kazano-  
wskiego pozorną potrzebą: iż wojsko jego ko-  
ronne stojąc razem z Litewskim nie mogłoby się  
z nim zgodzić, iakby i w waliym obozie nie  
było ludzi Polskich, zgodnych z Litwinami pod  
bławą wodzą Litewskiego. Nie sprawiły nic pro-  
żby i pogroźki królewiczowskie na umyśle Chod-  
kiewicza. Rostropnieyszy z wojskowych przekła-  
dali młodemu panu, iż tą postanowienia swoje-  
go odmianą odrązi od siebie hetmana, umięgac-  
go nader przestrzegając powagi swojej: i że król  
Tom II. Tij szacu-

(u) Bohemolec w życiu Os-  
solińskiego w T. I. na karole 143.



R. P.  
1618.

szcuniący wielce zasługi jego weźmie to za urazę bez pochyby, że królewicz nowych w obozie stawiając hetmanów, iątrząc między rycerstwem zwady, chce z Chodkiewiczem porównywać Kazanowskich, nie bardzo już miłych dworowi dla plotek i emulacyi. Takowe uwagi wstrzymały królewicza. Atoli nie chcąc iawnie odrażać Kazanowskich, namawiał Marcina stryja przez synowca jego Stanisława faworyta swego, aby odstąpiwszy kondycyi wszedł do obozu, upewniając go, że mu się ta powolność dobrym nadgrodzi. Na tych nikczemnych poswarkach cztery dni upłynęło. Drugiego dnia Lipca przyciągnął ze swoim udziałem do obozu Kazanowski. Pierwszy jego wstęp uraził mocno Chodkiewicza, gdy postrzegł, że za tym pułkownikiem hetmański znak niesiono. Rzekł z gniewem hetman do królewicza: każ wąża królewiczowska mość jego przestrziedz, aby ten znak do torby schował, bo mu go każę słuc na łbie. Niemniej się rozdąsał i Kazanowski widząc, że mu w ostatnim płocie obozowym wyznaczone było od oboźnego hetmańskiego stanowisko. Nazajutrz gdy w namiocie przy chorym hetmanie siedzieli Ossoliński z Sobieskim i Opalińskim, przyszedł Nowodworiski kawaler Maltański z pytaniem od królewicza: jakim porządkiem w dalszym ciągnięciu pułki iść miały? Odpowiedział Chodkiewicz: iż takim, jak jest od królewicza w Wiaźmie podpisanym; i że już podług tej ordynacyi kartki rozestane

R. P.  
1618.

żane do pułkowników, aby o porządku wiedzieli. Wrocil się znowu Nowodworiski z oświadczeniem woli królewiczowskiej względem odmiany ordynacyi, iakoby podpisaney w nieprzytomności całego woyska; i że królewicz zezwolić na to nie może, aby Kazanowski miał być na ostatku położony, i zbierać za drugimi podkowy. Hetman na to: rozumiałem, iż co się raz królewiczowi podobało, miało się zawsze podobać: przeto rozestalem ten porządek do pułkowników, i odwołać go nie mogę bez uszczerbku mey sławy, i bez urazy drugich.

XII. Nie ustawały te płonne negocyacye za pośrednictwem Nowodworskiego, przychodząc do tak przykrych odpowiedzi, że ich hetman więcej słuchać nie chciał, i królewicz ich zność nie umiał. Nakoniec wysłany do królewicza xiądz Szoldrski sekretarz, przydany mu od oycy, z doniesieniem hetmanowi, że ponieważ on nie chce innego porządku, przeto może ten pułk ostatni komu chce polecić, a królewicz swoy własny Kazanowskiemu pod sprawę odda. Nie chciał i na to zezwolić Chodkiewicz, dając przyczynę, iż pułk jego był od samego króla oddany Plichte kasztelanowi Sochaczewskiemu, iako marszałkowi dworu królewicza. Rozgniewany Władysław kazał przez tego Szoldrskiego oznaymić Chodkiewiczowi że iegoż osoba nie była nigdy, ani będzie pod rządem Plichtow. Na co hetman: królewicz iegość nie tylko pod Plichtow, ale pod



R. P.  
1618.

pod żadnym na świecie rządem nie będzie, lubo Sochaczewski pułkiem jego będzie zawiadywał; iako i sam król iegoomość choć pułkami dworskimi marszałkowie jego rządzą, nie podlega przeto bynajmniej ich władzy. Naofiatek sekretarz Szolduski przyniósł ostatnią odpowiedź królewicza w te słowa. Nie spodziewałem się po przyjaźni pana hetmanowey, aby on miał grzbiem trzymać głównym moim nieprzyjaciełom, iakowy jest Sochaczewski, który mnie do króla opisuie, iako i wojewodzie Sandomirski Ossoliński, których autentyk pokazałem panu hetmanowi. Niech się pan hetman strzeże, żeby ten garniec, który przystawił do ognia, nie spukał się na głowie jego. Ostrość wyrazów królewiczowskich zapłacona natychmiast ostrzeyszą ieszcze, z ubliżeniem respektu winnego synowi monarchy, odpowiedzią. Dopiero widzę, że to prawda, co wszyscy powiadają, że królewicz iegoomość z swoimi kochankami gorzałką sobie podpija; bo i teraz takowe do mnie służy dawnego oycowskiego, hetmana dobrze zaśluzonego, i przedniego senatora wskazowania nie mogą być z trzeźwey głowy. Zaden Chodkiewicz garców nie przystawiał, a głowy moley nikt się nie tknie, kto swoiey nie nadstawi. Boże się pożał, że nas starych sług oycowskich królewicz, iegoomość sobie z żadney miary nie podległych tak traktuie. Obaczy co w tym wskura z swoimi Kazanowskimi, i iako będzie praw szczęściu swojemu. Co się tycze listow,

R. P.  
1618.

słow, iam ci to miał za sekret, będąc przysięga obowiązany; ale ponieważ to gorzałka wynurzyła, dadzą oni o sobie sprawę na każdym placu. Niechay mię królewicz iegoomość już zaniecha swoimi poselstwami: jutro da Bóg, gdy on wytrzeźwieie, i ia iakokolwiek z tey słabości, w którą on sam mię wprowadził, wynidę, będę bez postow z królewiczem iegoomością sam mowił; dla czego i oboz natym miejscu przez jutro za trzymać muszę.

XIII. Na wzmiankę listow zdumiał się Ossoliński, że hetman będąc jego stryiem słowa mu o nich nie powiedział, a królewicz też okazywaniem pozorney grzeczności tajemną niechęć ukrywał. Wynurzywszy żal swoy przed hetmanem, dowiedział się od niego o przyśędze na sekret, oraz o listach, w których same tylko opilstwo Kazanowskiego opisałwszy, żadney o sprawach królewicza wzmianki nie uczynił. Utrzymywał ieszcze Władysław przez cały ten dzień dysymulacją żalu na Ossolińskiego, iakoby żadney do niego urazy niemiał. Nazajutrz po mszy odprowadziwszy hetman królewicza do dalszego namiotu, prosił na ustęp drugich, procz Plichty i Sobieskiego. Powstał na królewicza, gromiąc przykreimi słowami wczorayszy jego postępek i poselstwa nie rozmysłne: przydał nakoniec, że iesliby królewicz nie poprzestał tych intryg, do których go Kazanowscy prowadzili, tedy on sam, i wielu innych, zostawiwszy go w obozie, odiadą, i przed



R. P.  
1618.

i przed całą Rzeczpospolitą ogłosił. Mówił po hetmanie Plichta, okazując królewiczowi, jak jest rzecz nie przystoyna cudze listy przejmować, których on jednak bynajmniej się nie wstydził, gdyż nie o królewicu, lecz o Kazanowskich pisał: co i królowi usłnie sam opowie, i gotów jeszcze będzie przed wszystką Rzeczpospolitą opowiedzieć. Na ostatek Sobieski, ponieważ i jego wczepałyse poselstwa dotknęły, przekładał królewiczowi swoje pokrzywdzenie, że mimo oświadczonej mu tylukrotnie życzliwość, zamiast wdzięczności nie łaskę na siebie i podeyrzenia ściągnął. Odpowiedział najpierw królewicz hetmanowi przepraszając go uprzecznie, a Kazanowskich usprawiedliwiając z przyrzeczeniem, iż i oni, i sam królewicz zdają się zupełnie na wolę i rozporządzenie hetmańskie. Potym obrociwszy się do Plichty z odmienioną twarzą i tonem mówienia, strofował go i groził, iż mu to kiedykolwiek miało zaszkodzić: wreszcie Sobieskiemu oświadczył wzajemnie chęć swoją przychylną, z podziwieniem z kądby mu na myśl przyszły te podeyrzenia, o których nigdy nie myślał (w).

XIV. Ustąpiła płochosć ważniejszym rzeczą. Czas było ciągnąć ku Borysowu, ile gdy się już wojsko dopełniło pułkami Kazanowskiego, Opalińskiego, oraz Lissowcami pod Czapliskim, a garnizo

(w) Życie Ossolińskiego przez Bohemolca w T. I. na karcie 154. i w dalszych.

R. P.  
1618.

garnizonem zciagnionym z Kozielska pod Kochanowskim, który nie mogąc utrzymać zamku, wolał wcześniej lud swój uprowadzić do głównego obozu. Ruszyło się wojsko z pod Krzemieńska dnia 5 Lipca. Wyszły naprzód wozy: a gdy uderzono w koły, zaczęły się zciągać pułki podług ordynacyi hetmańskiej. Szedł najpierwszy Kiszki, drugi Żenowicza, trzeci Opalińskiego. Chodkiewicz nie widząc kilku przydanych od siebie chorągwi, wypytywał się o sprawę tej odmiany. Powiedziano, że Marcin Kazanowski nie puścił ich ze swojego pułku. Skoczył ku niemu z niepomowanym gniewem hetman, łając najzelszywszymi słowami: a że Kazanowski zmykał, ciskał na niego w pościgu buzdrganem tak zgręcznie, że po czapce zajął. Więc gdy uciekającego dalej, co miał koń masy goni, a on gdzieś między pułkami z oczu mu znika, przestraszane owe chorągwie, o które zaszła zwada, z pułku do pułku przeleciawszy śpiesznie, stanęły na miejscu oznaczonym. Ten widok zatrwożył moeno królewicza, a mianowicie Kazanowskich. Starosta Kokenhański brat Marcina, znając dobrze że gniew hetmański spadnie równie na niego i synów, prosił Władysława aby ich pojednał z Chodkiewiczem. Jeszcze hetman nie ostygły ze zwykłej sobie popędliwości iezdził między pułkami, słowa do nikogo nie mówiąc, kiedy królewicz poskoczył do niego konno, a ujętego za ramię odwiódłszy opodal na stronę, błagał uprzecznie, a

Tom II.

U

by



R. P.  
1618.

by tego co się stało zapomniał, obiecując iż miał iść we wszystkich za jego wolą. Hetman przyszedłszy do siebie, przekładał żywo królewiczowi, że te plotki i niezgody, z przyczyny samego pana po większej części wszczęte, przynoszą krzywdę jego honorowi, i dobro powszechne psują. Radził więc, ażeby królewicz, dla pewniejszego tej wyprawy skutku, starał się raczej ferca rozjątrzone koić, niżeli one truć nowemi coraz nieśnaskami. Przyrzekł mu królewicz, i zaraz na pierwszym stanowisku zalecił Szoldrskiemu z Sobieskim, aby Plichtę z Kazanowskim pojednali, co oni pomyślnie uczynili. Przyjęty znowu przez wzgląd na hetmana do łaski Ossoliński, lecz nie na długo (x).

XV. Dnia 6. Lipca wyciągnęło woysko całą na całą noc, chcąc ubiedz przed Moskalami Borysów. Jest to zamek z muru i kamieni zrobiony, rzadkim u Moskwy zwyczajem, których twierdze nayczęście są warowne wielkimi dębowemi balami, nasypaną ziemią umocnionemi. Około zamku stała cerkiew podobnej roboty, otoczona wałem i przekopem szerokim, mająca z zamkiem komunikacją przez podziemne lochy, któremi się wzajemnie dawać mogły posiłki w ludziach, żywności i rynsztunku, gdzieby onych większa potrzeba zachodziła. Ten tajemny związek

(x) Ossoliński w życiu swoim.

R. P.  
1618.

zek czynił zawsze bezpiecznym jedno miejsce, gdyby się drugie dobyło: a dostawszy jednego, nowa praca do zupełności wzięcia zostawała. Liczono garnizonu do tyśiąca dwóch set: albowiem Moskale ostrzeżeni o zamiarach nieprzyjacielskich zciągnęli tam trzyśiąć ćwiczoney piechoty z Mozajsk: zegnali włościanow ośmset: pomnożyli też liczbę zmiennicy owi Konucha, tym zachwalili do obrony i zagrzania drugich, że się obawiali kary, gdyby się zamek na widok woysk polskich nagle poddał (y). Chodkiewicz po całonocnej podróży miał nazajutrz rankiem przypuścić atak, dawszy rozkaz Nowodworckiemu kawalerowi Maltańskiemu, aby petardą bramę wyfadał (z). Omyliła naszych nadzieia przez fałszywe zbiegow doniesienia, którzy powiadali o niegotowości Moskalow, o słabych bez przekopu obronach, o wolnych, ani ziemią zawałonych bramach; gdy przeciwnie Moskwa już była wszystkiemu zapobiegła, puściwszy ostrog i okop przed bramą tak szeroki, że petarda żadnym sposobem zbliżona być nie mogła (a). Dwa razy Chodkiewicz próżne szturmey przypuszczał, i dwa razy był odegnany (b), nie mając dział zdolnych do łamania muru. Zaczem rozłożył woyska na strzelenie z działa pod Borysowem, aby i tej fortecy pilnował.

Tom II.

Uj

wał,

(y) KOBIERZYCKI 543.

(z) OSSOLIŃSKI w życiu swoim.

(a) Tenże tamże.

(b) *Bisque reissus*, KOBIERZYCKI 544.



R. P. 1618. wał, i Moskwę pod Mozajskiem leżącą w okopach mógł do potyczki wywabić (c). Trwało to stanowisko kilka niedziel (d), w tym tylko nieia-ko pomyślnie, że hetman w częstych z nieprzy-iacielem harcach ludzi mu urywał, nie mogąc go wyrzucić z obozu do walney potrzeby. Napa-  
dła go tamże słabość zdrowia z ustawicznych fa-tyg i z wznieconych znowu przez Kazanowskich w obozie niesnasków. Kazanowscy wzięwszy z tą-  
d pochop do odwołania od niego serca królew-  
icza, udawali, iż on za namową Ossolińskiego nie-  
chce nie poczynać, zmyśla chorobę, zazdroścąc  
sławy królewiczowi, ażeby sam oney został zu-  
pełnym dziedzicem. Uwierzył temu iacno pan  
młody: zaczem i Ossolińskiego oddalił od swojej  
poufałości, i na Chodkiewicza uskarżał się przed  
wszystkiemi, iakoby on ze szkodą publiczną, a uy-  
mą honoru iego rzeczy tylko płazem pomiął,  
nie znacznego nie czyniąc (e).

XVI. Dochodziły uszu hetmańskich te kró-  
lewicza niesprawiedliwe skargi: zaczem skoro po-  
czął do sił przychodzić, ruszył wojsko pod Mo-  
zajsk dnia 30 Lipca. Przednia straż Lisfowczykow  
stanęła za rzeką Moskwą około gościńca wiodą-  
cego do stolicy. Władysław z hetmanem i całą  
jazdą położył się pod Łużeckim Monastyrem ku  
Ruży. Szrodek pola zajęła piechota z działami.  
Przy-

(c) OSSOLIŃSKI.

(d) *Aliquot septimanis*. Ko-

BIEŻYŃSKI 544.

(e) OSSOLIŃSKI.

Przyczyny ciągnięcia pod Mozajsk te były: aże-  
by Mozajszczanom przerwać komunikacyę z Mo-  
skwą względem dowozu żywności, i pójść ich  
wycieczki: żeby miasta tego, na którego wzięciu  
wiele zależało, dostać, albo przynajmniej wywa-  
bić do bitwy Moskalow. Radzili niektórzy Chod-  
kiewiczowi, ażeby zbudował około Borysowa gro-  
dek, opatrzył go garnizonem dla ściśnienia zam-  
ku, czymby nieprzyjaciół mógł zniewolić do pod-  
dania się. Nie przyjął tej rady Chodkiewicz, po-  
wiedząc, że ta budowa byłaby daremną, dla szczu-  
płości garnizonu, a szkodliwą razem dla rozdzia-  
łu wojska, uszczuplonego z kąd inąd, ile gdy już  
Pożarski zbliżający się z posiłkami znajdował się  
około Borowska, prowadząc z sobą trzy tysiące  
bitnego ludu. Trudno było dostać Mozajsk dla  
mocnych obron i liczney załogi. Nadchodził też  
Łykov ze stolicy z wojskiem, który dzwignawszy  
nie daleko zamku Mozajskiego grodek, a oboz  
swoy wielkimi balami na krzyż wżęzanemi o-  
płociwszy, był razem w stanie bronienia miasta,  
owšem i spotkania się w polu, gdyby się okaza-  
ła. Przybył z Łykowem pospołu drugi wodz  
Moskiewski Mastruch: ten stanawszy u bramy  
przeciwny zamkowi z konnemi i piezemi ludzmi,  
uczynił ią prawie nie odstępny. Widząc Chod-  
kiewicz trudność do rozpoczęcia szturmów bez  
należytych potrzeb, używał wszystkich środków  
do wyciągnięcia nieprzyjaciela w pole, i wydania  
mu bitwy. Nie było tego dnia, ażeby nasi nie  
dali

R. P.  
1618.



R. P.  
1618.

dali zaczepki, podmykając się pod Moskalow, zwodząc z niemi harce; nie mogli ich jednak wyprowadzić w pole. Stał nieprzyjaciel nieporuszony, choć go podziałami urywano, mając przedsięwzięcie samą rzeczy zywłoką ludzi polskich nudzić, i ochotę w nich tępić.

XVII. Przeplatała wojenne dzieła zakorzeniona zdawna we dworze królewiczowskim płochość. Chłopiec Sobieskiego pisywał codziennie dla pana wszystkich spraw tak publicznych jako i prywatnych dyaryusz. Wiedział o tym królewicz, i miał wielką ciekawość widzenia owego dziennika. Do tej roboty użył sekretarza hetmańskiego Radwana, rodu inieyńskiego z Wilna, który od królewicza podarunkami i nadziejami przekupiony, wydawał zdradziecko sekreta własnego nawet pana, zmykał mu ze stołu listy, podsłuchiwał rozmowy: zdolny zaiste instrument dla królewicza do otrzymania tego, czego pragnął. Tę zdobyczą ucieszony Władysław, wysłał z obozu do króla xiędza Szoldrskiego pod pozorem spraw ważniejszych; w rzeczy samej skarżąc się na Chodkiewicza, że przez zazdrość ku niemu, nie dotąd wielkiego nie zrobił, potym na Sobieskiego i Ossolińskiego, iakoby oni hetmana do tej opieczętałości złośliwie pobudzali. Żądał od króla, ażeby Ossoliński z obozu był odwołany i ukarany: a na potwierdzenie skarg swoich posłał królowi ow dyaryusz przez Radwana wykradziony. Uchybił nadzieie królewicza skutek. Król hetmańskie

R. P.  
1618.

skie postęпки pochwalił, zalecając synowi, ażeby się z nim znosząc we wszystkim, zarabiał raczy na dobre jego serce, niżeli się plotkami i podeyrzeniami lekkomyślnie bawił. Względem Ossolińskiego wyraził: iż to co o nim pisał, nienawisć Kazanowskich dyktować mu musiała. Dyaryusz zaś Sobieskiego, ani go czytałszy, w ogień wrzucił w obecności Szoldrskiego, a Władysław mocno w odpisie swoim zgromił, że nieprzystoynie cudzych sekretow dowiadywał się, przydawszy mądre i pamiętne słowa; iż gdybym ja chciał po cudzych szkatułach szukać, co o mnie kto pisze, i królestwo i zdrowie bym stracił (f). Wspomniane wyżej około Mozajka podziałowe utarczki kosztowały Moskalom więcej tysięcy ludzi; naszych kilku zginęło: a sławny kawaler Maltański Nowodworski pułkownik, postrzelony w ramię ciężko, użycie onego na zawsze stracił (g). Łykow z Mastruchem widząc pomnażającą się coraz swoich kłęski, załiwszy garnizon Mozajki świeżym ludem, opatrzywszy zamek w dostateczne amunicye i żywność, zapalili pobudowane od siebie między grodkami szopiska, i w nocy gromami a delczem okropney, do uciekających podobniejsi z obozu uszli. Mastruch uprzedził Łykowa. Garnizon Borysowski, zabrawszy co było można, a żywność zpaliwszy udał się za pierwszymi do stolicy.

(f) BOHOMOLEC w życiu cie 167.  
OSSOLIŃSKIEGO T. I, na kar. (g) KOBIERZTCKI 548.



R. P.  
1618.

stolicy. Chodkiewicz uwiadomiony o ucieczce nieprzyjacielskiej posłał część piechoty do Borysowa: opanował zamek, resztę żywności od pożaru ochronił (h).

XVIII. Gdy nasze woyska przez cały miesiąc Sierpień pod Mozayskiem leżały, przybył do obozu Leon Sapieha kanclerz Litewski z Adamem Nowodworskim biskupem Kamienieckim, przyślanym na miejsce Lipkiego Łuckiego, który w Warszawie został, jako podkanclerzy świeżo od króla kreowany. Sapieha iędził na sejm po pieniądze dla woyska: ale tylko z nadziejami powrócił. Rycerstwo w ostatnim uboſtwie i nie dostatku żywności zostające wytrzymywało dotąd, iak mogło, nędzę, ciesząc się nadzieją w staraniu Sapiehy. Przyjazd iego próżny pomnożył skargi i szemrania. Zbierały się gromady biednego towarzystwa pod przywódem Kłodzińskiego około namiotów komisarzkich, przekładając ze łzami, że których miecz nieprzyjacielski nie pokonał, tych niepochybny głód dobieje: ile gdy z nich wielu już od dwudziestu dni chleba kęsa nie widziało. Naywiększą ponoſiła ciężką piechota Niemiecka, z której jedni umierali, drudzy uganiając się za strawą, kupami rzucali oboz. Zanoſiło się na powszechną obozu dezercyę. Po długich sprzeczkach uciszył się nieco tumult wyliczeniem

(h) Bohomolec w życiu RZYCKI 549.  
OSSOLIŃSKIEGO 168. - KOBIE-

R. P.  
1618.

liczeniem kilku tysięcy złotych, z obietnicą, iż reszta oddana będzie dnia 28 Października. A lubo upłyniony kwartał, w którym rycerstwo służyć miało, uwalniał one od dalszej powinności, i sprawiedliwie niepłatne pułki oddalić się mogły, pozwoliły jednak na przeciąg służby pod zaręką komissarzów, że im należące pieniądze będą w zamierzonym czasie wypłacone. Nagła potrzeba kazała komissarzom ręczyć za to, co nie było w ich mocy: ponieważ mieli ze dworu tajemne rozkazy i uchwałę seymową, aby bez woli króla i stanów, chyba za gotowe pieniądze, woysk nie utrzymywali (i), nie narażając rzeczypospolitey na nowe podatki, a raczej tę wojnę kończąc przyſtoynemi traktatami. Wszakże mimo to komissarzów zaręczenie, niektóre chorągwie oświadczywszy się, że nie są do dalszej służby obowiązane, porzuciły oboz, i do domów swoich rozjechały się. Procz niektórych lekkich znaków odeſzły usarskie Karśnickiego, Plichy, Zółwinińskiego i Opalińskiego. Rotmistrze ich zostali sami w obozie, gdy uporczywych odwieść od przedsięwzięcia nie mogli. Opaliński, idąc za naleganiem niechętnych, wodzem ich został i do Polski odeszedł.

XIX. Odeyście pomienionych chorągwi iak wielce osłabiło woysko, wkrótce się pokazało. Do nich albowiem wielu z pozostałych iak konnych iak

Tom II.

W

pie.

(i) KOBIERZYCKI 552 Kon-temo Moskiew.  
Rytuya roku 1618 pod tytu-



R. P. 1618. pieśzych przyłączyło się, tak dalece, że po zlustrowaniu obozu, ledwo w nim tysiąc koni pozostało, ile gdy Lissowczycy dawniej byli odesli z rozkazu Chodkiewicza dla zrowadzenia żywności. Nadto i ci nawet, którzy przy królewiczu zostali, będąc głodni i niepłatni, wzbranieli się czynić swojej powinności. Na poratowanie upadających rzeczy wysłał królewicz, iako wyżey inowiono, księdza Szoldrskiego kanclerza swego (k) do króla i prymasa, oznajmując o zmniejszeniu wojska oddaleniem się wielu z obozu dla nie wypłaty żołdu, oraz o zamieszaniu reszty pozostałej, i blisko mogącym nastąpić zupełnym nieposuszczeniem. Ze tym czasem upływała sposobna pora do czynienia, a Moskwa korzystając ze słabości naszej i niezgod, wzmagala się na siły tym straszniejszy dla nas, że ten lud nędzny i nieukontentowany znajdował się we wnętrznościach nieprzyjacielskiego kraju, bez mocy, ochoty i zachęty. Ostrzegał król: że jeśli dwór i rada wcześniej złemu nie zabiegna, trudno będzie składać winę na hetmana i komissarzow, którzy dotąd iako najsłabszy powinności swojej dosyć czynili. Prawie półtora miesiąca stało wojsko próżno u Mozajka, nie godnego nie dokazawszy, prócz kilku szczęśliwie odprawionych podjazdowych potyczek. Pośilki Moskiewskie przybyły

(k) KOBIERZYCKI 553. |

były z Łykowem i Mastruchem uciekły niespodzianie, odjęły naszą okazyą wstępney bitwy. Mozaysk w świeży lud, amunicyą i żywnością opatrzony bezpieczny był od szturmów i oblężenia, dla niedostatku dział i innej strzelby atakom przyzwyczajey, na co naybardziej Chodkiewicz utyskiwał, mając prócz tego wiele do cierpienia, z niezgody, plotek, i od burzliwego bezpłacy towarzysstwa (l). Wniósł zatem do rady wojney, aby porzucić Mozaysk, a udać się tym czasem do krajów leżących między Kaługą i Borowskiem około rzeki Okki, gdzie dla ludzi chleb łatwiejszy a dla koni pasza zasiliwszy tym czasem zgnęzione wojsko, przędzyby go zażyciem lepszego bytu do dalszych trudów zachęciły, i przeszkleby się biedy zapomniły. Ze nie bezpiecznie stawiać w oczy nieprzyjacielowi lud znużony, niekarny, nieochoczy i nieliczny, który bez zdrowia, pośilku, pieniędzy i nadziei lepszych losów ani do brania miast, ani do robot polowych mógł być zdolnym.

XX. Sprzeciwili się komissarze Chodkiewiczowi, nie chcąc puszczać na długą tę wyprawę, bojąc się króla i stanów, aby skarb na dalsze wydatki nie narazili, i czym przędzy wojnę bądź hazardownym jakim szczęściem, bądź traktatami konczyli. Uchwalone zatem ciągnięcie do stolicy.

Tom II.

Wij

licy.

(l) KOBIERZYCKI 555. |



R. P.  
1618.

licy. Dane przyczyny tego postanowienia, że tylko rok jeden do wojowania zamierzony, do którego końca ledwo połczwarta miesiąca zostawało: że wojsko do następującego tylko Grudnia Rużyc obiecało, któremu przy końcu Października pieniądze liczone być miały. Ze komisarze na to przedłużenie bez woli seymowej pozwolili: że lepiej czas iesienny, nie tak jeszcze przykry i do roboty sposobniejszy obrócić na jaki pożytek, niżeli próżno leżeć, a potem się w zimowej chwili na większe trudy, niewczasły, a zatym i szemrania z buntem wojskowym narażać. Co się tycze żywności, nie zbędzie na niej w okolicach stołecznych: do tego gdy jeszcze w żołnierzach iakakolwiek trwa chciwość sławy, a po odejściu chorągwi burzliwszych ustały do zamieszekow dzielniejszy podniety, iść raczej śmiało pod mury Moskwy, i okazem cara zbroynego kuścić się mężnie o toż samo szczęście, które niegdyś Zolkiewskiemu u tychże bram wieniec z murów wyniosło. Udały się wojska od Łużckiego Monastyra ku Ruży (m) zamkowi, palisadą warownemu, a z tamtąd ku Zwenigorodowi leżącemu nad rzeką Moskwą; gdzie dostatkiem żywności i pastwisk przez ośm dni ztrudzone pułki pokrzepiwszy się, w tymże czasie znaczne w ludziach posiłki odebrały. Przybyli gońcy do Chodkiewi-

(m) Dnia 16 Września. Bo. | homolet -- KOSTERZYCKI.

R. P.  
1618.

kiewiczza od kozaków Zaporozkich, z doniesieniem o ich ciągnienu na pomoc wojskom naszym: i że w tej podróży znaczne nad nieprzyjacielem odnieśli zwycięstwa, spustoszywszy wiele krajów, wyciąwszy kilka miast ludnych mianowicie Jelec, Liwno, Sacko, Putywl, Kaługę a ich starostów w niewolę zabrawszy. Liczba tych Zaporozców była do dwudziestu tysięcy wybranego ludu, pod wodzą Piotra Konaszewicza, którego czerń kozacka przezwala Sahaydacznym, i który już między Moskwą a Kolomną (n) na rozkazy królewicza i hetmańskie oczekiwał. Powstała w obozie niewymowna radość z tak pożądanej nowiny: udarowani gońcy hojnie; napisano do Sahaydacznego, aby czym prędzej pod stolicę śpieszył, dla złączenia się z wojskiem Polskim, które w krótkce tamże stanąć miało. Posłany nadto Jakub Madaliński wojski Mściwawski, mąż ferdeczny, ażeby Sahaydacznemu imieniem Władysława i Chodkiewiczza odniesionych zwycięstw powinszował, z przydaniem listu wiarodajnego, aby wódz kozacki ze starszyzną miał ufnosć w tym wszystkim, cokolwiek im Madaliński imieniem królewicza i hetmana tajemnie opowie. Dla większego ziednania powolności wodza, posłano mu buławę, chorągiew i parę kotłów, na znak władzy w wojsku Zaporozkim i przyjęcie w służbę rzeczypolitey.

XXI.

(n) Kolumna nad zbiegiem | rzek Okki i Moskwy.



R. P.  
1618.

XXI. Nadzieia przybycia Zaporozców orzezwiała ochotę w naszych: stanęło wojsko we trzy dni z Zwenigorodu pod Tuszynem nie daleko stolicy na tymże obozowisku, gdzie przed kilką laty Dymitr drugi, fałszerz, Kaluzkim pospolicie nazwany leżał. W krócie nadziedł i Sahajdaczny z kozakami, a otoczony gronem setników i asawulów stawił przed królewiczem poimanych w Jelsu i Liwnie starostów pospół z posłami Michała Fedorowicza, wyprawionemi do Hana Tatarskiego do Perekopu, których kozacy w drodze pochwytałi. Listy posłom zabrane zawierały w sobie ofiary pieniężne Hanowi, ażeby hordy swoje wypuścił na Rus i Podole dla łupieży tamtych krajów, a dla rozerwania i uchylenia wojsk naszych z Moskwy w tamą stronę. Przybycie do obozu Piotra Konaszewicza tym okazalsze było, że pod samą stolicą zpotkawszy się mężnie z pułkiem strzelców nieprzyjacielskich, wyśłanych przeciwko sobie rozgromił, wyciąwszy z nich i poimawszy wielu, a Buturlina ich wodza zaiąwszy po głowie buławą hetmańską z konia na umor zwałił (o). To tak potrzebne Zaporozców z wojskiem Polskim złączenie się było dziełem wielkiego kanclerza Leona Sapiehy. Ten zacny minister iadąc z Wiazmy na sejm Warszawski na początku roku, wysłał z Orszy jedne-

go

R. P.  
1618.

go z domowników swoich do statczyzny kozackiej, z usilnym zachęceniem, ażeby w tak nagłej potrzebie rzeczypospolitej ratowali królewicza, i na pomoc mu do krajów Moskiewskich pospieszyli. Posłaniec Sapieżynski wrócił się do kanclerza, czekającego na siebie w Słonimie, gdzie mu o dobrej woli Zaporozców oznaymił. Otrzymał Sapieha list od króla, zachęcający do teyże pomocy, a stany rzeczypospolitej na sejmie za staraniem tegoż pieczętarza wyznaczyły sumę dwudziestu tysięcy, bardziey ich iszcze do tey wyprawy zachęciły.

XXII. Chodkiewicz zaś żywszy oboz pod Tuszynem, postanowił zaczekać nieco na pieniądze, które dla zapłaty wojsku już był wysłał podskarbi wielki koronny Daniłowicz, oraz dla wybadania umysłów Moskiewskich względem Władysława. Moskale widząc pomnożone wojsko Zaporozcami i Lissowcami, którzy z rabunków powrocili, ofiarowali pokoy: lecz ta ofiara była tylko dla zwłoki, aby w przeciągu nieskutecznych między wzajemnymi posłami umów i poswarków, oręż Polski próżnował, a tym czasem upływała pora do wojowania. Jakoż nieprzyjaciół przechwalał się nie raz, iż ma dwóch potężnych mocarzów na zniszczenie Polaków, to jest głód i zimę. W tey ufności hardy zawsze i przewlokły, długo się umawiał o miejsce rozmowy; nakoniec oświadczył przez Grzegorza Lackiego, iż życzy sobie, aby się następujące traktowanie zaczęło

na



R. P.  
1618.

na polach między Mozayskiem a Borowskiem. Odrzucili komissarze tę propozycyą, chcąc aby się to działo raczej w bliskości stolicy, dla odbierania przedszych z tamtąd rezolucyi, po którą w najdrobniejszych rzeczach udawać się zwykli Moskale do zwierzchności, trując czas, a nudząc stronę, aby co na niej wytargowali. Odesłany z obozu Tuszynskiego Usaków z oznajmieniem, że Polacy zbliżają się do stolicy dla ztęczniejszey rozmowy z posłannikami Moskiewskimi. Napisał list Władysław do bojarów, przypominając przyśięgę, zalecając powolność, a grożąc zemstą w przypadku uporu i nieposłuszeństwa. Nie przyięli Moskale listu królewicza, odesławszy go z ostatnim grubiaństwem przez Oporowski go, Witowskiego i Lipkiego więźniów zamienionych, a na dopelnienie podłej obelgi, tytuł wiekiego kniazia Moskiewskiego, przyłączony do imienia królewiczowskiego zamiast atramentu dzieckiem wymazali. Zaparli się oni potym tej zniewagi zwyczajem swoim, gdy im Polacy wrzucali, powiadając, iż umięią szanować krew królewską. Wreszcie mówili, iż Władysław tytułu tego próżno żąda, który, dla łgarstwa i dumy oycy, (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utracił: że łaskawości jego nie potrzebują, a zemsty się nie boją.

XXIII. Atoli niespodziane zbliżenie się pod stolicę zatrwożyło upornych. Wyślali natychmiast Grzegorza Wołkowskiego z tymże Usakowem do obozu, skarżąc się na Władysława, że w ten czas zbroy-

ny

R. P.  
1618.

ny przychodził, gdy się oni do pokoju przychylali. Nie jest to, mówili, chęć zgody, ociierać groźny oręż o mury stołeczne, wyłylać pulki po miejscach okolicznych na rozboie i pożogi: jeśli Polacy pokoju pragną, niech powściągną od swywoli rozbiegłych kozaków, umkną się ku Zwennogorodowi, i tam traktować zaczynają. Odpowiedziano Wołkowi z tą odpowiedzią. Że w ten czas kozacy zaprzestaną krzywdzić, kiedy się Moskale wrocą do posłuszeństwa obranemu od siebie monarsze: że więcej jeszcze z Polski woysko przybędzie na upokorzenie niekarnych poddanych. Próżno się oni napierała umknienia obozu od Tuszyń: znać Polacy dobrze koniec tej ich żądzy, ażeby na jednym miejscu ściśnieni łatwiej głodem poginęli. Ze pomknienia woyska od Zwennogoroda ku Tuszynowi, przyczynę dało zwleknięcia czasu, i pozna Usakowa ze stolicy wyprawa: nie odejdzie woysko ze swego stanowiska, wszem wnet one nieprzyjacieli pod samemi bramami stolicy obaczy. Odpowiedź dana Wołkowi nabawiła trwogi Moskalow. Tegoż samego wieczora przybył od nich do obozu goniec z prośbą, aby komissarze nie przerywali zaczętey negocyacyi, dla której poparcia życzą sobie, żeby oboja strona wysłała trzech szlachetnych dworzan na miejsce między Chodynką i Prusną rzekami, gdzie się spólnie umówią o czas i o miejsce powszechnego rozgoworu, oraz zaprzyśięgną bezpieczeństwo posłów traktować mających. Zdziwiła komissa-

Tom II.

X



R. P.  
1618.

missarzow ta propozycya, uczyniona iedynie dla zwlekania interesu: odpowiedzieli; że wysyłanie dworzan wcale jest nie potrzebne: że oni sami gotowi są natychmiast iechać, iakoż i wyiechali, przedstawszy przed sobą do stolicy towarzysza Sielankę, dla zaproszenia posłow do rozmowy. Pokazało się, że nieprzyjaciel czas tylko wycieńczył. Prożno Sielanka nalegał o przyspieszenie poselstwa. Uparli się Moskale, że bez poprzedniczey dworzan rozmowy nie zaczynać nie będą; a tak komissarze z niczym do obozu wrócili się (p).

XXIV. Wybiegi nieprzyjacielskie, iakby na szyderstwo czynione, pobudziły Chodkiewicza i komissarzow do ciągnięcia pod stolicę. Postanowili przedsięwziąć obleżenie, mając podostatku ludzi, ile gdy w tymże czasie i kozacy Zaporozcy rozestani po włościach na plądrowanie kraju, i Lisowcy z pod Mozayska do obozu powrócili. Moskwa miasto od rzeki tegoż nazwiska tak nazwane, albo iey i całemu państwu od siebie dające, leży na równinie obszerney, nie mając poblizu lasow, procz gęstych na koło krzewin ialowcowych. Na polach okolicznych pełno widzieć monastyrow i cerkwi murowanych: samo miasto gęstemi tychże świątyn, klasztorow, wież i bram wierzchołkami ozdobne, daie pozor iednego z nayoказалших w Europie grodow. Trojaki w nim zamkow

(p) Kobierzycki 566.

R. P.  
1618.

zamkow murami od siebie oddzielnemi obwod, Białogrodu, Kryngrodu i Kitaygrodu, daie obraz troistego nie iako miasta, którego całość swoi i obcy wspaniałszym imieniem stolicą zowią. Rozległość iego pomnaża za murami przyłączona do nich strzelecka sloboda, micyśce licznemi domami nasadzone, które ponieważ zamiast murow drewniany parkan otaczał, wzięto nazwisko drewnianego zamku. Tam było mieszkanie ludzi zbroynych muszkieterami, których na owezas liczone do pietnastu tysięcy, dla straży i obrony stolicy. Jak wiele w tym całym troistego muru obrębie znaydowało się dawniey mieszkańcow, pokazuje kłeska zadana od Polakow przed kilkunastą laty, kiedy po zniszczeniu ogniem i mieczem Białogrodu, do stu tysięcy dusz, różney płci i wieku w perzynach iego poległo (q). Przedsięwziął teraz Chodkiewicz ubiec to miasto, że się spodziewał w nim iednym całe prawie państwo zwyciężyć, iako w siedlisku cara, celnicyszych krajowcow, sił narodowych a w składzie skarbow i bogactw monarchi. Sama też ludu natłoczonego mnogość, zdolniejsza do tumultow i nieładu, pędzła do ogłodzenia, czyniła nadzieję rychłego dobytcia.

XXV. Obrana do wykonania imprezy nowa chwila, między dzieśiatym i iedenastym miesiącem. Tom II. Xij

(q) *Contenia missibus.* Kobierzycki 570.



R. P.  
1618

siąca Października. Uszykowane i urządzone wojsko od hetmana tym sposobem. Do bramy Karwackiej wyznaczony Bartłomiej Nowodworcki kawaler Maltański: szła przed nim piechota z siekierami, dla wyrąbywania palisady około grodka przy bramie postawionego: za niemi dwie chorągwie piechoty z muszkietami pod Butlerem i Beglem, dla prażenia nieprzyjaciół w czasie wyrąbu. Niesione daley od dwudziestu żołnierzy petardy do wysadzenia bramy: przy nich szli Nowodworcki, Sobieski komissarz, Ossoliński z innemi królewicza pokojowemi, tudzież pięćdziesiąt towarzyszw wybranych z rot Chodkiewicza Kosakowskiego Sobieskiego, uzbroionych w kirsze. Postępowały w posilku chorągwie Lermunta i Seja i pułk Lissowców pod Czaplinskim. Temu udziałowi rozkazano; że gdyby się udało wysadzić bramę petardą, wtedy piechota Węgierska, także chorągwie Butlera i Begla wdzierać się miały na mury, a regiment Lermunta z Lissowcami z raytarami pod Gadenem i Sobieszczańskim wpadać przez otwór bramny. Po drugiej stronie miasta około bramy Twerckiej ciągnął Niewiarowski i Przylupski z piechotą, mającą siekiery na wycięcie grodkowej palisady: za niemi dwieście muszkietników pod Brennem i Fullerem: daley niesiono dwadzieścia petard, zporządzonych od Barbiera Francuza: przy nich Mscin Leśniowski starosta Zatoński z wielą towarzyszw swojej roty i z pułku Kazanowskiego wybranych. Posilkowa-

R. P.  
1618

ilkowała ich piechota Apelmansa: dziesięć tysięcy Zaporozców, kilka chorągwi raytarów pod Klebekiem, Roznem, Adarkasem, Sokołowskim, Potemkinem i Plettembergiem.

XXVI. Wiedzieli dobrze Moskale, co urządzono w obozie naszym. Ostrzegło ich o tym kilku zbiegów z piechoty Niemieckiej: przeto uczynili dawniej mocne przygotowanie na odparcie gwałtu. Osadzili bramy liczną strażą: pomocowali obrony usypem nowych szaficow: rozstawili po murach gęstą piechotę z muszkietami i berdyszami: pomnożyli garnizony w grodkach przedbramnych: słowem czekali burzy ze wszelką ostrożnością, tym mniej szkodliwej, że przewidzianey. Za danym znakiem ruszyli się nasi z obu stron ku bramom. A naprzód u bramy Karwackiej przyłożywszy Nowodworcki petardę do grodka, wysadził wstęp do niego, i otwor do samej bramy uczynił; do której gdy podobną machinę przysadza, odebrał szwank z muszkietu w tę samą rękę, w którą pod Mozayskiem był postrzelony, i jeszcze się zupełnie nie wyleczył. Po zranionym Nowodworckim nie było więcej czasu do podfady. Wysypała się gęsta Moskwa do bramy. Strzelano się z obu stron i rąbano palaszami z większym dla Moskwy szczęściem, która i z zamurów nieustannym ogniem parząc, z przodu i z boków naszych raziła. Nie dali im posilku Lermuntowscy z Lissowcami: wytrzymywali jednak mężnie ochotnicy przez kilka godzin aż do białego dnia,



R. P.  
1618.

dnia, poki się nazad nie cofnęli. Ubito z naszych do trzydziestu: trupy Moskale zawlekli do miasta dla napasu okrucieństwa. Ranionych liczono do stu. Z godniejszych zginął Janikowski, towarzysznaku Kosłakowskiego. Ranieni z tychże Jakub Sobieski komissarz, Krzysztof Sapieha wojewodzie Witebski, Stetkiewicz, Palzek, Komorowski, Sey i Begel. Zbiegowie Moskiewscy o większej liczbie zabitych swoich i ranionych powiadali. Niemniej nie pomyślnie udało się naszym przy bramie Twerkiej. Proźne były usiłowania Lesniowskiego z Francuzem, dla obfężniejszej fossy, do której przebycia piechota króćkie drabiny przyniosła: a Moskale też przypadłszy, ochotników rozproszyli i dwie petardy zabrali.

XXVII. Taki miało koniec przedsięwzięcie Chodkiewicza z winy podobno jego samey (r), iż układow swoich nie utaił, a wiadomy prostym nawet żołnierzom sekret łączno nieprzyjacielskich uszu doszedłszy, uczynił ich ostrożnemi. Druga była omyłka w tym ataku, że czyniacemu mężnie u bramy Karwackiej Nowodworskiemu z ochotnikami nie dano posłkow: już bowiem Moskale przestraszeni uciekać od murów poczelili, że ich ledwo piechota Niemiecka w Moskwie, żołdująca przypadłszy od bramy Miekickiej zatrzymała. Ganiiono i to jeszcze, że pierwey nie obeyrza-

R. P.  
1618.

obeyrzano przez szpiegów iakie były przekopy: nie przygotowano drabin należytych, zasadziwszy się na samych petardach, których użycie, iako ostrzegali komissarze w radzie wojenney, w ten czas tylko skutek by wzięły, gdyby przy nich inne rzeczy wcześniej były opatrzone. Atoż jeśli pomieniony atak nie dopełnił nadziei, w tym przynajmniej był szczęśliwy, że Moskale widząc naszych stateczność, nie tak się twardo od pokoju uchylali. Staneli jednak uporczywie przy tym, aby żądane z obu stron przez delegatów ułożenie pokoju poprzedziła rozmowa dworzan. Była ona wcale nie potrzebna, nie zwyczajna, i wynaleziona jedynie dla przewłoki czasu: wszelako musiano na nią pozwolić, aby się mniejszy wagi rzeczami istotny interes nie zrywał. Wyznaczyli komissarze trzech dworzan królewskich Małińskiego, Nieborowskiego i Rydzyskiego, dawszy im pewne instrukcyje, aby się o czas, miejsce i bezpieczeństwo dla stron kontraktujących umowili. Trwał ten rozgovor przez wiele dni; ponieważ Moskale pełni zawsze wybiegów, nowe a nowe trudności wynaydowali, na iakie się tylko podeyrzliwy umysł zdobyć może: nakoniec po długiej i obmierzłej nudzie uchwalone miejsce umowy pod samemi stolicami murami nad rzeką Presną: wyznaczony dzień 1 Listopada zamierzona liczba delegatów z ich konwojem: co wszystko przysięgą potwierdzono.



R. P.  
1618.

XXVIII. Wszelako, żeby próż nie próżnował, ponieważ wojska całego trzymać na jednym miejscu nie dostatek żywności bronił; wysłani Zaporozcy z Lissowcami od Chodkiewicza na płądowanie włości około Kołomyi i Pereiasławia Riazanckiego nad rzekę Okkę cały ten żyzny kraj zniszczyli. W tej wyprawie zabity mężny Czaplinski wódz Lissowczyków wymierzonym z grodka nieiakiegoś Moskale muszkietownym postrzałem, napętał żalem całe wojsko, które waleczności jego nie raz było świadkiem. Wyiechali delegaci na dniu umowionym pod bramę Twereską, Adam Nowodworiski biskup Kamieniecki, Konstanty Plichta kasztelan Sochaczewski, Leon Sapieha kanclerz wielki Litewski, Alexander Gosiowski referendarz Litewski, Jakub Sobieski wojewódzic Lubelski w konwoju pięciuset piechoty i jazdy. Ten konwoj pod swoimi przywódcami stanął nieco opodal. Delegaci w komitywie pięciudziesiąt towarzystwa bliżej przystąpili. Z Moskiewskiej strony przyiechali Fedor Iwanowicz Szeremetow, Danił Iwanowicz Mezecki, Artiem Wasilewicz Izmajłow, Iwan Iwanowicz Bołotnik sekretarz carski i Matfiej Sumow pifarz legacyi. Konwoj Moskiewski złożony był ze dwóch tysięcy piechoty i jazdy, którą starszyzna, iakby do boju po obu stronach przy murach użykowała. Pierwsi Moskale przywitali Polaków i wzajemne przywitanie otrzymali, a nie chcąc asiać z koni, lubo oto dla wygodniejszej rozmowy byli prośzeni,

R. P.  
1618.

prośzeni, tak mówili. Ze tu stawiają z woli wielkiego kniazia i cara Michała (którego tytuły długo wyliczali) dla traktowania o pokoy; lecz na przód ostrzegają; aby od naszych żadna nie była czyniona wzmianka imienia cara obranego Władysława, i jego praw mniemanych, które już samym czałem dawno w niepamięć poszły. Upewniali delegatów, że iesliby przy tym stanęli, Moskwa bynajmniey nie przystąpi do umowy, gotowa cara swojego Michała, choćby z utratą fortun i życia, nigdy nie odstępować. Dodali chlubnie, że wcale tego z Polakami pokoju nie pragną, a iesli to czynią, tedy żądaniem ich samych uprzedzeni.

XXIX. Odpowiedział kanclerz Sapieha refutując powieść Moskiewską, iż oni sami nie dawno przez Zelebową i innych posłów swoich pierwsi o pokoy prosiłi, co przeciwnie teraz Polakom przypisują. Przypominał im tylkrotne poselstwa do króla Zygmunta z prozbą o przyślanie Władysława do stolicy, i uczynioną mu wierności przysięgę. Rozwodził frogosć wiarołomstwa, o belgę, przed światem, karę przed Bogiem, zaszczyt z posadzenia na tronie krwi królewskiej, bliskim tylu królów i cesarzów powinowactwem znakomitey, wprowadzenie słodszego rządu i praw do ludzkości przyśtosowańszych, większą wolność; nie podległe życie z majątkiem arbitralney panującego woli, iurydykcyę sądowę własność każdemu ubeśpieczającą. Okazywał istotne i główne

Tom II.

Y

pożytki



R. P. 1618. pożytki ze związku obu narodów sprzymierzonych wynikające: ułatwienie handlu, połączenie krwi Polskiej z Moskiewską przez wolność wzajemnych małżeństw: zkład umocowana jedność sfer i umysłowilniejszy będzie bez pochyby łotruiącemu bezkarnie w obu krajach pogaństwu: pretęże umorzenie spraw o granice, o zabory miast i prowincyi przez Moskwę Polakom wydartych, łatwiejszą między oycem a synem zgodę, łatwiejsze dla doyscia sprawiedliwości komisye. Nakoniec poniżając urodzenie Michała (iakby nayokazalsze drzewa nie z drobnych nasion, ogromne rzeki nie z małych rzodeł, a naypotężniejszy na świecie mocarze w pierwiastkach domow swoich nie z mniej znakomitych pochodzili ludzi) groził zemstą, pociągał obietnicą łaskawości, lub co tylko przygotowana mowa w takich okolicznościach naydokładniejszego wynaleś może (s) do przekonania.

XXX. Nie przeczyli delegaci Moskiewscy wolnemu obraniu Władysława za cara, i przyśiędze mu uczynionej: przyznawali się, iż go mieli za pana, modlili się po cerkwiach za przyszłą jego pomysłność; pisali imię jego w aktach i ukazach publicznych; używali na pieczęciach jego herbów, bili złotą i srebrną monetę pod jego stemplem; oddali pod straż Żołkiewskiemu ze stolicą berło, koronę

(s) KOBIERZYCKI 584.

R. P. 1618. rone i inne znaki carskiego dostoięstwa do jego przyjazdu. Wszelako, mowili, iż im nie dotrzymano słowa: nie przybywał do Moskwy Władysław tylokrotnie żądany i zapraszany: zatrzymali Polacy przeciwko prawu narodow posłow, na zprowadzenie obranego cara wyprawionych: król Zygmunt względniejszy na swoją osobę niżeli na syna, zapragnąłszy sam panowania, utrzymywał królewicza, wybadywał i nakłaniał umysły obywatelów Moskiewskich przez ludzi sobie poufalych, ażeby mu raczey iako już dojrzałemu w latach i znającemu sztukę królowania koronę włożono, niżeli synowi młodoletniemu. Groza wspomnieć, powiadali, co wojłka wafze w kraju Moskiewskim broiły. Nie przestając na zwyczajney żołnierzom żywności, puściliście zbytłowne obżarstwo do wina, korzeni i wszelkich łakoci stołowych: wydzielaliście pieniądze, i co tylko kosztowniejszego łakome oczy pożądały. Zkaziliście domy nasze gwałtami żon i corek w obecności mężów i rodziców. Rozpaleni trunkami opilcy, a po mieście błędni, dawaliście niewinnym zaczepki; rąbaliście bezbronnych, nie innym nas imieniem, iak łotrow, zdrajców i psów nazywając. Nie umknęła się ręka wasza od łupieży cerkiewnych: nakoniec spaliliście miasto, zabraliście skarby wiekami zgromadzone; a całe prawie państwo dla swywoli waszey iedyną zostało pustynią. Możnaż było daley martwym służebniczey niewoli posągiem zostać? można się daley



R. P. 1618. leży ludzi kłamstwami króla waszego, zwlekając tego posłanie synowskie? Czekaliśmy nań dosyć długo, znosiliśmy cierpliwie niewolę naszą, a walze zbytki: wszelako gdy nas nadzieja miała, a państwo nasze bez pewnego rządcy, jak łódź bez sternika, na większe coraz narażało się szturmy i przepaści, musieliśmy w niebytności obranego myśleć o nowym wybraniu. Oddaliśmy berło Michałowi Federowiczowi; przyśięgliśmy oному; gotowiłożyć na jego utrzymanie zdrowie, życie i wszystko. Daremnie rod jego poniżacie. Bóg wiekuisty posadził go na tronie, a tym sławym równym go uczynił wszystkim na świecie królem. Błask korony danej mu z wyroków niebieskich nadgrodził przypadkowego urodzenia chlubę. Nie godzi się, panowie posłowie, obelżać boskiego namaszczenia: jeśli mówom waszym powściągu nie dacie, usłyszycie od nas nie miłe powieści o waszym królu. Niewczesnie nam Władysław, zalecacie który tu u nas niechętnych pochwał waszych nie potrzebuje: porzucicie wznowiać rzeczy już nie pamięcią zatarte, a do przywrocenia nie podobne (t).

XXXI. Dana nato odpowiedź. Prożne to są wybiegi, prożne wyszukiwane przyczyny do pokrycia jawnego krzywoprzyśięstwa, jakoby mu dało okazję późniejszy Władysław przybycie. Mogłże

R. P. 1618. Mogłże bezpiecznie iechać do was syn królewski, gdy wnet po przyśiędze okazała się zdrada? Lepunow, Pożarski z innemi kraiovcami, zapaliwszy bunt gminny, sami carskiego dostojenstwa zapragnęli. Pewnie ich rękami ojciec syna miał powierzyć, nie widząc od was samych żadnego wsparcia, którzy bez rady, bez mocy, bez chęci czynienia, próżnemi tylko buntu wściekłego widzami byliście? Możnaż się było na wasze przywiązanie i wierność spuścić? kto zdradzie pobłaża, sam, lubo utajony, zdradę wspiera. Należało wam w sławnej iskierce przygasić tlejącą rebelię, ukarać przykładnie onej przywódców, rzucić tamę przewrotnym radom, przywrócić pokój wewnętrzny, dopieroż na dokonanie spokojności czekać przybycia Władysława, nie żeby on w pośrodku sedycyi iednych a oziębłości i słabości drugich miał razem do czynienia z otwartą bronią, a tajemnym niestatkiem. Nie wykroczył król przeciwko prawom narodu, zatrzymaniem Filotera metropolity i Galliczyna posłowa. Szpiegami oni u dworu, nie pośrednikami pokoju byli: jawne dowody i autentyczne ich nie dobrej woli ku Władysławowi dosyć skromną na nich przez zatrzymanie zciągnęły karę. Spalenie stolicy stało się bez wiedzy króla i synowskiej: westchnęli oba na tę klęskę: ale któż jej pobudką? Rozdrażniona wojsk cierpliwość ustawicznymi podstępami obrociła się w szaleństwo. Coż mieli ei robić dalej, których Zarucki, Pożarski i Lepunow



R. P.  
1618.

now obległszy ścisnęli, i jeśli nie dobywać szabel i rzucić się do żałogi. Rozpułta w ludziach wojskowych jest zawsze naganna. Odniesliby w czasie swoim karę winowaycy; powróciłyby się prywatne właścicielom szkody. Języków trudno pokroić ile w zlewie dwu narodów sobie iść nie ufnych, gdzie ieden drugiego się boi i nieukontentowania przyczyny zwała. Wszelako nie było i w was należytey skromności. Wszczynaliście spory: nie hamowaliście mowy; ginęło naszych wiele przez tajemne mordy: a widoczny za murami ożę i miasto obleżone alboż przyjacielskie z obleżonemi rokowało sprawy? Słabe to nader pobudki do wiarołomstwa: nikczemna ekzuza, że przysięga wasza z czasem zwietrzała, w której nie były nigdy okryśione od was pewne granice, aleście ią Władysławowi bez wymiaru na wieczne czasy i jego następcom wykonali. Nie rozumiecie, aby Bog miał odbieżeć królewicza, albo w nas stygła chęć i ochota poparcia jego sprawy z równą we wszystkich ofiarą wylania krwi, i straty życia za tak sprawiedliwy interes.

XXXII. Na tych, i tym podobnych sporach zeszło bez skutku kilka zjazdów (u). Moskale uparczywie Michała utrzymywali, a na samo wspomnienie praw królewicza, które zawsze zwietrzałemi być powiadali, zupełnie już zaczęta umowę rozrywać chcieli. Pomogło nie pomалу do

(u) Od 15 Października do 4 Listopada.

R. P.  
1618.

tego uporu przecięcie listów z Polski. Lipski biskup Łucki i podkanclerzy napisał list ze dworu do komissarzów, ostrzegając, że ponieważ wojna z Tatarami była bliska, i nieuchronna, ażeby oni choć przyciężkami kondycjami nie gardzili, a iak narychley traktaty kończyli (w). Tę ekspedycją przeięli Moskale, wypadłszy z garnizonu Mozyńskiego, i do stolicy zawiezli. Delegaci Moskiewscy ukazali pismo komissarzom naszym na trzecim zjeździe, wyrzucając im nieposłuszeństwo królowi swojemu, że mimo jego wolę sami zwłoki w dokończeniu rychłym interesu czynili. Wymawiali się komissarze świeższym króla rozkazem, danym sobie przez przybyłych niedawno kollegów Nowodworskiego i Sapiehy, lecz to nie wiele pomogło. Moskale znając naszą słabość stawali upornie przy swoim zdaniu, i mówić więcej nie chcieli. W takich okolicznościach zostając komissarze, gdy już czas zimowy nadchodził, a niepłatne wojsko codzienne w obozie czyniło dezercye: gdy z drugiej strony nie było woli królewskiej ciągnienia tej wojny, postanowili szukać frzodków takich, któreby koniec ich trudom, z ocaleniem honoru króla i oyczyzny, a zachowaniem praw Władysława przyniosły. Naytrudniejszy byli do traktowania królewicz z hetmanem. Chodkiewicz żadną miarą nieżycząc wymuszone-

(w) PIASECKI 370.



R. P. 1618. muszonego pokoju z obelgą Rzeczypospolitey, rozdził rozłożyć wojsko na zimowisko około stolicy i w zabranych zamkach, a komisarzów wysłać na sejm do Warszawy, dla pieniędzy i nowych posiłków. Komisarze, stawiając przy woli królewskiej, nie przyjmowali tej rady. Król wicz tak był zmartwiony, że podziękowawszy hetmanowi za jedność z nim zdania, groził komisarzom nienawiścią i odwetowaniem w czasie. Uskarżał się na nich, że go uporem swoim od tronu carskiego oddalali, mianowicie zaś na Sobieskiego i Ossolińskiego, iakby się pierwszy kwapił do ożenienia z Wiśniowiecką wojewodzanką Ruską, drugi z Daniłowiczówną podskarbianką koronną.

XXXIII. Ledwo się dał zatym nakłonić komisarzom, ażeby na traktowanie zezwolił. Wyperśwadował mu Nowodworcki biskup Kamieniecki, pokazawszy kartę własną jego ręką w Warszawie podpisaną, że się od uczciwego pokoju uchylać nie będzie, oraz listy królewskie nalegające o toż, i skrypt sekretny sejmowy w tejże materii. Nie czuł się Władysław być obowiązany żadnymi pismami do zaniechania prawa swojego, poddając się w tym na sąd całego świata, że miał sprawiedliwą przyczynę upomnieć się oto orężem. Miłość oycy i narodu zniewoliła go do przychylenia się na prozbę komissarską, pod tą kondycją, ażeby Moskale przez posłów swoich prosił u niego o darowanie winy za rebellię; ustąpili niektórych zamków; wrocili nakłady wojen-

ne

ne (co Szwedom dla lepszych przyczyn dawniej uczynili) że dopiero w ten czas od wykonanej przysięgi wolnemi zostaną (x). Przekazyli komissarza żądze królewicza delegatom Moskiewskim na dalszym kongressie, wyprobawwszy im pierwej najważniejszymi dowodami sprawiedliwość jego elekcyi: ofiarowali pokoy wieczysty, jeżeli Moskwa przywroci Polsce te wzięte zamki i ziemie, które pod panowaniem Alexandra i Zygmunta I. królów zabrała, a Władysławowi odda Pskow z okolicami. Nie przyjęli Moskale tej propozycyi: odrzucili wieczysty pokoy: nie przyznawali się do rebelli, ani za nią przeproszać chcieli, nazywając pretensye królewicza zwietrzaleni, i zgazsonemi już dawno kłóństwem Polaków. Daro, mówili, pragnie wasz Władysław, abyśmy mniemane prawo jego oddawaniem zamków i pieniędzy okupowali: niech sobie z obozu iedzie do oycy, a wy jeśli chcecie pokoy, znośniejszych nato frzodków szukajcie. Zpytali się komissarze, pod iakąby kondycją Moskale zezwolili na zawieszenie broni, i na iak długi czas? Odpowiedziano, żeby się Polacy kontentowali Smoleńskiem: inne zamki zabrane wrocili, a tak pokoy do lat dwudziestu otrzymają. Nie przyjęta z naszej strony ofiara: po długich sprzeczkach ustępowali delegaci Staroduba, Czerniechowa, Muromska, Po-

Tom II. Z cza-

(x) KOBIAZYCKI 592. |



R. P. 1618. czapowa, Newla i Siebieża, gdyby pokoy sta-  
nał. Komissarze żądali przydatku Brańska z po-  
wiatem Komarzyńskim, Nowogroda Siewierskiego,  
Trubecka, usłępując wzajemnie. Wiazmy i Koziel-  
ska. Zerwał się natym kongres. Nasi odieżdżając  
od delegatów zapowiedzieli im, że ponieważ o-  
fiarowanym pokojem gardzą, poydzie Władysław  
na zimowanie w głąb Moskwy, a których łago-  
dnością nie mogli nakłonić do powolności, bro-  
nią będzie przymuszał. Nie ułękli się pogrożeń  
Moskale, wiedząc dobrze, że Władysław rad nie-  
rad będzie musiał powrócić do Polski, dla zimy,  
głodu, niedostatku pieniędzy i szemrania żołnier-  
skiego.

XXXIV. Potrzeba było porzucić Tufzyńskie  
stanowisko: doymowało pułkom frogie z głodem  
zimno. Woyska stać musiały pod niebem: nieprzyja-  
ciel popalił na koło wioski: nie było nigdzie drzewa  
do budowy szopisk, dla zaskony od śniegów i plu-  
ty. Chodkiewicz kazał ogłosić gotowość do wy-  
ciagnienia, dostawszy nieco pieniędzy przyślanych  
od podskarbiego przez Włostowicza. Tą lekką  
w biedzie podsyta, a nadzieją pożywniejszego  
gdzie indziej stanowiska ucieszone woysko uszy-  
kował hetman, i w porządku pod same mury sto-  
łeczne prowadził. Nie spodziewali się Moskale  
tej rezolucyi, i czyli z podziwienia, czyli z bo-  
iaźni, dopuścili przechodu bez żadnych wycieczek  
i strzelania. Boiaźni dowodem był wysłany na-  
tychmiał ze stolicy goniec do komissarzów, pro-  
szący

szący, aby zaczętey negocyacyi nie rozrywali, o-  
wżena powrociwszy do niey, kończyli to dzieło  
z nadzieją lepszego skutku. Już był Władysław  
za monastyrem Troieckim o mil kilkanaście od  
stolicy. Odległość mieysca, a bardziey wzgląd  
na honor, nie dopuściły komissarzom powrotu.  
Uradzono wysłać trzech plenipotentów, Sapie-  
gę wojewodzica Witebskiego, Karśnickiego i Rydzi-  
skiego sekretarzów królewskich. Dane im sekre-  
tne instrukcye, według których mieli sobie postą-  
pić z delegatami Moskiewskimi, przytym listy wia-  
rodayne z upewnieniem Moskalow, że iesli się  
szczęśliwie z plenipotentami na sprawiedliwe zgo-  
dzą kondycye, nie omieszkają sami komissarze ze  
wszelkimi przynależącami do tego aktu solemno-  
ściami ziechać na dokonanie traktatu, i przysięga  
potwierdzą.

XXXV. Woyska Polskie rozlokowały się o-  
koło Troieckiego monastyru i Pereśławia Zale-  
skoy. Władysław stanął w Rohaczewie z gwar-  
dyami. Nowodworowski biskup z Sapie-  
gą kanclerzem i Gosiewskim referendarzem we wsi Swatkowi-  
cach, bliskiey stanowiska królewicza, a od monasty-  
ra Troieckiego pół mili odległey. Chodkiewicz  
część woyska rozłożył w okolicach Pereśławia.  
Odmiana mieysca nie odmieniła umysłów. Zbun-  
towało się rycerstwo za powodem pułku Kaza-  
nowskiego. Kłodziński, dawny ów za towarzy-  
stwem mowca, nalegał o zapłatę, spodziewając się  
wziąć więcey z przywiezionych pieniędzy, niż o-  
de-

R. P.  
1618.



R. P. 1618. debrał. Pełno było rozruchow na stanowiskach komissarskich: grożono i zaprzysięgano, że jeśli nie dojdzie żołd należyty, wojsko we trzy dni z Moskwy wynidzie. Trwały te hałasy przez cztery dni (y): ledwo one królewicz zaspokoił, uprosiwszy cierpliwość do szrodka Grudnia. Wyślano dwu towarzyszw do króla z dopominaniem się o zaległe czterdzieście tysięcy, ażeby one od podkarbiego odebrawszy przywozili do obozu, w którym się zostać pułki obieciują, jeśli w przeciągu, zamierzonego czasu pokoy nastąpi. Niemniej uczyniły trwogę pułki Litewskie, założywszy dalszej służbie takie kondycye, na które komissarze bez uymy honoru swego i wierności pozwolić nie mogli. Po długich poswarkach, aż do dnia 13 Grudnia trwających, przystały na to, że czekać miały przez dzielę niedziel pod chorągwiami, bądź w kraju nieprzyjacielskim, bądź jeśli pokoy nastąpi, w ziemiach Rzeczypospolitey, przez Moskwę ustąpionemi być mających.

XXXVI. Tak krótki czasu przeciąg służbie woyskowej zamierzony, głód i mrozy nieznosne, a mianowicie przy ustawicznym żołnierskim nieposuszeństwie, płonna nadzieia przyszley wypłaty dla niedostatku w skarbie, trapiły mocno zechorzałego Chodkiewicza. Złożona rada woyskowa względem dalszego popierania wojny. Wszystkich

R. P. 1618. kich było zdanie, ażeby Chodkiewicz z częścią ludzi prowadził królewicza do Wiazmy, albo do Smoleńska na zimowanie; druga część została w kraju nieprzyjacielskim pod komendą dwóch komissarzów; a tym czasem czyniły się różne wysieczki na włości dla trapienia Moskalow i łamania w nich uporu. Uchwalono zostawić razem przy woysku narodowym Zaporożcow i Lifowczykow. To postanowienie rozgłoszone po stanowiskach wznieciło przygaszony rozruch. Niechciały pułki zostawać w Moskwie bez królewicza pod komissarzami; albo im kondycye naitwardze dając, i rewerfow z podpisami, iako się w nich mieli uiścić, wymagając, zabierały się do konfederacyi. Rad był królewicz temu rozruchowi, nie chcąc z Chodkiewiczem porzucać wojny i kraju nieprzyjacielskiego. Były niektóre nadzieie, że Moskale statkiem i cierpliwością naszą zniewoleni złożą nakoniec upor, i przystaną na wszystkie kondycye; dla czego Władysław z hetmanem życzyli zerwać poczetą negocyacyą, i z szablą w ręku wiosny czekać. Przysławiali na żądanie królewicza komissarze z tym warunkiem, aby ugłaskanie żołnierzw wziął na siebie; a jeśli chce dalszey wojny, aby woysku płacił nie ze skarbu Rzeczypospolitey, ale ze swoiey kieszeni, albo w nadzieię przyszłego obięcia carstwa: nadto aby na to wszystko dał kaucyą na piśmie królowi i komissarzom, dla uwolnienia ich od skarg seymowych.

XXXVII.



R. P.  
1618.

XXXVII. Królewicz widząc trudność w poro-  
parciu czego żądał, przyśłał na koniec na trakta-  
ty. Wszelako szły rzeczy słabo i powoli w ro-  
spoczętych rozmowach w stolicy przez wyśła-  
nych dawniej plenipotentów. Po kilku rozgo-  
worach daremnych przyśłały do obozu obie stro-  
ny z oznajmieniem, w czym najgłośniejsze by-  
ły zawady. Moskale wzbranił się ustępować Brań-  
ska, a zawieszenie broni do dwudziestu lat prze-  
dłużali. Nasi najgorliwiej przy innych pragnę-  
li tego zamku, a pokoy dziesięcioletni tylko mieć  
chcieli. Oboja strona żądała kategorycznej re-  
zolucyi od komissarzów. Odpisał Sapięha kanclerz  
swoim i kollegow imieniem, że próżno jest na-  
legać o Brańsk, o który ponieważ się tak mocno  
ubili Moskale, lepiejby na to miejsce przyjąć  
ofiarowany Sierpieysk; oczym oni wyraźnie w  
listach swoich, pisanych przez Oharowa oznajmo-  
wali. Odpisano razem Moskalom, że ponieważ oni  
dla pokoiu zamiast Brańska ofiarują Sierpieysk, w  
czym Rzeczpospolita nie wielką za krzywdy swo-  
ie widzi być nadgodę, potrzeba ażeby dla bonifi-  
kacyi przydali Masłalsk z Zawołociem, ani więcej  
zwlekali czasu, udając się w reszcie do plenipoten-  
tów, od których usłyszą wszystko, co komissarze  
względem pokoiu lub dalszey wojny u siebie posta-  
nowili. Dane przocz tego tajemne przestrogi pleni-  
potentom, ażeby się w traktowaniu łącznem nader  
nie pokazywali, nalegając mocno o danie Brańska,  
albo zamiast onego Sierpieyska z Masłalskiem i  
Zawo-

R. P.  
1618.

Zawołociem: wszelako w przypadku uporu, aby  
się Sierpieyskiem kontentowali. Względem po-  
koju, nie mieli go więcej nad czternaście, a nay-  
dalej nad piętnaście lat przedłużać, inne zaś rze-  
czy, ażeby do walney z komissarzami umowy  
odłożyli.

XXXVIII. Plenipotenci zakończywszy rozhó-  
wor 3 dnia Grudnia, powrocili do obozu, a zanemi  
w krótcie posłowie Moskiewscy przybyli do mo-  
nasteru Troieckiego, prześlawszy przed sobą Iwa-  
na Wasilewicza Poleiowa, dla oznajmienia o ich  
mającym nastąpić przybyciu, oraz dla umowy  
miejsca i bezpieczeństwa. Obrana zatym do zjazdu  
wioska, nazwana Dywilina. Zgromadziły się obie  
strony: i poczęto traktować, siadając u jednego sto-  
łu, z większą niżeli dawniej grzecznością i zaufa-  
nieniem. Zachodziły tylko spory względem obja-  
śnienia niektórych obojętnych wyrazów, lub ich  
odmiany. Moskale powiadali, że od danego so-  
bie w stolicy, a od cara examinowanego instru-  
mentu na krok nie odstąpią. Wszelako dali się  
powoli nakłonić, i dnia 11 Grudnia ułożyli z na-  
szemi traktat, podpisali się, przyłożyli pieczęci i  
zaprzysięgli. Zawierał on w sobie osmnaście pun-  
któw, z których się (z) znakomitze kładną. Po-  
koy między obiema narodami trwać ma przez  
lat czternaście, to jest od roku 1619 dnia 3 Sty-  
cznia

(z) KOBIERZYCKI na kar-|cie 606.



R. P.  
1618.

cznia, do roku 1633 i dnia takiegoż. W przeciągu tych lat obierał się sześć miesięcy Lipcow, w których mają być czynione między stronami umowy, względem dalszego przedłużenia pokoju lub wojny. W czasie zawieszenia broni król Zygmunt, królewicz Władysław oraz rzeczpospolita Polska i wielkie księstwo Litewskie od wszelkiej nieprzyjacieli ma się zachować. Nie mają być najeżdżane żadne ziemie, miasta, zamki i powiaty państwa Moskiewskiego pod pretekstem mniemania prawa, ani nowe twierdze stawiać: co wzajemnie Moskwa świątobliwie dochować obiecuje. Zamki i miasta dla pozyskania pokoju te ustępują się i darują Polakom: Smoleńsk, Biała, Rosław, Drohobuz, Sierpieysk, Trubeck, Nowograd Siewierski z okolicznymi ziemiami z obu stron rzeki Desny sytuowanymi, także Czerniechów, Monastersko, Muromsk. Palacy zaś wrocą Moskalom Kozielsk, Mozaysk, Melszczerk, Wiazmę z okolicznymi włościami: a za oddanie sobie tych zamków rekopenrowani będą od Moskalow Poczapowem, Starodubem, Popową-gurą, Newlem, Siebieżem, Krasnem, Toropciem, Wielżem ze swoimi ziemiami.

XXXIX. Wszystkie te zamki i miasta ze swoimi obywatelami, także działami i wszelkim wojennym rynsztunkiem, ziemie zaś i powiaty ze wszystkimi swoimi ziemianami oddane będą Polakom, wyłączwszy kupców, którym się wynieść gdzie indziej będzie wolno. Michał Fedorowicz nie ma

używać

R. P.  
1618.

używać tytułów Inflackiego, Smoleńskiego, Czerniechowskiego, które właściwym prawem należą królowi Polskiemu. Obraz cudownego S. Mikołaja zabrany w Mozaysku Polacy powrocą. Węziowie szlachetniejsi od Polaków wzięci, to jest Filoret metropolita Rosłowski, Wasil Galliczyn, Tomasz Ługowski, Selin z żoną i z synem, archiepiskop Smoleński mają być na dzień 25 Lutego wolno puszczeni. Moskale wzajemnie na umówiony dzień uwolnią Mikołaja Strusia, Charlińskiego, Chocimirskiego i innych żołnierzy, pod czas oblężenia stołecznego przed laty zabranych. Szuyiski, Trubecki z inną szlachtą Moskiewską będą mieli wolny powrót do ojczyzny, jeśli powróci zechcą. Pod temi najgłośniejszymi kondycjami stanął pokój czterastoletni w Dywiline: inne tykające się bezpieczeństwa handlu i granic, od Kobierzyckiego, z którego tę historiją po części piszemy, są opuszczone. Należy też nieco wspomnieć o Bazyliu Szuyiskim carze, wydanym przez Moskalow Żółkiewskiemu pod czas dawniejszej na stolicę wyprawy. Ten niefortunny monarcha stawiony w Warszawie na seymie, i w krótko pod strażą w zamku Gosyńskim z należytą starannością wygodą chowany, z żalu i z tęsknoty w przeciągu jednego roku życia dokonał. Nie długo po nim zszedł także ze świata brat jego Dymitr. Ciała obu pogrzebione tamże przed bramą zamkową. Atoli po zaspokoionych wojnach Moskiewskiej i Tureckiej król Zygmunt prze-

Tom II.

Aa

nieść



R. P.  
1618. nieś roszkał te martwe zwłoki do Warszawy, gdzie im wspaniały nadgrobek w kościele Dominikańskim, nazwanym po polsku kaplicą Moskiewską, z napisem na marmurze postawił (a). Około roku 1635 Władysław IV syn i następca Zygmunta, uczyniwszy pokoy i przymierze wieczyste z Moskwą, pozwolił posłom Moskiewskim zabierać z Warszawy rzeczne ciała, a kamień ow z napisem posłał carowi Alexemu Michałowiczowi

(a) JESU CHRISTI DEI FILII  
REGIS REGUM DEI EXERCITUM  
GLORIE  
SIGISMUNDUS III REX POLONIE  
ET SVECIE

*Exercitu Moschovitico ad Clusinum castrum, Moschoviam metropoli deditio accepta, Smolensco reipublica restituta.*

*Basilio Szuyficio magno duce Moschovica & fratre eius Demetrio militum praeceptis captivis jure belli receptis*

*Et in arce Gostineni sub custodia habitis ibique vita fuillis*

Humanæ fortis memorem  
Ossa illorum huc deferre,  
Et ne se regnante etiam hostes  
Injusteque sceptrum parantes  
Justis sepulturae carerent,

IN HOC  
A se ad publicam posteritatis memoriam  
Regni sui nomen  
Exstincto Trophæo

DEPONI JUSSIT  
Anno a partu Virginis MDCXX  
Regnorum Poloniae XXXIII  
Sveciae XXVI.

R. P.  
1619. wi przez Adama Kisielą kasztelana Kijowskiego (b) na usilne nalegania Moskalow, nie chcących zostawiać w Polsce pamiątki dawnych klęsk swoich i odniesionego wstydu. Wielu Polaków ganiło królowi tę łacność w pozwoleniu wydania owego kamienia, a najbardziej miano za złe Kisielowi, iakoby on będąc też z Moskalami religii, dla przypodobania się carowi Alexemu, świeżo po zmarłym oycu na tron wstępującemu, namówił króla do tego postępku.

XL. Ogłoszony pokoy począł natychmiast przynosić żądane z obu stron pożytki. Moskale obiecali żołnierzom naszym, po wioskach chorobami złożonym wszelkie bezpieczeństwo, i staranie o ich zdrowie. Komissarze wysłali gońców do kozaków Zaporozkich, oznajmując o zawartej zgodzie, oraz z rozkazem surowym, ażeby dalszych spustoszeń nie czynili. Rozsypali się dawniej ich pułki po głębszej Moskwie, rozpoznając około rzeki Okki rozboje i pożogi. Wzięta od nich Kaługa, wycięci mieszkańcy: cerkwie popalone, oraz niezmierne wszędy poczynione szkody i zabory. Te klęski ludzkości przeciwnie, a prawem wojny rozbojniczym autoryzowane przyspieszyły pokoy: ponieważ Moskale nie mogąc daley wytrwać kozackim gwałtom, a do słolicy

Tom II.

Aajj

licy

(b) Ten Kisiel był potym dowodzący, gdy się zaczęła wojna używany od króla Jana Kazimierza pod Chmielnickim.



R. P. 1618. licy ledwo z życiem w wielkiej liczbie uchodząc, już prawie to miało do jawnego buntu przywiedli. Michał nie mogąc się pokazać jawnie, dla gminnych szemrańców i pogrozek, rad nie rad musiał na zgodę pozwolić. Począł zatem Chodkiewicz rozporządzać wojsko do powrotu. Władysław z gwardyami puścił się przednią drogą (c) na Lewentę, pustą monastyr ku Wiazmie, z kąd po trzech królach udał się do Smoleńska. Kazanowski ze swoim pułkiem ciągnął w prawo ku Siewierzowi; Chodkiewicz z wojskiem Litewskim w lewo ku rzeczce Woldze. Niezmierne śniegi, najeźsze mrozy, głód i niemocy rozmaite uścielały licznymi trupami wszystkie przechodnie szlaki, a których śmieć nie pokonała, wielu z nędznego żołnierstwa wieczne kalitwo z odmrożonych członków do Smoleńska przyniosło. Poniesione trudy łagodził żądany pokój, potrzebny nader rzeczypospolitej dla wojny Tureckiej, oraz znaczne królestwa, przez nabycie księstw Siewierskiego, Czerniechowskiego i Nowogrodzkiego, pomnożenie.

(c) 24 Grudnia 1618. |

KONIEC KSIĘGI TRZECIEJ.

TOMU II.

## TRZESN KSIĘGI IV.

I. Okazyja wojny Tureckiej, z krótkim opisaniem spraw, które tej wojnę poprzedziły. V. Koacy Zaporozcy: ich rozporządzenie, służby i swywole. Wołoskie rozruchy od Zamoyckiego uspokojone. VII. Wzniesione z okazji Mohytow. Klejki naszyby. VIII. Zolkiewskiego różne wyprawy aż do niefortunnej akcji Cecorskiej. XIII. Tatarskie po kraini zagony. Osman ogłasza wojnę na Polaków i uzbraja się. XIV. Różne niefortunności i trwogi w Polsce. XV. Zwotany sejm do Warszawy ustanawia radę wojenną. XVI. Emulacya domów: Chodkiewiczowi oddana butelka po Zolkiewskim i najwyższe na wojnie bohaterstwo: — przydani mu komisarze. XVII. Porównanie Zolkiewskiego z Chodkiewiczem. XVIII. Chodkiewicz temi się z Anną księżniczką Ostrogską. XIX. Rada wojenna w Warszawie różne czyni rozporządzenia: poselstwa do różnych monarchów. Uchwaly sejmuowe względem liczby wojska. XX. Opieszałość króla i rady wojennej. Ząd Chodkiewicza umartwienie, nieczynność i odjazd z Warszawy. XXI. Wszystkie rzeczy w krainie leniwie idą; i nieporządknie. XXII. Nie wiele pożytku z legacyi do zagranicznych mocarstw. XXIV. Szwedzkie zamyśły i ustowania w korzystaniu z wojny Tureckiej. Niechęci Chodkiewicza z kolegą Radziwiłem. XXVII. Chodkiewicza w Litwie sprawy. Wojska zbierają się około Lwowa. Lubomirskiego starania, meśstwo i rostro-



*stropność. Wewelli wólc od niego zatrzymany.  
 XXIX. Chodkiewicz we Lwowie. Jego przemyś w  
 posyłaniu szpiegów do Turek. Rusza pod Rzepnicę  
 i łączy się z Labomirskim. Rozporządza wojsko  
 na putki. XXX. Króliewicz Władysław wybiera się  
 ze swoim udziałem do ciągnięcia. Liczba jego lu-  
 dzi. XXXI. Różne rady względem miejsca prowa-  
 dzenia wojny. XXXII. Zdanie Chodkiewicza i od-  
 waga. XXXIV. Uchwalone ciągnięcie na Wołoszczy-  
 znę. Odprawa Wewellego XXXV. Trudności w bu-  
 dowaniu mostu. Nieukontentowanie wojskowych, i  
 zaspokoienie. XXXVII. Wojsko Dniestr przechodzić  
 poczyna. Wycieczki naszych na Wołoszczyznę.  
 XXXVIII. Rozłożenie wojska i uformowanie obozu  
 pod Chocimem.*



# HISTORIA

## JANA KAROLA

### CHODKIEWICZA

#### TOMU II

#### KSIĘGA CZWARTA.

Nie odetchnęła jeszcze dobrze Polska po Mo-  
 skiewskich wyrzawach, kiedy się wyrzała na  
 celu Ottomańskieg broni. Ta pamiętna dla wiel-  
 kości swojej pod Chocimem z Turkami rozpra-  
 wa, ponieważ była światą oczekiwaniem, Polskich  
 losów pieczęcią, a sławy Chodkiewicza dopełnie-  
 niem, należy mi głębiej nieco początków iey i  
 okazyi zasięgnąć. Imię Tureckie i potęga poczę-  
 ły

R. P.  
 1619.



R. P.  
1619.

ły być dopiero w ten czas Europie i światu straszniemi, kiedy Machomet II sułtan, dobywszy Carogrodu, stolicy cesarzów Rzymskich na wschodzie (d), Grecyą, Tracyą i inne prowincye zawoiował. Pomykała się daley ku zachodowi pogańska szabla, dla niezgod chrześcijańskich; a po zawoioowaniu Serwii, Bulgaryi, poczuła Polska własne niebezpieczeństwo, która dotąd na cudze boiazliwym patrzała okiem. Jedno zostawało Polakom przedmurze od zapędów czuwającego na pochłonięcie Europy pogaństwa, to jest Wołoska i Multańska ziemie, zdolne zaiste do powściągu Tureckich замыслов, gdyby w nich obywatelskie ferca tak mocno społa zgoda, iak ie do dzieł rycerskich wrodzona przysposobiła waleczność. Lecz wewnętrzne między książętami o następstwo zwady, a rodowita nieszczerosć i z zmienniczy umysł narodu, raz Węgrom i Polakom, drugi raz Turkom za odmianą fortuny przychylnego, zgubiwszy siebie ledwie Polakow nie zgubiły.

II. Wołoszczyna dzieli się na dwie części, z których obie na południe rzeki Dunaju, na zachod Siedmigródzkiej ziemi dotykają. Część iej pulnopa, która się ku Dniestrowi i granicom Polskim rozciąga, imię nosi Multańskiej ziemi, albo Mołdawii, tak nazwaney od rzeki Mołdawy, która lubo nie wielka, i po krótkim biegu ginie w So-

(d) 1454.

R. P.  
1619.

w Soczawie, dała nazwisko prowincyi. Druga część za gurami na wschod zabiegającemi, starożytnym nazwiskiem zowie się Walachią, albo Wołoszczyną; lubo Polacy bliższą część granicom swoim Wołochami także pospolicie nazywają. Siedzieli w niej naprod Getowie z Dakami, dzicz Scytyjska czy Sarmacka. Rzymianie za Trajana zrobili z niej prowincyą pod imieniem Dacyi. Opanowali ją potom Goci, daley Hunnowie, Słowianie, Awarowie, Pieczyngowie, Połowcy; ztąd podobno poślednie imię Walachii wzięła (e). Ta ustawiczna narodów barbarzyńskich przemiana zrodziła w niej dziwną ięzyka, krwi i obyczajow mieszanię. Zostały przecie iakiekolwiek w ich mowie starożytnych Rzymskich osadników ślady. Sąsiedztwo z Grekami dawniey, potom z Turkami, Węgrami, Polakami więcey ieszcze do ich sposobu życia i mowy dziwactwa przydały. Kiedy się ten naród uformował, nie wiadomo: zdawałoby się jednak że około 12 wieku, lub nieco wyżej, kiedy barbarzyńcy Połowcy, ostatni z owych Scytyjskich Dacyi naieźników, bronią Greków, Rusinow, Węgrow i Polakow przytarczy, imię swoje w kronikach i pamięć stracili.

III. Mówiłem wyżej, że Wołochowie (f) od czałow Kazimierza wielkiego, sławczy się danikami

(e) Połowcow obcy pisarze zwisko Vlachi, czyli Walachii, mianowicie Niemcy nazywali. (f) Obacz Tom I na kar. Blanci Blahi, Flavi, Vlachi, z cie 36. kąd urosło, ile się zdaie, na -



R. P.  
1618.

nikami Polskimi z wojewodą swoim Stefanem, przenosili zawsze panowanie nasze nad Turckie: dla czego biorąc hołpodarow z narodu swego, za potwierdzeniem królów, w jakimkolwiek onym zostawali posłuszeństwie. Potrzeba sama i boiaźń Turkow radziła Polakom utrzymywać naywyższą nad kłotliwym tym kraiem zwierzchność; aby mając między sobą a niemi przeległą prowincyą, w sąsiedzkich raczey dziedzinach pogańskie w czasie wojny wstrzymywali zapędy, niżeli one od własnych odpierali murów. Przemogła z szafem nad Wołochami Turcka potęga, korzystając z niezgod ubiegających się o hołpodarstwo xiążąt, z których gdy każdy chce panować, przyzwany na pomoc poganin począł przywłaszczać sobie prawo dawania ponow Wołoszynom. Nie tak przecie Polacy zapomnieli na prawa swoje, aby ich częstokroć z wielką fortuną i krwią odwagą z rąk Ottomaniskich wydrzeć nie usiłowali. Z kąd owe na wielu miejscach wzmiankowane od dzieiopisow krwawe bitwy, mianowicie za Janą Olbrachta pod fatalną Bukowiną, tak dalece, że krwią naszą nigdzie podobno hoyniey nad Wołoszczyznę pograniczne nie zlały się ziemie. A iako ona z dawnych lat, skoro pod władzę Polakow weszła, zawsze naród nasz w rozmaite z Turkami wpłatała kłotnie, tak i do tey wojny, którą Chodkiewicz prowadził, dała okazyą. Patrzali zdawna na to niebezpieczne z Turkami sąsiedztwo królów Polscy, przeto starali się zawsze, ile być mogło,

R. P.  
1619.

mogło, albo ich daleko od siebie za Wołochami trzymać, albo zawarciem traktatow spokojność od nich domową ubezpieczać. Władysław Jagiełło, w roku 1414 mając sobie zlecone królestwo Węgierskie od Zygimunta cesarza, bawiącego się w Konstancyi na zborze powszechnym (g), gdy Turcy Bośnią opanowali, zgromił mocno sultana ich Machometa przez posły swoje Skarbka z Gory i Grzegorza Ormianina, i pokoy na sześć lat między nim a Węgrami zawarł. Tegoż Machometa Kazimierz Jagellonczyk (h), posławszy doń Brzezińskiego i Suchodolskiego upomniął, aby się do Wołoszczyzny, prowincyi hołdowniczej nie mieszał, jeśli oręża Polskiego doświadczyć nie chce. Zaszły potem różne przymierza Bajazeta z tymże Kazimierzem, i synami jego Janem Olbrachtem, Alexandrem i Zygmuntem I. królami, z takim imienia Polskiego uszanowaniem, że Turcy wyprawiali poselstwa z podarunkami, prosząc o zaprzyśiężenie pokoiu.

IV. Po zeyściu Bajazeta, Selim następca jego ofiarował przyjaźń oycowską Zygimuntowi I. przez Laskowskiego w roku 1511, a po Selimie Soliman umowione dawniey kilkoletnie przymierze trwałszym uczynił, zawarłszy pokoy wielce Polakom pożyteczny, mocą którego pазnaczone granice obu państwom, a względem wojewo-

Tom II. Bb dy

(g) Długosz w T. I na karłowickiej 472.  
cie 361. Kromer edycyi War- (h) Krom. w księ. 28 711.



R. P.  
1619.

dy Wołoskiego postanowiono, aby zawsze był chrześcianin z familii dawnych książąt; któryby między obiema monarchami równo-ważność przyjaźni i traktatów utrzymywał, nie biorąc żadnego w przypadku zdrady wsparcia od Polaków. Jakoż od tego czasu zostawały Wołochy pod powagą obu mocarstw. Następowaly ich książęta rodowici prawem dziedzicznym, za potwierdzeniem króla i sultana: dawali oni Turkom daninę naprzód nie wielką, odkupując się od niewoli i napaści, a Polakom upominki, uznając ich nad sobą zwierzchność (i). To przymierze Solimana w tak wielkim u Polaków było poszanowaniu, iż podług niego wszystkie ostatnie traktaty układano. Turcy też ze strony swojej, dla pamięci jednego z najznakomitszych sultanów swoich, wiele na nim polegali. Utrzymywał Zygmunt I poki żył przyjaźń z Turkami, nie chcąc się nigdy w wojnę z nimi z okazji Węgrow płatać, lubo go na to mocno cesarz Karol V, i papież Juliusz II. Leon X. Klemens VII. i Adryan namawiali (k). Wszakże nim się tak ściśła między Zygmuntem a Solimanem skleiła przyjaźń, naradził się Turczyn z baszami swoimi, w którąby stronę obrocić miał oręż, szczęśliwy na ow czas dla niezgod chrześcian.

(i) Stanisław KRYSZTANOWICZ *De statu regni Poloniae*. Baru 1617 20 Lutego -- Piszą To dzieło drukowane *Lugdun. Batav.* 1627.

(k) ŻOLKIEWSKI w liście

do Zygmunta III pisanym z Baru 1617 20 Lutego -- Piszą o tym na różnych miejscach Kromer i BIBLSKI.

R. P.  
1619.

ściańskich, a podbiciem tylu już państw wschodnich do dalszych rozbojów zaprawiony. Już się był przybliżył do Węgier i Polski: zachodziła wątpliwość, kędy się naprzód miał udać. Rozwodził mu ieden z ćwiczeńszych w polityce baszów. Ze na opanowanie Europy i podbicie książąt chrześciańskich najpewniejszy przez Polskę przystęp, gdzie samo miejsce przyrodzenie, równe i poliste pewną torowało drogę. Ze w Polsce albo nie małz wcale, albo mało zamków, i to nikczemnie warowanych, któreby ciągnięcia żołnierskie wycieczkami psując, zapęd woysk hamowały. Panem będzie królestwa, kto panem zostanie pola. Ze Polacy od Niemców, z przyrodzenia sobie nie chętnych, małoby odnieśli posilki, mianowicie w tych czasach, kiedy się chrześcianie na własną zagładę, sami siebie ustawicznymi wojnami niłzcząc. Ze zgniotczy Polaków, otwarta zostanie do Niemiec i innych państw Europejskich brama; a mając w poddaństwie kray ludny, bitny, łącno w nim nowozacieżnym ludem wojenne naprawiać utraty, i cudzą krwią dalsze czynić szczęścia posiepy. Nakoniec po zamknięciu handlu łądem i wodą zniszczeią Bałtyckie porty, z kąd Polska od obcych narodów pieniądze, broń i wiele innych rzeczy aż do zbytków bierze. Dopieroż co za strach i zamieszanie, gdyby się po nie widzianym morzu Otomańskie rozwinęły bandery: co, zaiste bardzo łącno, zwłaszcza iż Polska, we wszelkie drzewa gatunki, zdolne do budowy statków obfituje.

Tom II.

Bbij

Ta



R. P.  
1619.

Ta rada dywanu Tureckiego<sup>(1)</sup> przyślana była do króla Zygmunta I (l), monarchy wielce przeczornego, który między innemi punktami poselstwa na seym Norymberski zlecił i to Piotrowi Kmiciu, marszałkowi koronnemu, aby o tej radzie Tureckiej książęta Niemieckie ostrzegł. Dał Zygmunt podobną przestrożę Gdańszczanom i całej Pruskiej ziemi przez Pawła Plotowskiego proboszcza Warmińskiego, iakie bisurmańcy na portowe ich miasta oczy otwierali. Nie przyszedł iednak ten projekt do skutku, czy dla wpoionej Solimana ku Zygmunтови przyiaźni, czyli go nayukochańsza sultana, rodem Polka (m), pominąć na swoy naród; odwiodła od tego przedsięwzięcia; lubo często Polacy dali mu okazyą do wypowiedzenia wojny.

V. Po śmierci Zygmunta I z równą szczerością Soliman z synem iego Augustem dawne przymierze zachował, którą cnotę i synowi swojemu Selimowi w dziedzictwie zostawił. Ani Polacy za Zygmunta Augusta chcieli do ułożoney od Piusa V. ligi książąt chrześciańskich przystąpić, mimo wszelkie usiłowania i czynione reprezentacje

(1) KOBIERZYCKI 368. ...  
(m) TWARDOWSKI w legacji Zbarskiego na karcie 220. Jednego z Rohatyna po-  
pa była corā -- Selimum ex uxore Roxelana suscepit --  
Turca Selimum per centumet-  
am judaam appellare solebant.

nec Ottomanis sanguine genitum, sed a Roxelana matre, mentita partum, infantem judaam suppositum. Antoni Maria GRATIANI de bello Cypr. edit. Rom. in 4to na kar. 12.

R. P.  
1619.

tacye kardynała Komeadona nuncyusza, który tę wojnę radził, bojąc się o Włochy, dla bliskiego sąsiedztwa z Ottomanami (n). Nie lękała się też Polska i za Stefana króla szabli Tureckiej, lubo moeno na ow czas wojnę Moskiewską z Iwanem Wasilewiczem zatrudniona. Obawiali się Turcy walecznego monarchy, a podobno i gabać go nie chcieli, wiedząc dobrze, iakich sposobow Rzym używał, aby go na nich pospołu z innemi chrześciańskimi mocarzami poburzył (o). Tu był kres przyiaźni z Turkami, i zachowania zobowiązanych traktatow, które się w całości rostopnością królów dotąd utrzymywały, albo przynajmniej, dla częstych z Portą poselstw i negocyacyi, z okazyi Tatarow i Wołoszynow do oczywistej wojny nie przyszło. Wszakże zaiętrzyły się niezmiernie serca za Zygmunta III, nieporządnym naszym do Wołoch i Multan wkraczaniem, a Kozacką swywołą (p). Lud ten na pogranieczu teraz Polskim Moskiewskim i Tatarskim osiadły, z kądby wziął na zwisko, rzecz nader u historykow ciemna. Jedni go tak od kozy dla lekkości i sprawności (q) drudzy od słowa Tureckiego Chazak, co się zna-  
czy

(n) Polonis antiquum fecit. Komendena na kar. 294.  
dus & pax cum Turcis mans-  
bat, eaque latabantur, neque  
ut abrumperent, & cum prava-  
tudo hoste in certamen descen-  
derent, adduci se passuros ulla  
spe ullis promissis videbantur.  
-Joan. Maria GRATIANI, w ży-

(o) Sobieski bel. Choc. na kar. 5.

(p) Żółkiewski w mowie na seymie 1618, gdzie sprawę dale swoich czynności wojennych.

(q) Piasiecki na kar. 53.



R. P.  
1619.

czy *rabus* kozakami zowią (r). To pewna, że się w przeciągu czasu z różnego gatunku ludzi zbiegłych i włocegow w jedno kojarząc, w takie gromady urośli, że potęgą swoją Moskalom Turkom, Tatarom i samym Polakom groźnym i uciążliwym został. (s) Jedni się z nich Dońskiem od rzeki Donu, a ci Moskalom hołdowali zdawna, drudzy Zaporozkimi lub Nizowemi nazywają. Zaporozkich gniazdo, wyspa na Dnieprze Tomakowka, trudna nader do przystępu, a tym samym od Tureckich i Tatarskich napaadów bezpieczna. Albowiem Dniepr, lubo od rzodeł swoich bystry i ponury płynie, atoli nabrziniały tyłu rzek wielkiem, przychodząc do ich wyspy, ściśniony pobocznemi skalami, ze frogim szumem z gory leci. Tam się począynają owe frogie katarakty, kiedy siląca się wielkim ogromem przez skały przeległe woda spadając na dół, i znowu się na wierzch nieiako wdzierając, dała imię *Porobom*, iakoby kamiennym stopniom, bieg rzeki rowny trzynastą zawadami (t) tamującym.

(r) Petrus Jaenichius in *Methodematis Thorunensibus*. Vol. II. na kar. 150.

(s) Zolkiewski w liście do Zygmunta z Baru 1617 20 Lutego „Radziłem zdawna, żeby te Kozaki hamować, gdyż choćby nie to, że nas z Turki w szranki zwodzą, ale sami przez się w takiej potencji, do iskiej przyszli, ią rzeczypolitey *farnida-*

„*biles*. Posiedli i uczynili *sui juris* Podnieprski i Kijowski „kraker oni tam panują, że się mogą czego poważić. „W MS. krolewskim 688.

(t) Wileza one Samuel Hector Szymanowski, w wierszach pod tytułem: *Mars. Sawromacki* na kar. 85 pod tytułami, 1 Kodak, 2 Surfki, 3 Lochanny, 4 Tawutżany, 5 Kniechinia, 6 Nienasytec, 7

R. P.  
1619.

iącym. Mieniąt iednak Zaporozcy częstokroć imię, nazywając się Nizowemi, dla spadzistego przyuściach swoich rzeki potoku, co Ruszczyzna niżej nazywa (u).

VI. Za ostatnich Jagellonow flugiwali często w wojskach naszych, i znakomite przeciwko Turkom męstwa dawali dowody (w). Lud potrzebny zaiste dla Polakow, na wstrzymanie pogranicznych Tatarow, których poszczuwaniem Turcy łamiąc skrycie moc Polską przez te spokrewione z sobą hordy, drogę sobie do łacniejszych zwycięstw uścielali. Stefan Batory zamyslał wojnę z Turkami, a chcąc pograniczne prowincye od pogańskich zapędów ubezpieczyć, postanowił wprawić w porządek Kozakow (x). Więc ażeby dobrodzieystwami ich umysły zachęcił, przyłączył starostwo Trechtymirowskie z zamkiem, leżącym nad Dnieprem, tym umysłem, aby Kozacy mieli tam swoy żołnierski trybunał, arsenał, magazyny, i inne składy wojenne. Albowiem

Dzwoniec, 8 Woronichow. 9 Woronic Zabory, 10 Budyto, 11 Liniec, 12 Liczny, 13 Wolny. Wspomina o tych porobach Konstanty Porfirogenitus cesarz Carogrodzki w księdze *de administr. imperio*. i wylieza one.

(u) Lubieński omylnie wprowadzi nazwisko Nizowcow od słowa Greckiego *Nisos*, wyspę znaczącego. Kozacy nie byli

znaiomi Greckim pisarzom; bo ich tam jeszcze nie było.

(w) Piasecki 54. Lubieński 225.

(x) Ma na ostatek ten smok tu w sasiedetwie tak wielkie woyska Tatarskie, które iako charty na smyczy trzyma. Zolkiewski w liście do Zygmunta 20 Lutego 1617 z Baru w MS krolewskim na kar. 684.



R. P. 1619. wiem dawniej nie mając ani pewnego siedliska, ani urzędu, bawili się w łecie rybołówstwem, i napadami na Tatarskie koczowiska, szukając w Polsce zimówek; i tuląc się po włościach szlacheckich dla przechowku łupów. Postanowił Stefan, aby król Polski wodza im 'naznaczał; mniemych zaś urzędników oni sami obierali, tudzież inne rozumne ustawy przepisał (y), z kądby się i w domu porządnie zachowali, i mając czułą zwierzchność, łupieństwem i napaściami mianowicie Tureckich granic; okazyi rozerwania przyjaźni z tym potężnym sąsiadem nie dawali. Trwało to przez czas niejakie aż do roku 1589, kiedy swywołne Kozactwo wypadając z Zaporozża czaykami swymi (z) uysciem Dniepra na czarne morze, pod same prawie mury Carogrodzkie; dla rozboju kupców, strach i pożogę przynosili. Przeniknęła mocno Amurata sultana niesforność tych ludzi: przeto przez Mikołaja Cyżowskiego, podczaszego Chelmskiego, sekretarza pisał wielkiego Pawła Uchańskiego; który pod ow czas w Carogrodzie umarł, wojnę rzeczypospolitey wypowiedział. Ugłaskana ta burza staraniem Zamoyckiego, iako się wyżej mówiło (a). Ukarani kozacy: postanowione na nich surowe prawa i opisy (b) Nie ustały jednak dalsze z Turkami zataigi, częścią

(y) PIASECKI.

(z) Łódki małe tak od Kozaków zwane.

(a) w T. I. księdze I.

(b) Vol. Leg. II. na karcie 1329 pod tytułem: *Porządek z strony Niżycow i Ukrainy*.

ścią z naszych, częścią z samey Wołochow przewrotnych winy. Wyprawiony Zamoycki hetman w roku 1595 do Wołoch i Multańskiszy ziemi, zbiwszy po kilka razy woysko Zygmunta Batorego książęcia Siedmigródzkiego, utrzymującego stronę Raduła (c) hospodara przez siebie władzonego, uczynił hospodarem Hieremiego Mohylę, imieniem królewskim. Tenże Zamoycki Tatarów z hanem Kazigierejem, nassanych od Turkow, nie daleko Cecory zgromił, i wymógł traktatami, że han z sultanem Mohylę hospodarem uznali (d). Nie długo trwał pokoy na Wołoszczyźnie. Michał Wołoszyn wygnawszy Mohylę z dziedzicznego państwa, sam obie prowincye opanował. Wyciągnął znowu Zamoycki na Wołoszczyznę (e), i dognaawszy Michała u rzeki Telezynu rozproszył lud jego, a panowanie nad Multanami Mohylę przywrócił.

VII. Poznawali Turcy, w kraju porcie Otomańskiszy (jak mniemali) hołdowniejszym Polskiego oręża przemogę; lecz dla zasfitych z Węgrami wojen, musieli zemścić na inny czas odłożyć. Polacy też rokoshowym rozruchem, i wszczętą z okazyi Dymitrow wojną zaprzatnieni, do Moskwy siły swoje obrocili. Zostawała przez lat

Tom II.

Cc

14

(c) Był to Stefan Raduła, du zaprowadził, a sam hospodarem został.

(d) PIASECKI na kar. 151. mowiony od Zygmunta, pana swego złapał, i do Siedmigro-

(e) Mowlono o tym w T. I. księdze I.





R. P.  
1619.

zny. Nie poszła mu pomyślnie ta wyprawa: otoczony od Tatarów pod *Sasowym rogiem*, nie daleko Pruta i Dzieży, zbity i w niewolę wzięty został, otwierając pole Tatarom do spustoszenia Podola. W krótko potem, za przykładem Potockiego, ciągnęli Samuel Korecki i Michał zięć Wisniewiecki (m) szwagrowie tegoż Mohyły, wszedłszy do Wołoszczyzny, podobnego co i Potocki doznali losu, zbici i zaśnani do Stambułu. Urażony temi postępami Achmet sultan, postanowił prywatnych ludzi przestępstwa zemścić się nad całym narodem. Dodawała mu nadziei dwoiaka już Polaków kłeska (n), ogłoszone z ludzi rycerskich Podole, oraz domowe w Polsce niepokoe, i wojna z Moskwą. Uciszona jednak po części burza przez posłów królewskich, naprzód Samuela Targońskiego, potem Jerzego Kochańskiego, którzy przelożywszy porcie, że się te rozruchy bez woli króla i Rzeczypospolitej stały, doprowadzali się o złożenie Tomszy, jako przeciw zawartym paktom (o) od niej na gospodarstwo wsa

(m) Starosta Owroński ocieci Jeremiego wojew. Ruski dziad króla Michała --- Nec multo post alius privatim quoque collectus in Moldaviam inductus exercitus, iniquitate fortune prorsus ad internecionem tructatus est. Joān. Innos Petrycy na kar. 12.

(n) Quod contra factum spem quoque & audaciam Turcis in

nos praeiit, cum fatali iphus (Korecki) alteriusq; qui idem tentaverat casu, velut illa cunctos complexi visaria animum etiam potiendi nostri assumerent Petrycy na karcie 11. Od tego czasu tak z pieca na głodną wzięli serce poganie Zolkiewski w mowie wyżey 715.

(o) Przez Felixa Herburta

R. P.  
1619.

wfalonego. Złożony w prawdzie Tomsza, lecz zostały ukryte gniewy w Turkach, mianowicie dla niesforności Kozaków, którzy nie dbając na tyle upomnieniow, na kraie Tureckie dla rabunków napadali, wsie, miasteczka i zamki ich niszczyli (p). Jakoż gdyby porta nie miała pod ow czas wojny Perskiej, inuży była całą moc wywarła na Polaków (q). Owszem starała się iak naysilniey pod ten czas o pokoy z Persami, iedynie dla tego, aby całą potęgę swoją na Polaków wywarła (r).

VIII. Ostrzegał o tym Zolkiewski (s), oraz donosił królowi sekretne Turkow przedsięwzięcia, że na wstrzymanie kozackich wybiegów, postanowiono na dywanie, ażeby Dniepr opanować, Kijow

posła Rzeczypospolitey. PIASECKI na kar. 343.

(p) Opisał te zbrodnie z Zolkiewski w mowie na sejmie 1618 w MS. krolewskim 716.

(q) List Zygmunta III. do Rudnickiego biskupa Warmińskiego z Warszawy 1618 25 Października z MS. bil. król. Nie pewny z cesarzem Tureckim pokoy, aczemy i takrok i terazniejszy

ie sieni doznawali. Pewna to, że się to pogaństwo, z inszemi nieprzyjaciółmi za spokoiwszy, na nas ebroćć, moc swoją ma wola. O czym przestrogę są prozne.

(r) List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego z Warszawy 1618 17 Wrześ.

„Tegoż nam Konstantynopolie na sejmie 1618 w MS. krolewskim 716.

„gi: toż z wielu mieysc iednostaynie oznaymia, że Turcy o zażanowienie wojny Perskiej z usilnością itaia się, aby tym snadniey i przedy swe przeciwko nam wykonać mogli zamysły.

(s) MS. krolewski na kar. 685. --- List Zolkiewskiego do króla z Baru 20 Lutego 1617. --- Mowa iego na sejmie 1618 na kar. 719.

R. P.  
1619.

jow i inną Ukrainę osadzić, Tatarow na nasze dzie-  
kie pola na kozaczowiska przeprowadzić, Nahay-  
ce koczujące około Donu, oraz Krymce na Pol-  
ską wysforować, daninę na Rzeczypospolitey wy-  
cisnąć. Wystany z seymu roku 1616 Zolkiew-  
ski hetman, na uspokojenie i wprawienie w ryżę  
Kozaków, uczynił niektóre rozporządzenia wzglę-  
dem dalszey karności. Przydani komissarze do  
traktowania z niemi, Jan Daniłowicz wojewoda  
Ruski, Stanisław Koniecpolski podstoli koronny,  
i Jan Zolkiewski starosta Rubieśzowski. Odpra-  
wiły się dwie komissye Olszańska, i pod Rosią (t).  
Dali na siebie Kozacy pismo obszernie, pełne o-  
bietnic posłuszeństwa i karności (u), mianowicie  
że z obozu swego, wszelkiego gatunku rzemieś-  
niczkw, oraz zbiegłych z Polśki poddanych, tu-  
dzież inne hultajstwo, cisnące się do ich obozu, i  
biorące imię Kozaków, precz wypędzą. Ze że swo-  
ich stanowisk bez zwierzchności ruszać się będą;  
z Turkami dobre sąsiedztwo zachowają. Wszak-  
że Kozacy chcieli zawsze łupu, nie przestali, mi-  
mo uczynioną z delegatami królewskimi umowę  
naieżdzać nadmorskie Turkow miasta, i szkody  
znaczne czynić. Ruszyli zatym Turcy sił potę-  
żniey-

(t) Obie te komissye znay- go. Piotra Konaśzewicza, tu-  
dują się w MS. krol. na kar- dzież inney starszyny Iwa-  
cie 739--743. na Mamarewicza asławula.

(u) Obacz to pismo w MS. Lauryna, Bohłana, Balyki,  
królewskini na karcie 16--95 z Charłaka &c,  
podpissami hetmana Kozackie-

R. P.  
1619.

żnieyzych na ich poskromienie, a razem na wy-  
darcie Polakom Wołoch, o które przez tyle lat  
z niemi, już przez siebie, już przez nasłanie Ta-  
tarow skryte i iawne toczyli wojny. Uchwalo-  
na na ow czas przeciwko Moskwie wojna rozer-  
wała siły Rzeczypospolitey. Żądał król (czy szcze-  
rze nie wiadomo) mieć wodzem tę expedycyi  
Zolkiewskiego. Obrona granic od następujących  
Turkow była przyczyną, że ten hetman, zrażony  
pierwszą swoją do Moskwy wyprawą, nie tylko  
się od niej wymawiał, zostawiając plac trudow  
Chodkiewiczowi, ale część ieszcze woysk króle-  
wicza Władysława, idących do Moskwy do siebie  
zeciągnął (w). Z temi tedy ludzmi, oraz z nad-  
wornemi różnych panow Ruskich i Litewskich  
posilkami (x), chcąc strzymać Tureckie woysko,  
stanął pod miasteczkiem *Buszą*, blisko zeyścia rzek  
Dniestra i Morachwy. Przez kilka dni Turcy z  
Tatarami przeszędłszy brodem rzekę stawili po-  
le. Nie zbywało na siłach i męstwie Polśkiemu  
woysku; po kilka razy w harcach równym szcze-  
ścia losem, oba narody zchodziły z pola. Mogł  
zaiste Zolkiewski korzystać z ochoty woysk swo-  
ich, wydając walną bitwę pohancom, pewien z  
kąd inąd ieszcze wygrania, że Wołosza z Siedmio-  
grodzianami pod znakiem Betlema Gabora oboz  
Ture-

(w) KOBIERZYSKI na kar. | WSKI w mowie swojej na sey-  
493--PIASZCZI 360. | mie roku 1618 MS. królew-  
(x) Wylicza sam Zolkie- | skim na kar. 741.



R. P.  
1619.

Turecki opuścić chciała (y). Wreszcie nie dałby się nigdy zupełnie zwyciężyć, mając należycie oboz sztuka i przyrodzeniem obwarowany, obfity w broń i żywność (z). Zatrzymała ochotę żołnierską oziębła siedmiodziesięcioletniego starca roztropność, aby na szanie niepewny oyczyzny nie naraził, czego on w refzcie miał przyczynę: bo Turcy w zwycięstwach miary nie znają; a przegrawszy raz, nie było z nikąd posilków, ponieważ wojska Koronne i Litewskie na Moskwę z Władysławem i Chodkiewiczem wyciągnęły (a). Cozkolwiek bądź, stała sławna owa  
a tylu

(y) Woiewoda Wołoski Wołoszą praktykował. Żołkiewski w mowie MS. krolewki: na kar. 731.

(z) PRASECKI na kar. 360. KOBIERZYCKI 649. -- *Ja oboz dobrze obwarowaawszy stałem.* Żołkiewski w mowie na kar. 722. -- Tenże w liście do króla z obozu nad Dniestrem 1617 16 Sierpnia na kar. 708.

(a) „Winowano mnie żem „nie zwiodł bitwy, i Skinderbaszę nie poraził. Ale „tugdzie szło o bezpieczeństwo rzeczypospolitey, gdy „by było uchway Boże wojsko W. K. Mci szwankowało, „musiałem się zatrzymać. „Kiedyby pod Adrynopollem i Konstantynopolem w „złemi nieprzyjacielskiej, w „żyłbym był wojsko, bo nie

„szłoby iedno o zgnę wojska: a gdyby Bog poszczęścił mogłoby się wojskiem „konnym daley postąpić: ale „kiedy *in limilibus regni*, „gdzie posilku żadnego, trochy tę na którą się R. P. „ubeścięczyła, nie było tam „*tutum dare in periculum fortune republicam*. Więc i „niebyło iako, bo tego dnia był taki wiatr w oczy wojsku „W. K. Mci, iż musielibysmy „*adversis ventis pugnare*: ko- „pie trudno było złożyć. Więc „wojsko nieprzyjacielskie było „nie małe. Było samych „Turków (*pro certa scientia* „W. K. Mci powiadam) 30,000 „Węgrów dobrych Nizaków „12,000. Wołoch i Multan „kilkanaście tysięcy, samych „Tatarów dwadzieścia i kil-

a tylu niechęciom na Żołkiewskiego podległa pod Bużą umowa (b), bez żadnego na to od rzeczy.  
Tom II. Dd pospoli-

R. P.  
1619.

„ka tysięcy &c. Żołkiewski w mowie do króla i do senatu roku 1618 MS. król. na kar. 725.

(b) Kopia postanowienia, które J. P. hetman Skinderbasz podał z MS. Chodkiewiczowskiego s. p. Jana Mikolaja starosty Zmudzkiego.

Za przyściem nad Dniestrem Stanisława Żołkiewskiego, wojewody Kijowskiego, hetmana korony Polskiej z wojski nayaśnieyszego Zygmunta III. Polskiego, Szwedzkiego, Gieckiego, Wandalzkiego, wielkiego xcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Zmudzkiego, Infantzkiego i inszych: a to dla zahamowania i ujęcia nalez dow Tatarskich, w państwach nayaśnieyszego króla Jmci pana naszego, także też dla zahamowania kozackich zbrodni; w którym wojsku byli obecni jśnie wielmożni Jan Daniłowicz z Zurowa Ruski, Januż z Ostrego xiąże Zasławskie, Wołyński, wojewodowie; Marcin Krasicki Lwowski, Jan Zamoyński Chełmski kasztelanowie, Adam Hieronim Sieniawski podczasz koronny, Jerzy xiąże Zbarazki, kracyz koronny, Stanisław Koniecpolski podstoli koron-

ny, Walenty Alexander Kalinowski starosta Kamieniecki, Alexander Bafaban starosta Winnicki, Jerzy Szezucki starosta Halicki, Piotr Ożga starosta Trembowolski, Jan Zembrzydowski starosta Lanckoroński, Gabryel Hoycki chorąży Kijowski, Marcin Kazanowski i nie mało inszych pułkowników, rotmistrzów, także ludzi znacznych szlacheckich, gdy pótym w kilku dniach nastąpił z drugą stroną Dniestru hetman nayaśnieyszego cesarza Tureckiego; gdy się już wojska z sobą zeszły, a do bitwy się już prawie miało, tedy do drugiego posły stał dla utwierdzenia przyszli starożytney, która się od dawnych wieków zachowała między nayaśnieyszymi królami Polskimi i cesarzami Tureckimi, i państw ich, stała się taka umowa i postanowienie między nami.

Pierwsza rzecz.

Łotrostwo kozackie z Dniepru na czarne morze, żeby nie chodzili, i w państwach pod nayaśnieyszym cesarzem będących żadnym szkód nie czynili, i owszem jakimkolwiek sposobem, aby wygładzeni byli. Żeby więcej ani od nas, ani od Kozaków szkód żadnych się nie działo; żeby już na po-

pospólitey zezwolenia, za wiadomością tylko kró-  
la

R. P.  
1619.

tym armacie cesarskiej wychodzić na czarne morze nie było potrzeba, i że lub ziemią wojska, lub Kozaki uskromić i skarać obiecujemy i podeymujemy się.

Wtóra rzecz.

Z strony Tatarów według dawnych zwyczajów, według umowy i postanowienia z iasnieniem wielmożnym nieboszczykiem panem Janem Zamoyskim, kanclerzem i hetmanem koronnym uczynionego, i potwierdzonego na Cecorze, i według, iezli z obu stron były dane, skryptów i postanowienia, a że umowy pości króla Jmci u porty z kaimakanem iegomością Achmet bafzą, zwyczajne upominki na przyświe lata, za przyświe od nayiasnieyszego cesa za wespół i z posłem hanowym czausa do króla Jmci aby wzięli, ani też więcej w państwach korony naszej żadnemu miejscu naymnieyszej szkody aby nie czynili, abyśmy w zobopólney przyjaźni żyli, aby według dawnych pakt i podjęcia się swego mocno w pokolach stali.

Trzecia rzecz.

Siedmiogrodzkiej ziemi aby od nas, od ludzi naszych żadney szkody nie było, lub Homaraiemu synowi, lub komukolwiek inżemu przez zie-

mię swoją drogi nie dając, ani skarbem, ani ludźmi pomagać nie będziemy, obiecujemy, kupcom według dawnych zwyczajów, droga wolna, nic nowego na nich nie stanowiąc, ma być.

Czwarta rzecz.

Do Wołoskiej ziemi, lub to chciwością panowania uwiedzeni, lub dla uczynienia sakody iakiey, żaden z ludzi pańskich chodźć nie ma, a tym którzyby chcieli wchodzić, ani wojskiem, ani pieniędzmi pomagać nie mamy, obiecujemy. Hospodar Wołoski zaś, według, dawnych zwyczajów zachować się, i przyjaźń trzymać ma, żeby między nayiasnieyszym cesarzem Ottomańskim, a królem Jmcią Polskim będące przymierze aby się nie naruszyło, starać się ma: przeciwko kupcom także, nic nowego nie stanowiąc, według dawnych zwyczajów zachować ma.

Piąta rzecz.

Multańskiej ziemi także z naszej strony nikt nieażdać nie ma, lub to Serbanowi, lub to komukolwiek inżemu chciwością panowania uwiedzonemu drogi pozwalać, ani pieniędzmi pomagać nie mamy. Przeciwno kupcom także ani nic nowego nie stanowiąc, według starych, zwyczajów za-

la (c), mocą której Turcy zupełne sobie Wołoszczyzny, złym traktatu tłumaczeniem, prawo przywłaszczyli. Nie było zaiste wyraźnego w nim Wołochów poganom ustąpienia: zagrodzona tylko prywatnym do wpadnienia z osobistych uraz i chciwości droga. Lecz Turcy tłumaczyli sobie na stronę swoją, iakoby się tym postanowieniem Polska wszelkiego do nich zrzekła prawa. Do tego Zołkiewski pokazał boiaźni nieiaką potęgi Ottomańskiej, kiedy mogąc dać należyty odpor, wołał traktować (d). Wydał na utratę

Tom II.

Ddij

państw

R. P.  
1619.

chować się mają. Działo się w obozie nad rzeką Dniestram przy miasteczku Jańdże dnia niedziela Września 1617.

(c) Piasecki tamże -- Ko-  
bierzycki tamże. Z listu Zołkiew-  
skiego do króla 28 Września  
z Baru 1617 pokazane się, że  
król chciał tego traktatu. „Co  
„ się tu działo, iaki eventus  
„ rozprawy z Skinderbafzą,  
„ odzywam się na pismo pana  
„ starosty Trębowskiiego 02-  
„ gi, ktoregom za zdaniem  
„ H. PP. senatorow i wzyst-  
„ kiego rycerstwa do tey stu-  
„ zby W.K.Mci używał. Sku-  
„ tek zaś postanowienia mię-  
„ dzy nami, ja Skinderbafzą  
„ z kopii, którą posyłam, ra-  
„ czyż W.K.Mci obaczyć. O-  
„ ryginały, nie zdać mi się  
„ bezpiecznie przez pocztę po-  
„ sylać, albo sam oddam, al-  
„ bo przez kogo pewnego o-

„ deśle ie W.K.M. Krotko pi-  
„ szac, iest transactum, iako mi  
„ była nauka od W. K. Mci  
„ dana.

(d) Wymawia się przed kro-  
lem i senatem Zołkiewski w  
mowie cytowanej „ Skoro się  
„ nasze wojsko skupiło, napi-  
„ sałem do Skinderbafzy, że  
„ gotow do pokoiu i do woy-  
„ ny. Wrocil się Skinderba-  
„ fza, i nie traktował więcej  
„ poszedł do Raszkowa: nie  
„ wiedziałem o tym: bym był  
„ wiedział, mogłoby się zabie-  
„ żeć temu. Sami Raszkowia-  
„ nie mogłoby się byli obronić,  
„ ala porozumienie było mię-  
„ dzy nami. Część było Wo-  
„ łoszy, część naszych: by by-  
„ ło nie to, a ja gdybym był  
„ przestrzeżony, nie odniosł  
„ by był pociechy. [Zołkiew-  
„ ski na kar. 721.



R. P.  
1619.

państw dziedzicznych dom Mohyłow; Mikołaja Iwona gubernatora Chocimskiego ściąć niewinnie rozkazał, że zamku tego imieniem ich trzymanego, na rozkaz fwoy zaraz oddać nie chciał: dopuścił zniszczyć Berzadę i Raszkow, Polskich panów dziedzictwa (e), na udanie Skinder baszy, iakoby to były kozackie przytulki (f): a to wszystko podobno czynił w nadzieję mocniejszego napotym z Turkami pokoiu; czyli też rozumiał, że iako u mocniejszych igraszką są traktaty, powetue to Polska, gdy się z Moskwą uspokoi.

IX. Omyliła nadzieja Zolkiewskiego: bo chytry i przezorny Skinderbasza ubeśpieczywszy sobie Wołochy, ukarawszy Kozaki, wypuścił w krótcie Tatarskie hordy na państwa koronne, które po razy kilka wpadając w roku 1617 i 1618, całą niemal Ukrainę i Pokucie ogniem i szablą zniszczyły, a liczbę niezmierną obojey płci mieszkańców tamiecznych w niewolę zabrały (g). Napętniła się strachem cała Małopolska: wynosili się mieszkańcy z domów, udając się dla bezpieczeństwa w dalsze kraje (h). Dbali o siebie Kozacy

(e) Berzadę hetman kazał spalić Piaskowiskiemu, za pozwoleniem xięcia Jerzego Zbarskiego krayszego koronnego, którą trzymał nieśaki Bazyli Bosfy, zkąd często Turki pisał. PETRYCY na kar. 16.

(f) PIASECKI - KONIECZYCKI.

(g) List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego pisaný z Warszawy 1618 dnia 25 Października z MS. królewskiego Nro. 6 na kar. 60. List drugiegoż do tegoż 27 Września 1618.

(h) Wymawia się Zolkiewski, w teyże mowie, czemu

R. P.  
1619.

nie puścili płazem Skinderbaszy wycięcia i spalania osad swoich, kiedy wpadłszy czarnym morzem aż pod sam prawie Carogrod, wszystkie kraje rabunkami i krwią napełnili; że sam prawie Achmet, na przedmieściach myśliwem bawiący się, widząc na koło ognie i dymy, ledwo do miasta uciekł (i). A tak gdy z iedney strony Kozactwo w krajach Tureckich, z drugiej Tatarowie w Polskich bezprawia i okrucieństwa popełniali, poszedł znowu Zolkiewski z licznym woyskiem pod Ornyń

Tatarow nie hamował. „Wiedziałem kiedy Kantymir mu-  
„rza poszedł z obozu: widzie-  
„liśmy dymy; rozumieliśmy  
„że w Wołoszech się pali. Acz-  
„ja domyślałem się że w  
„naszych. Ale trudno było  
„woysko rozdzielić, trudno  
„było i gonić prętkiego nie-  
„przyjaciela, który za dni 4  
„siedemdziesiąt mil ubieżał,  
„aż ku Zydaczewu. To był  
„ich fortel, abyśmy byli woy-  
„sko rozerwali. Mowił to gło-  
„sem Skinderbasza, *maie ich*  
„*tam u siebie, bitcie ich: ale*  
„wiedziałem, co na tym rzeczy-  
„pospolitey należało, aby się  
„było woysko nie rozwiódło.  
„Wolałem tey części woie-  
„wodztwa iednego odżalować  
„niż wszystkie R. P. na nie-  
„bezpieczeństwo podać. MS.  
„król. 725. Tenże w liście  
„do króla z Bara 1617 28  
„Września MS. król. na kar.

„711. Temu wtargnieniu Ta-  
„tar żadną miarą ja dać ra-  
„dy nie mogłem, gdyż woy-  
„sko W.K.Mci, które w oczy  
„nieprzyjacielowi stało, nie  
„tak wielkie było, gdyby by-  
„ło co dzielić: musiało się tu  
„patrzeć na *sammam rei*.  
„To woysko było szczytem  
„fortuny publiczney, ro-  
„zdzieliwszy one zmniey-  
„szyłoby się na siłach. Za-  
„czym coby był nieprzyja-  
„ciel uczynił, gdyby widział  
„*vires nostras diminutas*. A  
„też choć byśmy naybardziej  
„chcieli, nie moglibyśmy wy-  
„rownać prętkości nieprzy-  
„jacielskiej: 17. odszedł Kan-  
„tymir murza do woyska  
„Skinderbaszowego, a 21 u-  
„derzył za Halicz: jest tego  
„intervallum dobrze na 60  
„mil Polskich.  
„(i) PETRYCY na kar. 18.

R. P.  
1619.

rynin nie daleko Kamieńca. Wszakże zwyczaj-  
nemi sobie w podezłym wieku namysłami i zwłó-  
ką, lubo miał dosyć sił i ludzi, nie chciał nie-  
przyjacielowi, prawie o sam oboz ocierającemu  
się wydać bitwy, obierając pokoy, równie w takim  
razie szkodliwy rzeczypospolitey, iak woyna otwar-  
ta. Bo Tatarzy zostawszy z tąd bezpiecznieyszy, z tym  
większą natarczywością kraie koronne płądrowa-  
li (k). Powiadaia, że przyczyną byli Zbarazcy z  
Sieniawskiemu (l) i Kalinowskiemu, dawnemi Zol-  
kiewskiego przeciwnikami, mianowicie Zbarazcy, że  
ich do pieczęci wielkiej uprzedził. Ci przywiodł-  
szy mu na posiłek zaciężnych za własne pienią-  
dze ludzi, iako się sercami tak i obozami od nie-  
go

(k) *Zolkievius cum a Tar-  
taris insolenti accursu turba-  
retur, repulisse propius subges-  
sos contentus, eodem quo antea  
consilium tenuerat, ut pacem ser-  
varet, aut haberet, gravi edito  
ne quis absentes sequeretur, om-  
nes tenuit. Hinc in eum odia  
et multorum suspecto, tanquam  
corrumpere victoriam, PETRY-  
cy na kar. 19.*

(l) KOBIERZYCKI 653. *Zba-  
rascius Zolkiewo, inveterato o-  
dio diffidebat. -- PIASECKI na  
kar. 308. Zbarascii, Sieniawii  
Ka inonii, eorumque affe. te an i-  
mis a Zolkiewo dissociati. --  
TWARDOWSKI w Leg. ZBARA-  
SKIEGO na kar. 12. Mieli z so-  
bą similitates nieiakię Zolkie-  
wki i ZBARASKI.*

Lift Woy: Miaszkowskiego dwo-  
rzanina królewskiego do Stani-  
sława Zadorskiego sekretarza  
królewskiego z obozu pod O-  
ryninem 5 Października 1618.  
„A tośmy pńcili i przepu-  
„ścili na szycie oyczyzny na-  
„szey, i na krew braci naszej  
„nieprzyaciela krzyża świę-  
„tego, który *spellantibus* &  
„*plangentibus nobis* poszedł w  
„ziemię, i zwoiował państwa  
„koronne. Ostatni już peryod  
„idzie na oyczyznę i R. P.  
„nasze: zginąć koniecznie  
„musi, kiedy *iusta* & *adun-*  
„*ta media*, woyska potężne,  
„ludzie ochotni, serce odwa-  
„żne, że z tey toni wyrwać i  
„dzwigać iey nie mogą. Ze-  
„śmy bitwy nie dali, wśzyst-

R. P.  
1619.

go rozłączyli, przywodząc każdy swoim pułkiem,  
a hetmańskim nie chcąc podlegać rozkazom. Zkąd  
Zolkiewski bojąc się zdrady iakowej, a szkodli-  
wego w czasie potrzeby nieposłuszeństwa, nie  
tylko się w ich towarzystwie bić nie chciał, lecz  
nawet, iak sobie lekce ważył dla prywatnych u-  
raz krew obywatelską, iawnie pokazał. Gdy al-  
bowiem na Tomasz Zamoyńskiego woiewody Ki-  
jowskiego oboz, złożony ze 3000, a osobno od  
hetmana stojący napadli Tatarzy, a zmieszane  
woysko po długiej a krwawej bitwie zgubi pra-  
wie czekało, patrzył na to obojętnym okiem Zol-  
kiewski, i ledwo się dał nakłonić do posłania na  
pomoc kilku chorągwi strzelców, mówiąc: *niech*  
*się nauczy młodziak słuchać naprzód starego hetma-*  
*na, a potem rozkazywać (m).*

X. Wszakże za życia Achmeta nie przyszło  
do ożewistego zerwania, dla wojny z Persami,  
a tak Tatarskie ze strony Tureckiej niaizdy na  
Polskie prowincye, iako ze strony Polaków Ko-  
zackie na kraie Ottomańskie, nie za wojnę naro-  
dow,

„ka przyczyna *judicia Dei* i  
„wola jego święta. MS krol-  
3618. -- TWARDOWSKI na kar-  
cie 12.  
Tu nie rzecz moiej mowy cze-  
mu darmo one  
Piękne woyska z wyboru i  
kwiatu skupione  
W polu stały, i czemu ręce  
im trzymano

Ani z szranek się ruszać ie-  
dnym krokiem dano;  
Gdy się o nich ocierał i obo-  
zy miał  
Ciężki łupem poganin, a nie-  
bo rozbił.  
Bratńcow tament &c.  
(m) KOBIERZYCKI 654.



R. P.  
1619.

dow, lecz za łupieżną niesformość przyuczoney do rozboju chałastry z obu stron poczytano. Po zeyściu Achmeta przybliżyły się rzeczy do otwartej niezgody. Nastąpił po nim Osman, z którym aby tak zawarte dawniej, iako świeżo z oycem iego traktaty, nowe potwierdzenie wzięły, wysłany od króla z powinzowaniem Piotr Ożga, referendarz koronny, starosta Tręmbowolski. Przyjęto go na pozor grzecznie, i nadzieję dalszey przyjaźni uczyniono. Lecz młody sultan, przytym zachwały, a nie spokojny, wojnę w umyśle knował. Burzyła pochopne do rzeczy nowych i niebezpiecznych lata, duma, podchlebstwo, zaufanie w potęgę państwa, a nade wszystko pamięć niedawnych szwanków Polskich, tudzież mniemane nabycie zupełnego do Wołoszczyzny prawa, niezgodami, intrygą, i bojaźliwą roztropnością wódców naszych. Podniecali ten ogień Moskale (n), świeżemi od Chodkiewicza i wojsk obu narodów klęskami do ustąpienia obszernych prowincyi przymuszani, wysyłając częstych do Carogrodu posłów mając

(n) *Ruthenis etiam amulis, nihil exque desiderantibus, quam ut Polonia a Turcis laceretur, consulerent proceres quid cum provincia Smolenscia agerent, ac quibus armis illa totanda esset.* Lotich rer. Ger. LVII. w roz. XV. na kar. 224. -- Z Mo-  
skwą infida pax, i by się ieno okazya trąfiła, nie wąt-  
pliwa rzecz jest, żeby prze-  
ciwko nam okazyl zażyli,  
co stać znać że nam życza,  
i starała się o niepokoy  
pogadkiwa znami. Sum-  
maryusz instrukcyi, podaney  
na seymiki poselskie, przed-  
seym 1620. od króla Zygmun-  
ta III. w bibl. król. w MS.  
Nro. 6 na kar. 72. 73.

R. P.  
1619.

mając po sobie Greków, z którymi ich zawsze ie-  
dność religii w intrygach przeciwko Polakom (o), a  
czasem i Turkom łączyła. Dał procz tegy okazya  
sam Zygmunt z radą swoją Lipskim i jezuitami, do-  
mowi Austriackiemu przychylną (p) kiedy na po-  
moc Ferdynandowi II posłał Lissowczyków prze-  
ciwko Czechom, a do Węgier przeciwko Gabo-  
rowi, którym Turcy, nie miło patrząc na potęgę  
Austrii, gdy nie mogli iawnie dla nie wy-  
szłych jeszcze lat 20 pokoiu, skrycie dopomagali.  
Malkontenci też z cesarskiego panowania, zwią-  
zani wzajemnym przymierzem, widząc iako Pola-  
cy zamyśli ich w Szląsku, Morawie, Czechach i  
Węgrzech psuli, wysyłali poselstwa do porty, żaląc  
się na Zygmunta, i iątrząc Turecki oręż, na poniże-  
nie powłzecnego nieprzyjaciela (q). Miał zaiste  
Gobor przyczynę do żalu i zemsty, kiedy ośm tysięcy  
bitnych Lissowczyków, pod wodzą Jana Rogawskie-  
go wszedłszy do Węgier, po zwiedzioney u zamku  
Tom II. Ec Ho.

(o) Dnia 4 Junii 1621. wy-  
stano z Adrianopola 12 szpie-  
gow do Polski rozmaitemi dro-  
gami z listami patriarchy do  
Rusi i szymatyków. Dyaryusz  
wojny Tureckiej z MS. Chod-  
kiewicza.

(p) Sed qui bello Austriaco  
implicuerant regem, in submit-  
tendis imperatori auxiliis Co-  
sacorum, iidem tempestatem tan-  
tam regno isti acciverunt. Pia-  
secki na kar. 369. -- Audie-  
bantur etiam rebelles Bohemo-  
rum Constantinopoli, Osmani  
arma in nos provocantes, in ul-  
tione hanc prosperi cum ce-  
sare belli, cuius causa initia  
submitta a Sigismundo auxi-  
lia intervertissent. KOBIERZY-  
cki 659.

(q) Et rebellium quoque le-  
gati Constantinopoli tunc de-  
gentes propria causa Osmanum  
cesarem stimulabant. PETRYCH  
na kar. 19.

R. P. 1619. Homenia, nie daleko Koszyc bitwie ze Stefanem Ragocym, znieśli wojsko Gabora: co było powodem Gaborowi, że bojąc się aby wojsko Polskie nie przyszło do Prezburga, gdzie Węgrowie o obraniu nowego króla zamysłali, odciągnął od oblężenia Wiednia (r). A tak ta stolica Austriacka, bronią Polaków pierwszy raz pod ową czas ocaloną została, i korona Węgierska ubezpieczona na głowie Ferdynanda II, którą ich potomkowie za Jana III króla powtórnie temuż domowi ze stolicą obronioną ubezpieczyli.

XI. Odradzał królowi Zbarski kasztelan Krakowski, urażony drapieżnymi na podgorzu przechodem Lissowczyków, mając po sobie senat i szlachtę, aby się nie potrzebnie w wojnę z Węgrami i Czechami buntowniczymi nie wiązał. Wiadome ich były z Turkami i Tatarami zimy, tudzież przymierza, dla wzajemnego przeciwko Polakom bronięcia się. Przekładano, że Polska w trudnościach swoich nigdy, albo mało co, od Austriaków pomocy doznawała: że dom ten przemożny, pod pozorem obrony religii, chcąc wolność odebrać poddanym swoim, może swojego czaśu i na Polaków tegoż samego użyć oręża. A nadewszystko stawała w oczach woyną z Turkami, aby ich przez urazę Gabora i Czechów nie przyspieszyć (s). Przywiązał się do

(r) PIASECKI NA KAR. 386. *proceres dehortari ac retrahere capere -- Bohemis sociisque*  
(s) *Regem in partes caesaris uorum, hodieque cum Turcis inclinatum praecepit. Poloniae que Tartaris optime convenire;*

do ukrzywdzonych malkontentów Tomasz, ujęty gniewem nie przeblaganym przeciwko Pol. R. P. 1619. szcze, że na ich naleganie złożony z gospodarstwa Multańskiego, Gracyanowi, zaleconemu od rze- czypospolitey ustąpić musiał. Zostawała albowiem ta ieszcze tylko przy Polakach względem Wołoszczyzny władza, że na ich zalecenie sułtan ho- spodarów, choć cudzoziemców potwierdzał. Na- ostatek Halil Basza, wezyr wielki i gausnik, w faraju przy Osmanie wychowany, a rokoszowy ie- go pierwsze narzędzie, tudzież Skinder balza mąż waleczny, lecz chytry, zuchwały, a zwycięstwami nad Koreckimi i Wiśniowieckimi hardy, u- myślił młodego pana do wojny przeciwko Pola- kom zapalać. Jakoż Osman dał pierwszy dowód swojej ku nim niechęci, kiedy Otfinowskiego po- sta, którego Zygmunt wysłał dla poprawy nie- których artykułów przymierza pod Buzą zawar- tego, wprowadzić kazał do miasta przez mistrza stupków i katów swoich (t), gdzie go różnemi

Tom II.

Eeij

obel-

*unde belli catena trahi, regno- contra Bohemos educituri essent, que Poloniae periculum superin- feri possit, ut iusto Dei iudicio, duci possit -- Sicubi accidat cau- etiam deinceps in Polonos has sa Ferdinandi a Polono infe- fata cuderentur. Petrus LOT- stari Bethlemum, omnes & sin- CHIUS rer. Germanicarum w roz. guli confederatorum Bohemiae 77 na kar. 124 125, omni conatu, opo atque industria (t) KOSIERZYCKI 662 assisterent. In diversis regni Polo- TWARDOWSKI 14. -- Ita inten- nia discriminibus ac controversiis tam iam diu in bellum casu- ab Austriacis archiducibus opis ris curam in sui injuriam par- auxiliique parum, aut nihil al- pulere (Bethlemi Hungari) ut latum -- Si Poloni hac in causa is repulso ab urbe cum literis*



R. P.  
1619.

obelgami znieważywłszy, a do ofobistey nawet rodzinowy nie przypuściwłszy, z miała wyrugować kazał. Była to następująca wojny nieśmiała przegrawka; a kłótnia Wołoszczyzna z nieustającą Kozaków swywoła (u) przędzy ją nad mniemanie przyspieszyła. Po złożeniu Toimłszy, za staraniem Grzegorza Kochańskiego posła w Carogrodzie (w), oddała porta gospodarstwo Wołoskie Kasprowi Gracyanowi. Ten urodzeniem ze Styryi, bawił się, oganiając domowy niedostatek; w Turzech handlem kamieni drogich, zkał do Włoch zaiechawłszy, po wyprzedaniu tam xiążęciu Toskańskiemu swoich towarów, wrócił się do Carogrodu, z wielą wykupionych od siebie z niewoli chrześciańskiej biffurmanów. Zdziwili się poganie tak wyfokiej Gracyana cności, którą on w rzeczy samey drogę sobie do łask cesarskich torował. Jakoż Achmet sultan, nadgradzając tę przyługę, dawłszy mu naprzód xięstwo Naxyi i Biffaceńskie, potym do Macieja cesarza w poselstwie wyśłał: a za powrotem w krotce gospodarstwem Wołoskim ozdobił (x). Nie sprzeciwił się Zygmunt temu wybraniu: bo chociaż Gracyan nie szedł z familii

*regis Otfinovio, ius etiam hospitium, sacra legationis, & fas gentium temeravit.* PETRYCY na kar. 19.

(u) Roku 1619 w miesiącu Październiku znowu była z Kozakami kommissya pod Rastowcą, ktorey instrument oraz

assekuracya Kozacką widzieć w MS. krol. na kar. 754 759 z podpisem Piotra Konaszewicza hetmana i inney starłszyzny.

(w) PIASECKI 371.

(x) PETRYCY 9.

familii dawnych xiążąt Wołoskich, lecz że był chrześcianinem; i Polakom zdawał się sprzyjać; chętniej nań, niż na Toimłę lub inny jaki Turreckich gwałtow instrument patrzano. Wreszcie za powodem i staraniem Gracyana, uciszyły się Tatarskie najazdy, a Wołoskie, zkał ustawiczna między Turkami a Polską była kłótni materia, domowe niepokoje (y). Uwiadomił o wszystkim króla Gracyan, co się w Carogrodzie knowało: oznajmował skryte malkontentów Niemieckich, a mianowicie Gabora praktyki (z), czyniąc to dla przychylenia sobie Polaków, którym iako dawniejszym, i mniej uciążliwym panom, Wołoszczyznę poddać zamysłał, mając w podeyrzeniu Tureckie panowanie; a wrodzoną łakomemu pogaństwu skłonność do odmiany gospodarow dla więkšzego wziętku.

XII. Wiedzieli o tym Turcy przez szpiegow swoich, których na dworze gospodarłkim, pod pozorem honoru i asystencyi trzymali. Wprawili

R. P.  
1619.

(y) ZOŁKIEWSKI w liście do krola z MS. krol. na kar. 831. „Kłótnia w Wołoszech, które się były wszczęły, zniósł i uspokoił hospodar Wołoski: cnotliwy zawsze człowiek iest, wiernie i życzliwie przy W.K. Mci stoi. Zaczynam wolemy z nim wytrwać, niż z owemi lotry. Toimłzami, Greczynami, — PIASECKI 371.

(z) KOBIBR: 664 O Betlemie pisze Jan Argentus jezuita w liście do Zygmunta III. na kar. 109. *Illud innuisse sufficit, Bethlemum adeo Turcis esse adiditum, ut etiam Machometi maxima ex argento candalabra pro munere misisse dicatur, ac potius cum Turcis, quam christianis fides habere malit,*

R. P.  
1619.

to ich i to w podeyrzenie i w niechęć ku Gracyanowi, iż on, gdy mu kazało dla wojsk Tureckich, mających iść na wojnę przeciwko Polakom, gotować żywność, i ludzi do broni sposobić, czynić tego nie chciał (a). Nakoniec rozżarzył ku niemu gniewy Tureckie list Gabora przez niego przeięty, i do króla posłany, w którym chytry, a nie spokojny Gabor obiecywał Osmanowi, że mu w krótko Wiedeń Austriacki podbić i w ręce poda. O tym liście Andrzej Lipski biskup Łucki i podkanclerzy koronny, przyjaciel królowy i Austriaków, dał znać Gaborowi, wyrzucając mu przez posła królewskiego Stanisława Zadorskiego, niegodne chrześcianina postępek, a przez ostatnią nieroztropność przeymacza listu tego wyjawiał (b). Ztąd sroga Gabora złość przeciw Gracyanowi i Polakom: napisał do porty, przekładając żale swoje, niewierność Wołoszyna danika, szkodliwe Polaków przedsięwzięcia; i tyle dokazał, że Osman dobrze już zkaż inąd do wojny przygotowany, tamtemu zdjąć głowę, tym wojnę wypowiedzieć nie odwołocnie postanowił. Wyślani do Jassow z rozkazu jego działały z fatalnym bujarduncem (c) do obwinionego Gracyana oznay-

(a) Lubieński *Consura Ju-  
li belli* 232.

(b) PIASECKI 397.

(c) Turcy siepaczów Dzia-  
łałymi zowią -- Bujurdun u  
nich jest cedula śmierci z pod-

pisem cesarskim, którą komu  
oddadzą działały, powinien  
go z pokorą przyjąć jak wy-  
rok boży. TWARDOWSKI w Leg.  
ZBARASKIEGO na kar. 14.

R. P.  
1619.

oznaymili mu o sultańskim wyroku. Przestraszony Gracyan, nie chcąc tanio karku pod topór uchylić, począł natychmiast zamysłoną dawniej robotę wykonywać: popłacał rozbojcow owych, a wszedłszy na miejskie bazy, wszystkie przystawy Tureckie pospołu z jaścierzami pomordował (d). Trudno było po takiej robocie nie uiąć się iawnie z rozpaczy do orga. Udał się wnet do króla i Zolkiewskiego hetmana, oznaymując mu, o bliskim dla siebie, i dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwie: ofiarował zdolne do poparcia wojny posłki, siebie i kraje swoje w hołd i posłuszeństwo koronie oddawał (e). Nie tajne były i Polakom wojenne Turków przygotowania, że rozkazano Skinderbaszy z Galgą i Dauletgeriem Tatarami, aby z wojskami ku granicom Polskim wyciągnęli. Taki Turcy jak mogli przedsięwzięcie swoje, mianowicie Skinderbasza: pisał do Zolkiewskiego hetmana, że idzie ku granicom Polskim tym jedynie końcem, aby z Rzeczpospolitą trwałszy uczynił pokoy, a zamki tylko niektóre, dla wstrętu Kozakom, na granicach pobudował, ludząc Polaków, aby ubezpieczeni traktatem Buszańskim mniej o sobie czuli. Wszelako pewniejszy wieści dochodziły do dworu, że wysłane wojska już Dunaj przebyły z kilką baszami, a wojewodom Siedmiogrodzkiemu, Wołoskiemu i Multańskiemu kazano

(d) TWARDOWSKI tamże. | (e) PETRYCY. KOBIEZYCKI,



R. P. 1620. kazano być z ludźmi pogotowiu (f). Oznaymił Żółkiewski o wiszącej burzy królowi, rady w tej mierze jego, iak zawsze czynił, zasięgając. Roztrząsana ta sprawa w Warszawie, z przybocznymi senatorami, po której za powodem Lipkiego podkanclerzego, który na ow czas miał pierwsze ucho u króla, mimo spokojniejszy i bezpieczniejsze drugich porady (g), wojna uchwalona. Dany rozkaz Żółkiewskiemu, aby nie czekając wkroczenia Turków do granic Polskich, spotykał w Wołoszczyźnie nieprzyjaciela. Wydany uniwersał do całego narodu, wzywający obywateli do spólnej obrony oyczyzny. Przystał na wolę i zdanie królewskie Żółkiewski, z tęsknoty bardziej w życiu, niżeli ochotnie, że go nieprzyjaciele uślawicznymi potwarzami u dworu o powolne rady, boiaźń, i gnuśną roztropność obwiniali (h). Wszakże.

(f) Uniwersał króla do obywateli obojga narodów dany w Warszawie 1620 8 Czerwca. List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego tegoż roku i miesiąca dnia 13 MS. bibl. król. Nro. 6. na kar. 55 56.

(g) *Andreas Lipscius* regni procancelarius, episcopus Luco-riensis consilii tunc princeps, tutiora suadentibus intercessit: vir ut ingenio ita et moribus asperior, et ultra quam sanctoris togae decet antistitem, turbidiora nonnunquam quietiori-

bus praefereus. KOBIER: 668. (h) Żółkiewski w liście do króla z pod Baru 25 Sierpnia 1620 LUBIEŃSKI na kar. 187. *Privati quoque respectus eam mihi necessitatem imposuerunt, ut opprobria detractiones (ad ferendum vel magnis animis molestissimam) passim utra meam culpam in me imitata --- Zbarascii exasperati veteres similitudines in aperta odia effuderent, atque illius cum hoste, transactiones, resque omnes gestas carpendo sugillandoque.* KOBIERZYSKI 708.

Wszakże trudno go było nie winować, iż na tę niefortunliwą wyprawę, ani się w ludzie opatrzył (i) ani pieniędzy przysposobił: i że zaufany w zawodnych obietnicach Gracyana, który od swoich opuszczony ledwo z kilką set ludzi do obozu hetmańskiego przybył (k), na tak niebezpieczny los siebie, syna iedynaka, synowca, tudzież innych wielu zacnych i rycerskich ludzi podał (l). Nie jest tu przedsięwzięciem moim, spieszącemu się do dzieł Chodkiewicza, żalostną owę pod Cecorą opisywać klęskę, którą wyborne narodowych dzieiopisów piora (m) potomności podały. Nie mogła się oprzeć garść owa, choć walecznego ludu, sześciudziestą tysięcy zebranego pogaństwa: a nie mogła bardziej dla nierządu wojskowego, dla niezgody wodzów, niżeli dla własnej niezdolności

Tom II. Ff Zgi-

(i) Numerum copiarum 6. millia militum, aut paulo amplius explevere. KOBIERZYSKI 971.

(k) *Gratianus paucis suorum comitatus in castra venit.* PETRYCY -- *Venit itaque cum exiguo sexcentorum comitatu.* KOBIERZYSKI 576.

(l) *Pueros illum mota mendis fuisse, qui cum unico filio, et alterum ex fratre nepotem, ambos Żółkiewios, et Stanislaum Koniecpolski, generum suum, milita campestris praesidium traheret, non tamen de angendo exercitu cogitasse, non militem sua pecunia, quae illi*

*ex amplissimis opibus suppetebat, conduxisse, denique fallacibus Gratiani promissis pellectum, et fidei illius innixum, hostilem terram intrasse.* LUBIEŃSKI *Censura Julii belli* 233. -- Dalby to Bog, aby się był z równą serca gotowością wybrał. ZAMOWSKI w mowie do króla przy oddaniu buławy w MS. królewskim.

(m) PIASECKI -- PETRYCY -- LUBIEŃSKI -- KOBIERZYSKI -- WASSENBERG -- tudzież wielu innych, tak wolnym iako związanym piśmem znakomitych autorów.

R. P. 1620.

R. P. 1620. (n). Zginął waleczny hetman, ledwo nie z całym wojskiem, uchodząc inężnie, i w dziwnym porządku aż do Dniestra, pewien przynajmniej ocalaenia pozostałych, dla ustawicznych dezercyi, ludzi, gdyby go na samej prawie granicy rozpuścinała ucieczką i popłochem nie zgubiła chałastra. Napatrzywszy się z żalem na rzeź i rozsypkę swoich, poległ nieznajomy w gminnym tłumie, a nazajutrz odciętą od tuławu, i na kopii przed obozem bąszy utknioną głową napisał oczy pogańskie okropnym widokiem. Nie zfolgowały i Gracyanowi zapalczywe wyroki, kiedy pierwszy z Kalinowskim, przywódcą tej ucieczki (o) dał gardło fromotnie, zabity zdradą od jakiegoś Wołoszyna, który go na przytułek do swojej chałupy przyjął (p). Ten był koniec wyprawy Żółkiewskiego do Wołosch, a początek wojny Chocimskiej pod sprawą Chodkiewicza.

XIII. Po tej nieszczęśliwej potrzebie rozbiegły się natychmiast po Rusi i Podolu, beśpieczne od pościgu Tatarskie hordy, paląc, rabując, obfite plony zabierając, że nie było na doreczu wojska, któreby wściekłości zhardziałego zwycięstwem pogaństwa zahamować mogło (q). Ani się tym dała ukoić dzika zapalczywość; lecz Osman utwierdzony świeżym doświadczeniem, że Polakow

(n) PETRYCY 53.

(o) KOBIERZYCKI 647.

(p) PETRYCY 39.

(q) PIASECKI 403 -- KOBIERZYCKI 710 -- PETRYCY.

kow potłamić można, w nadziei podbicia całego królestwa, wojnę im na rok przyszły wypowiedział (r). Rozdane zatym po całym kraju Tureckim sultańskie rozkazy, aby się wszystkie wojska do gotowości i ciągnięcia na granice Polskie (s) na początku wiosny sposobiły: otrębowano po wszystkich prowincjach Azji i Afryki, że Polska jest nieprzyjaciółką porty: nakazano wszystkim, wyiawszy pleć i wiek niedoleżny, brać się do oręża. Wojskom Europejskim, tudzież poblizszym Carogrodu, dzień do stawienia się nakazano: przyzwany na pomoc Dziambegerey z Tatarami Krymskimi; a że sam Osman sultan miał być przytożny na tej wojnie, wywieszono bunczuk przy pałacu cesarskim (t). Do robienia na Dunaju mostów wyznaczona Bułgarya i Multańska ziemia, z ciężkim żalem swoim, że ich do niezbożney przeciwko chrześcianom wojny, iako nayspodleyszych niewolników zażywano (u). A czego na przygotowanie tak ogromney potrzeby dostarczyć nie mogła Europa, z za morza z wielkim pośpiechem zprowadzano. Podniecali go do takich kosztów i skwapliwości młodzi bawrowie, rozpuści pań-

R. P. 1620.

Tem II. Ffij

skich

(r) PIASECKI 403. *Devararai militias pennis severioribus in- iam fervido animo universam terpositis, ut primo vere ad fi- Poloniam indomitus tyrannus, nes Polonios convenirent, monu-*

SOBIESKI 15. *it. PIASECKI 405 WASSEMBERG*  
 (s) *Meta Arabia, Syria, de rebus Wladislai IV.*  
*Egyptus, versique in orientem* (t) SOBIESKI 15.  
 (u) SOBIESKI 15.  
*populi. PETRYCY 73. Omnes Arabias, Afaticas, Europas*



R. P.  
1620.

skich, uczestnicy, którym on zawczasu łupy bogate z Polski, i prowincye oney śmiał rozdziałać. Wszakże roztropniejszy a świadomsi ludzie i poradczy, między którymi byli Mufty i Halil bafza urodzeniem Ormianin, odradzali gruntownemi wsparci dowodami, iako się ta wojna dla swoiey niesprawiedliwości, trudności i odległości nie potrzebnie przedsięwzięła. A że w nieoświeconym narodzie, wiele na słabych umysłach zabobony mogą, znaleźli się, bądź umyślnie na to od rozumnych wysadzeni, bądź z fałszywego przekonania i wiary wieszczkowie; którzy młodego Osmana, ięśli nie powagą rady, przynajmniej postrachem odwieść usiłowali. Mufty, gdy go cesarz nawiedzał, uczyniwszy się spiącym, iakoby się zagnęła ocknął, począł wołać „biada tobie nędzniku! „widziałem smoka iakiegoś czarnego, a on go „tuie ciebie pozrzeć, i już to kilka razy widzę. Jedna z kochanek jego, prosiła go usilnie, aby na tę wojnę nie wyjeżdżał, powiadaiąc, że go powracającego w czerwonym zawoju widziała (w). Przyłąpiły sny samego cesarza niepomyślne, trafunkowe ziemi trzęsienia, tudzież inne mniemane, a w bałamutnych głowach zawsze poważane godła, które iednak bynajmniej Osmana od zamysłów nie odwiodły: owszem Mustafę wezyra, wyrzucającego mu szkodliwe zawody nożem zranił

(w) MS. Chodkiewiczowski na *Osmana* na kar. 2 - 9 - Pr. pod tytułem: *Wyprawa sułta-* TRYCY 73. -- SOBIESKI 16.

R. P.  
1620.

zranił (x), a Osmana iakiegoś starca za podobne proroctwo ściąć rozkazał (y).

XIV. Wszakże Osman nie miał dosyć na otwartych siłach, oraz zbroieniu i ściąganiu wojsk liczących: psował on wewnątrz naród Polski sztukami, podkupem, i własnych obywatelów niewiernością. Zastarzałe to złe w Rzeczypospolitej nalezey, a do tyłu zdrad i zamieszek krwawych gotowy fałszadom instrument, była różność religii i obrządków. Wyślano z Turck do Polski tajemnych podpalców, na bechtanie grubey czerni, greczyzną napoionej, a mianowicie popów i czernców (z), których u prostego gminu ledwo nie bałwochwalska powaga, dla wieczney ku Lackiej, iak oni mówią, wierze nienawiści, i że są głupszy a zuchwalśsi. Włoczyło się to śpiegostwo po miastach i wioskach Ruskich, burząc chłopstwo. Odzyskanie wolności, nadania różnych przywilejów, zwodziły niespokojne zawsze, a w siłach własnych i bezpieczeństwie przytułku zaufane Kozaki, że się im pewnie Kijow, Kamieniec, lub iakie sobie obrać zechcą siedlisko, z łaski Tureckiej dostaną niepochybnie (a). A że w powszechney trwodze błędna

(x) SOBIESKI 16.

(y) MS. Chodkiewiczowski na kar. 3.

(z) Dnia 4 Czerwca wyprawiono z Adryanopola szpiegów 12 do Polski rozmaitemi drogami, z listami patriarchy do Ruskich szymatyków. Dyary-

usz wojny Tureckiej z MS Chodkiewiczowskiego na kar. 5 -- Takich szpiegów pochwymano w Lublinie i w Wilnie, PETRYCY 66.

(a) PETRYCY 66 -- KOBIE- RZYCKI 725.

R. P.  
1620.

błędna natury ludzkiej słabość łada czemu wierzy, i płonnych się częstokroć, a trafunkowych przypadków boi, dla wrażenia bojaźni z okropnych nowin i widoków, że się ta wojna Pol-  
fzcze nie powiedzie, przypisywano Tureckim czarom, gdy się w Krakowie na wielu miejscach, zamordowanych bez wieści ludzi posieczono ćwierci i członki pokazywały. Do tego srogie w różnych miastach i wsiach pożary (b), bądź złością ludzką, bądź z przygody wszczęte, słabiły bardziey ieszcze płochowierne, dusze, a potrzebną w tak gwałtownym razie śmiałość i przytomność odbierały (c).

XV. To gdy się w Turczach, i za sprawą nieprzyjacielską w Polsce działo, począł myśleć Zygmunt o sposobach do poparcia niepochybney wojny. Zwołany seym na początku miesiąca Listopada, zaczął się pod łaską Jakuba Szczawińskiego. Poczyniono na nim rozmaite rozporządzenia. Uchwalone podatki, wyrażone w uniwersale poborowym. Ostrzeżone pospolite ruszenie z re-assumpcyą konstytucyi, względem popisów w obu narodach czynić się mających; obostrzona karność żołnierska: poskromiony wojskowy zbytek, aby żaden, prócz żelaza i rzemienia, w obozie mieć nie

(b) Zgorzały Dębica, Rzeszów, Wilno. PETRYCY na kar-  
cie 66.

(c) *Qua quidem motis in me-*

*sum animis perinde credita ac  
si regnum venessetis. & incan-  
tationibus poteratur. PETRY-  
cy 66.*

R. P.  
1620.

nie ważył się. Obmyślona obrona Infantii: zmniejszo-  
na towarów cena: przyięci Kozacy do żołdu rze-  
czypospolitey: zabronione wywódenie koni za  
granice: opatrzone miasta głównieysze, mianowi-  
cie pograniczne, z zaleceniem starostom Ukrain-  
skim osobistej po zamkach przytomności: naka-  
zani wybrańcy w dobrach ekonomicznych Lite-  
wskich: zabroniony wywóz saletry: tudzież po-  
czynione inne ustawy, do obrony oyczyzny słu-  
żące, a do czadu i okoliczności przystosowane.  
Potrzeby naglące nie dopuściły temu seymowi  
dopełnić naznaczonego prawami czadu wymiaru  
(d). Podobano się zdać resztę na radę, przy kró-  
lu i hetmanach ustanowioną. Ta rada składać  
się miała u dworu, prócz zwyczajnych rezyden-  
tów z senatu, dawnemi uchwałami seymowemi od  
czasów Henryka naznaczonych, z niektórych se-  
natorów duchownych i świeckich (e), oraz z kil-  
kunastu osób, z koła rycerskiego wybranych; z  
których część jedna przy królu zostać miała, dru-  
ga hetmanom być przytomna. Władza tej rady  
delegacyney, iey powinności, tudzież przysięga  
napisane były na fundamencie prawa, w roku 1590  
na ogłos także wojny Tureckiej uchwalone-  
go (f), ażeby ona czyniąc według zlecenia, w o-  
sobnym

(d) Obacz konstytucyę ro-  
ku 1620.

(e) Wylicza ich konstitu-  
cya 1620 pod tytułem: *Depu-  
tati*.

(f) Obacz konstytucyą pod  
rokiem 1590 pod tytułem:  
*deputati do rady wojennej*.  
Przyczyny tego magistratu są  
wzmiankowane w tejże kon-



R. P.  
1620.

sobnym skrypcie do *archiwum* podanym zawar-  
tego, cokolwiek tylko należeć miało do urzą-  
dzenia i dokonania tej wojny, sprawiła się po-  
tym przed stanami rzeczypospolitey z postępko-  
w swoich. Zdane starania woyskowe na radę wo-  
ienną, przy boku króla i hetmanow być mającą  
od seymu, obrocily ozy wŹysklich, komu król  
odda naywyzsze hetmaństwo.

XVI. Wakowały obie buławy koronne: wielka śmiercią Zolkiewskiego, polna wzięciem w niewolę Koniecpolskiego hetmanów. Wątpliwy Zygmunt, komu by tak przeważną poruczył sprawę, wyba-

stytucyi w te słowa: „Wiele  
 „na tym rzeczypospolitey i  
 „sprawom tey należeć roz-  
 „mniey, aby według kon-  
 „stytucyi za króla Jmci niegdy  
 „Henryka elekcyi postano-  
 „wionej, obecnie niektórzy  
 „z panów rad, według nazna-  
 „czenia na seymie uczynio-  
 „nego, przy nas mieżkali.  
 „Czego ieżeli kiedy, tedy te-  
 „raz pod tak wielką i nie-  
 „bezpieczną z możliwym nie-  
 „przyjacielem wojnę, bardzo  
 „pewnie ieść potrzeba. Bo  
 „wiele pod czas wojny zwy-  
 „kło przypadać, wiele przy-  
 „chodzić od hetmana i z in-  
 „nych mieysc, na co prętkiey  
 „rezolucyi, prętkiey rady i  
 „prętkiego tey wykonania al-  
 „bo śantku potrzeba „&c.  
 „Tey radzie złożoney w roku  
 1796 z senatorow i posłow, da-

stytucyi w te słowa: „Wiele na moc zupełna stanowienia o wszystkich rzeczach do wojny tylko Tureckiej i do pokoju należących, oraz zgoda o wszystkich sprawach, bezpieczeństwo Rzeczypospolitej utrzymujących; także traktaty zaczynać i kończyć. Na fundamentie tej konstytucyi stanowiły późniejsze sejmy, mianowicie w czasach wojny z Turkami, podobne rady czyli delegacje, wyznaczałać do nich osoby, przepisuiać ich powinności osobnym piśmie, które pisma często się wzmiankuiać *in Vol. Leg. pod tytułami. Skrypt ad archivum*. Nie zdawało się stanowiom tych pism promulgować: przeto one podpisane ręką prymasa, kanclerzow i marszałka seymowego; kazafia składać w archiwach obywatel narodow.

dywał zdania senatorów. Trzech było pretenden-  
tow, albo przynajmniej nayszdolniejszy w ko-  
ronie do tego urzędu: Krzysztof książę Zbarazki  
koniuszy koronny, Tomasz Zamoyski wojewoda  
Kijowski, syn Jana sławnego kanclerza i hetmana,  
i Stanisław Lubomirski podczaszy koronny. Ka-  
żdy się z senatorów umykał od wynurzenia zda-  
nia swojego (g), ażeby kogo w tak delikatnym  
razie, gdzie szło o przyjaźń, i o dobro oyczyzny  
nie uraził. Lękali się mianowicie Zbarazkiego,  
który świeżo nadziei podkanclerstwa, a dawniej  
innych urzędów pozbawiony, niechętny był kró-  
lowi, pospołu z bratem swoim Januszem kasztela-  
nem Krakowskim. Przyczyną były tey urazy po-  
lityczne pozory, z powodu posłanych cesarzowi  
przeciwko Węgrom i Czechom z nim zakłoco-  
nym Lissowskich posilków, a z tąd wyniknioney  
po części wojny Tureckiey. Wszelako obrażała  
ich mocno niesforność tychże Lissowców, którzy  
idąc do Węgier na pomoc cesarzowi przez pod-  
górze Krakowskie, wielkie szkody obywatelom ta-  
miecznym, i w dobrach Zbarazkich poczynili (h).  
Z ich powodu wysłało w miesiącu Styczniu te-  
goż roku województwo Krakowskie posłów do  
króla ze skargami na Lissowczyków. Popularność  
Zbarazkich, nie mających potomstwa, a chluby

(g) PIASECKI 404. . . . . [la w MS. bibl. krol. na kag-

(h) Legacya poslow woie- cie 219-  
wodztwa Krakowskiego do kron

R. P. 1620. tylko dla siebie upatrujących, że byli dobrimi pa-  
tryotami, iątrzyła serce szlachty ku Zygmunтови.  
Dobro publiczne bywało, iak i teraz, powłoką am-  
bicyi i uporu, który często przy kredycie gmin-  
nym miejsce rozumu i obywatelskiwa trzyma. Prze-  
to król, aby na siebie samego nie zciążał nie  
nawisici, od której się inni dla prywatnych wzglę-  
dów uchylali, trzymał długo, według zwyczaju  
swoiego, zawieszono między nadzieją a bojaźnią  
żądze konkurentów. Utwierdzała go w tych na-  
myślach uwaga, iż tak niebezpieczna z potężnym  
nieprzyjacielem woyna starego i doświadczonego  
wodza potrzebowała. Nayzdolniejszym zdawał się  
Chodkiewicz, woynami Szwedzkimi i Moskiew-  
skimi od lat dwudziestu wodz doświadczony, a  
w polu prawie i w obozach między orężem ze-  
starzały. Trudno było kreować hetmana wiel-  
kiego koronnego; boby ten, iako kolega krokiem  
wyższy, buławę wodzowi Litewskiemu nie ustąpił:  
a krewni też Koniecpolskiego, mianowicie Kasper  
Donhoff, mieli na to oko, aby mu za powrotem,  
iako zażużonemu, buława wielka dostała się (i).  
Pufzczony wybor na serca obywatelskie. Cała iz-  
ba okrzyknęła Chodkiewicza (k). Przydany mu

22

(i) PIASECKI 404. -- Datum tunc maximis meritis  
(k) Cumularis suffragis viri, quibus magnis haud du-  
Chodkiewiczio sanum ius belli bio & praeis imperatoribus par-  
fuit commissum PIASECKI 404 ab adolescentia ultra sexagesi-  
-- Omnium ore Joannes Caro- mum annum continenti mili-  
lus Chodkiewiczus celebratur tin & vigore felicitatem & vi-

za kolegę urzędu hetmańskiego Stanisław hrabia na  
Wiśnicz Lubomirski, podczasz koronny, mąż cno-  
tą dostatkami, męstwem, i grzecznością znakomity:  
a dla rady woiennej obu, Mikołaj Sieniawski kray-  
czy koronny, Maciej Leśniowski podkomorzy Beł-  
zki, Marek Stadnicki podczasz Krakowski, Jakub  
Sobieski wojewodzie Lubelski, Michał hrabia z  
Tarnowa, Jan i Paweł Działyńscy, pierwszy Po-  
krzywnicki, drugi Bratysławski starostowie, Mikołaj  
Kosłakowski starosta Wizki, Jan Pukłzta chorąży  
Wołkowyski, Baltazar Strawiński starosta Mozyr-  
ski i Daniel Narownik (l). Przyniesioną do sena-  
tu buławę i pieczęć po Żółkiewskim pozostałe, zło-  
żył w rękę królewskiemu Tomasz Zamoyski, z uc-  
czynioną o zasługach godney pamięci meża prze-  
mową (m). Król oddał pieczęć Lipskiemu bisku-  
powi Łuckiemu i podkanclerzemu, a buławę Chod-  
kiewi-

Tom II.

Ggij

kiewi-

gorem extenderat. -- PETRYCY 54. -- Omnium suffragiis pra-  
latus Joannes Carolus Chod-  
kiewiczus, vir magnus, prospera  
ubique fortuna, victoriis clarifi-  
simus & armorum tractatione  
asper, summus imperator. Ko-  
BIERZYCKI 714. -- Omnium br-  
dinum ora conversa, animique  
simul erant inclinati in Caro-  
lum Chodkiewiczum, auctoritate  
etque militaris usu ac scientia  
pollentem, multis victoriis, in-  
signibus trophaeis, clarissimis tri-  
umphis apud exteras ac barba-  
ras etiam gentes celeberrimum.

SOBIESKI 19. -- Allata deinde  
Żółkiewi insignia honorum: cla-  
va annulusque regni, utraque  
per Thomam Zamoyscum pala-  
tinum Kijoviensem in frequentē  
quirittum senatorumque corona  
regi reddebantur. -- clava Chod-  
kiewiczus, annulo publice supre-  
moque cancellariatu Andreas  
Lipski episcopus Luccoviensis ho-  
norati. PETRYCY 59.

(l) Konstytucja seymu 1620.  
(m) Miał mowę Zamoyski  
5 Grudnia 1620, która się znay-  
duje w MS. król. na kar. 437.



R. P.  
1620. kiewiczowi; aby on wodza tego, któremu się mę-  
stwem i cnotą równał, urzędem też, a za wolą  
niebios chwalebnym w obozie życia zgonem w  
Wołoszech naśladował.

XVII. Jakoż w obu tych zaenych ludziach,  
lubo przy różnych natury przymiotach, równą wi-  
dzieć było sławę i zasługi. Urodzenie, wiek doy-  
rzały, dostatki i pokrewieństwo w obu równe. Zna-  
komitość dzieł rycerskich, czułość i praca za oy-  
czyznę podjęte, na jednej szali. Chodkiewicz cią-  
głym szczęściem i odwagą. Szwedzkie łamiąc siły,  
nie mógł mieć tyle zaszczytu w Moskwie, dla  
zawrotu duchów konfederackich, i nieposłuszeń-  
stwa wojskowego. Żołkiewskiego bitwa Kłuszyn-  
ska wpisała w księgi pamięci niezatarte. W obu  
wysoka rzeczy wojennych znajomość; lecz różne  
używanie. Chodkiewicz, choć porywczy wprze-  
dsięwzięciach, w skutku fortunny. Żołkiewski ostro-  
żny bardziey, niżeli skwapliwy. Tamten gardząc  
przeciwnościami i niebezpieczeństwem, pomnażał  
chwałę pracą i czynnością bez folgi. Ten skąpiey  
szafując szczęściem, po zgromionych Moska-  
lach, piaślował bacznie nabytą sławę, aby w czym na  
potym szwanku nie odniósł. Jeden na radzie i  
powolności wszystko zaśadzał: drugi szablą, zapę-  
dem, a nieoddzielną w poskoku fortuną bitwy nay-  
trudniejszy kończył. Chodkiewicz nie się nie  
wzdrygał dla bojaźni: Żołkiewski nie przed-  
siębrał dla pomysłnego trafunku. Litewskiego  
wodza zuchwałą częstokroć żartkość szczęśliwa  
odwaga

odwaga w cnotę zamieniała: koronnego opatr-  
ne na wszystko względy w podeyrzenie leniństwa  
lub bojaźni podawały. Stanisław powolny, lito-  
ściwy i często prześlągany: Jan Karol, ofstry, po-  
pędliwy, a żołnierskiej rozpuszty mściciel nieprze-  
jednany. Obu zazdrośna nienawiść sięgając, trula  
serce królewskie: Chodkiewicza bardziey się lę-  
kali jego nieprzyjaciele, a król uprzeymiej kochał.  
Wreszcie w obu lekka życia dla sławy cena: ro-  
wna troskliwość o dobro publiczne: taż sama ku  
maiestatowi wierność, i równy prawie zgon za  
oyczyznę. Ten z szablą w ręku, a z chwalebniemi  
na twarzy ranami na placu poległ: tamten w o-  
bozie, i ledwo nie we zbroi, śmiercią zwycięstwo  
zupełne nad zaboycami kolegi poprzedził. A ja-  
ko z wysokich i bohaterskich przymiotów równą  
pamięć zostawili, tak w onych użyciu, oraz spra-  
wowaniu urzędów, bardziey siebie równemi niż  
podobnemi być zdawali się.

XVIII. Wreszcie oddana naywyższa buława  
Chodkiewiczowi na schyłku już seymu, na który  
on z Jarosławia, po odprawionym ślubie z Anną  
Aloyzją xiężniczką Ostrogską wojewodziańką Wo-  
łyńską pośpieszył (n) do Warszawy. Umarła mu  
przed dwoma laty (o) żona jego pierwsza Zofia  
Mie-

(n) *Liber emortualis Coll. na Aloyfia. A. D. 1609 nupit*  
*Ostrogensis S. J. z ktorego mi Carolo Chodkiewicz anno 1620*  
przyśłał wypis J. X. Jakub I. 24 Novembr.  
życki, niegdyś jezuita z Ostro- (o) W Listopadzie R. 1619  
ga w te słowa: *Nata est An-* w krotce po, święcie ośiarowa-

R. P.  
1620.

Mielecka, córka Mikołaja wojewody Podolskiego i hetmana wielkiego koronnego za króla Stefana. Matkę miała Elżbietę xiążniczkę Radziwiłówną, córkę Mikołaja czarnego, wojewody Wileńskiego, kanclerza i marszałka Litewskiego, urodzoną z Elżbiety Szydłowieckiej kasztelanki Krakowskiej. Benedykt Herbest jezuita był iey powodem do porzucenia reformy kalwińskiej. Zyla pierwszym związkiem z Symeonem Olelkowiczem xięciem Słuckim, idącym ze krwi xiążąt Litewskich, a po zejściu iego (p) poszła za Chodkiewicza, z którym dwadzieście kilka lat w zgodzie i miłości przemieszkała. Świadkiem tego testament iego (q), pisany przed wyjazdem na wojnę Turcką, gdzie o wielkich dobrodziejstwach zmarłej wzmiankę uczyniwszy, ciało swoje w Kretyndzie przy iey zwłokach pogrześć rozkazywał. Świadkiem choroba iey ciężka w roku 1605 zafzła, o której gdy po bitwie Kircholmskiej mąż uwiadomiony śmucił się, a duchowni go przytomni cieszili, mówili im: *jako ja frasować się nie mam; a mnie*

nia P. Mar. Pogrzebiona w Kretyndzie 4 Lip: roku 1619. Obacz kazanie na iey pogrzebie drukowane w Wilnie u jezuitów, miane przez Andrzeja Grądzkiego bernardyna gwardyana. -- Także kazanie xiędza Rochowicza na exekwiach w Wilnie 20 Maja roku 1619. Umarła w sobotę rano po młzy.

(p) Ten xiążę leży w kościele Lubelskim u jezuitów.

(q) Uczyniony w Ostrogu 1621 20 Czerwca. -- Mam kopię tego testamentu z biblioteki niebofszczyka Jana Chodkiewicza starosty Zmudzkiego, łaskawcy meiego.

R. P.  
1620.

*a mnie pan Bóg z tym przyacielem błogosławi* (r). Przed zgonem żądała mocno widzieć męża, na ow czas nieprzytomnego, i odniosła tę pociechę, że go ieszcze ujrzała. Żądza w Chodkiewiczu zostawienia męskiej pći dziedzica, (bo syn iego Hieronim iedynak przed kilką laty umarł) była mu powodem do szukania nowych związków; ile gdy tajemnym jakimści czuciem był ostrzeżony, że na wojnie następującej głowę! położy (s). Niesiecki powiada, że w sam dzień ślubu, gdy go rozkaz królewski zaszedł, oddający mu komendę woysk na Chocimską wyprawę, nie odwłocznie pożegnawszy małżonkę, w panieństwie ją zostawił, i pod Chocim poszedł (t). Cożkolwiek bądź to pewna,

(r) Rochowicz i Grądzki w kazaniach, wyżey cytowanych.

(s) *Nec deerant, qui credent -- in animo eius tantum aculeum sensumque instantis fati obhassit: quo ne urgente exitu praevertetur, in extremo & summa vitae firmare domum posueris, optataque ex coniugio prole agitaveris.* Jan Innoc. Petreus *hist. bell. cum Osmano* na kar. 75.

(t) Tak pisze Niesiecki w T. I korony Polskiej pod tytułem *Chodkiewicz*. Być to mogło: lecz Niesiecki pomylił się w historii, nie czytawszy pism spoteższych. Chodkiewicz ożenił się w Jarosławiu dnia 24 Listopada, iakośmy wyżey w necie cytowali wypis z xiąg

żałobnych Ostrogskich. Pojechał, może i natychmiast do Warszawy na odebranie buław, którą dnia 5 Grudnia z rąk królewskich otrzymał, iako świadczy mowa Zamoyskiego wyżey cytowana. Bawił się w Warszawie do początku miesiąca Stycznia roku 1621. Wyjechał pierwszych dni tegoż miesiąca do Jarosławia, a w podróży swojej pisał list z Sandomirza dnia 5 tegoż miesiąca do xięcia Zbarskiego kasztelana Krakowskiego. Bawił się w Jarosławiu aż do siedmego Lutego, z kąd wyjechał do Litwy: i dopiero w miesiącu Czerwcu powrócił do Jarosławia, a z tamąd ruszył się w Lipcu na Wołoszczyznę.



R. P.  
1620.

wna, że po odprawionym weselu dnia 24 Listopada, wyjechał Chodkiewicz z Jarosławia do Warszawy, dla wzięcia buławy sobie destynowanej, i dla umowienia się z radą wojenną, przez seym ustanowioną względem poparcia wojny Tureckiej.

XIX. Zdawało się seymowi, że dosyć uczynił powinności swojej, gdy moc zupełną radzie zostawił. Rozpoczęła ona swoje posiedzenia na początkach miesiąca Grudnia. Wyznaczeni posłowie do różnych państw Europejskich. Wybrany do Rzymu Achacy Grochowski proboszcz Łęczycki, sekretarz koronny (u): do Anglii Jerzy Ossoliński wojewódzce Sandomirski szambelan: do cesarza Ferdynanda II Maksymilian Przerębski kasztelan Sieradzki: do Flandryi Austriackiej, Hollandyi i rzeszy Niemieckiej Piotr Zeromski sekretarz królewski (w). Radzono królowi, ażeby wysłał kogo do Francyi, naśladować dziada swojego Zygmunta I, który uroczystą legacją przez Jakubowskiego do Franciszka I króla pomógł Izabelli królowej Węgierskiej, że się z nią Turcy, na wstawienie się Francyi, zdawna z domem Otomańskim zprzymierzoney, powolnie obchodzili. Nie uczynił

To ja wybrałem z listów wię-  
cia Zbarskiego pisanych do  
króla, które się niżej cyto-  
wać będą. Myli się więc Nie-  
siecki mówiąc, że Chodkiewicz  
zaraz po ślubie pojechał na  
wojnę Chocimską.  
(u) Był potym biskupem  
Przemyskim, daley Łuckim i  
proboszczem Miechowskim.  
(w) Potym kuchmistrz ko-  
ronny, starosta Bydgoski.

R. P.  
1621.

czynił tego Zygmunta, nadto przychylny domowi Austriackiemu, i posłał tylko listy do Ludwika XIII przez Miłaczewskiego, dworzanina swojego i sekretarza. Kto do Wenetów był posłany, nie wiadomo mi jest, prócz niektórych ciekawości, do obu tych ostatnich legacyi, Weneckiej i Francuskiej zciągających się (x). Przez cały ten czas, gdy Chodkiewicz bawił się w Warszawie, aż  
Tom II. Hh do

(x) Znajdują się w MS. królewskim dwa listy Janusza Zbarskiego kasztelana Krakowskiego. W pierwszym do Szymszkowskiego biskupa Krakowskiego z Krakowa 18 Stycznia 1621 tak pisze Zbarski: -- Owe legacje do cudzoziemców bardzo mi się nie podobają, właśnie *per ludibrium* posłane, a zwłaszcza co do Wenetów. Zkąd będą kłopoty, jako *aptes legatos* posyłamy: i jako nas *pramit* to *negotium*. Boję się, że go tak odprawią, jak posła nieboszczyka S. cześnego Herburt, który do nich posyłał z Długoszem naszą historią (Długosz pierwszy raz wydrukowany był w Długosza dobrach Herburt i jego kosztach) uczyniwszy do nich *dedicatoriam*, jako do wolnej rzeczypospolitej, a to wszystko dla tego, żeby mu to dano było. Ale iż posłał *ineptissimum* człowieka, który się wymówić nie umiał, spyta-  
wizy go, *quid petis?* kiedy nie  
miał się z tego wytłomaczyć, kazał mu z niczym iść iechać. Zgoła wszystko sami gotujemy *ad exitum* nie omylnego -- Opośle do Francyi tenże Zbarski pisał do króla Zygmunta III z Krakowa 16 Lutego roku 1621. -- Zdam się to W.K.M. przypomnieć za okazją, *non per curiositatem*, ale *ziniac* w tej mierze i sławy W.K.M. i trudności R.P. która ratunku zewsząd szuka. Wiem że w tym nie jest żadna wina W.K.M.: boś tego człowieka nigdy znać nie raczył, którego teraz do Francyi wyprawiono. Ale kćkolwiek go W.K.M. zlecił, nie ostrożnym był, gdyż ten człowiek służył u siarżenta mego chłopcem nie dawno: i po Paryżu za nim chłopięta biegać hukali i ślawicznie. Racza-  
że W.K.M. to osądzić, co ma sprawić taki *aptes legatus*, co też Francuzowie będą rozumieć o instrumentach W.K.M.

R. P.  
1621.

do początku Stycznia naradzano się o liczbie wojska, o wykonywaniu ustawy seymowej względem wybierania rychłego podatku: o artylerji i amunicyach: o listach przypowiednich; zapłacie wojsku, tudzież innych rzeczach, do mocy, porządku i karności wojskowej należących. Zdawało się dosyć na seymie, ażeby to wojsko do sześciudziesiąt tysięcy ludzi narodowych pomnożone było, prócz pospolitego ruszenia, i Kozaków Zaporozkich (y). Miało się w nim znajdować, iak żądano na seymie, czternaście tysięcy kopiniaków czyli usłarzów i pancernych: cztery tysiące raytarów Niemieckich, piętnaście tysięcy leksey jazdy z Kozaków i Lissowczyków: wreszcie piechota Polska, Niemiecka i Węgierska pod sprawą Jana Weyhera Chelmińskiego, Stanisława Konarskiego Malborskiego wojewodów, oraz Ernesta i Gerarda Donhoffów (z). Do tych miało się przyłączyć Zaporozców 40 tysięcy, wziętych na żołd Rzeczypospolitey uchwałą seymową. Dostateczna zaiste liczba, i iakiey sobie życzył Chodkiewicz, podejmując się na urząd hetmański; ażeby chwalebnie, a z honorem i pożytkiem oyczyny tę wojnę odprawował. Jakoż była ta myśl na przód króla i hetmana, ażeby się zaraz na wiosnę puścić z wojskiem porządnym ku granicom; nie czekać poganina, aby go w Wołoszech rozlokowanego od Dniestru tylko odpierać; ale u-

biec

(y) KOBIER: 711. PIAS: 405. | (z) PIASZKI: 405.

R. P.  
1621.

biec samym Wołoszczynę, i czekać go u Dunaju, broniąc przeprawy przez tę rzekę (a). Lecz iako początki gorliwe, powoli zwłoką czaśu, a bardziey nieprzewidzianemi okolicznościami słygną; tak zaraz po seymie począły upadać nadzieie Chodkiewicza.

XX. Upłynęło kilka niedziel bez żadney od króla i rady rezolucyi, względem liczby wojska, względem armaty, żywności i innych rzeczy potrzebnych, oraz względem opatrzenia hetmańskiego (b). Upierał się Chodkiewicz przy swoich sprawiedliwych żądaniach, chcąc aby mu rada koniecznie sześciudziesiąt tysięcy ludzi affekurowała: czego gdy otrzymać nie mógł, wyjechał na początku Stycznia do Jarosławia do żony, a piątego dnia tegoż miesiąca przejeżdżając przez Sandomirz, pisał do Zbarskiego kasztelana Krakowskiego, jednego z naznaczonych do rady wojenney przy królu, żaląc się na opiekalskość królewską: że z nim żadna rzecz nie umowiona: że kondycye jego dosyć słomne i dyskretne nie są przypuszczone (c). Bawił się Chodkiewicz w Jarosławiu do dnia siódmego Lutego, czekając na determinacyą dworu, bliżey granic, i ustawiczne

Tom II. Hhij do

(a) Petrycy 74.

(b) List Zbarskiego kasztelana Krakowskiego do Szyfzkowskiego, biskupa Krakowskiego z Krakowa 13 Stycznia 1621 z MS. Szyfzkowskiemu biskupowi

-- List tegoż do Lipskiego kan-

clerza 13 Stycznia 1621 z MS. krol. na kar. 734-735.

(c) W tymże liście -- List Chodkiewicza, posłał Zbarski Szyfzkowskiemu biskupowi Krakowskiemu.



R. P.  
1621.

do króla pisząc listy (d). Wydał troiste ordynanse do wojska, ażeby się na miejsce zwane *Tartaryszcze*, weześnie zciągało (e). Wszelako, gdy nie było żadney decyzji od dworu, względem zbierania pułków, i rychłego ich na wioinę za życia, a ordynanse iego skutku nie brały (f); odiechał do Litwy, gotując się raczej na przenosiny żony swoiey (g), niżeli do boiu. Pisał list przed wyjazdem do kasztelana Krakowskiego, z przyłączoną protestacyą przed nim i przed całym senatem, aby nie był winowany, iesliby rzeczpospolita tym czafem szwanek, iaki odniosła. Więsci były, że zważywszy tak szkodliwe zwłoki i trudności, żeby bez dostateczney liczby ludzi, i należytych potrzeb, podobnego Żółkiewskiemu losu nie doznał, ehciał złożyć ofiarowaną buławę (h). Powiadaią niektórzy, że procz wyrażonych przyczyn, nie wśmak było Chodkiewiczowi przydanie mu z seymu komissarzow (i). Świadomy dobrze z doświadczenia co się w Moskwie działo, i iako się mało przydała w wojennych rezolucyach opieszale, a z wielu głów pochodzące rady, miał za złe, że staremu i na woynach osłwialemu wodzowi dodano stróżow, mnięcy w sztuce wojenney biegłych, od których niciako depen-dować musiał.

XXI.

- (d) List Zbarskiego do króla 16 Lutego 1625 MS. krol.  
(e) PETRYCY 75. *Tribus e-*  
*missis frustra evocaverat.*  
(f) List Zbarskiego do króla 16 Lutego 1625 MS. krol.  
(g) Słowa są Zbarskiego.  
(h) PETRYCY 75.  
(i) KOBIERZYCKI 37. PE.  
TRACY 76.

R. P.  
1621.

XXI. Wlekło się tym czafem gnuśnie i opieszale przygotowanie na wojnę straszną, bliską, i nie uchronną. Pierwsza wszystkich rzeczy, dopieroż wojennych, podpora i zasilek pieniądze, chybiały od uchwalenia seymowego. Wycieńczona uślawicznymi woynami od lat dwudziestu oyczyna ięczała pod ciężarem podatkow; ledwo się zebrało na połowe wojska groszy z cel i gminu nędznego wyciśnionych (k). Nałożone na żydostwo pogłowne nie nader wielkie przynosiło wsparcie, nie przechodząc siedmiudzieliąt tysięcy, dla tańcey zawsze liczby plemienia swoiego, tey sprofney, a po więkšzey części darmoiedney chałastry. Stan duchowny za powodem Wawrzyńca Gębickiego prymasa, Marcina Szyfzkowskiego Krakowskiego, Pawła Wołuckiego Kujawskiego biskupow, złożywszy w Maju synod w Piotrkowie, na sto pięćdziesiąt tysięcy ofiarował. Co się tycze zaciągów żołnierskich, nie znosiła się w rozdawaniu listow przy-powiednich rada wojskowa z hetmanami: zkąd niezmierna omyłka stała się: ponieważ ladaiakim ludziom dawano chorągwie pieśze i kozackie: nie zciągano też wojska według hetmańskiego podawania (l). Nie mogło się tyle zebrać uszwarzow, ile

(k) *Nihil aque fatigabat, quam militum Sobieski bell. Chosim. pecuniarum conquisitio inopi-*  
*re regno. PETRYCY 58 -- Pe-*  
*ciuntiam ex arario publico in-*  
*exercitum Chodkiewiczianum di-*  
*stributam in triginta quatuor*

(l) Dyaryusz woyny Tur-  
ckiey z MS. xiecia Czarorty-  
skiego generała Podolskiego.

R. P.  
1621.

ile seym życzył, w krótkim czasie: ponieważ wielu ze szlachty przyjąć służby nie mogło, będąc obowiązani iść za królem na pospolite ruszenie własnym kosztem, gdyby większa od nieprzyjaciół nastąpiła trwoga (m). Ci, zaś którzy się za pieniądze zciągali, po znaczney części uciekali. Lifowczycy, będący dotąd na usługach cesarskich, przeszli góry około Oświęcima i Zatora, a tłukąc się w Krakowskim i w podgórzu, darli tylko, broili i łotrowali (n). Względem piechoty; tey cesarz nie pozwolił zaciągać w państwach swoich, dla tumultów Czeskich, z okazji Fryderyka wojewody Ryńskiego, który się tam królem obrał, ieszcze zupełnie nie zaspokoionych. Przeto ledwo około dziesiątka tysięcy piechurów, z Polaków, Prusaków, Pomorzanów i Inflanńczyków zebrać można było (o): aczkolwiek wielu i z tych, tak iako z kawalerii, w ciągnięciu i na granicy haniebnie chorągwie swoje porzuciło (p). Przyśpiała gnuśna i żelżywa niegotowość ammunicyi wojenney. Nie było arsenałów porządných w rozmaitych rymstunek: żołnierstwo piechoty i konne w województwie Krakowskim, nie mając kabinów

(m) PIASECKI 405.

(n) List Zbarskiego do króla 16 Lutego w MS. krol.

(o) PIASECKI.

(p) SOBIESKI *bell. choc. 21*.  
Każdy po imieniu z tych zbierów wytrąbiony w Kamieńcu.

Regestrich znajduje się w MS. księcia Adama Czartoryskiego generała Podolskiego, z podpisem Stanisława Lubomirskiego hetmana 22 Października 1621.

R. P.  
1621.

rabinów i pistoletów, ani mogąc ich dostać za pieniądze, żądało aby mu broń, choć w należytych żołdzie dostarczona była (q). Cesarz w państwach swoich przedaży wszelkiej zakazał, dla potrzeb domowych. Dział taki był niedostatek; że podskarbi wielki Mikołaj Daniłowicz, rekwirowany od hetmana o ich przystawienie, jego samego o nie prosił (r). Jakoż, prócz Kozackich, nie było ich w obozie więcej nad dwadzieścia osm, i to w wielkim nieporządku, bez koł, bez wałagów (s): mało ołowiu; niewiele prochów i to nikczemnych, dla winy ludzi skarbowych, którzy dla własnego zysku materiały zwierzałe, przemokłe i mało zdane kupowali, lekce ważąc podskarbiego, że był nadto powolny dla tych złodzieiów, lubo zład inąd człowiek cnotliwy i roztropny (t). Do tego przyszedł ten nieporządek; że kiedy się zaczęły traktaty, jedna tylko w obozie beczka prochu, jedna sztuka ołowiu pozostała (u). Trwał ten nierząd w zbieraniu wojska i opatrowaniu rzeczy potrzebnych aż do samej wiosny (w): lecz nie

(q) Zbarski w liście do króla 1 Stycznia w roku 1621 w MS. krol.

(r) List Zbarskiego do króla 16 Lutego.

(s) Dyaryusz wojny Chodkiewicza z biblii księcia Adama Czartoryskiego generała Podolskiego, teraz marszałka wielkiego Trybunału W.X.L.

(t) PIASECKI 410.

(u) Dyaryusz wyżej cytowany.

(w) List Zbarskiego do króla 16 Lutego 1621 z Krakowa -- już wojna za pasem: gotowości prawie żadnej nie ma.

Posyłam też dowiadywać się na różne strony Kozaków: co tylko i to lada ja-



R. P.

1621.

nie mniej niknęły nadzieje posilkow zagranicznych.

XXII. Wyśłany Ossoliński do Jakuba I. króla Angielskiego, z danemi z kancelaryi instrukcyami 25 Stycznia, ledwo stanął w Londynie w posrodku Marca (x): a partykularną audyencyą, za sprawą przychylnych sobie Jerzego księcia de Buckingham i Kalwerta sekretarza stanu wyjednał dnia 3 Kwietnia. Jeszcze przed wysłaniem Ossolińskiego, dawali sobie oba monarchowie Polski i Angielski dowody przyjaźni, przez oświadczenia listowne. Jakub Zygmuntowi oświadczał pomoc względem odzyskania Szwecyi i odporu Turkom. Zygmunt krewny i sprzymierzeniec cesarski, czynił różne starania, ażeby pojednał Ferdynanda II z zięciem Jakuba, Falcgrafem Ryńskim Fryderykiem, którego Czesi niechętni Austryakom królem obrali. Nie przyszła do skutku ta medyacya, dla uporu Fryderyka, a cesarz też zbiwłszy woyska jego pod Pragą, wyrzucił go z państw dziedzicznych

przez

kich zliczając *robur* prawie żadnego nie ma. Jeśli jeszcze hetman tak odiechał, żeby się prętko nie miał wrocie, któremu zgoła ani na piędz nie potrzeba było teraz odiechać, to już właśnie *allum* o nas. Bo mimo to, że czas właśnie następowania woysk nieprzyjacielskich *imminet*: ale i to samo usłysawszy nie-

przyjaciela, który *sagax* jest *circa explorationes*, tym prędzej pośpieszy, aby i tego trochę woyska, co się zbierze, *se ne capite* zastrą: i kiedy natrze, kto temu *obssistat*. (x) Obacz to poselsiwo Ossolińskiego okoliczney opisaney w życiu jego, które wydał X. Bohomolec konfyllarz J. K. Mei.

R. P.

1621.

przez proskrypcyą. Nie ustawał jednak Jakub w Wiedniu przez posła swojego Dygby pracować w interesie Falcgrafa: a że wiedział o przymierzu i pokrewieństwie Zygmunta z Ferdynandem, żądał od Ossolińskiego, aby się król Polski wdał w pojednanie tych książąt: co gdyby nastąpiło za deklaracyą królewską, pozwoli zaciągać ludzi w państwach swoich na żołąd Rzeczypospolitey. Nie mógł Jakub dopuszczać jawnie tych zaciągów, bojąc się Turkow, aby oni uwiadomieni o tym od Holendrow, szpiegów swoich, nie zkonfiskowali kupców Angielskich w Stambule: potrzebował też sam ludzi, w przypadku, gdyby się zgoda cesarska z Ryńczykiem nie udała. Wreszcie nie wyszła z pamięci Jakuba, dana pomoc cesarzowi z Lissowców przeciwko Fryderykowi Falcgrafowi zięciowi jego i Czechom stronnikom, pod pozorem obrony religii, że Czechowie dyssydenści niszczyli biskupstwo Wrocławskie, które od dawnych królów Polskich ufundowane, i do metropolii Gnieźnieńskiej należące, żądało o wsparci od Polakow przez biskupa swojego Alberta, arcyksięcia Austriackiego (y). Odesłany Ossoliński dla zupełniejszey rozmowy do Buckinghama i sekretarza stanu. Po długich umowach, przyznali się ministrowie Angielscy, że król ma chęć szczerą do wsparcia Polakow

Tom II.

II

lakow

(y) List króla Zygmunta III do Zbarańskiego wojewody Belzkiego roku 1619 19 Paździer-

nika, oraz respons wojewody z MS. królewskiego.

R. P.  
1621.

lakow, lecz wielki niedostatek pieniędzy w skarbie, tak dalece, że od lat trzech dwor nawet nie był płatny, uchylał go od pieniężnego posiłku. Pozwolono jednak zaciągać kosztem rzeczypospolitey pięć tysięcy ludzi, których król Angielski za pieniądze miał przystawić do Gdańska na okrętach (z). Nie przyszły do skutku pozwolone zaciągi, dla odległości miejsca, które za Ossolińskim przybyć miały: a tym czasem wojna się zakończyła.

XXIII. Nic więcej były skuteczne inne zagraniczne legacye. Aeliacy Grochowski darmo jeździł do Rzymu. Obiecał papież Grzegorz XV dawać pewną sumę pieniędzy co miesiąc, pokiby wojna trwała, czyniąc nadzieję większego wsparcia; skoroby tylko Ferdynand cesarz, na którego wspomóg skarb kamery apostołskiej mocno był wypożniony, wojnę w Czechach i Węgrzech z rebellizantami zakończył. Lecz Kozmus de Terres arcybiskup Adryanopolski, nuncyusz do Polski, w tymże prawie czasie w Krakowie stanął, kiedy pomysłne wieści o dokonaniu wojny Chocimskiej przyszły: przeto on Grzegorzowi, nie o potrzebie przysłania pieniędzy, ale o traktatach oznawiał (a). Poselstwo do arcyksięcia Alberta Austriackiego z Izabellą, wielko-rządcow Flandryi

(z) List Ossolińskiego do (a) Sobieski *bell. Choc.* na króla w życiu jego wydany kar. 19. przez księcia Bohemolca.

R. P.  
1621.

dryi, tudzież do Hollandyi i niektórych książąt rzeszy Niemieckiej zakończyło się prawie na niczym. Zastał Zeromski arcyksięcia bliskim śmierci, który nie mogąc posilkować ani ludźmi, ani pieniędzmi, dla wychodzącego z Hollendrami pokoju, rynsztunek tylko wojenny na kilka tysięcy żołnierzy darował (b). Książęta Niemiec litosć próżną oświadcza nad stanem rzeczypospolitey: Hollendrzy nic nie dali (c); wszyscy się niedostatkem pieniędzy i własnymi potrzebami w zakłóceniu państwa Rzymskiego wymawiając. Nie wspomógł i cesarz w tak niebezpiecznej chwili, bojąc się Turków, aby zbliżeni ku ziemi Sedmigródzkiej nie wspierali iawnie malkontentów Węgierskich, mając też sam wojnę w Czechach i w Węgrzech; lubo mu świeżo Zygmunt posławszy Liflowczyków istotną uczynił przysługę, a z tej okazji uraziwszy Gabora i Czechów, przez ich w Carogrodzie poselstwa, wojnę Turecką po części na własny naród zciągnął (d). Musieli Polacy, pozbawieni od obcych wszelkiego ratunku, dźwigać sami ten ciężar, i dźwignęli.

XXIV. Gdy się takowe na Turków czyniły przygotowania, Szwedzi widząc oręż Polski gdzie  
Tom II.                      liij                      indziej

(b) PIASECKI 405. KOBIERZYCKI 712.

(c) *Scilicet isti Germani, quam* *horantibus Polonis conferre vo-*  
*luerunt. PIASECKI 405 -- ab*  
*Hollandis nihil prorsus. Ten-*  
*vis aque de ipsorum fato ageba-*  
*tur, nihil sane operae & auxi-*  
*lii in tam gravi periculo ta-*

(d) Obacz wyżej na kar.



R. P. 1621. indziej wymierzony, myśleli o opanowaniu Inflant. Uczynione dawniej z Gustawem Adolfem traktaty, kończyły się na dniu 19 Listopada roku 1620 (e). Rzeczpospolita miała nadzieję dalszej tych traktatów przewłoki, iako wyznaczeni dawniej z Chodkiewiczem komissarze, Gotard Tyzenhauz kasztelan Wendeński, Bartosz Ważyński podkomorzy Derpski i Walter Plettemberg starosta Nowogrodzki w listach swoich do króla upewniali. Owżem sam król donoszeniem komissarzów omylony, pisał do Krzysztofa księcia Radziwiłła hetmana polnego, aby się z wolna do Inflant wybierał, iako by Gustaw w posłankach cudzoziemskich zawiedziony, i od cząsa sławnego odbieżany, nie chciał się porywać na wojnę (f). Wżelako nie ufając Szwedom, bacznym zawsze na zyski w upatrzonych okolicznościach, obmyśliła konstytucya roku 1620 sposoby obrony Inflantkiej. W przypadku, gdyby Gustaw nie chciał przedłużyć pokoju, uchwalono, aby część podatków Litewskich obrocona była na zaciąg woyska przeciwko nieprzyjacielowi, a dla pomnożenia sił nakazano wszystkiej szlachcie Inflantkiej, aby była pogotowiu zbroyna do stawiania w obozie, za wydaniem uniwersału od króla i za obwieśzczeniem hetmana (g).

XXV.

(e) List księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Litewskiego do króla 3 Listopada pisany w MS. królewskim.

(f) List Radziwiłła do króla 4 Września 1621 -- także do senatu w MS. królewskim.

(g) Konstytucya seymu 1620 pod tytułem: *Obrona Inflant*.

XXV. Miała zaiste przyczynę rzeczpospolita nie wiele ufać Gustawowi. Postanowione z nim zawieszenie broni w roku 1614 na dwa lata, lubo w nim warowano, aby po upłynieniu onego, żaden się narod do oręża nie porywał, bez publicznego obwieśzczenia (h), nie wzięło skutku. Szwedzi w roku 1616, ieszcze przed upływaniem dwuletniego przymierza poczęli się uzbrajać na Polskę. Dał poniekąd do tego okazję Zygmunt, niewczesnym, a zawsze dla Polski fatalnym przedsięwzięciem odzyskania swojej Szwecyi, przez wysłanie Weyhera starosty Puckiego do Danii, ażeby on umysł dworu tamiecznego wybadywał (i). Tenże, zaniechawszy rady narodowej, nie chętny zawsze temu przedsięwzięciu, czynił tajemne umowy z Niemcami i Szwedami, ludźmi podeyrzanymi i głowy zapalonymi. Wchodzili do niej Adolf hrabia Athein, wielki a beczynny projektista, Franciszek Tenegel, więziony dawniej od cesarza Rudolfa za wydawanie sekretów gabinetowych, a od Zygmunta kanclerzem Szwedzkim nominowany, i Gabryel Poze Szwed zago-rzały. Za tych poradą król poburzył na siebie dwór Sztokolmski, wydawaniem pism buntujących Szwedów na Gustawa; a Gustaw też woląc uprzedzić, niż być uprzedzonym (k), dla obrony swojej

R. P.  
1621.

(h) Instrukcyja komissarzom na kar. 77.

do traktowania w MS. bibl. (i) PIASECKI 376.

Zaś. Nro. 419. Obacz wyżej

(k) Tenże tamże.

R. P.  
1621.

icy Szwecyi, gwałty Polakom w Inflantach czynić w roku 1617 rozpoczął. Traktat w roku 1614 zawarty bronił Gustawowi podnosić iawnę broń. Namowił tajemnie Jerzego Farensbacha Inflanńczyka (1), iż on z niektórych zamków Inflanckich garnizony Polskie powygniał, oddawszy one Gustawowi, od którego gubernatorem prowincyi uczyniony został. Tym sposobem Dyament i Parnawa dostały się zdradą zmiennika w ręce Szwedzkie. Wojna Moskiewska w samym zapale zostająca nie dopuściła nieprzytomnemu Chodkiewiczowi bronić z urzędu naiechaney prowincyi od Szwedów. Obroniła się Ryga od napaści Farensbacha, lecz w tak trudnych okolicznościach, gdy i z Moskwą miała co do czynienia rzeczpospolita, i trwogi zachodziły od Turków, potrzeba było pod iakiemi kolwiek kondycjami przedłużyć ze Szwedami zawieszenie broni. Uczynione to przedłużenie w roku 1618 dnia 19 Listopada, mające trwać do dwóch lat, to jest do roku 1620 i dnia tegoż miesiąca. Pozwolił na to Gustaw, bojąc się, aby Polacy traktujący z Moskwą o pokoy czternaścieletni, i spokojni od Moskalow nie uderzyli na niego, a on tym czasem miał porę pod zafoną pokoiu do przygotowania wojennego. Uzbierał się zatym na morzu i lądzie, udając że Polakom nie ufał, iakoby oni na to tylko pokoiu dwuletniego żądali, aby się na Szwedów lepiej przysposobili.

XXVI.

(1) Tenże tamże.

R. P.  
1621.

XXVI. Była to pokrywka zamysłoney od samego Gustawa na Polaków wojny; ile gdy oni wolni od Moskwy traktatem Dywilińskim, nie o Szwedach, ale o Turkach myśleli. Wszelako, ażeby lepiej iefzeze mniemaną sprawiedliwość swoją przed Europą obiawił, iakby Polaków sam dobrowolnie ostrzegał, kazał pisać Jakubowi de la Gardie list do Chodkiewicza z Rewla (m), dając mu znać, że czas pokoju upływał, i żeby Polacy myśleli albo o wieczystey ze Szwedami zgodzie, albo pewni byli, że po skończonym zamiarze traktatu wojnę w Inflantach mieć będą. Potrzebne były dla niego te przestrogi dla usprawiedliwienia się potym a razem zyskowne, dla słabości Polaków, którym oręż Turecki nad głowę wisiał. Ubeśpieczał iednak Gustaw rzeczpospolitą, okazowaniem gorącym żądzy pokoju (n), i oświadczał się z tym przed królem Angielskim, którego za medyatora posłał Ossoliński przytomny w Londynie prosił. Słabe były seymowe uchwały, a chęć Gustawa zmysłona. Wiedział on dobrze że Polacy trudność mieli w zebraniu zdolnego wojska, na odparcie Turków, ani być mogli w stanie dać razem radę dwom nieprzyjaciółom. Pomogła mu do wykonania zamysłów niezgoda wodzów Litewskich. Szanowali oni siebie dla zasług i męstwa; ale nie lubili

(m) Loccenius w historii króla pisanym z Londynu 3 Szwedzkiej 531. Kwietnia 1620.

(n) Ossoliński w liście d.



R. P.  
1621.

lubili się wzajemnie, dla zwyczajnych a zastarzałych emulacyi domow. Do Chodkiewicza należała obrona Inflant, iako do gubernatora tej prowincyi (o). Król i stany chciały go mieć wodzem na wojnie Tureckiej, iako już nieuchronney, i której się zabezpieczyć nie mogło. Radziwiłowi zatym hetmanowi polnemu poruczone Inflanty. Prywatne iego z Chodkiewiczem niechęci (p), oraz fatalny iakis Zygmunta ku Radziwiłłowi, iako dyssydentowi, a bratu Janusza, niegdys przywódcy rokoshu odwrot ferca, uczyniły mało ważnemi ustawy seymowe. Chciał Radziwiłł iść na Turki: był wzywany od króla na tę wyprawę, i ludzi do niey sposobił (q): żądał i Chodkiewicz wojenney

(o) Radziwiłł w kilku listach do króla w MS. krol.

(p) Informacya panu Walerjanowi Woydatowi dana w Wilnie 1620 27 Października od Krzysz: Radziwiłła MS. Chreptowicza na karcie 2. -- Jeśliby o pokoju Inflanckim wątpliwość była, tedy się o to przez pany przyjaciele moje starać będzie, aby jednego z nas do Inflant, drugiego na Ukrainę obrocone: a ledwieby nie służył panu wojewodzie Chodkiewiczowi Inflantami zawiadować, i względem urzędu iego wielkiego hetmanstwa, i względem generalnego komis-

sarstwa, i względem dawno tam nabytey *auctoritatis*: a mnie iako młodszemu, służniey tę dalszą i pracowitszą expedycją odprawować. Jeśliby ohydwa nas na Ukrainę obrocić chciano, tedy o to rzeczy mianowicie się starać, pierwszą, aby mnie osobne woysko, i osobne iże pozwolono: bo pospołu dla niechęci pana wojewody, którą bez wszelkiej przyczyny ponoszę, daremna by służba moja była, a pogotowiu z ręki iego zaciągu mi patrzeć nie zezłoby się.

(q) List Radziwiłła do króla z Wilna 4 Listopada 1620 MS. krol. na kar. 9.

R. P.  
1621.

ney nad pogaństwem sławy. Oba byli godni i waleczni; lecz Chodkiewicz miał większe wojen doświadczenie, więcej przyjaciół iako katolik, a naderwzystko większą u króla łaskę i poufałość. Nie życzył sobie Radziwiłł Inflant, wiedząc dobrze, że dla ostatney w tej prowincyi niegotowości, dla różności religii w obywatelach niezgodnych, a między Polakami i Szwedami co do życzenia rozerwanych, na ostatek dla urazy wielu szlachty, wyzutek z dobr dziedzicznych, za niewierność ku rzeczypospolitey podczas dawniejszych wojen, nie wieleby wskurał przeciwko Szwedom i malkontentom. Nie życzył sobie i Chodkiewicz; że na tyśiączne w przeciągu kilkunaśtu lat przestrogi, żadnego opatrzenia kraiu tego nie widząc, lękał się równie, po zciągnięciu woysk koronnych i Litewskich na Turki, podać sławy swoiey na niebezpieczeństwo.

XXVI. Ztąd pofzło, że król wyznaczywszy na seymie Chodkiewicza naywyższym hetmanem na Turkow, a sraż Inflant oddawszy Radziwiłłowi, ledwo nie próżny tytuł hetmana przy nim zostawił. Przydani mu wyżey wzmiankowani komissarze, dependujący od Chodkiewicza (r), iako się żali Radziwiłł, którzy się z nim nigdy nie znosili, ani dawali wiernych wiadomości: owszem rospisując listy z nadzieją pokoju, a chciwość wojny

Tom II.

Kk

w

(r) List Radziwiłła do króla koronnego z Wilna 30 Szoldrskiego sekretarza wiel. Czerwca 1621.

R. P. 1621. w Radziwile naganiając, w podeyrzenie go niewinnie podawali. To podeyrzenie do tego stopnia przyшло, że wojnę Inflantką, o której poparcie Radziwiłł nalegał, lekce wając komissarskie do dworu opisy, *wojnę Radziwiłłowską* nazywano. Nie wyszła albowiem ielzcze z pamięci burza rokoszowa, krórey brat hetmana Janusz był przywódcą; imię też, dostatki, kredyt u zagranicznych, a mianowicie różność religii w Krzysztofie, nie dobre o nim u dworu, acz bez winy, niniemania pomnażała. Naznaczywszy go król obrońcą Inflant w Listopadzie roku 1620, w kilka miesięcy dopiero (s) listy przypowiedne do spytywania woysk przyśłał, gdy już, cokolwiek było zdanego i ochotzego żołnierstwa w Litwie, wszyscy się pod znak Chodkiewicza na Wołoszczyznę pokwapili, spodziewając się pewnieyszej tam płacy, a obfitszego z pogan obłowu, niżeli w Inflantach pustych, z chleba, pieniędzy i wszelkiej obrony, tak polowej iako zamkowej dla niedostatku amunicyi ogołoconych. Nie pozwolono mu nawet zatrzymać w Litwie kilku chorągwi starego żołnierza, ielzcze nie wyszłych do Turek; ani dano na zaciągi pieniędzy, tak iako Chodkiewiczowi na zieżdzie Słonimskim 20,000 złotych uchwalono (t). To było powodem, że i Radzi

(s) Ledwo w Czerwcu roku 1621 podkomorzego Litewskiego Radziwiłła na kar. 12-13 MB  
(t) List Radziwiłła do Chodkiewicza.

Radziwiłł zmartwiony opieszale postępował; i ledwo się tylko kilkadziesiąt ludzi zdolnych do Litwy zebrać w tak krótkim czasie mogło; i Inflantczakowie, mianowicie Ryżanie, po kilkokrotnych nie skutecznych do króla listach, musieli się poddać Gustawowi, acz nie bez winy swojej, nim się wojna Turecka zakończyła.

XXVII. Chodkiewicz odiechawszy do Litwy, po nieskutecznych z komissarzami w Warszawie umowach, rozporządzał tym czasem rzeczy domowe: pomagał do prętkiego i porządnego, ile być mogło, zbierania woyska; wydawał ordynanse do zciągania się ku Podolowi. Rzucając oyczystą ziemię, zostawował wszędy zwykły sobie pobożności ślady, stawiając świątnice Bogu zasłupow, w którego bardziey ramieniu wszechmocnym, niżeli w małej garści ludu nadzieję pokładał. Założył kościół w Krożach pod tytułem S. Maryi, przy collegium Jezuickim, dawniey nieco od siebie ufundowanym (u), a drugi w Nieświeżu pod tytułem S. Michała dla tychże, i hoyną ialmużną nadał. Tym czasem zbierały się chorągwie w Koronie i w Litwie, nie tym, iako się

Tom II.

Kkij

Chod-

(u) Dla pamięci tej fundacji pisał wiersze sławny poeta xiążdz Maciej Sarbiewski, który ma tytuł. *Sacra Lithothesis* (to jest położenie kamienia kościelnego) cum Chodkiewiczus contra Osmanum exercitus movisset. To dzieło drukowane w Wilnie roku 1621. A odemnie, gdym w teyże Akademii uczył poetyki w roku 1756, w zbiorze różnych lożnych pism Sarbiewskiego umieszczone i wydrukowane pod tytułem: *Opera posthuma Math. Casim. Sarbiewski.*



R. P.  
1621.

Chodkiewicz dopraszał sposobem, i w małej liczbie. Nim zbliżył się do Lwowa z Litewskim ludem, napisał do Lubomirskiego kolegi, aby on z wojskiem koronnym ruszył ku Podolowi, na opatrzenie żywności, a wstrzymanie tym czasem Tatarskich zagonów. Przyciągnął Lubomirski do Skąły ostatnich dni Maia; gdzie wytknąwszy oboz, samym przyrodoziem od niedostępnych skał i obłewu rzeki Zbrucza warowny, wszystkie dobrego wodza powinności wykonał (w). Opanował brzegi, rozstawiając wszędy gęste stráže około Dniestru, ażeby w czasie przechodu rzeki, i mostu na niej budowania, niemógł nieprzyjaciel czynić jakowej przeszkody. Wysyłał wszędy śpiegów, dla dostania języka, i wybadywania sił nieprzyjacielskich. Opatrzył swoy oboz dostateczną żywnością, która się napotym całemu wojsku w nader potrzebnym czasie, a ogłoszonym kraiu mocno przydała (x). Już albowiem Tatarzy, z wodzem swym Kantymirem; zapuścili zwykłe po Wołoszczyźnie zagonny, ocierając się prawie o same brzegi Dniestru i o nasz oboz. Lecz przezorny Lubomirski wysłał na ich wstrzymanie Symona Kopycińskiego, który ich zewsząd podziałami gromił: chłopstwo też Podolskie i szlachta pograniczna, zafadając się po lasach i skałach, frodze ich biła; tak dalece że wiele

(w) SOBIESKI 23. -- KOBIERZYCKI 726. -- PETRYCY 77. (x) PIASRCKI 406. -- KOBIERZYCKI 727.

R. P.  
1621.

le nader bachmatow Tatarskich za bezcenek przedawano, a wory głowami pogańskimi napakowane po Podolu roznoszono (y). Gdy tak waleczny Lubomirski przyszłych pomyślności grunt zakładał, a przykładem i szczęściem swoim inne woyska do pośpiechu zachęcał (z); przybył do Skąły Jan Wawelli rodem Włoch, urodzony na wypie Kreta, napoiony Grecką wiarą, a chytrą w Wołoszczyźnie, Tureckich замыслов niewolniczy instrument, zdrayca i nieprzyjaciel Polaków doświadczony. Przyniósł on sekretne zlecenia od Alexandra hospodara Wołoskiego, z listami od Usseim bafzy Białogrodu, w których oba hetmanowi dawali znać że pokoju pragną. Doświadczenie ztwardziło, iż naiemniczy, a ze zlewku krwi, religii, i wychowania przewrotny człowiek, podał się tego poselstwa dla wybadania umysłów, i wysledzenia wielkości sił Polskich. Przeto Lubomirski, nie dawszy mu na to odpowiedzi, pokiby Chodkiewicz najwyższy hetman nie przybył do obozu, zatrzymał go, przydawszy straż w bliskiej wsi stanowiska swiego, gdzie mu wszelkie względy, jako chrześcijańskiego xiążęcia gońcowi czynić rozkazał.

XXIX. Już też nie daleko znajdował się i Chodkiewicz. Pożegnawszy małżonkę w Ostrogu ostatnich dni Czerwca, udał się do Lwowa. Zaden

(y) Dyaryusz. -- SOBIESKI 23. -- KOBIERZYCKI 726. -- PETRYCY 77. (z) PETRYCY 78. -- KOBIERZYCKI 727.

R. P.  
1621.

go z wódzów starożytnych nie przewyższył, za świadectwem współczesnych pisarzy, w hoya-ności na szpiegów (a), których, z wielkim zawsze wojska pożytkiem, wysyłał na wysledzenie fil i obrotów nieprzyjacielskich. Będąc w tym mieście stołecznym Rusi ezerwoney, wyprawił zaraz dwunastu szpiegów do Turek, tak skrycie, iż nie tylko o tym żaden z domowych jego, ale nawet sami posłańcy jeden o drugim, gdzie sli i po so, nie wiedzieli. Tym wszystkim dał tajemne rozkazy: że jeśli Tureckie wojsko liczne, i z ludzi bitnych wybrane będzie; aby z nich każdy worek z pszenicą zawsze nosił: co jeśli by było mierne i z nowo zaciężnych złożone, aby ięczmień miał przy sobie. Trafiło się wkrótce, że kupcy Ormiańscy handlujący w Carogrodzie oznaymili swoim Ormianom Polskim, iako Turcy zchwytywali kilku szpiegów Polskich, i posłali onych do stolicy, na wybadanie coby znaczyły noszone od nich worki z pszenicą. Jeden z tych zchwytyany był potym w Kairze i w Egipcie, drugi w Jadrze w Słowiańskiej ziemi, inni na innych miejscach. Pięciu z nich zginęło: siedmiu do Chodkiewicza powróciło. Lecz on z listów Ormiańskich, i roznieśionych wieści o zchwytyaniu swoich szpiegów z pszenicą, łatwo się o wielkiej Turków potęgę dowie-

(a) STAROWOLSKI *in militendis exploratoribus sumptu-  
sibus*, SOBIESKI 142. *In missis solertia.*

R. P.  
1621.

wiedział (b). Pomnożony we Lwowie niektórymi rotami Chodkiewicz, ruszył do Rzepnicy 16 dnia Lipca (c) z ludźmi Litewskimi, którzy do niego powoli przez Wołyń ciągnęli, i złączył się z Lubomirskim. Przyczyną opóźnienia się tego była o- pieśzałość zaciągów żołnierskich, i powolnego do o- bozu ciągnięcia (d), dawną przywarą narodu nasze- go, w którym późno czynić zaciągi, a leniwie przy- uciśkach kmiecich i szlachty wlec się, rzecz zwyczaj- na; gdy tym czasem upływała chwila skuteczne- go działania. Chodkiewicz zlustrowawszy u Rze- pnicy wojska obu narodów, podzielił one na puł- ki, które też same liczbę i nazwisko w obozie trzy- mać miały (e). Było tych pułków dziesięć. Pier- wszy Boratyńskiego starosty Lipnickiego, złożony z 450 uszarzów i 400 kozaków czyli pancernych (f). Drugi Leśniowski podkomorzego Bełskie- go, z sześciuset uszarzów i 400 pancernych (g).

Trzeci

(b) STAROWOLSKI *Instit.* Dyaryuszach tamtego wieku. *rei milit. na kar. 199.*

(c) PETRYCY 84.

(d) *Haud festinati advenimus, sunt, qui ex genio magis, con-  
iaturisque, quam ex ipsius rei  
veritate depromunt rationes.  
Certe non alia mora causa fu-  
it, quam negligentia convenien-  
tium militum.* KOBIERZ: 732

(e) SOBIESKI 25.

(f) Leksza jazda od uszar-  
zów nazywała się czasem pan-  
cerną, czasem kozacką, iako się  
widzielić dało we wszystkich

Dyaryuszach tamtego wieku. W tym pułku Boratyńskiego było uszarzów rot cztery. Pier- wsza samego Boratyńskiego ludzi 150, druga Jana Dani- lowicza wojewody Ruskiego ludzi 100, trzecia Umiskie- go ludzi 100, czwarta Zahw- skiego ludzi 100. Kozaków trzy. Daniłowicza wojewody ludzi 100 Stadnickiego 200 Woró- nicza 100. Summa 850.

(g) Pułk Leśniowskiego miał uszarzów iego zaciągu 400 miał 200. Kozaków



R. P.  
1621.

Trzeci Lubomirskiego hetmana polnego z 3450 ludzi tek jazdy jak piechoty (h). Czwarty Chodkiewicz hetmana najwyższego z uszarzow pancernych, raytarow i piechoty wynoszący do 3700 ludzi (i). Piąty Zenowicza kasztelana Połockiego w którym uszarzow pancernych raytarow i piechoty głów 1800 (k). Szosty Sieniawskich krayczego koronnego i Prokopa brata ludzi 2200 (l).

Siodmy

trzy rot. Żaliwskiego koni 150 Kochanowskiego 150 Parnawskiego 100. Summa 1000. (h) *Ussarza*. Samego Lubomirskiego 300 Rozrazewskiego 150. Złotnickiego 150. Janowskiego 100. Rakowskiego 100. Herburt 100. Stadnickiego 100. Summa *Ussarzow* 1000. *Pancerni*. Lubomirskiego 150 Lipnickiego 150. Węgrow 100. Łaszcza 100. Wroblewskiego 100 Fekietego 100. Kochanowskiego 100 Lissowczykow 200. *Piechota*. Samego Lubomirskiego 1000. Skalińskiego 400. Summa *pancernych* 2050. *Piechoty* 1400. Wszystkiego pułku 3450.

(i) W pułku Chodkiewicza *ussarza*. Samego hetmana koni 300. Zorawieńskiego kasztelana Belzkiego 100. Starosty Parnawskiego 100, księcia Zaslawskiego 150. Paca 150. Stadnickiego 100. Rzeczońskiego 150. Swiderkiego 20. Szredzińskiego 200. Hrabi Tarnawskiego 200. *Pancerni* Skalińskiego koni 100. Niemiry 100.

Zogoracza 100. Ciurowicza 200. Heliasza 100. Hluszany 200. *Raytarowie* Klebeka 200. *Piechota* Bhodkiewicza hetmana 300. Adama Czarnkowskiego woiewody Łęczyckiego 150. Jelskiego 200. Derewińskiego 400. Summa *ussarzow* 1650. *Pancernych* 800. *Raytarow* 200. *Piechoty* 1050. Summa w pułku Chodkiewiczowskim wszystkich ludzi 3700.

(k) W pułku Zenowicza *ussarza* samego kasztelana 150 Eustach. Tyfzkiewicza woiewody Brzeskiego 150. Rudominy 100. *Pancerni* Kisiela 200. Zielonki 200. Bechdanowicza 200 Zakrzewskiego 100. *Raytarowie* Sieniawy 200. *Piechota* Gólkowskiego 200. Zychońskiego 200. Summa *ussarzow* 400. *Pancernych* 600. *Raytarow* 200. *Piechoty* 600 wszystkich 1800.

(l) W pułku Sianiawskich *ussarzow* 600 *kozackich* czyli *pancernych* 500. *Piechota* 1100. Summa wszystkich 2200.

R. P.  
1621.

Siodmy Sapiehy starosty Orszańskiego: w nim liczyło się boiownika 2000 (m). Osmy Opalińskiego kasztelana Poznańskiego zawierał w sobie ludzi 1200 (n). Dziewiąty Zorawieńskiego kasztelana Belzkiego wynosił do 1600 (o). Dziesiąty Kosakowskiego starosty Wizkiego miał osob 1000 (p). Te wszystkie pułki, swoimi nazwiskami od wódzow oznaczone, szły tym sposobem ku Dnieprostrowi. Czoło trzymali Bratynicy, Łeśniowcy, Lubomir-

Tom II.

LI

cy:

(m) W pułku Sapieżyńskim *ussarza* samego Sapiehy 150. Jana Zawiszy woiewody Witebskiego 150. Niewiarowskiego 100. Sebastryjańskiego 200. *Pancernych*. Kosaka 200. Budziśzewskiego 100. Hulewicz 100. Janiszewskiego 100. *Raytarow* Sapiehy starosty 200. Smoliny 200. *Piechoty* Sławkowskiego 200. Tarnowskiego 200. Morawickiego 200. Summa *ussarzow* 500. *Pancernych* 500. *Raytarow* 400. *Piechoty* 600. Wszystkich ludzi 2000.

(n) W pułku Opalińskiego *ussarza*. Samego 100. Konańskiego 150. Zelińskiego 100. *Pancerni* samego 100. Działyńskiego starosty Pokrzywnicy 200. Grzymułtowskiego 150. *Piechota* Pińskiego 200. Milewskiego 200. Summa *ussarza* 350 *kozackow* 450. *Piechoty* 400. Wszystkich 1200.

(o) W pułku Zorawieńskiego *Ussarzow* samego kasztelana 200 starosty Belzkiego 100.

Połockiego starosty Białocerkiew: 100. Prusinowskiego 100. *Pancernych* Piotrowskiego 100. Annibala 100. Chodorewskiego 100. Jaroszewskiego 100. Rozniewskiego 100. Falenckiego 100. Bokieja 100. *Piechoty* Kowalskiego 100. Łady 100. Łosia 100. Summa *ussarza* 500. *Piechoty* 300. *pancernych* 700. Wszystkiego ludu 1500.

(p) W pułku Kosakowskiego *ussarzow* samego 200. Kosakowskiego kasztelana Wizkiego 200. Pułaskiego 100. *pancernych* Ryfzkowskiego 100. Sobiekurskiego 100. Gontowskiego 100. Łady 100. Mokrzyckiego 100. Summa *ussarzow* 500. *pancernych* 500. Wszystkich 1000. Summa wszystkich pułków.

Ussarzow 6350

Pancerni: 6350

Piechoty 5450

Raytarow 800

18950.

R. P.  
1621.

cy; frzodek Zienowcy, Sieniawcy, Chodkiewiczanie i Sapieżyńcy: odwod Zorawińcy Opalińcy i Kossakowcy. (q). Straż obozu oddana Wiernkowi, Bogdaszewskiemu i Kazimierskiemu. Dołmat, żołnierz stary i zaśluzony pod znakiem Chodkiewicza, naznaczony do wytknienia obozu. W takim porządku wyciągnął Chodkiewicz ostatnich dni Lipca pod Brahe, miasteczko nad Dniestrem leżące, i tam obozem stanął.

XXX. Nadchodziły tym czasem wieści o ruszaniu się ku granicom z resztą wojska królewicza Władysława. Nim królewicz wyjechał z Warszawy, szedł do kościoła kolegiaty S. Jana, gdzie po odśpiewanej mszy przez Franciszka Diottelavi nuncjusza papieżkiego, wziął z tego rąku chorągiew poświęconą. Była ta chorągiew gwardyi, która Władysława do Lwowa miała konwojować, i z nim daley ciągnąć. Odmalowano na niej orła Polskiego, z wisiącym na pierśsiach krzyżem, a napisem łacińskim *PRO GLORIA CRUCIS*. Niezmierzona radość gromadney Warszawy czyniła dobrą nadzieję, że się wojna powiedzie: a gdy królewicz wyjechał, wzięto i to za godło pomyślności, że mu kobieta iakaś uboga dwa bochenki chleba w podarunku na drogę przyniosła (r). Szło za królewiczem wojsko, nie wielkie wprawdzie co do liczby, ale wyborne i bitne. Piechotę Niemiec-

(q) SOBIESKI. KOBIERZY- (r) PETRYCY 84.  
SKI. Dyakuz.

R. P.  
1621.

cką z raytarami prowadzili Jan Weyher woiewoda Chełmiński z Ernestem i Gothardem Donhoffami: Węgierską i Polską Mikołaj Kochanowski, Almadi i Bartoszewski, z 16 działami: uszarzom przywodzili Stanisław Niemira Podlaski, Konstanty Plichta Sochaczewski, Filip Wołucki Rawski kasztelanowie. Zacięci obywateli dostarczyli z własnych dochodów dla miłości oyczyzny znaczną część wojska. Paweł Wołucki biskup Kujawski przystawił dwieście uszarzow i sto piechoty. Alexander książę Radziwiłł trzy chorągwie piechoty, i rotę pancernych (s). Dominik książę Zasławski na Ostrogu, z bratem swoim Januszem kasztelanem Krakowskim sześćset jazdy i piechoty. Rafał Leszczyński woiewoda Bełzki sto uszarzow. Jakub Sobieski wojewodzie Lubelski rotę pancernych. Szafzkiewicz podkomorzy Braclawski, Maliński i Piasieczynski po jednej rotie (t). Nad całym tym pułkiem przełożył Władysław Zygmunt Kazanowski, sławnego męstwem pułkownika, który

Tom II. Llij pod

(s) KOBIERZYCKI. PETRY- książę Radziwiłł 200. Firleś 100. Gniewosza 100. Raytare-

(t) W pułku królewiczowskim pospołu z ludźmi królewskimi znajdowało się uszarzow. królewicza koni 500. Wołuckiego kasztelana Rawskiego koni 200. Plichty 200. książę Radziwiłł 100. Zelińskiego 100. Zborowskiego 100. Pancernychczyli Kozackich królewicza 200. Wołuckiego, 100. książę Radziwiłł 200. Firleś 100. Gniewosza 100. Raytare- wie Tomasz Zamoyckiego woiewody Kijowskiego 100. Weyhera woiewody Chełmińskiego 700. Ernesta 160. Piechota Niemiecka Weyhera woiew: 2200. Donhoffa ebersztera 2200. Donhoffa Ernesta 1000. Piechota Polska królewicza dwor- ney 600. Almatego 600. Bartoszewskiego 200. Wołuckiego



R. P.  
1621.

pod Cecorą w niewolę wzięty, udawszy się za prostego żołnierza, małym okupem swobody od pogan dostał. Towarzyszyła też Władysławowi na tę wojnę mężna młodzież Polska: Konstanty książę Wiśniowiecki, Adam Przyemski, Andrzej Firley, Paweł Działyński, Stefan Koniecpolski, Zygmunt Tarło i Tomasz Sobieski.

XXXI. Nastąpiły rady względem dalszych wojennych obrotów, jeśli z tej strony Dniestra czekać nieprzyjaciela w granicach, czyli ciągnąć w kraj Multański. Już się albowiem były rozsywały pierwsze owe tajemne Chodkiewicza z królem, względem opanowania brzegów Dunaju układy, dla winy rotmistrzów, którzy się ledwo po pułtoccu na Podole przywlekli. Ci którzy chcieli zostać w kraju, mówili. Prożno już myśleć o Wołochach, opanowanych i osadzonych ludem nieprzyjacielskim. Jeśli się na samych tylko granicach wojsko położy w obcej ziemi, żaden z tąd pożytek nie przyjdzie: owszem lepiej dla oyczyzny, nie oddzielać od niej tej mocy, na której jedynie polega. Wszystko się łączyć w domu znajdzie, dla wsparcia wojska świeżym ludem, dla załatwienia pewniejszą żywnością, gdzie żaden przedział miejsca sił nie rozrywa; gdzie króla

100 tysięcy Radziwiłła 100. tysięcy 5400. piechoty Polskiej  
Summa uszarzów 1100 kozaków czyli pancernych 600 raitarów 1060. piechoty Niemców 1800. Summa całego pułku ludzi 9960.

R. P.  
1621.

króla, senat, i rzeczpospolitą z wojskami swoimi jeden węzeł wiąże. Sami Turcy naizdem Wołoch mocniej się jeszcze rozdrażniają, i bardziej się od pokoju oddalają: że pragnąc wrzaskom zgody, z dobytą oney szablą szukamy. Nie wiele zaiste przeciwko tak licznemu nieprzyjacielowi ma mocy rzeczpospolita: jeśli tę stracić przyjdzie, iako częstokroć chciwych niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwo gubić zwykło, z kąd nowe posiłki? czy w tym pospolitym ruszeniu, zdolniejszy do ogłodzenia, hałasów i zamieszek, niżeli do boju? A gdyby się i powiodło: trudniejszy zaiste popieranie rzeczy w kraju obcym, gdzie nieprzyjaciel, procz ludzi własnych, prętsze w chytrości i zdradach samych Wołoszynów posiłki znajdzie. Trudno się ubezpieczać między zdrajcami: którzy nas o tyle klęsek przywiodszy, podali na stratę wojska i wodzów, których załosemni łupami hardy poganin w oczach naszych potrząsa. Między tylą zewsząd trudnościami, w ostatniej mieści i wsi naszych pustyni, między snującą się wszędy po Rusi i Podolu dla podpałów buntowniczą czernią, nie należy kraju opuszczać, a wojska na nie pewny los narażać.

XXXII. Powiadali drudzy przeciwnie. Pożyteczniej nierównie dla oyczyzny przenieść wojnę do Wołoch, niżeli iey w zniszczonym Tatarskimi wybiegami kraju, z większą onego zgubą oczekiwać. Nie wielka to od domu odległość, przedział Dniestrowy, z kąd dwoiaki pożytek: z własney

R. P.  
1621.

własnej ziemi rychłą pomoc, a w nieprzyjacielskiej korzyść. Pożyteczniejszy w prawdzie krajowi pokoy niżeli wojna: lecz zbyt na onego żądza, a niebezpieczeństw uniknienie, władzi na harde nieprzyjaciela. Wreszcie, trudno się od zacieklego na zgubę korony, a tylą wojnami rozdrażnionego poganina, zupełnego spodziewać pokoiu; którego się Żółkiewski doczekać nie mógł, lubo z nim traktaty czynił. Próżno będążłożone na tę wyprawę koszty, jeśli tylko pokazawszy broń zdaleka Turkom, nazad się wrócim; a Tatarzy znówu w granice starym obyczajem wpadną. Skuteczniejszy będzie pokoy, po doznany naszym od nieprzyjaciela meście. Lepiej go dobytą szablą, niżeli obelżywe dary, podłe ukłony, a piora płonne ustanowią. Słabo się trzyma państw bezpieczeństwa gnuśnemi bez rezolucyi namysłami. Sprobować należy oręża, a tego się uiać z tym większą odwagą, im większe jest w nieprzyjacielu mniemanie, że ten winien, kto nie biie. Pewnie tam, gdzie wszystko otworem stoi, łatwo się ręką ludzką w tak krótkim czasie uzbroić można? Gdzież u nas zamki dla ochrony? gdzie ufność w żołnierstwie, które często na lada trwogę w obcym kraju zamkow odbiegać zwykło, coż dopiero gdyby w domu pod namiotami stało? w obcej ziemi albo się bić albo ginąć musimy. Toż samo niebezpieczeństwo, które waleczne serca cnotą hartując, gnuśnikom drogę zawala do ucieczki, i broń w rozpaczę poostsza. Wzłeczka nadzieia przy-

R. P.  
1621.

przyszłej spokoyności, naydzielniejszy lekarstwo na uniknienie dalszych trudów, od przeyscia do Wołoch zawisło. Ten to jest plac, zkad na łupieżę ani swoy ani obcy nie tak łatwo do Polski wypadnie. Tu, dla ocalenia oyczystey ziemi, wezmie się cudza w zakładzie. Tu nieprzyjaciel baczniejszy, aby swiego co bliżey nie stracił, prędzey się wstrzyma. Tu garść woyska, choć do obrony własności swojej nie zdolna, jest dostateczna do zaczepki na cudzym. Złęknie się nieprzyjaciel odwagi naszej, a bardziey serca i szable, niżeli głowy liczyć będzie. Wreszcie gdyby losy przeciwnie padły; wszak uzbraia się cały naród, i sam król bierze się do oręża. Nie słusznie ruszenie pospolite niespornym tłumem nazywać: u nas teraz co szlachcie, to żołnierz: rzadki z nich, coby woiennych nie skosztował trudów, uchartowany od tylu lat, iak się Polska pod swoją i obcą bronią bez ustanku w dziełach rycerskich ćwiczy. Próżno Turckie, choć niepoliczone zastępy, porządny nazywać woyskiem: wiadomo co są Azyatyckie nawały: czarne te chmury więcej mają trzasku, niżeli gradu i piorunow (u).

XXXIII. To posłednie zdanie podobało się obu wodzom. Mężny Lubomirski umiał już dobrze poganę płaścić (w). Nie lękał się i Chodkiewicz nieprzyjaciela: a gdy mu ktoś o liczbie iego

(u) PETRYT 26.

(w) *quo duci placebat hoc consilium.* SOBIESKI 26.



R. P.  
1612.

go powiadał, uiawszy rękoięsz szabli, krzyknął: *Ich policzy* (x): drugi raz mówiącemu komuś o wielkiej zapaleczywości Osmana, śmiejąc się odpowiedział ruskim językiem: *sierdzita sobaka wołkom strawa* (y). Żądał on we wszystkich swoich expedycyach co, nayprędzey rozprawić się w polu z nieprzyjacielem, niżeli zwłoką ludzi rapić. Owiżem pod czas tey z Osmanem wojny, stał, poki żył, nie poruszony w przedsięwzięciu, spotkać się z nim wstępnym beiem, nie chcąc przewlekać czasu. Starowolski powiada: że gdy się wojskowi frasowali, iakoby ta wojna długo trwać miała, cieszył ich temi słowy: *nie boycie się: zkończym ją prędzey, niż stoninę waszą zięcie* (z). Wszakże nie płochę było to jego żądanie, i chęć iak nayrychleyzey do Wołoch przeprawy. Odebrał wyraźne listy od króla, aby szedł czym prędzey za granicę (a). Nie chciał się uprzykrzać obywatelom własnym, poruszony ustawicznymi skwierkami szlachty Podolskiej, na niesforność i rabunki żołnierskie (b): uważał, że mieysce nigdzie

(x) SARBIEWSKI. *Hic milii hostes comparabit ensis.*

(y) Kazanie Fabiana Bir-kowskiego dominikana na e-  
xekwiaz Chodkiewicza dru-  
gowane 1627, przypisane Ja-  
kubowi-Sobieski star. Krasno-  
Złego pła prędzey wilej ziędzą.

(z) Chodkiewiczium unico a-  
vidum decernendi cum Turcis.

PETRUCY 88. STAROWOLSKI  
in militariibus

(a) *Rex literis urgebat --*  
PETRUCY 88. *Ut festinarent mo-  
nebantur literis regis duses.*  
KOBIERZYCKI 134. *Regis li-  
tera ulterioorem progressum ur-  
gebant.* SOBIESKI 26. Dyary-  
usz cytowany.

(b) Dyaryusz. SOBIESKI 26;

R. P.  
1621.

gdzie nie było sposobniejszy do założenia obo-  
zu i do fortelów wojennych, iako za Dniestrem;  
gdzie usadziwszy wojsko, miał dosyć pola do  
bitwy, i w ten czas by ją tylko wydał, gdy zaydzie  
potrzeba, lub sposobność. Atoli naymocniejszy  
byli powodem do pretkicy za Dniestr przeprawy  
Zaporozey, którzy w poselstwie swoim do Chod-  
kiewicza jednostaynemi głosami oświadcza-  
li się, iż w ten czas złączą się z głównym wojskiem, gdy  
hetman stanie na Wołoszczyźnie. Świadomi, iako  
z ich winy zapaliła się ta wojna, i iako często  
na nich u króla i rzeczypospolitey Zolkiewski ska-  
rzył, lękali się, aby Polacy poiednawli się z  
Portą, na ich głowy oręża nie dobyli (c). Podo-  
bno też uważali i na to, że w ziemi nieprzyja-  
cieliskiej łącznieszym się i bezkarnieyszym łupem  
opatrzą, nie spodziewając się znaczney zapłaty od  
Polaków.

XXXIV. Postanowiono zatym czekać nie-  
przyjaciela za Dniestrem. Nim otrąbiona prze-  
prawa, trzeba było dać odpowiedź Włochowi  
Wewellemu. Przybył ten chytrek, iako mowiono  
wyżey, do obozu Lubomirskiego z listami od A-  
lexandra hospodara Wołoskiego, i Uscima kapi-  
dzego baszy, który był wysłany z Turek do Wo-  
łoch, pod pozorem spólney rady, dla szpiegowania  
obrotów Wołoskich, i szlakowania z poblizu  
umysłow Polskich. Obrali oni tego Włocha, da-

Tom II.

Min

wszy

(c) Dyaryusz -- SOBIESKI 126 27 KOBIERZYCKI 735.

R. P.  
1621.

wszy mu listy z nadzieją pokoju, ięśliby Polacy fami tego żądając, wysłali jakiego poważnego męża, żeby z Turkami traktował o sposobach zatrzymania wojny. Chciano tym chytrym poselstwem albo uludzić Polaków, żeby się w nadziei pokoju mniej gotowali na wojnę: albo ich upodlić prozbą poprzedniczą z boiaźni broni pogańskiej. Lubomirski, dawszy Wewellemu ucho we wsi Piątnicznach, zatrzymał go do przybycia Chodkiewicza w areście ucziwym, w którym Włoch przez dni czterdzieści ośm przesiadzał. Chodkiewicz nie chcąc się jawnym pokazać Osmanowi nieprzyjacielem, i woląc doświadczyć, ięśli Turcy prawdziwie pokoiu pragną, przyzwał do siebie Wewellego. Czyli Włoch zmyślił boiaźń, a by co wyłudził; czyli go, iako sam potym przed Jakubem Sobieskim powiadał (d), mężna i poważna postać Chodkiewicza strachu prawdziwie nabawiła; ledwo wszedł do hetmana, upadł na ziemię, i drzeć począł. Podniósł leżącego hetman, a po tajemney z nim samnasam rozmowie, odprawił grzecznie, przydawszy mu, za radą woyskową, Teofila Szemberga z listami do wezyra: do Usseima zaś z hospodarem w ten sposób odpisał. Ze w ręku Turkow zdawna był pokoy lub wojna: że Polacy nie dobrowolnie, ale od nich przymuszeni chwycili się oręża. Nie iest rzeczpospolita daleka od zgody, byleby ta nastąpiła z iey

hono-

(d) SOBIESKI *Żelaz. Choc. 28.*

R. P.  
1621.

honorem. Dla tey przyczyny wysłał się do nich i do wezyra posel, ażeby ustnie z niemi traktował o kondycjach pokoju, do którego oni pierwsi zapraszali. Ze stoią pogotowiu, i na iednym prawie placu ztykają się z sobą stoią szable z traktatami, śmierć i przyiaźń. Co sobie z nich Turcy obiorą, na to Polacy chętnie przystaną. Wreszcie Chodkiewicz mając podeyrzany pokoy ze strony Tureckiey, lubo go w tey woyska szczupłości nader było potrzeba, wyprawiał ustawicznie sztafety do Kozakow, nalegając na nich, aby się pośpieszali; a tym czasem otrąbić kazał po obozie, aby się każdy pułk miał pogotowiu do przeprawy.

XXXV. Potrzeba było most budować. Zachodziła niezmierna trudność w ujęciu rzeki, bystro między skalistemi brzegami płynącej. Zerwana pierwsza robota popędliwością wody; tak dalece, że dla ułatwienia prętszey przeprawy, musiał Chodkiewicz wysłać Odorowskiego rotmistrza pancernego (e) w górę aż ku Zydaczowu, który pozabierawszy wszystkie promy na przewozach, rozkazał one przyciągnąć pod oboz hetmański. Po różnych daremnych, w naprawie psującej się ustawicznie machyny, usiłowaniach i kosztach (f) podjął się nakoniec prosty iakis i lichy postać wieśniak, (iedni go Litwinem, drudzy Rusinem dla sławy prowincyi inieć chcieli,) który mo-

Tom II.

Mmij

cniey-

(e) Dyaryusz - [SOBIESKI 31.] (f) PETRYCY 60.



R. P.  
1621.

cniejszy od pierwszego, acz i ten po wielokroć się potym psował, most na rzece postawił. Bił naprzód cienkie drągi i paliki, parami one na skoszykując, aby się nie tak gwałtownie nalegającej wodzie opierały. Te dla większej mocy, a trudniejszego wzruszenia, poprzecznymi także palami wiązał: na wierzchu zaś kładł belki, a te tarciami pomógł (g). Ta sztuka, acz z weyrzenia prosta, lecz mocniejsza nad pierwszą, dała sposobność do przeprawy ze wszystkimi wojeńskimi zawadami, gdyby ustawiczne hałasy i kłótnie przęskiego marzfu nie trudniły. Druga była przyczyna leniwego przechodu, ustawiczne w obozie tumulty. Zaraz na początku Sierpnia, za rozlaną fałszywie od kilku złoczyńców wieścią, że hetmani miasteczko Zwaniec, dziedzictwo zmarłego świeżo Kalinowskiego starośty Kamienieckiego znieść kazali, rzucił się naprzód motłoch obozowy, chętny zawsze takowym okolicznościom, na rabunek: biegli za nim pacholikiowie, więc inna czeladz, i piechota: tak dalece, że w krótkim czasie miasteczko owe na łup podane, i kilka wsi z gruntu znieśliwych zostało. Chorował na ow czas Chodkiewicz: pobiegł Lubomirski hetman polny z pułkownikami i inżem rotmistrzami, dla zahamowania swywoli: a po pilney inkwizycyi, kilku przywódców obiesić kazał (h). Nastąpiło gorzkie od pierwszego

(g) Dyaryusz -- KOBIERZY-|SKI 27.  
CHI 735. PETRYCY 90. SOBIE-| (h) Dyaryusz.

R. P.  
1621.

pierwszego zamieszanie. Szemrało naprzód pociechu, a potem za odezwą śmielszych, iawnie żołnierswo na tę przeprawę. Poco, mówili, rzekę przechodzić, jeśli w nieprzyjacielską ziemię głębiej iść nie będziemy, i tylko pod Chocimem na granicy obozować? Pomnażał się rozruch nieukontentowaniem powszechnym: ponieważ żadna chorągiew nie była upewniona w przyznaniu służby: każda rota ćwierci sobie rachowała, według zdania swojego: zaczęły ustawać posłuszeństwo; szerzyły się skargi na zwierzchność; odprawowały się leniwo strażę; a tym opieszalecy czyniły się przeprawy przez rzekę (i).

XXXVI. Widział dobrze Chodkiewicz, iakie z tąd złe wyniknąć mogło, mianowicie będąc poblizu nieprzyjaciela: przeto nie zwoływaiąc koła żołnierskiego (k), gdzie pospolicie większe zamieszanie, a wzgromadzie ludzi pewniejszy wzgarda dostojęstwa hetmańskiego, odsyłał cisnących się ze skargami do komisarzów na przyznanie służby. Lecz i komisarze, bez przyślaney sobie od króla seymowej instrukcyi, niechcąc narazić powagi komisarzkiej, odsyłali z niczym towarzyswo do Chodkiewicza. Długo było tych wzajemnych odryłków: nakoniec stało na tym, że komisarze dobrym raczej domysłem, niżeli pozwolonym prawem (l), zafieść musieli ze Stefanem Potockim

(i) Dyaryusz -- SOBIESKI | (k) SOBIESKI 29.  
29. | (l) Dyaryusz -- *beno magis* 29.

R. P.  
1621.

ckim starostą Kamienieckim i pisarzem polnym koronnym nad rejestrami wojskowemi, dla przyznania służby, a hetman decydować. Uczynione także rozporządzenie. Wyjąwszy prowiantowych, płatnych od powiatów, oraz wojsko Litewskie, które pieniądze brało ze skarbu, przyznana służba rotom koronnym od tego dnia, którego albo do obozu weszły, albo się przed pisarzem polnym lub namiestnikiem jego piśały, albo dały znać o sobie pisarzowi polnemu, że się były gotowe piśać na ściąganie. Pozwólone chorągwiom, które od Śląska Prus i Kujaw przyciągnęły, cztery, Mazowieckim i Podlaskim trzy, a Małopolskim dwa tygodnie (m). Na wykonanie tej ustawy nazначył Chodkiewicz dzień czternasty Sierpnia, a z komisarzów Jakubowi Sobieskiemu wojewodzicowi Lubelskiemu ze Stefanem Potockim pisarzem zlecił, aby napisali porządek wiernie, zważając i czas okoliczność, i miejsca odległość, którego kto i kiedy do obozu przybył. Dwa dni na tej robocie strawiono (n), zostawiając jednak do ostatniej woli królewskiej zupełne rozrządzenie: co że się królowi podobało, przyniesione wkrótce z Warszawy listy potwierdziły (o). Między innemi szczęśliwego wojny tej powodzenia znakami, był i ten nieposledni, że się wojsko

koła

*exemplo quam concessio iure Pia-*  
SECKI.

(m) Dyaryusz.

(n) SOBIESKI 30.

(o) Te listy przyšły 20  
Sierpnia. Dyaryusz.

R. P.  
1621.

koła nie domagało, a po pierwszym zaraz ogłoszeniu przyznanej służby, kontentując się kartkami, które każdemu rotmistrzowi pisarz polny rozdawał, uspokoiło się powierzchownie, pokrywając skromnością i posłuszeństwem, tajemne z decyzji starżyny nieukontentowanie (p).

XXXVII. Po odprawieniu Wewellego (q) a uspokojonych żołnierskich rozruchach, przechodziło powoli wojsko mostem i promami na Wołoszczyznę. Przeszedł najpierw Lubomirski z trzema pułkami osinego dnia Sierpnia (r), i stanął obozem pod Chocinem. Pojechał do niego Chodkiewicz z Angielszym iednym, z regimentu Lermuta, gdzie z kolegą plac na oboz przyšły, i obwarowanie onego upatrował i rozmierzał (s). Nazajutrz zaraz wysłał Lubomirski Lipnickiego, dla przysposobienia żywności w głąb Wołoszczyzny. Składała się ta czata z całej jego chorągwi kozackiej od 150 koni, a 50 strzelców Rychtera Inflanckiego, i kilku set pochołików z rufznicami (t). Nie wielką Lipnicki przyprowadził z sobą korzyść, uchybiwszy lepszego obłowu dla nieostrożności. Podemknął się pod Secret, miasteczko leżące nad Prutem, gdzie na iarmark wielką moc Multanów i Ormianów przybyła. Wrzaskliwe natych podeyscie dało czas

iarmar-

(p) Dyaryusz.

(q) Odprawiono go 4 Sier-

pnia. Dyaryusz.

(r) Dyaryusz.

(s) Dyaryusz.

(t) Dyaryusz.



R. P.  
1621.

iarmarkowym do odporu i ucieczki: postrzelili w mu dwóch ludzi (u), i była tylko kilka set sztuk w plonie zostawili, z droższymi rzeczami do Tatarskiego kosza usli. Nie podobala się ta wycieczka Lipnickiego Chodkiewiczowi, który do brocią raczej, niżeli gwałtami chciał przychylić do siebie ziemię Wołoską, o której wierności i przychylności ku Polakom wiele mu Piotr, syn Symona Mohyły, niegdyś wojewody Wołoskiego obiecywał. Ten Piotr będąc wygnańcem i tułaczem, gdy obrońcę i opiekuna swego Zółkiewskiego utracił, całego siebie i wszystkie nadzieje na Chodkiewicza pokładając, przytulenie i ufność w nim znalazł. Obawiał się z drugiej strony, czuły na wszystko hetman, żeby rozciągnięciem uciskiem Wołoszyni, nie mścili się krzywdy swojej na powracającym z poselstwa Szembergu. Dla czego, lubo nasz wojsko mocno sarkalo, że żołnierzom głodnym i bezpiętnym bronił zdobyć w ziemii nieprzyjacielskiej, otrąbić kazał w obozie, a żeby się żaden z wojskowych nieopowiednie na rabunki nie wykradał. Atoli Bernacki, Wołoszyn, herztł kotrzykow swego narodu i podszezuwacz, wypadłszy z zasadki na naszych, dla żywności i drew sprowadzenia daley zabiegłych, wielu koni i wozow pozbawił, wielu połapał: reszta, utraciwszy swoich pięćdziesiąt, ucieczką się ratowała (w).

XXXVIII.

(u) Pacholika pana Smoli / Dyaryusz.  
ka i porucznika hetmańskiego / (w) SOBIESKI 322. Dyaryusz.

R. P.  
1621.

XXXVIII. Gdy most zupełnie sporządzono, przeszła reszta wojska przez rzekę dnia 16 Sierpnia. Ochota w rycerstwie nadzwyczajna, odgłosy trąb, kotłów i bębnow, świetność rozwitych chorągwi, rżenie koni, a połysk rozlicznego oręża, poważny i straszny razem sprawowały widok. Cieszyli się wszyscy, mając ufność w Bogu, że w tej ziemi, gdzie gniew swy nieraz na naród nasz wylewał, miał łaskawie pokazać oblicze, a mogiłami pogańskimi pokryć kości braci ukochanych. Chodkiewicz wiekiem i słabością na siłach zwatłony, lecz na umyśle krzepki, spiąc z twarzy postrach wojenny, siedział w zbroi na dzielnym rumaku, a skinieniem i bystreimi oczema serca dodawał (x). Miejsce obozowi wyznaczono w okolicach Chocimia, pustego na ow czas dla ucieczki mieszkańcow. Obrat ten plac Chodkiewicz, iako snadny do zawarcia okopu, i zdolny do bitwy, gdyby jej potrzeba było. Z tej dney strony otaczały go skaliste Dniestra brzegi z padołami i wzgorkami: z drugiej, krzewiny i lasy, pełne drog krętych i wąwozow zatoczystych, zdalnych do zasadzek. Szrodkiem przelegała się równina, sposobna do zwabienia pohanów, i ztarcia się z niemi, nie tak atoli przestworna, aby się na niej z nawałą swoją nieprzyjaciel mógł wysforować, i użyć sił całych według myśli. Tył obozu zastaniał zańek, na wyfokiej i przerwaney

Tom II.

Nu

Skale.

(x) SOBIESKI.

R. P. 1621. skałe zbudowany, o którego krawędź Dniestr oblił się, zakolał biegiem na lewą stronę. Tu stał Chodkiewicz z Litewskim ludem. Przy boku jego były dwie cerkwie Ruskie: bliższą drewnianą opanował Donhoff z piechotą, i tam się oszańcował: przy murowanej stał Kochanowski ze swoimi regimentami; a co było między niemi mieysca, związała go i osiadła Niemiecka piechota. Plac pozostały ciągnący się ku Dniestrowi zostawiony stanowisku Rusinowskiego z Lissowcami i Zaporozcom. Na prawey stronie osadził wojska koronne hetman polny Lubomirski: szrodek zostawiony dla pułków z królewiczem Władysławem przybyć mających. Po drugim brzegu Dniestru usypany wał z przekopem przy moście, i ludźmi z potrzebę opatrzone, dla bezpieczeństwa dowozu żywności z Podola, i dla ułatwienia przybycia wojsk królewiczowskich. Procz tego, ustanowione porządnie na mieyscach albo słabszych, albo podeyrzanych liczne stráže: usadzone dział z należytym dla puszkarzów i machin ubezpieczeniem: otrąbione po całym wojsku ordynanse względem subordynacyi, z taką surowością, że gdy ochotnik jakiś wysyłającego na czatę rotmistrza nie usłuchał, mówiąc: że pola tylko powinien być pilnować, zaraz go ściąć kazano. Przykład jednego, utrzymał wszystkich w karności i posłuszeństwie.

KONIEC KSIĘGI CZWARTEY.

T O M U II.

## TRZECI KSIĘGI V.

I. Ciągnięcie Turków ku Dunajowi: Tatarów ku Budziakom. II. Przeprowadzenie ich przez Dunaj. III. Wycieczki naszych na Wołoszczyznę. Wojska zciągają się opieszale. IV. O Konaszewiczu starszym wojsk Zaporozkich V. Oboz pomaza się nowym ludem: Pomyślnie nowiny o Zaporozcach. Ich utarczki z Tatarami. VI. Niebezpieczeństwo Kozaków i męstwo onych. Przypadek Konaszewicza VII. Tatarzy napadają na nasz oboz. VIII. Chodkiewicz wojsko wyprowadza w pole: klęska Tatarów. IX. Nieporządek i inne wady w obozie Polskim. Poselstwo Welwellego i Szemberga. Trwoga w obozie i przygotowania. X. Turcy zbliżają się: ich liczba i sily. XII. Chodkiewicz szykuje wojsko przeciwko Turkom. XIII. Mowa jego do rycerstwa. XV. Bitwa z Turkami. XVII. Tatarowie leniwie czynią. Ich zwady domowe. Rady wojskowe względem przewlekania wojny. XIX. Chodkiewicz bitwy walney pragnie. XX. Władysław królewicz do obozu przybywa. Wojsko jego za Dniestrem zostaje. Osman Polaków do bitwy wyzywa. XXI. Szturm przypuszcza do obozu. Odegnany zewsząd. XXIII. Chodkiewicz ubezpiecza skrzydło swoje. Turcy atakują Lubomirskiego i Zaporozców niepomyslnie dla siebie. XXIV. Kozacy zapędzają się do obozu Tureckiego. Chodkiewicz bogu dziękuje. XXV. Osman rozpacza. Rady wojskowe. XXVI. Okrucieństwo w obozie naszym.

Karn



*Kara winowayców. XXVII. Spokojność w woysku Tureckim. Tatarskie zagony. Odprawa Wewellego. XXVIII. Niebezpieczeństwo naszych i klęska. XXX. Turcy porażeni. XXXI. Chodkiewicz odważa i zwycięstwo. XXXIII. Podlega naganie. Duma pogan poniżona. XXXIV. Różne naszych awantaze. XXXV. Głód, powietrze i huncy w obozie. XXXVI. Rada wojenna względem wyprawy nocney. XXXVII. Szyk woyska naszego. XXXVIII. Deszcz nagły tamuje przedsięwzięcie. XXXIX. Wewelli o pokoy traktuje. Nasi chcą powtórnie uderzyć na oboz Turecki. XL. Zaporozcy u Łskani. XLI. Zeliński do Turków postąpił. XLII. Nowe ustowienia nieprzyacielskie. Karakafza klęska. XLIV. Chodkiewicz fortelem wojsko w postaszeństwie i statku utrzymuje. XLVI. Kozacy na oboz Turecki napadają. Słabość Chodkiewicza. Rada wojenna. XLVII. Odmiana wezyrow. Zeliński z nadzieją pokoju powraca. XLVIII. Różne utarczki. XLIX. Chodkiewicz umiera. Krótkie opisanie życia jego, i pochwały.*



# HISTORIA

## JANA KAROLA

## CHODKIEWICZA

### TOMU II

### KSIĘGA PIĄTA.

**Z**ciągali się tym czasem Turcy z różnych miast ku Dunajowi, pod wodzą samego Osman. Wyjechał on z Carogrodu w zwyczajnej monarchom Azyatyckim pompie i okazałości, dnia siódmego Maja. Procz lieznego dworu, szły z nim woyska Stambulskie do Adryanopola, iako do powłzechney mety, zkad się wszyscy ku Dunajowi ruszyć miały. Było z nim jańczarów 22,000

Tom II. Najj pod

R. P.  
1621.

R. P.  
1621.

pod dziesięcią chorągwiami, i siedmią buńczukami (y), szpachow czyli iazdy dziesięć chorągwi: innego ludu dla służby i wspaniałości moc niezmierna. Prowadzono dział polowych 260, procz buńczących, które morzem na katarach ku Białogrodowi popławiono. Cztery flonie niosły na sobie namioty cesarskie: na których potym w obozie zawieszano dzwony dla znaku, kiedy wojska w pole wychodzić miały: szło wielbłądów z kaską żołnierską w lewach, oraz z bagażami różnemi i żywnością 10000 przy każdym z nich na siodle była kopia z proporcem (z), co pozor ogromnego wojska sprawowało. Przyciągnęły do tegoż Adryanopola dnia 8 Czerwca inne wojska: Szamskie pod 20 chorągwiami do sta tysięcy; Alepskie pod 10 chorągwiami do pięciudzieści; Myssyrskie pod jedną do pięciu tysięcy: przy tym do kilkunastu tysięcy strzelców, których różni baszowie i beglerbejowie z sobą, dla straży swojej i pomocy janczarom, przyprowadzili (a): Osman zflurowa-

(y) Dyaryusz albo relacya tego marszu, oraz specyfikacya ludzi pod tytułem: *Ordynek wyjazdu cesarza Tureckiego*, napisany od tego, który się tam znajdował, z MS. Chodkiewiczowskiego. -- Zbięgniew Siłnicki w liście do Lubomirskiego hetmana polnego z Chocimia 13 Lipca.

(z) Relacya serżego Woreckiego z MS. Chodkiewiczowskiego.

wskiego. -- Worecki z pod chorągwi Donhoffa wzięty pod Cecerą, uciekł potym z więzienia. Według niego, było wojska przy Osmanie 75000: Arabów 30000. Greków, Ormianów, Serbow, Bułgarów 47000. Janczarów 10000.

(a) Dyaryusz wyżej cytowany. Relacya więźnia Turczyńskiego w tymże MS.

R. P.  
1621.

florawszy u Adryanopola całą tę potęgę, i nowych urzędników postanowiwszy, rozkazał wojskom Alepskim ku Gałaczowi, a Szamskim ku Silistryi ciągnąć przodem: sam zaś za nimi ze Stambulskimi dnia 10 Czerwca śpieszno ruszył. Przyczyną tego pośpiechu były wycieczki Kozaków na czarne morze; którzy wypadając na swoich czaykach, wielkie Turkom szkody czynili. Wpadli naprzód około Białogrodu, gdzie się ścigała ciężka artylerya: rozgromili Turków lub wzięli. Udali się potym ku Stambułowi, wypróżnionemu po części z wojsk Tureckich: zburzyli wieżę Jedykulę w tym rozumieniu, że więźnia Korceckiego wziętego dawniej po Cecorskiej klęsce ośwobodzą. Nakoniec powracając pomknęli się Dunajem aż pod Gałacz, gdzie także wiele poganstwa natłukli. Gdy Osman ciągnął ku Dunajowi, z drugiej strony z za Dniepra i Dniestra wypłyły hordy Tatarskie ku Budziakom. Prowadził wszystkie Ham Krymski, mając pod komendą swoją 10000 Czerkiesów, 10000 Nahajców, 10000 Białogrodzów: reszta się składała z Krymów: wszystkich liczbą wynosiła do stu tysięcy. Cóż Tatarowie zrobili most na Dniestrze między Tehiną i Soroką (b). Straż Dunaju trzymali Multanie, Serbowie, Bułgarzy i Węgrzy Gaborowscy, pod zwierzchnością Turków dla bezpieczeństwa.

(b) Dyaryusz Chodkiewiczowski i więźniów zowłki w powieściach szpiec-



R. P. 1621. stawa od Kozaków po różnych miejscach, aby przez tę rzekę nie wypadali. Raduła hospodar Multański stał w 1800 koni pod Zruszczykiem. Hospodar Wołoski z dwoma tysiącami ludzi, złożonych z Turków, Tatarów i Wołoszy pomknął się od Jasów ku Dunaiowi, i zbudowawszy most na Prucie nie daleko Giorgio, tam się z wojskiem swoim obozem położył. Porównano wszędy drogi z wielkim pośpiechem, dla łatwiejszego i prędzszego przechodu.

II. Poczęły się wojska Tureckie przeprawiać przez Dunaj, częścią na łodziach, częścią mostem na początku miesiąca Lipca. Część ludzi, która przybyła do Gałacza, wsiadała na czajki, i płynęła Dunajem ku Izmaelowi. Inni przybywszy do Izmaela lądem, przewozili się tam z działami polnemi na drugą stronę. Halil basza ze swoim udziałem i wielą galerami zbliżył się pod Kilią. Reszta z cesarzem ciągnęła ku Obluczycy, gdzie tak wielki most od wyspy do wyspy rzucono, że na nim największe wozy toczyć się i miłać sobie wygodnie mogły. Zerwał się atoli ten most w przytomności Osmana, ze stratą kilku armat, kilku set bawołów i wielu ludzi, za co rzemieślników na pal powbiłano. Zciągnięcie wojsk powszechnie wyznaczone było w Bessarabii, między ujściami rzek Dunaju i Dniestru, a między Kilią i Białogrodem. Wszystkie prawie zeszyły się w pośrodku miesiąca Lipca, pod komendą Hussein baszy wezyra, jańczaragi, i dziesięciu większych

większych baszów, a po odprawionym bayramie ruszyć się miały ku Dniestrowi. Sam cesarz Turecki bayrawował nie daleko Cecoży (c), zostawiwszy pozad przy Dunaju Halil baszę, dla strzeżenia mostu, oraz żywności, której do stu galerów naładowanych Dunajem spławiono. Ta aczkolwiek tak straszna co do liczby poëga, nie była wsparta ani chęcią wojowania w Turkach, dla wpojenego zabobonnymi proroctwami nienemania od musłego i derwiszew, że się ta wojna nie powiedzie, ani miłością ku płochemu a popędliwemu Osmanowi, ani nakoniec należytem artylerji opatrzeniem. Nie było w obozie wielu zdolnych między poganstwem puszkarzów. Francuzi z Niemcami, których liczono do siedmuset w Stambule, skoro tylko ogłoszono wojnę z Polakami, wszyscy prawie pouciekali: że ledwo ich sześćdziesiąt zostało. Umierało wiele żołnierzy nieprzywykłych do długiej podróży, trudów wojсковых, i północnego powietrza. Konie pod szpachami i inną kawalerją albo zdychały, albo zgnędnione nie wielką obiecywały pomoc. Chciało się jednak zacieklemu Osmanowi wojny, a losy go niezachęliły naprzód do znacznych szwanków, potym do utraty życia samego powoli spotobiły.

III. Na odcieś zbliżania się Turków, potrzeba było wywiedzieć się pewnie o ich obrotach, oraz

(c) Relacye różne szpiegów [w MS. Chodkiewiczowski].

R. P.  
1621.

oraz wysłać iak naypilniey do królewicza i Kozakow Zaporozkich, aby do głównego obozu przybywali. Wyprawił Chodkiewicz tegoż samego dnia, gdy woysko przeszło (d) do Jassow Węgrzyna Fekiety (e) rotmistrza pancernego, a mało co przedtym Kopaczewskiego z Byczkiem Wołoszynem (f), i Moszczeńskiego rotmistrzow z podiazdami na odwidki. Kopaczewski zapędziwszy się aż ku Soezawie, nie pewnego nie przyniosł. Moszczeńskiemu noc ciemna skutek zamysłów zagroziła. Napadłszy u Pruta na Wołoskie opryszki (g), nie umiał naprzód rozeznąć, czy to byli swoi, czy obcy. Mowa wydała nieprzyjaciół. Rzucał się na nich oślep Moszczeński: lecz gdy poznał, że ludzie jego sami się z sobą strzelali, w tumultcie owym i pomroce, dał znak na odwrot; i z niczym do obozu powrócił. Lepiey się udało Fekietemu: przyprowadził on iednego Wołoszyna, znanomego sobie dawniey w służbie Tureckiej. Ten zgodnie z innemi izpiegami doniósł: że Alexander hospodar Multanski, przestraszony od Kozakow, Jassy opuścił, i złączywszy się z hospodarem Wołoskim poszedł ku Cesorze, około której

(d) 16 Sierpnia, Dyaryusz. (f) Kopaczewski dawniey rotmistrz między Lissowczykami pod czas wojen Moskiewskich. (e) Fekiety w czasie tranżakcyi pod Buszą uciekł z woyska Skinder bafzy do Zółkiewskiego. Służył potem wiernie i dzielnie pod Chodkiewiczem pod czas ostatniey wojny z Moskwą. (g) Rabasse, rozbojcy.

R. P.  
1621.

którey już Osman znaydował się. Pomnażała troskliwość hetmańską opieszłość Zaporozców, włoścących się po Wołoszczyźnie i Podolu, tudzież pułku królewiczowskiego, i Lissowskich chorągwi. Królewicz bawił się we Lwowie, oczekując z wielką niecierpliwością na ludzie i artyleryą. Ciągnęło leniwie towarzystwo; a piechota Niemiecka, podrożą i upałami znędziona zdawała się prawie czołgać. Wiele z niey umierało na biegunki, z melonow i ogurkow łakomie pożeranych; wiele uciekało, lub ich na drodze dla chorob zostawiać musiano. Ledwo przy końcu Sierpnia przysły działa, nie w tym, iak się spodziewano; porządku i dobroci. Trzeba było iedne na nowo osadzać, drugie odmieniać (h). Wyśłani do królewicza Stanisław Zorawński kasztelan Bełzki z Jakubem Sobieskim wojewodziec Lubelskim (i) z prozbą i zaklinaniem, aby co nayrychley przybywał, do Kozakow zaś Zaporozkich Bohuszewicz rotmistrz pancerny. Frasował się niemniey Chodkiewicz z przybyciem Konałzewicza Kozaka, bez pewney o iego towarzyszach wiadomości.

IV. Piotr Konałzewicz, nazywany pospolicie od Kozakow, którzy swoim pobratymom przyimki radzi nadawać, *Sabaydaczym*, był narodzeniem z gminy Ukrainieckiego. Odwaga, męstwo,  
Tom II. Oo dziel-

(h) KEBIERZYCKI. -- Dyaryusz z bibl. książęcia Adama Czartoryskiego. (i) Spotkali się z królewiczem pod Protoczynem, Wrocisli się pod Chocim 24. Sierpnia. Dyaryusz.



R. P.  
1621.

dzielność i roztropność włożyły go w poczet nawałeczniejszych czasów tego w Polsce wojowników. Czerni kozacka brała go często za wodza dla cnoty żołnierskiej, a zrzuciła dla ostrości; że łotry, hultaje i warchoły śmiercią karząc, krwi ich nie żałował, a gorzałki z nimi nie pił. Jle razy Zaporozcom przywoził, wszędy zwycięstwami płynął. Lękali się go Krymcy, których często około Perekopu płoszył, i zdobycz odbierał. Zaużył sobie na wojenną sławę, słując królewicowi pod czas ostatniej na Moskwę wyprawy, zepfuciem i wycięciem Kaługi z innemi miastami Moskiewskimi (k). Nie lubili go Turcy, że w ich kraie, aż ku Stambułowi na czaykach zachodząc, łupił one i w perzynę obracał. Obrządku swojego zagorzały miłośnik, pałał nie zbлагanym gniewem ku unitom i katolikom. Wreszcie wierny królowi i Rzeczypospolitej statecznie, i szczerze się może i po chwalebnie odbytey na Chocimie wojnie dał lepiej narodowi szacować, gdyby go zbytńia lubieżność prędkiej do śmierci nie przymknęła (l). Zrzucony pod owe czasy z hetmaństwa od gminu, wysłany był od niego do Warszawy, dla umowienia się z królem, względem następującej wojny: gdzie mile przyjęty, i uderzony, powracając do swoich z pomyslnym legacyi skutkiem.

(k) Obacz wyżej na kar- goż- rok. STAROWELSKI in  
bie. bellater. Serm.

(l) Umarł przy końcu te-

R. P.  
1621.

skutkiem, zateleżał do obozu Chodkiewicza w miniemaniu, że już tam wojsko kozackie znajdzie. Buławił na miejscu jego w Zaporozu niejakis z ostatniego motłochu wybraniec, przezwany od Kozaków na szyderstwo *Borodawka*, od imienia, brodawki w ruszczyźnie znaczącego. Gnuśnością tego opilca stało się, że Kozactwo, zamiast ścigania się do obozu Chodkiewicza, łotrowało tylko, włączając się po Podolu i Wołoszczyźnie. Trojskliwy hetman o iak nayrychleyz przybycie posłków Ukrainskich, przyjąwszy iak nayuczciwiej i uładowawszy *Penuka*, wyprawił go natychmiast nadbrzeżem Dniestru, dla szukania rodaków: a dla bezpieczeństwa w podróży przydał mu dwie rotę pancerną z rotmistrzami Annibalem i Mołodeckim, dworzaninem Lubomirskiego kolegi, człowiekiem znanym kozactwu i od niego kochanym (m).

V. Nadgrodziły w krócie przeszły smutek pocieszniejszy nowiny. Pomnażał się oboz nowemi coraz przychodami zacnych ludzi, i wojsk świeżych, z których się osobny pułk uformował, do dwóch tysięcy i stu głów wynoszący (n) Miko-  
Tom II. Ooij Jay

(m) KOBIERZYCKI -- SO- boku wokołdził. Uffarze Piekar-  
BIESKI -- PIASECKI -- PETRY- skiego 150. Kozacy alias pan-  
cy -- Dyaryusze. cerni Dębickiego 100. Poręb-  
skiego 100. Bohuszewicza 100.

(n) W specyfikacji pułków wybranych z MS. księcia Ada- ma Czartoryskiego znajduje się artykuł osobny pod tytu-  
łem: Z osobna to potym do Rychtera 150. Raytarowie

R. P. 1621. lay xiążę Czaratoryski, potym woiewoda Wołyński, prowadząc z sobą rotę własnym kosztem zaciężną, i przebiwszy się mężnie z utratą wielu koni przez Tatary, przybył do głównego wojska. Stanisław Rusinowski pułkownik Lissowczyków, sławny wojownik na wielu miejscach w Czechach i Szląsku przeciwko Fryderykowi, mianowicie pod Pragą (6), przyprowadził także swoje rotę. Gdy się do obozu zbliżał, niektórzy żołnierze, wysłani po żywność do wiosek okolicznych, rozumiejąc, iż nieprzyjaciel ciągnie, ostrzegli Chodkiewicza. Zatrąbiono na trwogę: już był hetman kilka pułków za okopami ułżykował, a reszta się do bitwy gotowała; lecz Zorawieński, odprawiający na ów czas straż dzienną ze swoim pułkiem, po pilnych odwiedkach okolicznych lasów, poznaawszy swoich z głosu i odzienia, doniósł Chodkiewiczowi, i rozruch zatałmował. Przybyli także w godzinę potym posłowie od wodza kozackiego Borodawki. Głową tego poselstwa był Doroszeńko, pułkownik, mąż dla męstwa mołoycom miły, a królowi i rzeczypospolitej życzliwy. Doniósł on Chodkiewiczowi, iż Zaporozcy spustofczywszy ogniem i mieczem

Krayzera 300. Summa ułżazew 150. pancernych 600. piechoty 1050. raitarow 300. Summa wszystkich 2,100.  
(6) W kilka tysięcy swoich Lissowczyków potężne wojsko Węgrów przepędził, 52 chorągwie i samą chorągiew Fryderyka z orłem nieprzyjacielowi zabrał, i cesarzowi Ferdynandowi II posłał. STAROWOLSKI *in bellator*, Sarm. 154.

ezem okolice Soroki i Oryowa, zabrali tam wiele dobytku: oświadczał imieniem wojska wszelką powolność, żądając od hetmana o wyznaczenie miejsca, gdzieby się ściągać mieli. Chodkiewicz wyznaczył im Stepanowce do pierwszej straży, ażeby wstrzymywali tym czasem Turki i Tatary, a potym obronną ręką przybywali do głównego obozu pod Chocim. Za powrotem Doroszenka, poczęli ściągać się Zaporozcy ku Stepanowcom, i z Tatarami szarpać, czyniąc przegrawkę dalszej wojny. Tatarzy dowiedziawszy się, iż Kozacy większą część mołoyców swoich na czaty wypuścili, uderzyli iedni na czatowników, drudzy na sam tabor natarli. Sułtan wydawał iak naysurowieze rozkazy hanowi, ażeby ich znośli, mając przedsięwzięcie pierwej Kozaków wygubić, lub ich od wojska Polskiego oderwać. Rozeszły się natychmiast fałszywe wieści o znieśieniu zupełnym Zaporozców: a ten postrach zatrwożył wojsko nasze pod Chocimem. Znał dobrze każdy, iak wiele naszym na Kozakach zależało.

VI. Chodkiewicz, dla pewniejszej wiadomości, wysłał na wywiadki ku Stepanowcom Liszkę i Kuliezkowskiego rotmistrzów pancernych. Ci nie mogąc na miejsce dotrzeć, dla zagonów ze wsząd Tatarskich i Wołoskich, pod przywodem sławnego opryszka Bernackiego, wrocili się nazad: czym większą jeszcze w obozie naszym sprawili trwogę. Byli wprawdzie w wielkim niebezpieczeństwie Kozacy, lecz ich gwałt pogański nie przela-

R. P.  
1621.



R. P. 1621. przełamał. Przez całe dni ośm, poki się z wojskiem naszym nie złączyli (p), potykali się mężnie z Tatarami w dzień i w nocy. Miał do nich Osman złość nieprzebragana, rozumiejąc, że gdy ich pokona, łatwo mu będzie przełamać Polaków. Wyśłał ustawicznych gońców do hana, aby ich ścigał: i o to się z nim pokłócił, że ich dotąd nie wytepił. Najmniejsza od nich trwoga, była dla niego nieznosna, a lada zwycięstwo walnym tryumfem. Wyšlo ich z taboru na czatę około czterech set: z tych część jedna w liczbie stu trzydziestu oblakana, napadła na podjazd Turecki między Soczawą a Kutnerem. Oskoczyli poganie ten drobny poczet, a nie mogąc dać onemu rady, wysłali do Sultana prosząc o posilki. Dofyć było na tym, że sprawa z Kozakami. Ruszył Osman całe wojsko od Cecory, i kilka mil śpieszno ujechał. Zaporozcy widząc tak straszną nawałę, umknęli się do jakiejś skały, od natury wydrążonej, i tam się mężnie bronili. Niepomagała wiele zprowadzona artylerya. Turcy narzucawszy w dziurę ową chrustu, i podpaliwszy, do siedmiudziesiąt dymem udusili. Reszta, która ocalała, wypadłszy ze swojej fortecy, zabiła wielu oblężenców z przywódcą ich Kurem baszą: lecz gdy nie stało kuli i prochu do strzelania, a kęsa chleba do posilku, poddała się na słowo kawalerkie,

(p) Od dnia 26 Sierpnia do 1 Września.

R. P. 1621. lerskie, że przy życiu zostanie, przetrwałszy z podziwieniem Turków, więcej trzech dni w ogniu, głodzie i pracy. Osman chciał sam widzieć z jakimi ludźmi miał do czynienia. Zaprowadzeni do namiotu cesarskiego mężni motocy w liczbie trzydziestu, zamiast powinney nieprzyjacielskiej nawet cnoty pochwały, dali gardła na rozmaitych mękach. Niektórych z bezbronnego gminu, kazawszy Osman przywiązać do słupów, sam albo z rusznicy, albo z łuku pozabijał. Imiona tych ludzi zakryła podłość urodzenia: pamięć odwagi została przykładem dla potomney szlachetności. W niemniejszym niebezpieczeństwie znajdował się i Piotr Sahaydaczny. Jadąc ku Stepanowcom w nadziei zaistnienia tam wojska, wniósł omylnie po licznych tropie podków konskich, że się gdzieś niedaleko Zaporozcy znajdowali: naniecone w nocy ognie i gęste dymy, jeszcze go bardziej w błąd o bliskim taborze wprowadziły. Odkryła się ze switem omyłka: posrzedzone wieżochłki namiotów dały znać, że to Turcy byli. Brał się na odwrot Sahaydaczny: straż Turecka, a po niej i drudzy rzucili się za nim. Dawał odpór nacieraającym w uchodzie. Posilkowali go Mołodecki z Annibalem, i wielu bisfurmańców ubili. Posrzelony Piotr z pistoletu w ramię, uchodząc musiał do bliskiego lasu z towarzyszami; gdzie przez czas niejaki przesiadawszy, gdy się pogoń Turecka rozsyłała, zawlokł się do Mohylowa, gdzie wojsko swoje zemknione od Stepanowców, a z obozem

R. P.  
1621.

obożem głównym złączyć się mające znalazł. Opowiedział młodym o łasce królewskiej, ludzkości hetmanów, i potrzebie rychłego marszu pod Chocim. Borodawka był opoy, łotr i gnuśnik. Rzucili Zaporozcy, obyczaiem kozackiey elekeyi, kołpaki swoje na Sahaydaeznego, i wodzem go swoim ogłosili, który Borodawkę w kaydany oknuć, a potem przekonanego o różne złoczyństwa ściąć pod Chocimem rozkazał.

VII. Procz Tatarskich na Zaporozcie napaadow, nim się oni ku Mohilowu przymknęli, nie był wolny i oboz nasz od napaści nieprzyjacielskiej. Podsiwały się pod niego często tychże Tatarow i Wołoszynow rozboycze zgraje, napadając na strażę i na tych, co na okolicę dla żywności wybiegali. Musiano na nich stawiać po lasach i padolach zasadzki, za pomocą których oczyszczały się włóście od opryszków: lecz już Turcy z całym ogromem następowali, i nie było nadziei pokoiu. Ledwo królewicz Władysław pod Zwańcem z resztą ludzi stanął (q), Kantymir wódz Tatarski, sławny zadaniem Polakom klęskami chciał uprzeczyć złączenie się wojsk Polskich z udziałem Władysława i Zaporozczyków. Nie śmiejąc wydawać wstępney bitwy, postanowił zdradą naszych podejść. Użyty do tego pierwszy poranek i mglisty. Wybrałszy z wojska pięć tysięcy ludzi, co

(q) Dnia 10 Sierpnia.

R. P.  
1621.

nałbitniejszych, sam z trzema tysiącami w odlegleych lasach zaczął się na zasadzce: brata zaś swojego wypuścił z dwoma na harc ku Dniestrowi, z rozkazem, aby dostawszy wału, atakował lewy bok obozu naszego. Poszczęściło się z początku Tatarzynowi. Owe dwa tysiące przymknawszy się dolinami, napadły naprzód na Piotrowskiego rotmistrza pancernego, który powracając od straży brodow rzecznych, z wielkim całego wojska szczęściem tam się zatrzymał. Ten mały taborek załanował nieco nieprzyjacielską siłę. Wpadło nań pogaństwo z wielkim trząskiem: nasiekło wielu beśpiecznych przy wielkim obozie, i śpiących na obie uszy po nocney czacie: pobrało konie, i już się ku obozowi pomykało. Piotrowski odcinając się w uślepie, trzymał na sobie poty Tatarow, poki nasi wypadli na ratunek swoim, nie przepędzili ze znaczną stratą naieczników. Z drugiey strony sam Kantymir poznosił także strażę naszą, iechał na karkach ku bramie Lubomirskiego, z taką popędliwością, że ieden z pohańcow olbrzymiey postaci, pod samym prawie wałem potykający się, ztrąskaną kamieniem głowę położył.

VIII. Rozeszła się po całym obozie trwoga. Chodkiewicz mniej słabość zdrowia, będąc w mniemaniu, że nieprzyjaciel w więkšzey sile na oboz chce nastąpić, wyprowadził natychmiast wojską z obozu i użykował. Prawe skrzydło trzymał Lubomirski hetman polny, obrocone ku la-



R. P.  
1621.

fom. Składała one chorągiew hetmana uszarfska trzystokonna; tudzież chorągwie Złotnickiego, Rozrażewskiego, Herburta starosty Skalskiego, i Stanisławskiego: a w posilkach na odwodzie pułk Leśniowski starosty Bełzkiego. Lewemu przywodził sam Chodkiewicz, nadstawiając się figurą polkroźną ku wierzchołkom i dolinom, z kąd się nawigiecy obawiał nawały Tatarskiej. Usadzone na froncie dwa pułki Chodkiewiczowski i Sieniawskich. Za nimi w pierwszych posilkach Opalińscy i Zenowiczanie; w drugich Sapieżyńscy z Kosakowcami. Sam walny hufiec w pośrodku sztyku całego zastąpili Zorawiecy z Boratyńcami, mając przydanych sobie uszarzów Tomasza Zamoyńskiego wojewody Kijowskiego, pod rotmistrzami Swieżyńskim i Szredzińskim, tudzież pułk Farenshacha. Procz tego nasadzone po lasach i padołach zasadzki z piechoty Niemieckiej i Węgierskiej, oraz z raytarów i lekkiej jazdy, któredy się spodziewano albo napadu, albo ucieczki nieprzyjacielskiej. Gdy się sztykowało wojsko, Lubomirski mszcząc się zuchalstwem pogan (r), ruszył kilka chorągwi przeciwko Kantymirowi, i ludzi jego gromić począł. Ścigani Tatarzy aż ku lasom, uśłali trupami pole: a którzy z nich w ucieczce napadli na zasadzki, tych pancerni z raytarami lepiej jeszcze wsparłszy, do reszty rozspali

(r) KOBIERZYCKI 71.4

R. P.  
1621.

pali (s). Część owa pogaństwa, co się była ku Dniestrowi na lewym boku przybliżyła, i wypłoszona od naszych uciekała, napadłszy na Zaporozców, większą jeszcze klęskę odniosła. Po zniesieniu tej rozboyniczej kupie, stał Chodkiewicz w gotowości do bitwy przez czas nieciaki; lecz gdy się nieprzyjaciel nie pokazywał, wrócił się do obozu zchorzał, i smutny nader z małości i nieporządku wojska naszego (t).

IX. Jakoż, jeżeli kiedy, pokazały się naybardziej w polu i w sztyku wady i niedostatek wojenny, z wielkim hetmana żalem i nieukontentowaniem. Znając on dobrze potęgę nieprzyjacielską, a obawiając myślą cały przestwor placu wojennego, z jego nasadą, pełnością i obrotami na nim, upatrował wielkie zewsząd zamieszanie i niebezpieczeństwo. Nie przyszło tyle do obozu ludzi, jak się spodziewał, i iako z seymu było postanowiono. Wielu z piechoty i z jazdy w ciągnięciu samym poniekąd: królewicz dopiero pod Zwańcem stanął: nie było też Zaporozców; a te same nawet chorągwie, które się w obozie znajdowały, nie były pełne. Dla czego, gdy przyszło sztykować wojsko do bitwy, ukazała się między szrednim zastępem, a lewym skrzydłem wielka przerwa; którzy dla szczupłości ludu trudno było czym napelnąć. Smucił się niemniej przezorny hetman,

Tom II.

Pp ij

ze

(s) Dyaryusz z MS. xięcia  
Czartoryskiego.

(t) KOBIERZYCKI -- SOBIE  
SKI. Dyaryusz.

R. P. 1621. że w wojsku jego znajdowało się wiele nieukow, nie obrotnych, nie znających służby, a tym samym niezdolnych w pierwiastkach do utrzymania porządku w szyku; ile gdy z niewymowną (u) umysłu żartkością, ogarnawszy pamięcią wszystkie pułkowe rotę, każdej swojego miejsca przestrzegać rozkazał. Ustalał na koniec wszelką nadzieję pokoiu. Powrócił wyśnany dawniey Szemberg z Wewellim, nie nie sprawiwszy. Husseim wezyr i kapidzi basza, którzy dawniey przez Wewellego pisali do hetmana, pokazując chęć pokoiu, podłym dla niewolniczey bojaźni kłamstwem wyparli się przed Szemberkiem listów swoich. Napisał tylko Wezyr dumnie i krótko do Chodkiewicza, że pokoy przyszedł szabla stanowiąc będzie. Powiadał niektórzy, że Chodkiewicz nie chciał na ten list żadnego dawać responsu, i że nim go przeczytał, spojrzawszy ostro na chytrego Włocha, pismo one w zanadrze zchowwał, samego zaś w zamku Chocimskim pod strażą przez siedm dni zatrzymał, dla użycia go w czasie potrzeby, której już nie było, tak dla zapalczywości zbliżających się Turków, jako dla ochoty do odporu w Polakach. Ogłaszały trąby po stanowiskach trwogę i gotowość w dzień i w nocy. Hetmani, pułkownicy, rotmistrze zagrzewali rycerstwo do cnoty i męstwa

(u) SOBIESKI 52. *increditi non modo sui, sed veterioris belli animi promptitudine & etiam avi imperatoribus com-dexteritate. -- Dux hac in arte parandus. versatissimus & cum omnibus*

R. P. 1621. i męstwa przodków: myślono tylko o dzwignieniu oyczyny z tak straszney przygody, albo o chwalebney śmierci za nią. Rzuciły się wszystkie pułki z rydlami do robienia szanów i przekopów: prostak i szlachcic, żołdak i officer, w paklaku i szkarłacie wychowany, łączył powinność z miłością dla powszechney matki, której chlebem pał się i panoszył. Tegoż dnia (w) Sahaydaczny z Zaporozcami, po kilkudniowych z Turkami zapasach, stanął pod wieczór o milę od Chocimiam; a dawszy tylko swoim godzinę do wytrchnienia, zatoczył tabór po prawey ręce główne-go obozu na równinie ku Dniestrowi. Zciągnięne w kupę wszystkie wojska nasze, według uczynionego napotym porachunku, ledwo do trzydziestu pięciu tysięcy, prócz trzydziestu tysięcy Zaporozców (x) wynosiło, z którymi Chodkiewicz na 400000 Turków oczekiwał.

X. Dnia drugiego Września począł się w poranku zdala okazywać niezmierny tuman, z wzniesiony od tłumy ludzi i bydła kurzawy; a ten pomykając się coraz bliżej ku Chocimiowi, i rozlewając się szeroko po gorach, równinach, i padołach, oznaczał, jak się wojska pogańskie dzieliły i stanowiły. Opanowali Turcy o milę od nas toż samo stanowisko, na którym wczoray spoczywali Zaporozcy, nim się z naszymi złączyli. Około

(w) 1 Września.

(x) KOBIEŹYCKI. -- So- [BIESKI. -- PETRYCZ. -- Dyary- ulze i różne relacye.



R. P.  
1621.

Około południa, gdy mgła owa piaszczysta opadła, zabielały nakształt spadłego nagle śniegu wszystkie wzgorki, a mianowicie trzy okazałsze namiotami, które z niewymowną prędkością, gdzie któremu wyznaczono, za danym znakiem rozbito (y). Cesarzowski czerwony w pośrodku taboru, nad samym Dniestrem, większe miał do pałacu, niż do namiotu podobieństwo: pełno w nim było sal, pokoiów drogiemi kobiercami obitych i wyflanych. Baszowie przeladali się w swoich. Całe to płocienne miasto iasnialo utkwionemi po wierzchołkach galkami pozłocistemi, albo proporcami i chorągwiemi różnych kolorow, do strachu i podziwienia. Przed namiotem cesarskim stały owe cztery słonie z uwieszonemi na grzbietach dzwonami, dla dania znaku do ruszania się wojskom. Zbudowano też przy nim wysoką wieżę, aby z niej sultan mógł patrzeć na obroty swoich, w czasie harców i bitew, gdyby sam na nie nie wyjeżdżał. Podle namiotu wzięli stanowisko jańczarowie, a za niemi na koło szpachowie i inna jazda, bez rzucenia jednak żadnych wałów i rowów, bądź dla krótkości czasu w leniwym do roboty tłumie, bądź dla zaufania w mnogości rąk i szabel. Tatarski oboz z Wołoszami i Mołdawcami zatoczył han Dżiambet Gerey o milę od Turków, bliżej naszego, między lasami i łąkami. Inne tegoż na-

rodu

(y) SOBIESKI 56. KOBIE-| RZECKI 752.

R. P.  
1621.

rodu mrowiska pod Nuradynem, znaleźli się mieliżnę na Dniestrze, rozpierchnęły się po Bracławskim i Podolskim województwach, na zwyczajne morderstwa i iasłyry. O liczbie wojska Tureckiego różne były powieści: wszelako ze świadectwa zbiegów, szpiegów i branców, liczońo go do trzech kroć stu tysięcy, prócz Tatarów. Przywodziło mu pod sultanem i wezyrem *azem*, czyli wielkim, dzieściciu baszów: Rumelski, Anatolski, Karamański, Sowański, Marański, Alepski, Dyarbecki, Kiaselski, Bosniański i Ruffelski. Szamskiego baszy ludzie tylko przyszli; sam w domu został dla słabości zdrowia.

XI. Dzieliły się te wojska na jańczarów, czoło piechoty Tureckiej, na szpachów, strzelców zaciężnych przy różnych baszach, tudzież na Wołoszynów, ochotników, i ciurow czyli chałastę obozową. Jańczarów było mniej nad zwyczaj, dla łakomstwa urzędników, którzy z miasteczek i włości zamiast żołnierzy, osobistą służbę pełnić mających, brali pieniądze na okup od tchorzów. Liczba ich nie przechodziła trzydziestu tysięcy. Jazda nader wielka i strojna, tak w ludzie, iak w konie, pod niezliczonemi chorągwiemi, których kolory rozmaite, a błyszczące się po drzewach gałki piękny czyniły pozor. Koni dzielnych moc niezmierna: słabych jednak po długiej podróży, do grubszego powietrza nie zwykłych, a przeto mniej zdolnych do bitwy i pracy. Oręż u wszystkich pospolity, pałasze, łuki, osęki zelazne,

R. P.  
1621.

zne, pałki kilkokątne, noże, a naybardziey dzi-  
rydy pociskowe. Karabina i pistoletow rzadko z  
nich kto używał, procz jańczarów, także zbrot i  
pancerzow; dla czego naywięcey ich szabla Pol-  
ska poświęciowała. Znać było różnicę między  
samemi wojskami. Azyatyckie i Afrykańskie hu-  
ce, okazały w długie i chędogie brody, niżeli  
w dzieła rycerskie, liczbę raczej, niżeli potęgę  
mnożyły; lud płonny, wrzaskliwy, do rzemiosł i  
handlu, nie do pola przyuczony. Wielu z nich  
wiek w lata zaciągany, wielu opasłe wygoda-  
mi ciała czyniły niezdolnemi do wojennych ro-  
bot. Wszystkim innym przodkowali Europejcy.  
Było w ich liczbie wielu starych żołnierzy, wy-  
ćwiczonych na wojnach Węgierskich, którzy jak  
męstwem i obyczajami, tak ciał postacią od in-  
nych pohańców różnili się. Poznawano w nich  
waleczne duchy starożytnych osad chrześcijańskich,  
i ślady dawnego rycerstwa: przeto wielu z nich  
z kopijami, nakładał naszey usłary, w naczelnich  
szykach stawiono. Przywlekli z sobą Turcy do  
kilku set sztuk armat ofobliwey wielkości, któ-  
remi oboz swoy otoczyli. Oczewiści świadko-  
wie twierdzą, że niektóre z tych dział wyrzucały  
kule do 55 funtow ważące (z). Znaydowało się  
w tymże obozie wielu wroźbitow, za których  
poradą bałamutną, a od Osmana za boskie wy-  
roki

(z) SOBIESKI 59. PETRY-ŁÓW 100. KOBIERZYCKI.

R. P.  
1621.

roki mianą, rządziły się wszystkie wojskowe spra-  
wy. Nakoniec dodawały okazałości i postrachu  
przeraźliwe zewsząd, piszczkow, surmakow, sipo-  
szow, brząkaczow i bębniarzow odgłosy, które się  
szeroko po lasach i skałach wiesząc, ledwo nie  
czyniły wrażenia na umysłach, że się albo świat  
dawny walił, albo nowy tworzył.

XII. Nie ustraszono to okropne widowisko  
mężnych hetmanow. Chodkiewicz lubo znał do-  
brze niebezpieczeństwo; umiał one pokrywać zwy-  
czayną sobie w najeiższych razach dysymula-  
cyą, i przytomnością wesołą. Gardząc na pozor  
potęgą barbarzyńską; czyli dla wybadania umy-  
słow rycerskich, czyli dla ukazania nieprzyjacielo-  
wi, że miał dosyć ludzi, umyślił wyprowadzić  
naprzód z obozu wojskową chalastę, i onę uszy-  
kować dla okazałości. Okrzyknęły pułki hetma-  
na, nie chcąc mieć spółki z ciurami, i same się  
chętnie ofiarowały do obrony. (a). Użył Chod-  
kiewicz tey ochoty, i około południa począł wy-  
prowadzać rycerstwo za okopy. Spóśob szko-  
wania był podobny dawnieyszemu przeciwko Kan-  
tymirowi. Mając po swojej stronie oboz Zapo-  
rozki, sam stanął na lewym skrzydle, postawiwszy  
na czele pułk własny, i wzmocniwszy go pułka-  
mi Opalińskiego, Sapięhy i Zenowicza. Prawe  
skrzydło ku lasom i Fatańskim wycieczkom trzy-  
mał

Tom II.

Qq

(a) PETRYCZ. -- KOBIERZYCKI. *miras dissimulatur* 755.  
ekl. *Bellicorum discriminum*



R. P. 1621. mał Lubomirski hetman polny: czoło tego skrzydła zastąpił pułk jego z rotami uszarfskimi: Złotnickiego, Janowskiego, Rozrażewskiego i Ratońskiego. Puszczona w posłki uszary, w pierwszym rzędzie Zorawińskiego kasztelana: w drugim Lesniowskiego podkomorzego Bełskich; Stefana Potockiego starosty Kamienieckiego: w trzecim dwa hufce Farensbacha: w czwartym Boratyńcy: w piątym uszarze Herburta starosty Skalskiego, Rafała Leszczyńskiego, Stanisławskiego, Alexandra Prusimowskiego wojewodzica Bełskiego. We środku między skrzydłami ustawiono kilku regimentów piechoty Niemieckiej z większymi działami, pod przywódem dwóch Donhoffow i Lerimunta. Na odwodzie, dla wstrzymania w ostatniej potrzebie pogańskiej nawały, stał jak mur nieprzełamany hufce z wyborney Mikołaja i Prokopa Siemawskich jazdy z iedney strony, z drugiej pułk Mikołaja Kosłakowskiego starosty Wizkiego: a w pośrodku rotę Zamoyckiego wojewody Kijowskiego, pod Swieżyńskim i Szredzińskim rotmistrzami. Kozacy Zaporozcy opanowali równiny ku Dniestrowi, obwarowawszy się wozami piaskiem ładownemi. Wszelako dla tych, o których wyżej mowiliśmy (b), przyczyn, była ogromna przerwa między skrzydłami Chodkiewicza i Lubomirskiego. Przeto ażeby Tatarzy, bezpiecznie z tajni-

(b) Obacz na kar.

z tajników swoich wypadając, nie mieżali tak czołowego sztyku, jak sztydel i odwodu; posadzono na miejscach zdolnych piechotę z ruznicami, i kilkanaście pancernych chorągwi, dla płożenia i odporu napasnikom (c). Tym sposobem uszykowawszy Chodkiewicz wojsko całe, ile mu czasu stało, zwyczajem swoim i prodkow hetmanow, tak do rycerstwa mowil.

XIII. Mieysce to, waleczni mężowie, na którym gotowa do bitwy oba wojska widziecie, czynić nam bardziey, niżeli mowie każę. Nie zdarzyło mię przyrodzenie do gadaniny, ani wiek w kurzu wojennym zpedzony do krasomowstwa. Nie masz też czasu perorować, gdy bie się trzeba. Dzięki naprzod Bogu wszechmocnemu, że mię z ustawicznych wojennych przypadkow i niebezpieczeństw wyrwawszy, dotąd ielcze zachował; abym to krótkie życie, i ztargane niemocami, jak sami widziecie, zdrowie, albo daley pędził na usługach króla i Rzeczypospolitey, albo one położył na ich ofiarę, a ciałem moim zaległ te mogiły, które tytułu chrześcian i braci naszych pobitych kości zakrywaia. Powtore oświadczam się, że całą nadzieię dobrego powodzenia pokładam w sprawiedliwości sprawy, a w waszym, zacni rycerze, meście. Walczemy za wiarę przeciwko poganom, krzyża świętego nieprzyjaciełom i blazniercom.

Tom II. Qqij waleze-

R. P.

1621.

walczemy za króla, za naród cały, za pomordowanie tylu spółziomków naszych, za znieważone i zniszczone pogańską sprostnością i okrucieństwem domy nasze: walczym dla ocalenia na potym życia i majątkow, tak nas tu przytomnych, iak pozostałych obywatelów, którzy na nas nadzieie swoje położyli. Wspomnicie sobie, iak straszne woyny, i z iak potężnymi narodami przodkowie wasi wiedli, i na iakich miejscach zwyciężkie znaki zatykali. Jesteście płód Marlowy i krew nie odrodna tych walecznych Sarmatów, którzy od Dniepra do Elby rozszerzywszy granice, bili na tych rzekach żelazne ślupy, wiekuiście znamiona sławy swojej. Naśladowali ich naddziadowie i oycowie wasi: wielu z was samych, z mnieyszą nierownie siłą, gromiliście potężne nieprzyjaciół za ślępy: owszem na tym tu prawie samym miejscu, pod sławney pamięci wodzem Żółkiewskim, przebiłaby się mężnie przez liczne Turki i Tatary drobna naszych garstka, gdyby iey niezgoda nie rozerwała. Oddalmy od imienia Polskiego ostatczną hańbę. Woła do was o zemstę krew braci pobitych, jeszcze nie dobrze wsiękla w tę ziemię, po której depcecie. Wołaia ratunku żony, dziatki i służebnicy wasi, abyście ich pierśmią waszemi od mizeza i powrozów pogańskich zasłoniłi. Nie trwożcie się na widok tych to niezliczonych namiotów, dla okazania dumy tyrana, a popłochu waszego szeroko rozbitych. Wiele z nich próżnych, i na uludę tylko oczu postawionych.

R. P.

1621.

nych. Niechay się bismurmaniec nie chelpi swoimi słoniami i wielbłędami. Nie przyszedł on tu, biec się do lasu z bydłety, ale z ludźmi, a z ludźmi, co się go nie boją, i próżną okazałością gardząc, skarby jego wcześniej na łup sobie wytykają.

XIV. Mało co waży ta ogromna niewieścuchow rzesza, iak na bluznierkie swoje święta miękko i bogato stroyna. Ogłuchną iey uszy na odgłos trąb i kotłów naszych: zstępście wzrok na połysk szablisk Polskich. Upadną na pierwszy zapęd mężnych boiowników, a opasłemi brzuchy swoimi piasek tłoczyć będą. Ey waleczni Polacy, mężna Litwo, bitna Ruś, dzielni Prusacy, nieustraszeni Inflancykowie! o wy wszystkie narody, prawami, wolnością, językiem, pokrewieństwem, wiarą, pod skrzydłami iednego orła złączone, pokazcie w skutku cnotę pierwiastkową! Na dane hasło, pod przywodem krzyża świętego, wpadajcie serdecznie na te bezecniki, zmiatajcie ich obrzmiałe zawoiami głowy zręcznym szabel pokosem, kółcie, strzelajcie, rzucajcie, tratujcie. Nie macz tu miejsca do tchorzołwa i ucieczki. Wspaniałe dusze! plac wam sławy Bóg, sprawiedliwość i męstwo przed wami uściela: w obozie, w namiotach samego Osmana, tam wasz spoczynek i wytchnienie. Nikczemne i płonne, (czego zawaruy Boże) umysły! hartujcie się rozpaczą, nie ozierajcie się nazad. Oto Dnieśr w tyle nie przebyty, oto rozlane wszędy Turków i Tatarów orszaki. Upadła wszelka nadzieia do uchodu.

Tu



R. P.

1621.

Tu bić się i zwyciężyć, albo ginąć sama potrzeba każe. Miła oyczyzno, któraś mię, wiekiem, niemocami i pracą już do grobu zchylonego wybrała za wodza tym dostojnym synom i obrońcom twoim, zasilał wszystkich miłością swoją. Nie boję się śmierci za ciebie, którym nigdy życia dla ciebie żyć nie żałował. Święci korony Polskiej i wielkiego księstwa Litewskiego patronowie, ratujcie nas w tak ciężkiej godzinie. Matko przeczyta, królowa nieba i ziemi wspieraj nas modlitwami swoimi u syna. Ty nade wszystko o wieczną sprawiedliwość, i moce, przez którą królowie panują, a wojownicy zwycięstwa odnoszą, powstań z majestatu swojego. Boże zastępów, bierz miecz i puklerz twój nieprzełamany, pokrusz łuki i szable nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego: uzbroj mocą ramienia twego słabość naszą: zatrzymaj wylew zemsty twojej nad grzechami naszymi, a wypuść go raczej na to pogaństwo, aby poznało żeś ty Bóg nasz i obrońca, żeś ty opieka i wsparcie nasze iedyne.

XV. To mówiąc z płaczem, i podniesionymi w niebo rękoma, pobudził przytomnych do łez hojnych, i razem do niewypowiedzianej ochoty. Każdy pułk iak najgoręcej żądał dania znaku do bitwy. Rozległa się po całym wojsku zwyczajna i skuteczna zawsze przed zaczęciem rozprawy oyców naszym piosnka Woyciechowa *Bogarodzica dziewica*. Wielu, iakby już ostatnią życia swojego godzinę widzieli, spisywali notatki testamen-

R. P.

1621.

testamentowe: wielu się spowiadało kapłanom, z różnych zakonów, dla posług w obozie zgromadzonym, którzy się między łzykami konno przewijając, do podjęcia mężnej za wiarę, oyczyznę i króla śmierci pobudzali. Tym czasem zaufany w potęgę swojej Osmań, tej samej prawie godziny, kiedy na obozowisku stanął, umyślił spotkać się z naszymi. Powiadali poimańcy, że nawet iść nie chciał, pokiby wszystkich, ile ich było Polaków, do piekła na wieczną nie posłał. (d) Przeto na pierwsze weyrażenie sił Polskich, wzgardziwszy onemi, i nie dawszy swoim najmniejszego spoczynku z podróży, nowym i niesłychanym sposobem, razem oboz zataczać, i w pole wychodzić kazał. Wyforowany najpierwszy, zapęd na oboz Zaporozców, lekko tylko wożami obwarowany. Chcieli Turcy korzystać z pospiechu, rozumiejąc, że się jeszcze Kozacy dobrze nie opatrzyli. Mieli prócz tego do nich gniew największy, że mimo wszelką Tatarów usilność, przebiwszy się od Stepanowców przez nawałę pogańską, złączyli się z obozem Polskim. Na rozzerwanie skrzydła Lubomirskiego, wyznaczeni Tatarzy pod Dziambet Gereiem i Kantymirem. Poczęły się naprzód harce między Kozakami, a podjazdami Tureckimi, szczęśliwie dla pierwszych. Turcy widząc odpor, ruszyli sił większych, i armaty

(d) SOBIESKI 65. KOBIE-| RZYCKI 759.

R. P.  
1621.

maty ku obozowi zatoczyli. Nie wiele skutkowały ich działa, dla kurzawy i nieumiejętności pufkarczów: więcej było trasku, niżeli szwanków. Strażniejsza bitwa konna. Walało się pogaństwo wielkimi kupami do obozu kozackiego, chcąc przerwać zagrodę ową z wozów i szanec. Bronili się mężnie Zaporozcy, nie dając wpaść nieprzyjacielowi w pośrzodek. Jle razy szturm przypuszczony, tyle kroć odegnani Turcy z klęską swoją. Dodała ufności Kozakom wysypała na widowisko z szanec Chodkiewiczowskich obozowa chałastra. Albowiem rozumiejąc, że im nowe posiłki przychodzą, wypadli ze swojego obozu w pole, i na Turki wlecieli.

XVI. Powstała krwawa bitwa. Kozacy zagoniwszy się za poganami, a ścinając się w rącz z niemi, i prażąc z samopałów, już ich byli daleko ufuneli aż ku okopom Chodkiewicza. W tym, gdy na widok tej pogoni zmykali z wałów ciurówie owi, którzy na bitwę patrzali; Turcy nabrawszy ferca, znowu się na odwrot rzucili na Kozaków, i do obozu ich gnali. Chodkiewicz baczną na wszystko, widząc niebezpieczeństwo, wysłał co najrychlejsz manowcami piechotę Niemiecką i Węgierską pod komendą Donhoffa i Lermunta, aby uławszy z boku Turków, razili ich gęstym ogniem, a Zaporozców sposob do pomocy dała. Sam zaś wsiadłszy na konia, a pochwyćwszy od orężnika szyszak i pałasz, skoczył z pułkiem swoim i Lissowczykami pod Rusinow-

skim

R. P.  
1621.

skim między tłum bijących się. Turcy nowym posiłkiem zrażeni stanęli w sztyku, chcąc rozpocząć bitwę. Natarł na nich potężnie Chodkiewicz, nim do ładu przysli, tak dalece, że nieprzyjaciel po dwugodzinnej prawie bitwie, uciekł śromotnie z pola, postradawszy wielu swoich, tak od jazdy naszej, jak od piechoty; która zaczęła się po dolinach, chorościach i wąwozach śród ich z muszkietów biła. Zakończyła się potyczka już o zmroku. Wojska z pola do obozu weszły. Zginęli w tej potrzebie: młody Zawisza, towarzysze z rot Kiszki, odnieśli postrzał od kuli armatniej w nogę, z którego szwanku w krótko zmarł. Rakowski pułkownik regimentu pieszego, wystawionego kosztem Jana Stanisława Sapiehy, marszałka wielkiego Litewskiego: Rusinowski rotmistrz Lissowczyków ubity z pistoletu: także Jędrzejowski rotmistrz tychże: Kluski pancerny, Klepek Infantczyk i Ryśzkowski ułarscy rotmistrze: Bohdan i Carewicz Tatarzy Litewscy, sławni pod czas Inflańskiej i Moskiewskiej wojny rotmistrze. Legło Kozaków trzydzieści, towarzysstwa dwudziestu, najwięcej od kul armatnich, któremi siedmiu także koni z pod znaku Chodkiewicza ubito. Większa niecierpnie była klęska Turków. Przez całą noc zbierali oni trupy swoich na pobojowisku. Zabity kula Ussiem balsem Sylistryi, ślepy na jedno oko, następcą Skinderbasy na tym urzędzie, mąż z wódzów pogańskich walecznością naysławniejszy. Jeden z

Tom II.

Rr

dwo.



R. P.  
1621.

dworzan Osmana, krewny bafzy Natolskiego, żywcem wzięty w krótkie z ran umarł. Zabrana znaczna zdobycz. Ukazało się w obozie naszym wiele dzielnych koni, i bogatych rzędów, kosztownych szub, sukien i zawoiów, tudzież broni rozmaitej całej i pokruszonej. Wojskowa chałastra, z wielkim zyskiem w fantach, w pieniądzach i naczyniach powróciła.

XVII. Mniej było niebezpieczeństwa na prawym skrzydle. Tatarzy, zamiast ruszenia się i bitwy, proźne tylko, stojąc na miejscu, puszczali postrachy, napętlając okropnymi wrzaskami pola i lasy okoliczne. Nie wiadomo jest, czyli się to stało z bojaźni Lubomirskiego, który w tej stronie czekał w gotowości na pogany; czyli dla niezgody wodzów Tatarskich, która zarazą swoją gmin nawet pogański nieczynnym i leniwym uczyniła. Przyczynę dała tym wąśniom sława u Turków Kantymira, nie miła Dziambet Gereiowi, że mimo jego wiedzę, dał rywalowi Osmanowi zwierzchność nad Białogrodem, Tehiną i Kilią, za zpuszczenie Podola, i szczęśliwsze w krajach Polskich łostrostwo, niż były Nuradyna brata hanowego. Jakoż od tego czafu odłączył się dalej od obozu Tureckiego Dziambet Giercy, i szukając dla siebie udzielnego szczęścia, stanął u Stajkow, o poł mili od naszego obozu; zkąd za rzekę wysyłał swoje hordy na jassy i pozogi w kra-

ic

R. P.  
1621.

ie Polskie (e). Pokrzepiony w dobrej nadziei Chodkiewicz z tej pierwszej wojennej przegrówki, złożył radę tejże nocy względem dalszych obrotów. Były zdania różne, iak bywać zwykło w liczbie poradców. Mężny hetman, pokładając całą przyszłości pomysłność na walnej bitwie, żądał iey nie odwłócznie. Dawał przyczyny pospiechu: że łatwo się z nieprzyjacielem spotkać, poki się przeleża szrodkiem między obozami rownina nie zaprzatnie wałami i przekopami od Turków, oboz swój ku naszemu podmykającym, czym się bez pochyby odeymie wszelka sposobność do ztoczenia bitwy w zaciśnieniu miejsca. Ze w obozie żywności nie wiele, a dowóz iey ciężki, dla zniszczonych na około włości, i zagonów wszędy Tatarskich z opryszkami Wołoskimi. Naco się przyda wejście do Wołoch, jeśli pokazawszy tylko z pobliżu oręż poganom, trzymać się będzie nieczynne wojsko w szańcach? Z dalszej przewłoki nastąpi głód niepochybny; daley pomorek, szentowanie i ucieczka. Trudzić rycerstwo famiami wycieczkami, jest to tylko umniejszać próżno liczbę iego, i powolną niejako śmiercią ginać, z małym ulzczerbkiem stokroć liczniejszych nieprzyjaciół. Naygrawać się będzie poganin z bojaźni naszej, i dumą bardziej się ieszcze napuły. Gdy my na radach, namowach i zwłokach czas tylko trawie będziemy,

Tom II.

Rrij.

on

(e) Dyaryusz. -- SOBIESKI. | -- KOBIERZYCKI, -- PETRYCY.

**R. P. 1621.** On tym czaſem, ſzarpać naſ powoli, i niſzczyć w obozie, a przepadami za Dnieſtr kraie naſze ſzeroko palić nie przeſtanie. Na prętkiey rozprawie wſzystko zawieſto. Poki ochota w rycerſtwie, żywność w obozie, czas nie przykry, doſtatek amunicyi, korzyſtać należy; a z dobrych początkow, i daney nieprzyjacielowi poſnaki, że ſię wielkoſci iego nie boim, rum ſobie ſzablą aż do namiotu ſultana torować.

XVIII. Drudzy głębiey w skutki rzeczy wglądając, ſzrodkującym między boiaźnią a zu-chwalſtwem zdaniem, radzili, iak nie oddalać ſię, dla okazu ſerca, od wycieczek na Turki, tak a ni ſię zbyt powierzać ſzczęſciu, wystawując razem na iego dyskrecyą loſy całej oyczyzny. Mowili oni, że na odwłokach, na czaſowaniu, i na cierpliwym skutku więcey zysku, niżeli na żartkim zapędzie, owszem i na zwycięſtwie. Łatwiey ieſt bitwę wygrać, niżeli wojnę zakończyć. Daymy to, gdyby ſię z początku udało: któż zaręczy, że powolna fortuna i daley ſprzyać zechce. Kto będzie rękoimią, że iednym pomysłnym zamachem całą zakończemy wyprawę? i że ieniey będzie utrzymać zwycięſtwo, niżeli go nabyć? Cała moc naſza i cała nadzieia w iednym obozie zamkniona. Turcy mają tyle ziem, prowincyi i króleſtw, z kąd nowe a nowe poſiłki ciągnąć mogą. Nie należy gardzić iednym i drugim meſtwa Polſkiego okazem: lecz pierwszy pochiebne-go ſzczęſcia połyſk nie noſi cechy iſtotnego dobra,

bra, które od końca i skutku zawieſto. Często naſ ludzą pomysłne pierwiaſtki; a loſ wojen dziwaczny często tych w początku przeciwnoſciami gnębi, dla których pełny nakoniec gotuje wieniec. Czekamy nie wiele, a hartujemy ſię cierpliwością. Nadchodzi ieſienna chwila, znoſnieyſza zroſłym na przykrych zimówkach Sarmatom, a przemarzłym nieraz Moſkiewſkimi lody zwyciężcom, niżeli miękim Azyiſkich cieple roſkoſznikom, co na lada chłodne północnego nieba poziwy, w ſwoich koſztownych kożuchach trzęſą ſię, martwieją i giną. Władysław ſtoi za Dnieſtrem: król ſię do podróży bierze: mamy w iſtocie bliſkie poſiłki: w nadziei daſze, a oba rychłe. Za krótką cierpliwoſci chwilę, nie podając na niepewność wſzytkiego, zwyciężym nieprzyjaciela, lub znużonego trudami do pręſznych przymuſimy traktatow.

XIX. Chodkiewicz, lubo ta poſlednia rada nie była mu do ſmaku, że wolał raczey czynić, niżeli zwlekać, przeſtał na niey, tak dla miłoſci oyczyzny, iako dla ſwieżych liſtow królewſkich. Piſał Zygmunt do komiſſarzow, oſwiadczaiąc im wolę ſwoię: że iako nie był dalekim od wydania walney bitwy, gdyby ſię podała okazyja i ſpoſobnoſć dobra, tak radził uſilniey, aby zwlekać rzeczy, ile można, do przybycia ſwoiego, i dopełnienia nowym poſiłkiem woysk Chocimſkich. Pokazali procz tego komiſſarze Chodkiewiczowi liſt oſobny królewſki, w którym, lubo z wielkie-

**R. P. 1621.**



R. P.  
1641. wielkimi dla hetmana pochwałami, określał jednak sposób prowadzenia wojny, i władzę hetmańską, aby się ona w granicach rad komissarskich zamykała. Co lubo Chodkiewicz grzecznie przyjął, przez respekt ku monarsze; upatrowano atoli w umyśle rycerskim i popędliwym tajemną zgryzotę i nienkontentowanie. Pomnożyła w nim niesmak i melancholię siłająca się coraz chorobą, z wieku sześćdziesiątletniego, i trudów ustawicznych, która go powoli wędząc, grob bliski ukazywała. Nie mniejszym powodem była do smutku podana niasako pod władzę młodszych, szczęśliwa jego, a od lat dwudziestu dzielna, doświadczona, i żadną bitwą nie ztrąszana buława. Herkules Litewski, tym imieniem powszechnie zwany, pogrom Szwedom fatalny, piorun Moskiewski, musiał się uchylać przed mniej znaiącemi się na wojnie: a tak zineczony na umyśle i siłach, nieraz zamyslał w dwoistej słabości zdać komendę Lubomirskiemu, którego kochał, szacował, i zdolniejszy w nim nad innych ramiona do podzwigu ciężarów widział. Niechęć przeciwników, składała winę opieszalszych w Chodkiewiczach kroków na dumę jego. Pochyla starość, zwątlone pracami zdrowie, sytość sławy, a powłeczny nadewszystko cioty jego szacunek, uwalniał go i w tym razie od zawisłych potwerców.

XX. Cożkolwiek bądź; przybył do obozu rano dnia 3 Września królewicz Władysław, sam tylko z dworem, i stanął w namiocie Chodkiewicza,

wicza. Zasnucilo się woysko z jego febry, który nabył z ustawicznego w dzień i w nocy czucia nad poruczonym sobie udziałem. Niemoc jego zdawała się pomnażać codziennie, i ledwo nie z dokonaniem wojny koniec wzięła. Pułki, które z sobą przyprowadził, zostały jeszcze za Dniestrem pod Brahą, pod komendą Jana Weyhera wojewody Chełmińskiego, dla nieposobności przeprawy. Albowiem deszcze ustawiczne, sprawiwszy wielką powódź na rzece, zerwały most dawniejszy: a ile razy naprawę poczęto, psował ją ow Bernacki lotrzyk Wołoszyn, puszczaąc niezmierną moc ziętego drzewa i tratwy rozmaite, które nawała swoią, pospołu z pędem wodnym robotę psowały. Tureckie mosty na mocniejszych palach gruntowniejsze, krzepiły nadto żelaza i łańcuchy. Ledwo szóstego dnia potem, na tratwach, promach i łodziach woysko królewiczowskie przewiozszy się, weszło zupełnie do głównego obozu (f). Tym czasem Osina chcąc się poprawić po wczorayszej porażce, przedsięwziął uderzyć na nasz oboz. Przesławszy część ludzi za Dniestr, dla postrachu i szarpania z tyłu Kozaków, sam z uszykowanym woyskiem zbliżył się ku obozowi. Brzmiały zewsząd trąby i kotły, wyzywając naszych w pole. Lecz gdy Polacy stali nieporuszeni w szanicach, mając wolę bronić się w okopach, po lekkich harcach wrocili się Turcy do swego

R. P.  
1641.

R. P.  
1621.

swego stanowiska. Ci zaś, którzy z drugiej strony rzecz mieli z Zaporozcami, za danym sobie mężnym odporem od pułku królewicza, który jeszcze był za Dniestrem, tyl fronetnie podali.

XXI. Trzymanie się naszych w obozie, według postanowienia rady komissarskiej, wprawilo Osmana w mniemanie, że Chodkiewicz z boiazni to czyniąc, myśli bronić się tylko za wałem. Rozkazał zatem przypuścić szturm do obozu dnia czwartego Wreśnia. Zciągnięte bliżej działa w liczbie kilkudziesiąt, czyniły więcej trzasku, niżeli skutku od samego świtu aż do południa. Trzymał pod ow czas straż dzienna Piotr Opaliński kasztelan Poznański z pułkiem swoim, obieżdżając oboz. Na ten pułk napadłszy Turcy, poczęli już harce zwodzić. Chodkiewicz rozkazał pułkowi umknąć się do okopów, ze stratą jednego tylko towarzysza z roty Grzymułtowskiego, którego z łuki ubito. Atoli nie przestał Osman próbować szczęścia. Mając wolniejszy plac do ataku, udać się kazał jednym prosto do bramy Lubomierskiego na prawe skrzydło, drugim na inną stronę. Poczyniła sobie piechota pod bramami, i w bokubram przed okopem, iakoby taborki iakie, kolafani, gnoiem i ziemią nasafowanemi, warowne, mając poblizu szaniezyk nasadzony działami, pod których zastoną bezpieczna była od napadu. Im większą miał nadzieję nieprzyjaciel, że wziąwszy tę garść piechoty, znajdzie łatwiej-

lzy

R. P.  
1621.

szy przystęp do bramy, tym silniej impet swoyną nią wywarł. Lecieli Turcy zapalczywie na koniach, podsyłając nowe coraz posiłki dla swoich zmordowanych, ażeby, jeśli nie mocą, przynajmniej liczbą naszych potłumili. Prażyła ich potężnie bezpieczna za wozami piechota: padało wiele trupa, mianowicie od dział na rzeczonym szaniecu usadzonych, z których żaden prawie postrzał kartaczowy próżno nie padając, wiele poganiństwa z koni i z nog zwał.

XXII. Odegnany nieprzyjaciel z wielką klęską, nie przestawał na drugiej stronie czynić usiłkow. Skradali się tajemnie Turcy przez lasy i doliny ku bramie Chodkiewiczowskiej, tym łatwiejszej do opanowania, im mniej warownej. Było tam procz tego niebezpieczeństwo od cerkwi Greekiej murowanej, która pozostawszy w całości od zwaliłk Chocimskich, mogła być przytułkiem dla nieprzyjaciela. Jakoż udało się pomysłnie jańczarom przyczolgawszy się z lasow do wałów i przekopu, już prawie cerkiew owę w mocy mieli, gdyby żołnierstwo postrzegszy twogę, za okopy nie wyskoczyło. Nie zważając na liczbę nieprzyjacielską, rzucili się nasi z szaniecow ku jańczarom, między ustawicznym od nich ogniem, i ztoczyli bitwę. Posiłkował ich Chodkiewicz swoimi rotami, i podeśłaniem trzech set Węgrow pieszych królewiczowskich, pod komendą Mikołaja Kochanowskiego, także Niemieckiej piechoty Jana Weyhera woiewody Chelmińskiego:

Tom II.

Str

która



R. P.  
1621.

która się była dopiero teraz przez rzekę przeprawiała. Po długiej i krwawej utarczce, odegnali Turków z wielką ich stratą od wałów i od cerkwi; a Kochanowski onę piechotę swoją osadził. W tej potrzebie poległ od kuli armatniej rotmistrz ratarów Oporowski z kilką innemi. Chodkiewicz nie kazał ścigać nieprzyjaciela, już dla podejrzenia zasadzek w lesie bliskim, już dla rozgorzałości w drugiej stronie potrzeby z Zaporozcami. Albowiem Turcy, dawszy pokoy Polakom, obrócili się po południu do obozu Kozaków, który oni lepiej niżeli przyszłej nocy obwarowali. Prawie przez dwie godziny strzelano potężnie z armat, a jańczarowie z karabinów. Kozacy, nie przestając na obronę swoich szańców, wypadali za nie z szablami. Drudzy pokopawszy przed obozem doły, czaili się w nich z rusznicami, z kąd z boków przebiegające Turki strychowali. Trwały te gony krwawe do wieczora: przed zachodem słońca wyfypała się z okopów czeladz obozowa pieśzo, i zmieszawszy się z harcownikami uczyniła Turkom pozor wojska posiłkowego. Płoszony po raz kilka nieprzyjaciel, lubo więcej sta chorągwi ludzi swoich liczył, począł uciekać fromotnie. Ścigali go ciurowie z Kozakami prawie do samego obozu: a gdy zatrąbiono na odwrot, powrócili już zmrokiem do szańców, z bogatym obłowem w koniach, fantach i pieniądza.

XXIII. Chodkiewicz, lubo mu wielu radziło, aby wojsko do bitwy sprawił, obierając raczej

R. P.  
1621.

czey bezpieczną obronę, niżeli niepewne zwycięstwo, udał się cały do umocnienia skrzydła swojego, które mniej było ielszcze warowne. Skoro zaświtał dzień ewarty Września, rozkazał Donhofowi staroście Hiperbolskiemu znieść cerkiew drewnianą, stojącą na wzgurku przy bramie swojej, iako gmach niebezpieczny, i zdolny do przytułku poganstwa. Z tych rozwalin zrobiony na tymże wzgorku blokhaus, posypane nakoło szanice, rozstawione działa większe, i nasadzona liczna piechota. Kochanowski blizszy Zaporozców, wzmoćnił także swoje stanowisko przy drugiej cerkwi murowanej Niemiecką piechotą. Lecz Turcy odłożywszy na potym attak lewego skrzydła, uderzyli naprzód na Lubomirskiego i Zaporozców. Lubomirski, ile razy na niego iazda nieprzyjacielska poskoczyła, dał iey mężny odpor. Zaporozcy wytrzymawszy przez dwie godziny gęste strzelanie z dział, i z ręcznej strzelby od nassanych jańczarów, profilili o posilki Chodkiewicza. Wyssana Niemiecka piechota Lermunta i Weyhera, a Węgierska Jerzego xięcia Zasławskiego i Sapięhy marszałka Litewskiego pod Jelskim i Rakowskim spotkała się ogniem z jańczarami: w tymże samym czasie wypuszczony ochotnik z ciurami od bramy Chodkiewiczowskiej, z iazdą harcował. Obu posłużyło szczęście: odegnani od bramy i od obozu kozackiego Turcy po raz kilka, usunęli się aż ku dąbrowie, zostawivszy wiele trupa i korzyści. Lepiej się udało Tatarom

Tom II.

Ssij

za

R. P.  
1621.

za Dniestrem: przeszedłszy nocą na tamtą stronę ku obozowi królewiczowskiemu pod Brahą, rozgromili nasz taborek i żywność zabrali. Po południu znowu się Turcy rzucili na Kozaków: procz wielu dział pomniejszych, zatoczono ku ich obozowi trzynaście armat burzących. Przez kilka godzin rzucano tak straszny ogień na wał Zaporozki; że Chodkiewicz, lubo na wojnach osiwił, powiadał, iż nigdy takiego trzasku nie słyszał, ani widział takiej kurzawy, która dymem cały prawie horyzont zaćmiwszy, noc czarną uczyniła. Pobito wielką moc koni: Kozacy pokopawszy doły, siedzieli w nich bezpiecznie odstrzelując się z samopatów: rzecz do podziwienia, że w takiej kul nawale, ieden tylko ich setnik, nazwiskiem Wasiuk, to jest Bazyli życie stracił, lubo wielu z nich od straszego huku pogłuchło.

XXIV. Dla wsparcia Zaporozców ruszył Chodkiewicz Lissowczyków z kilką chorągiewami raitarskimi, żeby się o harcowników uderzyli, i pułki Tureckie od Kozaków iakokolwiek oderwali. Poskoczyli nasi: zmieszali się z huffami pogańskimi, i z placu one zepędzili. Z drugicy także sroiny wysłany ochotnik od Lubomirskiego, a za nim obozowa czeladz wypadłszy z okopów, i posiliwszy jazdę kozacką, leciała na karkach Tureckich aż do ich artylerji. Ogromność armat, łańcuchami do dębów przywiązanych, nie dała sposobności zabrania onych: u jednych Kozacy posiekli koła, drugie pogwoździli, inne w bagnach potopili.

R. P.  
1621.

pili. Korzystając potym z szczęśliwego zapędu, już byli wpadli w sam oboz Turecki około Dniestru, gdzie nasiekłszy wiele namiotów i ludzi, napelnili całe woysko pogańskie strachem i zamieszaniem niezmiernym. Chciwość łupieżna, wszytkich zwycięstw trucizna, zatrzymała zupełność wygranej, a podobno i dokonanie wojny. Albowiem, gdy łakomy na zdobycz motłoch zaymuie stada, rabuie namioty, i trupy odziera, Turcy przyszedłszy do ładu, uderzyli nań zewsząd i nazad pogнали. Posiłkował uchodzących Morenda Lisowiec z trzema sły ludzi: lecz straciwszy do stu swoich, porwany uchodzącym tłumem sam cofnąć się musiał. To gdy się działo, siedział Chodkiewicz na koniu przy bramie swojej, czekając skutku tej rozprawy. Przybiegali do niego gońcy, wysłani od Sahaydaczego oznajmując, iż Zaporozcy z Lissowcami już się znajdują w obozie Tureckim, i proszą o posilki. Odmówił tej niewczesnej pomocy przezorny hetman, nie chcąc narażać woyska całego na niebezpieczeństwo pod noczą chwilę, a przewidując prorockim rostrojnością duchem, że ten kozacki zapęd miał się zakończyć ucieczką dla chciwości. Skutek potwierdził wrożkę Chodkiewicza: wszakże dziękując Bogu za poniżenie pogaństwa, podniósłszy oczy w niebo, tak mówił otoczony gronem rycerstwa. Twoja, o najwyższy nieba i ziemi sprawco, jest moc, twoje jest panowanie, twoja wojna. Przed tobą się czołga, cokolwiek świat ma naywiększego:



R. P.  
1621.

go: bitwy, klęski, zwycięstwa od twego zawisły skinięcia. Ty według woli twojej uzbraiasz bezbronnych, bojaźliwe serca krzepisz, depcesz dumnych, dzwigasz pokornych, płonnym umysłem męstwa dodajesz. Ty rzucaś strach i popłoch tam gdzie ich nie masz: a kiedy będąc prochem ośmielaś się mówić przed twoim majestatem, ty w rzeczach ludzkich igraszkę sobie czynisz. Dzięki tobie, panie, za tak pocieszną nowinę, za ten dowód oczewisty łaskawej twojej nad tym królestwem i oyczyzną mają opieki. Nieustawaj twórczo w pomnożeniu nam darów twoich: po-  
hanbiaj bluźnierce twoje, a daj życie i sławę chrześcianom (g).

XXV. Klęski zadane dni poprzedzających poniżyły mocno dumę Osmana, a zuchwałość Turków. Pełno było zamieszania i trwogi w ich obozie. Jeśli Kozacy tyle dokazać mogli, czegoż się spodziewać trzeba było od wojsk Polskich z niemi połączonych? Sam sultan opity szczęściem, a do szwanków nie przywykły, poczuwając z doświadczenia, że największe mocarstwa od mniejszych częstokroć sily upadać mogą, odmienił sposób myślenia; a że złość nie pomagała, płakał iak gnuśna niewiasta, ze wstydu i żalości, odbieżany od swoich w samotnym namiocie. Naśląpiła rada wojenna o dalszym kierowaniu wojennego dzieła. Ukrzepiona w nadzieiach pomyslną przeszłością

(g) SOBIESKI. -- KOBIE-  
RZYCKI. -- PETRYCY.

R. P.  
1621.

ścią młodzież, nalegała, ażeby teyże nocy, pokieszcze świeża w obozie Tureckim szczyła się trwoga, wpaść na ich stanowisko. Sprzeciwił się temu zdaniu Chodkiewicz, przekładając niebezpieczeństwo z wiadomości drogi w ciemnej nocy, z bojaźni zamieszania, a najbardziej z chciwości łupów w głodnym a łakomym żołnierstwie. Doradzał raczej, ażeby za przybyciem pułków królewiczowskich z pod Brahy, nimby się wojsko z żywności, amunicyi i ochoty wytrawiło, wydać walną bitwę Osmanowi. Przemogła zdanie hetmańskie rada komissarska, na zwłokach i czałowaniu całą pomyslną zakładając: porzucił Chodkiewicz myślić o bitwie, a wszystkie starania do fortyfikacyi obozu swojego obrócił. Potrzeba tego była nieuchronna: ponieważ Turcy ścisłając nas coraz bardziej, aby się od wstępnej rozprawy uchylili, a napozor tylko lekkie z naszemi tego dnia harce zwodząc (h), pomknęli swoy oboz bliżej ku naszemu o puł mili: a sultan też pogodziwszy się przeszłej nocy z hanem Tatarskim, i w kaptan go na znak łaski odziewszy, oboim wojskiem ścisnąć nas, i dobywać w okopach postanowił.

XXVI. Prace obozowe pomieszzał nieco okrutny a niespodziany przypadek. Znaydowało się w obozie naszym około dwóch set familii Wołoskich, pobudowawszy sobie pod skałą zamkową

liche

(h) 5 Września.

R. P.  
1621.

liche klatki. Bawiła się ta gołota sprzedaż iadła i napoiów: a iako za brzuchem napastym chodzi po polu, nierozdzielne kosterstwo; kupiła się do tych szopisk wojskowa chałastra dla posilku, gdzie część pieniędzy swoich na strawę, a większą na karty i koście przy kuflu trawiła. Gdy nie stało groszy w kieszeni, zaczęła iść, upiłać się i kosterzyć, wynalazła sposób łaknące lotrostwo do odzyskania jurgielów swoich i zastaw, w rękach Wołoszynów osiękłych. Rozgłosili między sobą ciurowie, że Wołosza w obozie mieszkająca trzyma spółkę z pogaństwem; że Polaków zdradza; i że ta jest wola Chodkiewicza, aby to plemię razem wytracić. Ułożony czas od hercztów do rozboju: napadło ich kilkudziesięć na owe lepianki: wkrótce wielu się innych prożniaków przymieszało z podmowy, błędu, chciwości, hultajstwa. Męska pleć dojrzała wszytką prawie żelazem poginęła: niemowlęta poduszono: stare babska w Dniestrze potopiono: młode mężatki i dziewczki na pastwę lubieżności pozostały: sprzęty i wszelki majątek od zbojcow i złodzieiów rozszarpane. Strażna to była potwarz na Chodkiewicza, chorobą złozonego. Tajono ją umyślnie przed nim, aby z żalu i z gniewu bardziej na zdrowiu nie zapadł, iako nie zwykły suchym patrzeć okiem na zbrodnie obozowe, z których oczyszczać wojsko chrześcijańskie, lubieżne nawet chorob i niewstydom szafarki w rzekę miotać rozkazał. Lubomirski, wyręczając powinność słabego kolegi, zata-

mował

R. P.  
1621.

mował swywołę: po uczynionej pilnej inkwizycji, dał poimac hercztów i obieści. Tegoż dnia dostali Kozacy jednego optyszka rufina z Rzepnicy, który przenaigty od Turków za 20 czerwonych złotych, miał oboz nasz zapalić. Porwany na męki, powołał do spółki kilku włościanów Podolskich, a sam iako zastrzyż dął gardło z rąk katowskich.

XXVII. Dnia szóstego Września cały oboz Turcki pomknął się ku nam tak blisko, że koniec jego ciągnący się ku równinom i Dniestrowi ztykał z szaniami Zaporozców. Przez wszytek dzień Turcy w osobliwej zachowali się spokojności, bądź naprawiając dawniejsze szwanki, bądź krzepiąc się na dalszy atak. Zbiegowie z ich wojska powiadali, że przykrząc sobie w odwłokach, myślili wszelkimi siłami nderzyć na nas, i iak napedzcy albo zwycięstwem albo traktatami wojnę kończyć. Atoli po drugiey stronie Dniestru nie ustawały Tatarskie napady na resztę ludzi królewicza. Przepadały bez ustanku mostem i wptaw różne ich hordy, zabierając naszym żywność, i płosząc tych, co po nią jeździli. Tajono te wszytkie przypadki przed Chodkiewiczem, którego niemoc bliżej coraz do grobu przymykała. Wznie- lako przewyższał on hartem umysłu i choty wszytkie boleści ciała, pełniąc ile sił stawało, powinność swojego powołania. Weweli dotąd w zamku Chocimskim przytrzymany, oczekiwał odprawy. Kazał go hetman przyzwać do siebie. Rzecz

Tom II.

Tt

zda.



R. P.  
1621.

zdawała się niebezpieczna wdawać się w jawne na piśmie explikacye. Mogliby Turcy z nich wno-  
sić słabość naszą, że tak usilnie o pokoy stara-  
my się, i sami ich w tym upredzamy. Odpra-  
wiony Włoch z listem obojętnym, w którym się  
wymawiał Chodkiewicz, że dla niedostatku zdol-  
nych tłumaczów, nie może mieć wezyr istotney  
odpowiedzi: dał mu jednak do zrozumienia, że  
Polska życzy sobie zawsze utrzymać z Turkami  
starożytną przyjaźń, jeśli ta bez uszczerbku iey  
dzierżaw, majątków i honoru nastąpić może.

XXVIII. Na dniu następującym wywiedli Tur-  
cy całe wojsko swoje za okopy, stojąc w po-  
rządku do południa. Nasi nie wiedząc w którą  
się stronę obrócić miało, opatrowali tym czasem  
oboz sypaniem szanów. Lermunt rzucił nako-  
ło piechoty swojej obszerny przekop z wielką  
prętkością, przymknąwszy go z iedney strony do  
wałów Donhoffa, z drugiej do Zaporozców. Sta-  
ła mu w posłtku nie daleko piechota Węgierska  
Jerzego książęcia Zasławskiego i Sapiehy marszałka  
pod Jelskim i Rakowskim. Turcy rzuciwszy się  
naprzód ku taborowi kozackiemu, długo do nich  
z armat i zręczney broni strzelali bez żadnego ży-  
sktu. Obrócili się potym na stanowisko Donhoffa.  
Posiłkował piechotę Donhofowską bliski iey Ler-  
munt. Zpędzeni z placu nieprzyjaciele, ażeby się  
zwyciężonemi nie zdawali, nagnawszy koni, cią-  
gnęli kilkanaście sztuk armat na przeciwko bra-  
my Lubomirskiego ku szanom naszym. Strze-  
lanie

R. P.  
1621.

lanie było tak gęste, że kule wpadały do obozu  
i namotu królewicza. Cały ten impet walił się  
naybardziej na rotę Mikołaja Sieniawskiego, kraj-  
czego koronnego, który przywoził Gliniecki,  
odprawiający pod ow czas straż dzienną obozową  
we sto uszarów. Zabity z towarzystwa Jarcze-  
wski: a gdy od ustawicznych postrzałów poczę-  
ła się mieszać cała chorągiew, musiał ją rotmistrz  
chrościami do szanów Lubomirskiego uprowa-  
dzić.

XXIX. Nastąpiła znaczniejsza klęska. Wyzna-  
czył Chodkiewicz kilku chorągwiom piechoty po-  
trzebne nader stanowisko, między swoją bramą  
a Lubomirskiego, dawszy rozkaz, aby się tam o-  
szanowali. Niedbale hetmańskich rozkazów wy-  
konanie wprawilo w niebezpieczeństwo całe wojs-  
ko. Turcy mając wiadomość o słabości tame-  
cznego miejsca, i wielkiej dziurze między skrzy-  
dlami, kiedy iazda łączny przystęp mieć mogła,  
rzucili się na nich w wielkiej liczbie jańczarów  
i szpachów, z niewymownym wraskiem, iakby inż  
całego obozu dostać mieli. Dwaj kapitanie Zycz-  
wski i Sładkowski trzymali dozór tej piechoty,  
oba godni nieparnoci dla niedbalstwa i niepo-  
słuszeństwa. Słabe były i niedokończone te o-  
kopy: nie uczyniono żadney ostrożności w rozsta-  
wieniu szylwachów i wystaniu podłuchów: spało  
co żywo po obiedzie, bez broni, bez odzienia,  
iakby w pośrodku głuchego pokoju. Napadli na  
nich Turcy, nim się odecknęli ze snu; a powie-  
nawczy

Tom II.

Trój

R. P.  
1621. nawszy obu głowy, zabrawszy dwie chorągwie, i wysiekłszy do stu drabow, iedni z uciętymi głowami pośpieszyli do Osmana na popis ze zwycięstwa: drudzy się pomknęli aż ku bramie Chodkiewicza. Zatrwożyło się tym przypadkiem lewe skrzydło, mianowicie, gdy wiele piechoty z poblizszych taborkow, Chodkiewiczowskich w głąb obozu uciekać poczęło. Mikołaj Sieniawski odprawując straż dzienną ze swoimi rotami, ledwo tych zbiegow zahamował; a czego szlachetne męstwo nie dokazało, kije i nahaiki wrocily gnuśnikow na miejsca odbieżane. To gdy się działo, postrzegli się nasi w obozie: zatrąbiono na trwogę: wyskoczył z za okopow ochotnik, i Turki z tej strony usunął, z klęską ich do kilkunastu trupa ludzi znaczniejszych.

XXX. Lepiej się ieszczę udało naszym na prawym skrzydle. Nim Turcy ruszyli się ku szaniecom Zyczowskiego, dla rozerwania po różnych stronach sił Polskich, wysłali ieden husiec, prosto ku cerkwiom Ruskim, gdzie część obozu mniej także była warowna. Nie miał on chęci do wydania bitwy; ale tylko latając i wrzeszcząc, iakoby walkę poczynął, straszył naszych i rozrywał. Ten postępek nieprzyjacielski nie był bez zamieszania. Poskoczył ku nim hetman Lubomirski z okrytymi pułkami; lecz oni porzuciwszy hetmana, udali się w inną stronę. Stała nie daleko piechota Weyherowska wojewody Chelmińskiego, którą Apelman pułkownik piechoty, urodzonym

niem z Flandryi, człowiek w architekturze żołnierskiej biegły, porządnym okopem obwarował. Napadli na nią Turcy; a gdy nad mniemanie potężny z dział i z karabinow wzięli odpor, rzucili się w drugą stronę; ponieważ tam żadnego żołnierza nie widzieli. Zasadził Weyher piechotę w rowach z rufznicami, dopuszczając Turkom zbliżyć się do siebie iak naylepiey. Czekali na nią drabi w gotowości; a za podejściem nieprzyjaciela, tak dobrze go celowali, że z sadowiszy z koni do kilku set, resztę do uchodu przymusili.

XXXI. Wszelako Turcy, nie zrażeni tym dwoiakim od obu skrzydeł odpędem, znowu się ku naszym rzucili w tę stronę, gdzie szaniec Zyczowskiego znieśli. Procz pułku Sieniawskiego, który z dwoma sty uszarza okopy obieżdżał, przygotował był Chodkiewicz na wszelki przypadek cztery pułki, swoy imienniczy; Opalińskiego, Zenowicza i Sapięhy. Postrzegszy, że Turcy w okrytych pułkach z dobytymi pałaszami bieżeli, krzyknął na Sieniawskiego, żeby się o nich uderzył. Sieniawski od mężnych przodków nie odrodny, nie mając więcej nad dwieście uszarza, niął w poprzek nieprzyjaciela. Sam hetman, choć na zdrowiu zchorzał, lecz na umysle i sercu czerstwy, z chorągwią swoją szrodek trzymał: Zenowiczowi lewe skrzydło poruczył: Jerzego Rudomina na odwodzie postawił, a krótką mową zarzawszy przytomne rycerstwo, i konia ostrzega-

R. P.  
1621.



R. P. 1621. mi zpiąwszy, iak piorun iaki (i) na nieprzyjaciela wleciał. Za przykładem hetmańskim poskoczyli inni przywódcy, złożyli kopie rażno, i uderzyli się iako o mur iaki. Wpadła iak otchłań ta drobna rycerstwa częśćka, do 720 ludzi tylko wynosząca (k): Turków liczono do szesnastu tysięcy. Wyłypali się nasi za szańce, jedni z podziwienią, drudzy z bojaźnią, aby ta odwaga niewczesna nieczęścią iakiego na całe wojsko nie zciągnęła: inni żalowali wodza wzdychając, i wznosząc ręce ku niebu za życie jego, bez nadziei prawie, aby go więcej oglądać mogli.

XXXII. Skoro skruszyli kopie nasi, i zmieszali się z pogaństwem, powstał krzyk niezmierny, oraz bliski wielki, szabel dobytých; i trwał więcej puł godziny: tym czasem Lubomirski, ostrzeżony od kolegi, aby go skrzydłem swoim posilkował, począł szykować pułki za okopami. Pomyślna Chodkiewicza zachęta nie dała użyć zupełnie wojsk gotowych do bitwy. Nie przyszło też potkać się pułkom Sapiehy, Opalińskiego i Chodkiewicza, stojącym na lewym skrzydle: powrócił zwycięzca hetman przed zmrokiem do obozu, przepędziwszy daleko nieprzyjaciela. Liczba poległych nie wiadoma: nie którzy ią do sześciu tysięcy (l), inni do czterech kładną: wielka atoli być

(i) KOBIERZYCKI. -- Sołdzi 260. Sieniawski 200. Zenieski. -- PETRYCY. -- Dyaryusz 160. Rudomina 100. ryusze.

(l) PETRYCY. -- Dyaryusz z MS. królew. czowkiego.

R. P. 1621. być musiała; ponieważ Turcy przez całą noc szukali i zabierali z pochodniami ciała swoich; a których dla bliskości obozu naszego zabrać nie mogli, leżały szeroko po dąbrowach i polach okolicznych. Sobieski o sobie powiada, że gdy potym z kolegą Zorawieńskim w obozie Osmana o pokoy traktował, żalili się przed niemi Turcy, iż tego dnia najwięcej ludzi walecznych utracili. Nie było jednak bez klęski i dla naszych to zwycięstwo. Zenowicz kasztelan Połocki, po zabitym koniu spadłszy na ziemię, gdy mu nie dobrze przywiązany szyszak z głowy zleciał, oskoczony, dwadzieścia razy cięty i ztratowany, lubo go swoi od śmierci obronili, w kilka dni potym w obozie umarł. Z pod jego chorągwi zginęli Wiszniewski, Dochterowicz, Kollatay towarzysze: w pierwszym serce wyproto: drugich ciał nie znaleziono. Z pod chorągwi hetmańskiej zabity Jankowski chorąży, a co naybardziej bolało hetmana, chorągiew od Turków wzięta. Polegli także Bałaban, Kotowski starszy, Dolmat i Woynarowski młodszy, towarzysze. Z pod chorągwi Sieniawskiego zabity Kamiński. Rudomina starszy raniony z muszketu w ramię, stracił procz brata Jerzego, (m), kilku towarzyszów, Mogilnickiego, Bykowski, Osipowski, Czudowski, Faliszewski, Wielickę, Woynę i Tyfzkiewicza. Zranieni w

(m) SARBIEWSKI sławny pochwale. poeta pisał wiersze na jego

R. P.  
1621. rocie tegoż Rudominy rotmistrza, w rocie Chodkiewicza ośmiu, w innych po kilku. Zabito kilkudziesięć pacholików i wiele koni. Liczba cała poległych do stu osób wyniosła.

XXXIII. Chodkiewicz, lubo ostatni z pola szedłszy, zupełność tej wygranej z sobą przyniósł; nie uszedł jednak jakiegokolwiek nagany. Miano mu za złe, że lepszym skutkiem, niżeli radą, siebie, całe wojsko i Rzeczpospolitą na jawne niebezpieczeństwo wydał. Atoli, jeśli ten pomyślny przypadek wiecznej opatrności, która częstokroć w nie podobnych do wiary rzeczach moc swoją okazuje, przypisać należy jedynie; a po niej męstwu hetmana, i nie odbiegającej go nigdy pomyślności, to pewna, że od tej daty poczęli mocniej upadać na umysłach Turcy, i tracić ochotę do dalszej wojny. Osman powziąwszy wiadomość o klęsce swoich, wpadł naprzód w gniew niezwyčajny i szaleństwo podobne: potym udawszy się do placu, wrzaskiem i łzami niekczemnie cały namiot napelnił. Równie niepomyślnie wiodło się Turkom ze strony Kozaków. Odegнали ich od okopów swoich Zaporozcy, a piechota Węgierka i Lermunta, mając поблизу swoje stanowisko, z dział i z muszkietów wielu nabiła. Te pomyślności były dla hetmana pobudką, że na zaiutrz walną bitwę wydać zamysłał. Wyprowadzone pułki za oboz, stały w gotowości, czeka-

jąc (n) na nieprzyjaciela, który gdy się nie pokazywał, zciągniono je znowu do okopów, zostawiając część tylko dla zastawy, gdy się szanice owe Zyczowskiego, zburzone od Turków naprawiały, i rozszerzały. Czynił nieprzyjaciel pozor, że na nie chce nacierać: wypuszczał harcowników: strzelał bez ustanku z armat do wieczora: lecz to wszystko było tylko na postrach i utrudzenie naszych. Około wieczora stanął znowu most na Dniestrze, którego pilnowała piechota chorągiew Kowalewskiego; a reszta też wojska królewiczowskiego weszła do obozu.

XXXIV. Na zaiutrz, (był to dzień Września dziewiąty) poczęli się Turcy nad swój obyczaj pokazywać o pierwszym ranku. Hetmani rozumiejąc że bitwy pragną, ięli także szykować wojska swoje, mając już zupełność ludzi, za przybyciem pułków Władysława. Cały zapęd nieprzyjacielski zdawał się obracać ku prawej stronie. Lubomirski, wyszedłszy w pole ze swoim udziałem, tym sposobem szyk urządził. Roty pancerne usunął ku lewemu, przydawszy do nich na zasadzki 200 Kozaków Zaporozkich po chrościach i padolach, dla wstrętu od Tatarów. Na prawej stronie głównego hufca swojego postawił chorągiew swoją trzystokonną, z chorągwią Rozrażewskiego; a w posłuku z lewej strony chorągiew pancerną Wroblewskiego, chorągwie ułarskie Złotnickiego i Ja-

Tom II. Uw nowskie.

(n) Dnia 8 Września.



R. P.  
1621.

nowskiego: z drugiey strony raytary Niemieckie z uszarzami Leśniowskiego i Farenbacha. Lewe skrzydło trzymał pułk staroszy Lipnickiego: wspierały go chorągwie Stanisławskiego i Herburtu. W walnym hufcu stanął pułk Zorawińskiego, a podle niego, iakoby w klin ku lasowi pobocznemu, chorągwie Plichy kasztelana Sochaczewskiego i Wołuckiego biskupa Kujawskiego: posilkował te chorągwie Zeliński: z uszarzami. Użykował też Chodkiewicz swoy udział u bramy swoiey; a woyska w gotowości czekały od rana aż do wieczora, dając częste zaczepki poganom podiazdami, aby ich w pole wywabili. Turcy nie wychodząc daley, bawili się tylko harcami od południa, albo strzelali gęsto z dział na skrzydło Lubomirskiego, bez żadnego skutku, przenosząc szeregi dla nieumiejętności puszkarzow. Wszelako przypuścili szturm potężny do Zaporozców, mianowicie z ręczney strzelby, którey ogień więcej trwał niż pultory godziny. Odparci od Kozaków, za pomocą piechoty Lermunta i Donhoffow, przenieśli przed wieczorem swoy impet ku skrzydłu Chodkiewicza. Zpędzili ich z pola Lissowczycy z dobytymi pałasami: a tak znowu ta nawała udała się na stronę Lubomirskiego. Rószył przeciwko nim Lubomirski roty Zamoyńskiego pod Swieżynskim i Śrzedzińskim; a sam za niemi gotował się z okrytymi pułkami uderzyć; lecz Turcy widząc gotowość i rezolucyą z placu ušli. Tatarowie też na tamtey stronie Dniestra około taboru krolewiczowskiego harcu-

R. P.  
1621.

harcuicy, gdy na nich piechota napadła, nie śmiejąc daley nacierać, zaborem tylko koni, chodzących na pałzy, zysk odniósł.

XXXV. Nie odstępowało odtąd woysk naszych szczęście, kiedy, iako w ludzkich rzeczach bywa, przypadły nam różne przeciwności. Trapiła naprzód opieczęłość spodziewanych większych posiłkow. Złożony seym w Warszawie dopiero, w miesiącu Sierpniu, na którym uchwalone wprowadzie pospolite ruszenie; lecz które ledwo na początku Października zciągać się miało do Lwowa. Wyjazd królewski zatrzymała nie wczesna inwestytura na księstwo Pruskie Jerzego Wilhelma elektora Brandeburskiego: szlachta też idąc za przykładem nie nader spieszącego się króla, leżniwo domy swoje porzucała. Trawiła się do reszty żywność w obozie dla ludzi i bydła: a nowych dowozow z Podola, przecięte od Kamieńca pałsy, i ustawiczne Tatarow rozboie, zabraniały. Wszczęła się nadto przy głodzie zaraza w obozie, z której codzienne znaczny w ludziach stawał się uszczerbek. Bezeenych nieszczęśliwów pierzełliwé fereze częstemi ucieczkami bardziey ieszcze oboz zmniejszały. Na powściągnięcie tey hańby niebezpieczney, uchwalone od hetmanow najsurowsze kary na zbiegow; a Lubomirski, zastępując powinność zehorzałego kolegi, wszystkich tych gnaśników imiona w kole wytrąbiać kazał. Na jednych została plama niesławy, gdy się do domow wrócili: drugich Tatarzy po drogach i na-

Tom II.

Unij

prze.

R. P.  
1621.

przeprawach. pochwytawszy, albo poćcinali, albo w niewolę popędzili. Na dopełnienie nieszczęśliw, ustawały prochy, ołowie i inne potrzebne do obrony ammunicye; a co najgorzej było, poczęli się buntować Zaporozcy. Dał okazyą tym rozruchom niedostatek żywności. Mowiono wyżej, że nim się zaczęła wojna, zawołani dołączenia broni Kozacy, nie uczynili żadney gotowości w opatrzeniu wojsk swoich potrzebnym furazem, przez gnuśność wodza Borodawki. Pokładł on sławę buławy swoiey na tym, aby zebranemu pod chorągwie gminowi, opilstwa, włości i rabunków pozwalał. Zruciło go z urzędu Kozactwo przed ruszaniem się swoim ku Chocimowi; lecz nie było już czasu powetować dawnieysze niedbalstwo. Zasiłał ich Lubomirski hetman, iak mógł, udzielając codziennie z magazynów swoich chleba i siana. Wszelako uymując swoim, nie zdołał wszystkim dogodzić. Szerzyły się co dzień skwierki o garść maki i trawy: włożyli się Kozacy po zebranie w obozie naszym; i ledwo do buntu iawnego nie przyszło, gdyby go Konaszewicz nie usmierzył. Złożona sprawiedliwie wina na Borodawkę: oddana na sąd mołoyców iego sprawa: wydało nam dekret wojsko, aby publicznie głowę pod topór uchylił.

XXXVI. Ztrapiiony tylą przeciwnościami Chodkiewicz, ażeby się daley wojsko nie trudziło, przedsięwziął nową radę. Wniósł w kole komisarckim, w przytomności innego rycerstwa i same-

go

R. P.  
1621.

go królewicza, ażeby uderzyć na oboz Turecki; który nie będąc dotąd warowny żadnymi szanami, w świeżey iefzcze zostawał trwodze po odniesionych klęskach. Zdawała się najlepszą porą nocna chwila: zwłaszcza gdy się dowiedziano od zbiegow i więźniów, że nieprzyjaciel przyzwyczajony do wczasów, bez zbroi i szat, a w oddaleniu od koni bezpiecznie pod namiotami usypiał. Dodawał serca świeży Zaporozców z Lissowcami przykład, którzy w dzień biały wpadłszy na oboz nieprzyjacielski, wielkie w nim sprawili zamieszanie. Wreszcie, gdyby się zupełnie nie otrzymało zwycięstwo, dosyć będzie zysku, kiedy poganin pozna, że go w samym siedlisku płoszyć umiemy. Jan Weyher wojewoda Chełmiński, wyćwiczony żołnierz na wojnach Węgierskich, popierał naywięcej to przedsięwzięcie: Władysław królewicz one pochwalił, a Konaszewicz wodz Zaporozców, przytomny zawsze na radach wojskowych, swoim i mołoyców imieniem o rychłe onego wykonanie usilnie prosił. Zrażały jednak Chodkiewicza niektóre uwagi. Nie zwykły tajemnymi wykradkami szarpać nieprzyjaciela, któremu w otwartym polu oko w oko mógł spojrzeć, brał naprzód za zniewagę ten ciemny usilek. Obawiał się powtórnie chciwości drapieżney kozactwa rzeszy, aby dla łupieństwa powinności swojej nie odbielgo. Atoli gdy większość głosów tak chciała, uczynił w wojsku należyte rozporządzenie.

XXXVII.



R. P.  
1621.

XXXVII. Podobało się ze dwóch stron przypuścić atak: z jednej niższej, przyległej Dniestrowi, a z Zaporozcami sąsiedniej; z drugiej ku lasom rozciągniętej. Ku pierwszej ciągnąć miało przodem dolinami dwadzieścia tysięcy Zaporozców, z posilkami chorągwi Polskich pancernych, a wzgórkami piechota xiecia Zastawskiego pod Jelskim i Rakowskim, piechota Węgierska Almadego z regimentem Niemieckim Gerarda Donhoffa. Za temi następowały pułki do skrzydła Chodkiewiczowskiego należące. Do drugiej wyznaczona reszta piechoty Węgierskiej i Niemieckiej pod Ernestem Donhoffem. W posilkach miał prowadzić Lubomirski swój udział skrzydłowy; a około lasu destynowane stanowisko na wzgórku piechocie Weyherowskiej, dla odrażenia zasadzek Tatarskich. Roskazał Chodkiewicz lekkiej iazdzie, ażeby, jeśli na jakie napadną strażę i podśluchy, z wielkim okrzykiem na nie uderzyli; a potem tymże zapędem obfles wpadali do obozu Tureckiego, za niemi zaś żeby lecieli Zaporozcy i obie piechoty, biąc w kotły i bębny, czyniąc wrzask i brzmienie we wszystkie wojskowe instrumenta. Sami hetmani z okrytymi pułkami uszarskimi i raytarami czekać mieli na otwartej równinie, tak dla posilku wojsk poprzedniczych w czasie potrzeby, iako dla bezpieczeństwa od Tatarów pobocznych. Dla straży obozu została lożna czeladź, i co się tylko za wojskiem przywlekło chałastry: tudzież ci wszyscy, którzy się nie znajdując w

liczbie

R. P.  
1621.

liczbie fluzbistego żołnierstwa, przybyli z płótnem od siebie ludźmi, bądź dla swego zastąpienia, bądź z ochoty i własnym kosztem. Ten wszystek lud czynił pozor drugiego wojska, mając szable, dzidy, noże, a najwięcej pistoletów. Dla czego Turcy potem Polaków ognistym ludem nazywali. Władysław królewicz, z wielkim swoim i całego wojska żalem, zostać musiał dla słabości w lichy lepiance. Plakało rycerstwo, zostawiając w tym stanie królewicza swojego, dziedzica dwu tronów okazyłych, a w nadziei przyszłego pana i monarchę. Zostawiono jednak dla jego bezpieczeństwa gwardyą pieczę z regimentem Kochanowskiego, które go pilnować miały.

XXXVIII. Takim sposobem rozporządzone wojsko czekało tylko znaku do wychodu z bram swoich: nakazane pod gardłem osobliwsze milczenie i chciwość: otrąbiony marsz na munsztukach, i już pułki ruszać się potęły. Atoli powstała tak wielka pluta po północy, że Kozacy będąc już bliżej stanowisk Tureckich, wysłali do Chodkiewicza z prośbą, aby im cofnąć się kazał, dla zamokłej broni, i dla bojaźni, aby się fortel nie wydał ze światem. Też same były żądania innego wojska: a tak zamiast dalszego ciągnięcia, wrócili się wszyscy do okopów. Społeczni pifarze, którzy nam pamięć podali tej wyprawy, przyznają jednomyślnie głosy osobliwej opatrności boiskiej ten nagły spadek deszczu: albowiem, mówiąc po ludzku, trudnoby się było

R. P.  
1612.

było spodziewać pomyslnego skutku. Pokazało się potym, że z tej strony, gdzie miał być uczy-niony atak, większe były, niż o nich szpiegowie mówili, trudności. Zamiast wałów, stały ustawio-ne gęste działa, łańcuchami z sobą połączone: tam-że przywiązywano wszystkie konie, które z pa-świska przed nocą do obozu przyganiało. Wi-dzieć było przy każdym znaczniejszym namiocie gorejące przez całą noc latarnie: same zaś namio-ty były tak powiązane i poplątane z sobą powro-zami, że między niemi żadnego nie było prze-yścia: przeto ani piechota, ani jazda w tej płata-ninie nie mogłaby dosyć czynić swojej powin-ności. Trudno też nazywać Turków ospalcami; u których, mowi Sobieski świadek oczewisty, wszystkie rady, wizyty, bankiety i modlitwy w no-cney chwili odprawiały się. Wreszcie nie można się było spodziewać, aby gmin żołnierski, wpadłszy w tak bogaty i obfity we wszystko oboz, mógł się wstrzymać od rabunków, nieposłuszeństwa, a zatym żeby jakiegokolwiek zamieszanie nie nastąpiło.

XXXIX. Cożkolwiek bądź, w samym tym z obu stron wojowniczych umysłach zapale, poczę-ły się okazywać lekkie nadzieje do pokoiu. Na zaiutrz około wieczora przybył Wewelli z listem od Raduła hospodara Multańskiego. Zyczył ho-spodar zastranowienia broni, i rozpoczęcia trakta-tów. Radził wysłać do wezyra wielkiego jakie-go roztropnego człowieka, któryby o kondycyach pokoiu traktował, upewniając o bezpieczeństwie i zachowa-

R. P.  
1621.

zachowaniu praw poselskich. Nakłaniał się Chod-kiewicz do zgody, widząc w iak niebezpiecznym stanie: wojska narodowe zostawały, dla niedosta-tku, szemrania, i dalekich posiłków: wszelako aby powolnym nader na traktaty zezwaniem, boja-źni iakiey nie pokazał; myślił ieszcze raz próbować szczęścia w nocnym na oboz Turecki napadzie. Miało już wojsko, raniey niżeli wczora, uczynić przedsięwziętą dawniey wycieczkę; aliści kilka zmiana-uków Węgrow z chorągwi Mołdzczeńskiego, także kilku Niemców pieszych z szanów Donhoffow-skich uciekło do nieprzyjaciela; który mając od nich przestrogę czekał w gotowości, i rezolucyą hetmań-ską pomieszał. Wszelako Zaporozcy przeprawi-wszy się tejże nocy na tamtą stronę Dniestru, na-padli na kilka set Turków, pasących konie po dą-browach: z których kilkadziesiąt pokłowski spi-fami, resztę rozgromili, i śladu zabrali. Tejże no-cy była rada wojskowa, aby raczey powolnością i czasowaniem ślabić Turków; a tym czasem wy-prawić iak nayszybciej po żywność na włości Po-dolskie, dla odżywienia głodnego obozu.

XL. Dwa dni następujące (o) dały czas na-żyzm do spoczynku, i do zaspokoienia zupełnego buntujących się Zaporozców. Gnuśność dawniey-szego ich wodza Borodawki, iakom wyżej mo-wił, była okazyą, że Kozacy idąc na wojnę, za-

Tom II.

Ww

dne

(o) 13 i 14 dzień Wrze-  
śnia.



R. P.  
1621.

dney nie uczynili gotowości. Dał gardło ten niecnota za występki swoje; lecz ucięta głowa zuchwalsza głodney i zburzoney czerni nie zaspokoila. Padalo w ich obozie wiele koni, ktorych dla niedostatku siana, liściami tylko z drzewa dębowego karmić musiano. Rzucali mołocy oręż, chcąc z obozu wychodzić: drudzy wyriagając od rzeczypospolitey nadzwyczajney zapłaty, czynili z hetmanami i starszyzną fromotne frymarki. Wzmagalo się coraz bardziey nieposuszeństwo, i już do jawney dezercyi przychodziło. Zastanowił wiszącą klęskę respekt Zaporozcow ku królewiczowi, a wierność Sahaydacznego, i kredyt jego u gminu. Władysław, uczyniwszy radę z hetmanami i z komissarzami, wysłał do Zaporozcow Lubomirskiego z Opalińskim i Sobieskim. Przyjęte poselstwo w kole wojskowym z osobliwym poszanowaniem. Sobieski miał u nich miłość i powagę, zażywszy się dobrze z Sahaydacznym i inną starszyzną pod czas wojen Moskiewskich: temu więc mówić do nich przyszło. Odpowiedziawszy w krótkich słowach, imieniem Władysława i Chodkiewicza, załugi dawne wojska Zaporozkiego, i pochwaliwszy obecne, zaklinał na życie królewicza, na spólnosć wiary chrześcijańskiej, aby oboiey tey rzeczy, w tak trudnych dla oyczyzny okolicznościach nie odbiegali. Na ulgę zaś iakąkolwiek ich ciężarow, ofiarował darowiznę pięćdziesiąt tysięcy złotych. Upraszał nadto, aby po zakończoney wojnie czekali cierpliwie obieca-

R. P.  
1621.

obiecane go żołdu, bez szemrania i wybiegow do kraio w Ruskich. Nie miła jest pospolicie, acz nayokazalsza wymowa, dla głodnego gminu. Ledwo się dali ugłaskać Kozacy dzielnym staraniem Sahaydacznego, że szemrzeć i buntować się przestali: chcieli jednak koniecznie, na co rada chętnie zezwoliła, aby im dana była assekuracya, ręką Chodkiewicza, oraz przytomnych senatorow i komissarzow podpisana, z przyłączanemi pieczęciami, że uczynione obietnice, za uspokojeniem rzeczypospolitey, skutek wezmą.

XLI. Tym czasem Chodkiewicz, zatrzymawszy przez kilka dni Wewellego w obozie, żeby się od uczciwego pokoiu uchylać upornie nie zdawał, postanowił za radą komissarską wysłać kogo do Wezyra. Obrany nato potelsiwo Jakub Zeliński, anarzatek dworu Lubomirskiego, mąż biegły, sprawny i wymowny. Wyślano go z Wewellim do Usteima, z daną instrukcyą od Chodkiewicza i komissarzow. Zeliński, przybywszy do wezyra, żądał naprzód, na fundamencie prawa narodow, aby mu wszelkie bezpieczeństwo w czasie mieszkania i powrotu było dane. Oświadczył wezyrowi, iako królowie Polscy, tylekroć od państw sąsiednich do spółki oręża przeciwko porcie Ottomańskiej zapraszani, uchylali się zawsze od najmniejszego podeyrzenia zerwania dawney przyjaźni; przez co nie raz na samych siebie niewawisć zciągali. Ze Polacy tyle krwi wyleli na obronę i zaspokojenie Wołoszczyzny, aby ta pro-

Tom II.

Ww ij

wincyą

R. P.  
1621.

wincya była zawsze nie przełomanyim murem między portą i rzecząpospolitą. Ze na pierwszy odgłos wstąpienia na tron Osmana, wysłali zaraz Piotra Ożę starostę Trębowolskiego, dla powin szowania sultanowi, i ponowienia z nim staroży tnych przymierzow. Ze król Zygmunt, nie da wszy żadney okazji Turkom do zerwania przy iazni z własney wiedzy, uczuł się być nader u rażonym, przez niegodue postępkę porty z posłem Otfinowskim. Jeśli Kozacy, poddani rzeczypospolitey przewinili z własney swywoli, sprawiedliważ to rzecz, bez poprzedniczey przez listy i posel stwa żałoby, bez umow przyiacielskich, brać się zaraz do jawnych gwałtów i do oręża? Miała za wsze na oku Polska poskromienie lotruiących Ko zakow: przykładła się do tego usilnie: wysyłała komissye graniczne: zbierała woyska, i posyłała na Ukrainę, końcem iedynie spokoyności i poskro mia Zaporózców. A jeśli destynowane na ich po wściąg siły obracać się musiały na Tatary; któż temu winien, że Turcy, w których mocy są za wsze pograniczne Tatarow hordy, dając im taie mne, i pod różnemi pozorami roskazy, pokoy publi czny sami rozrywali. Niech by się już załanowiła z obu stron nieprzyiaźń przez wzajemne Kozakow i Tatarów naiazdy: co za potrzeba, gdy się pod dańcy z sobą tłą, mieszając się panom, i pomna żać powszechnie krwi rozlanie, które się pokojem zahamować mogło. Tak mówił w dywanie Ze liński przed wezyrem: lecz nieprzyiacielstwo ie

szcze

R. P.  
1621.

szcze nie ustawało. Zostali Turcy zachwalżemi, przybyciem tegoż samego dnia baszy Karakasza ze świeżemi posiłkami od miasta Budy.

XLII. Ze świtem dnia piętnastego Września, poczęły się pułki Tureckie pokazywać i zmykać się ku lasowi. Przed samym południem, upatrzy wszy sobie pomyslną, według zabobonow swoich godzinę, zaczęli strzelać z kilkunastu dział burzą cych ku bramie Lubomirskiego, rychtując do cho rągwi Stanisława Stądnickiego, która dzienną straż odprawowała. Padło kilka koni: zabity Broniecki rotmistrz z drugim towarzyszem. Naślapiły harce z lekką iazdą. Turcy, chcąc naszych wyprowa dzić z okopow, udawali przyskakiwaniem, i zaraz nagłą ucieczką, iakoby tyl podawali. Była ich prawdziwa intencya uderzyć potężnie na stano wisko Moszczeńskiego, gdzie było mniej warun ku i ludzi, iako się o tym od zbiega iednego Wę grzyna dowiedzieli; aby tę garść zniósłszy, wstęp sobie łatwiejszy do obozu uczynili. Basza Budeń ski Karakas, świeżo do woyska przybyły chciał się popisać przed Osmanem. Wypadł z kilką puł kami jańczarów i szpahow tak popędliwie; że iaz da, po uczynionych kilku przysskokach, zpieczywszy się, i powiązawszy konie do chrostow, wmieszała się między jańczarów. Turcy porzuciwszy, z wielkim błędem swoim, w tyle szanice Weyhera woiewody Chelmińskiego, opatrzone należycie iazdą i piechotą Niemiecką, rzucili się burmem do szanćow Moszczeńskiego.

XLIII.



R. P.  
1621.

XLIII. Powstał okrzyk niezmierny i trwoga po całym obozie naszym; mianowicie gdy się rozleciały fałszywe wieści, że nieprzyjaciół już szanice Moszczeńskiego opanował. Było zaiste wielkie niebezpieczeństwo: lecz większa naszych cnota. Udał się zatem oba hetmani do ratunku. Lubomirski skoczywszy od bramy swojej z posiłkami, tak dobrze wsparł pogaństwo podsyłaniem świeżego ludu, że nasi nie tylko się z szaniców mężnie bronili, lecz wystrzelili z muszkietów, i wziąwszy w ręce pałasze, za samem już okopaniem w rącz z nieprzyjacielem ścinali się. Chodkiewicz posiłkując Lubomirskiego, przypadł konno do jego bramy. Uszykował dla gotowości niektóre pułki z gwardyą królewiczową; a tym czasem Weyher wojewoda, wziąwszy w tył pogaństwo, strasznym ogniem z dział i z ręcznej strzelby prażył. Już prawie do powszechny ze wszystkich stron bitwy przychodziło; kiedy śmiercią Karakafza zatrwożeni Turcy z plać uchodząc poczęli. Mężny basza, przywódzając na czele jańczarom, a żeby lepiej od swoich był poznany, zrzucił z głowy nakrycie, i gdzie była największa wrzawa, wpadł w pośrodek z dobytym pałaszem. Ugodziła go armatna kula w samo czoło. Zguba jego przyniosła koniec tej potrzebie. Wpadli nasi na uciekających, ślejąc pogaństwo w tłumie i nieporządku do samego wieczora. Nie mniej szczęśliwie powiodło się Fekietemu rotmistrzowi, który w tymże czasie, zaczaiwszy się w lasach, wie-

le

R. P.  
1621.

le uciekających Turków nasiekl, i koni dzielnych zdobył. Wieczorna chwila była okazałym tryumfem dla naszych w obozie, w którym wielką moc pieniędzy, rynsztunku, zawoiów, szub bogatych, i pierścieni z odciętymi palcami roznoszono. Turcy uwieźli na wozie ciało zabitego Karakafza: a owego zbiega Węgrzyna, co im o słabości szanicy Moszczeńskiego doniósł, na drobne sztuki rozsiekali. Tej klęski pogańskiej była przyczyną po większej części emulacja i niezgoda między wezyrem i Karakafzem. Wyrzucał zuchwały basza wezyrowi nieczynność, ofiarując się Osmanowi, że to jednego dnia miał nadgrodzić, co się przez gnuśność wezyrowską dotąd utraciło. Rostropny Usseim puścił smiało na los jego własny: a lubo go widział w potrzebie posiłków, stał przez cały czas potyczki nie poruszony, woląc widzieć klęskę jego, niżeli mu dopomagać. Padła wina na tego, co zginął, a chytry wezyr uchilił się jeszcze na czas od gniewu sultana, korzystając z cudzego nieszczęścia, którego sam tajemnym sprawcą być potrafił.

XLIV. Nie zchodziło dotąd żołnierstwu na fercu i ochocie w odpieraniu nieprzyjaciół: sam tylko niedostatek osłabiał męstwo. Tatarowie nie daleko Brahy, włócząc się obyczajem swoim, napadli na żywność, którą od Kamieńca wieziono, i rozbiwszy wozy, cały konwoj albo wysiekli, albo w niewolę zabrali. Tenże sam głód dawał okazję do częstych dezercyi. Wybiegały liczne podia-

R. P.  
1621.

podiaždy, pod pozorem furazów, a korzystając z oddalenia się od obozu głównego, uciekały na Podole. Nie pomagały surowe zakazy, aby się żaden za Dniestr pod gardłem nie udawał. Chodkiewicz na zabezpieczenie złemu umyślił fortelu użyć. Od samego początku wojny trapiła go ciężka niemoc, *kadukiem* po polsku nazywana, którą się coraz bardziej siląc, bliski mu zgon rokowała. Czując się na schyłku życia, nie prześtawał radzić o porzucenym sobie wojsku, pamiętny na zdanie Wespazjana, że *hetman powinien stojąc umierać*. Wiedział on dobrze o wszystkim, co się w obozie działo; i że się iedni zgadzali już na to, aby zostawwszy straż obozu przy Kozakach i piechocie, powoli się za Dniestr wynosili: drudzy chcieli przodem wyprowadzić królewicza z celniejszym rycerstwem, a potem wszyscy razem wychodzić. Wezwawszy więc do siebie pod namiot pułkowników i rotmistrzów z inną wojskową starzyzną, oraz Konaszewiczem wodzem Zaporozców, a podniósłszy się z łóżka, mówił do nich obumierającym głosem (p). Ze wiadomo jest całemu wojsku, w jakich dotąd zostali przeciwnościach. Nie wielka jego liczba, ani z postanowieniem seymowym równająca się, widzi codziennie znaczne swoje umniejszenie. Jednych ustawicznie z nieprzyjacielem zapasy do grobu wegnęły. Drugich zagaśczone choroby pomorzyły: innych podłość umysłu do fromotnej ucieczki

(p) KOBIERZYCKI. SOBIE-ISKI. Dyaryusz 18 Września.

R. P.  
1621.

cieczki przywiódł. Wielu, których ielszeze miłość oyczyzny, a hart staropolskiey cnoty w obozie trzyma, długoż w nim trwać bezpiecznie będą mogli? Oto głód, gorzły od nieprzyjaciela, ostatnią prawie zgubą grozi. Ustają prochy, kule i wszelka inna amunicya. Czym się tu opierać daley potężnemu nieprzyjacielowi, którego lubo codziennie bitę woyska z samych się klęsek pominażają. Potraciliśmy majątki i zdrowie bez nadziei lepszych losów na miejscu, a należyte zapłaty w zniszczonym i nieporządnym kraju. Trudno się spodziewać pewney i rychłej nadgródy. Obawiać się owszem należy, aby nieustannie w obozie naszym szemrania, spiski i niechęci, albo do iawnego buntu nie przysły, albo wiedzącego o wszystkich poganina, w niespodzianym razie na karki nasze nie zciągnęły. Jedyną nadzieją w porzuceniu tego fatalnego miejsca. Mnie dusza już odbiega: niechaj tu pomnożę ciałem moim młógiły przodków. Wy radacie o sobie: a gdy czas ielszeze macie, unście z drogim królewiczem zdrowiem życia wasze. Ułóżcie tu zgodnie porządek bezpiecznego odchodu; abyście uciekając pojedynczo, siebie, a tym bardziej przytomnego pana na niebezpieczeństwo nie podali.

XLV. To powiedziawszy Chodkiewicz, poglądał pilnie na przytomnych, jakie w ich umysłach ta jego mowa wrażenia uczyniła. Dziwilo się rycerstwo, z kąd się wzięła tak niespodziana w hetmanie rezolucya? i że ten, który pierwszym

Tom II.

Xx

był



R. P.  
1621.

był zawsze powodem, do wydawania nieprzyjacielowi wstępnych bitew, teraz prosił o zdanie względem porzucenia obozu. Jedni mniemali, że gwałtowność choroby zmyśli w nim pomieślała: drudzy przenikając głębiej, poznali do czego zmierzał: wszyscy z Konańszewiczem okrzyknęli: iż lepiej jest ucziwie za oyczyznę umierać, niżeli brać się do ucieczki, iak nie godney ludzi rycerskich i zelżywey, tak niebezpieczney. Prosił Chodkiewicza aby się nie frałował; nie wątpił o ich powolności; a na większe obietnicę zabezpieczenie, ofiarowali mu poprzyścić, że z pola nie zeydą. Chodkiewicz, pochwaliwszy wspaniałość ferc szlachetnych, upominał do wytrwania: a na zachęcenie dalsze ofiarował z komissarzami darowanie ćwierci, zapłatę pobitych koni, oraz dolożenie starania względem prętkiego dowozu żywności. Jakoż w krótcie potym wyprawił na okolice Kamieńca Mikołaja Kossakowskiego starostę Wizkiego z kilką chorągwiami lekkiey iazdy, a wyborem piechoty królewiczowskiey, dając mu rozkaz, aby dla bezpieczeństwa od Tatarow szedł porządnie, opatrwszy się taborem z wozow. Sobieski, pisarz wojny Chocimskiej powiada (q), że nigdy się bardziey rycerstwo, iak po tey z Chodkiewiczem rozmowie, do statku i męstwa nie zagrzało. Powracali z namiotu hetmańskiego różnych pułkow-

wodzo-

(q) Na kar. 129.

wodzowie, dając sobie ręce i słowo, że oyczyznę i siebie do ostatniego oddechu nie odstąpią.

XLVI. Dopelnilo się pomyslnym skutkiem uczynione przedsięwzięcie. Prożne czynił nieprzyjaciela usiłowania, przypuszczając z różnych stron attak do obozu (r). Uporczywa Polakow stateczność nie dała i tego dnia ucieszyć się poganom. Teyże nocy zebrałszy się Zaporozcy do ośmin tysięcy, pod przywodem Konańszewicza, napadli na niższy oboz Turecki nad Dniestrem, gdzie przed kilką dniami Karakasza balsa Budeński miał swoje stanowisko: Wtargnienie ich tak było nagłe, że się Turcy, głuchym wszędy snem zmorzeni, bynajmniey nie spodziewali. Pourzynane kosami sznurzy od namiotow, umatawszy iak w sieci bezbronnych Turkow, podały z nich wielu na spisy i szable Zaporozkie: zaięto wiele koni, bawołów i wielbłądow: nabrano moc różnego sprzętu, a między innym plonem wzięty złoty lancuch Karakasza z czerwoną chorągwią, tudzież wszystkie reiestra i komputy woyskowe. Wszelako trapił mocno Chodkiewicza opóźniający się powrot Zebruskiego. Nie mając innego sposobu do odzyskania onego, napisał list do Raduła hospodara, i oddał go Fekietemu. Fekietę wyiechawszy na hart, podrzucił to piśmo iakiemuś Turczynowi, z którego rąk naprzód do wezyra potym do Raduła

Tom II.

Xxij

doszło.

(r) 18 Września.

R. P. 1621. doszło. Było to ostatecznie już prawie staranie walecznego hetmana. Nie pozwoliła mu więcej myśleć o powinności swojej, bliskość śmierci. Władysław królewicz, ostrzeżony od lekarzów o niebezpieczeństwie życia hetmańskiego, wezwał do siebie przytomnych senatorów z komissarzami, dla rady względem dalszych obrotów (s). Uchwalono powszechnie, aby ścieśnić okopy; wysłać do króla z oznajmieniem o słabości Chodkiewicza; a tym czasem, pokiby mu się nie polepszyło, oznajmować o wszystkich postanowieniach przez Plichtę i Sobieskiego komissarzów.

XLVII. To gdy się działo, ważyły się wojenne losy między nadzieją i bojaźnią. Nie powracał z Wewellim Zeliński, zatrzymany dotąd w obozie Tureckim dla zaszłej u nich odmiany. Nie lubił Osman Usseima wezyra wielkiego, że pod jego rządami nie jeszcze szczęśliwego dla siebie nie widział. Już był postanowił życie mu powrozem odebrać, gdyby go byli przyjaciele od śmierci nie wyprosiłi. Zrzucony z urzędu dał miejsce Dylawerowi, bafzy Dyarbeku, starcowi pieniężnemu, którego, krom biegłości w sztuce wojennej, i sławy z zawartego z Persami traktatu, przyjaźń z Hodzią mustym, i wielkie skarby do wezyrstwa przymknęły. Z odmianą rządu odmieniła się rzecz postać. Dylawer nie chcąc się narażać na utratę

(s) 21 Września.

tratę dawniej reputacyi, a spodziewając się od Polaków pieniędzy, ułożył z mustym i kizlaragą, dozorcą nierządów sultańskich, aby wojnę iak najszybciej kończyć. Przykrzyli już w niej i Turcy, mając doświadczenie z dawnych szwanków, że nie tak rychło, iak pierwey rozumieli, Polaków zgłębią. Lękali się następujący iestieni i przykrego w niezwycajnym sobie powietrzu zimowania: co że nastąpić miało, potwierdzał ich w mniemaniu powszechny ogłos, że król Polski sam w osobie swojej z całym narodem ma przed zimą pod Chocim przyciągnąć. Te pobudki, dośfyć zdolne do pokrycia bojaźni w wezyrze, nakłoniły go do grzeczniejszej Zelińskiego odprawy, i do uczynienia nadziei pokoiu. Zeby jednak powszechna z obu stron żądza zgody nie tak się iawną wydawała, czyniono do niej należyte stopnie, lecz razem pokazywano z szablą w ręku, że się iedno mocarstwo drugiego nie boi.

XLVIII. Wyieżdżali Turcy na harce: Polacy im dotrzymywali placu. Biła się waleczna młodzież ustawicznie, pod przywódem Mikołaja Sieniawskiego i Jana Rozrażewskiego: a Stanisław Zorawński kasztelan Belzki z Szymonem Kopyczyńskim, Krzysztofem Wasieczyńskim, Janem Gdyszynskim, Janem Swiężyńskim bystre ich zapędy swoimi ochotnikami wspierali. Fekiety ze swoją chorągwią napadały na pastwiska, konie, wielbłądy i bawoły zabierał. Nie ustawiali i Zaporozcy nocnymi wypadami trapić Tureckie stanowiska,

R. P.  
1621.



R. P.  
1621.

ską, zabierając bogate plony. Uffem z wezyra wielkiego basza, chcąc poprawić sławy, gdy w iedney z Kozakami potrzebie na nich natarł, ledwo w ręku nieprzyjacielskich nie został: już go był ieden Kozak pochwycił, i odartego do naga prowadził. Szczęście mu zdarzyło uciec, a bliska gdzieś iaskinia, tulającego się przez całą noc, w poranku pod chrostem ukrywszy, życie zachowała. Owszem Kozacy, poważwszy się więcej, dotarli do samego Tureckiego mostu, i już go płowac zaczęli. Wrodzone gminowi łakomstwo, odwróciwszy mołoycow do łupieży, odieło dalszy sposób do szkodenia nieprzyjacielowi.

XLIX. Już się też przybliżał zgon Chodkiewicza. Przez kilka dni nieustającą chorobą zmęczony, kazał się wieść z obozu do Chocimia, a żeby wolny już od rzeczy doczesnych o wieczności, pomyślił. Gdziekolwiek ten wóz fatalny przechodził, cisnęło się do niego żołnierstwo z niewymownym płaczem. Przywieziony do zamku, złożył buławę z władzą najwyższego hetmaństwa w ręku kolegi Lubomirskiego dnia 23 Września: a sam na zaiutrz, w piątek o drugiej godzinie z południa, opatrzony świętymi sakramentami, po długim i ciężkim konaniu Bogu duszę oddał. Na uwiecznienie chwalebnego życia tego wodza, godzi się przydać pochwałę Jakuba Sobieskiego, którą mu on w historii wojny Chocińskiej, będąc sam wszystkim przytomny, napisał. Do wymiaru wielkości tego bohatera, zdać się, iż szczęście ra-

zem

R. P.  
1621.

zem i cnota uślisność swoją połączyły. Wyłoką jego rodowitość obu rodziców krew starożytna oświadcza. Ociec kasztelan Wileński, marszałek wielki Litewski, potomek licznych senatorów i wodzów. Matka Krystyna Zborowska wojewodzanka Krakowska, siostra kilku braci, wielkimi w rzeczypospolitey urzędami iasniejących, a dziedziczką imienia, pokoiem i wojną słynącego. Widzieć było w Chodkiewiczu nie pospolity szczęścia ludzkiego udział w samej jego postaci. Oblicze: weyrzenia groźne, lecz pełne powagi; czoło wysokie, nos orli, oczy bystre i przenikające, znaki pewne wspaniałej duszy i marowego umysłu. Taż sama fortuna, która mu wysoki rod zdarzyła, nie była skąpą i w szafunku bogactw. Pojął w małżeństwo naprzód Zofią Mielecką, wojewodzankę Podolską i hetmanową wielką koronną, wdowę po Symeonie Oleńkowiezu xięciu Słuckim: potym Annę Alojzją xiężniczkę na Ostrogu, wojewodzankę Wołyńską: obie panie urodzeniem, wychowem, wstydem, pobożnością i bogatemi wnioskami znakomite. Sam idąc przez stopnie do najwyższych w narodzie dostojności, naprzód podczaszem Litewskim i hetmanem polnym, potym starostą Zmudzkim, gubernatorem Inflant, i hetmanem wielkim, naostatek wojewodą Wileńskim został. Dzieła wojenne, odniesione z nieprzyjaciół zwycięstwa, ciągły niepokój i ustawiczny pomysłnych losów akt w życiu jego związały. Atoli rządziła nim gruntowna cnota, która mu we wszystkich sprawach

R. P.  
1621.

sprawach towarzysząc, pamięć jego wiekom podawać nie przestanie.

L. A naprzód zalecają jego pobożność, wiarę żywą, gorliwość o nią, cześć Bogu czystym zawsze i żarliwym sercem oddawana, uśmie przed walkami modły, po nich uprzejme dziękczynienia; stateczne we wszystkie dni sobotne spowiedzi; i do stołu pańskiego przystępowania. Nie ścisnął dłoni dla rozszerzenia chwały bożej i pożytku bliźnich, poczyniwszy w Kretyndze, w Bychowie i Krozach dostateczne dla różnych zakonników fundusze. A kochając Boga, musiał kochać i ojczyznę, ile gdy jedno bez drugiego być nie może? Świadkiem są tego sprawy jego i kosztułożone na obronę kraju. Miasto Bychowskie szaniami i murem, według reguł żołnierskiej budowlu należycie opatrzył; zamek Lachowski mocnymi twierdzami obwarował; po wielu dobrach swoich pobudował arsenale, różnym one rufunkiem i działami napelniały. Cnotę hoyański, którą płonne umysły rozrzutem nie darami mierzą, do potrzeb tylko i nadgod rozszerzając, ubogich prawdziwych wspierał, ranionych albo zaśluzonych żołnierzy pieniądźmi, odzieniem, bronią, udziałem stołu, dawanem koni obdarzał. Z łaskawości wielką sobie u obcych i swoich sławę ziednał, nie paświąc się nad więźniami, ale ich z honorem, z darami i pasportami do swoich krajów odsyłać. Po zwycięstwie Kircholńskim, pobitych nieprzyjaciół zwłoki, w najokazalszym sposobie

R. P.  
1621.

sposobie, według obradku ich religii pogrześć rozkazał, lub dopuścić.

LI. Wszystkie wyprawy jego do Infant, dzielności, szczęścia i pracy będą wiekuiwym dowodem. Nie było trudności w przeprawach któreby nie przelamał; nie było miejsca, tak obronnego, gdzieby zwyciężkich orłów i pogoni nie utkwili; nie było nieprzyjaciela, którego by się ułakł i nie zgromił. Zamek Wolmierki bez kłębki swoich, otwartym szturmem zdobył; Parnawę odzyskał i obronił; Rygę, Dyament, Derpt, Białąkamień od Szwedzkich zamachów mężnie załonił; a przenosząc męstwo z lądu na morze, tychże Szwedów okręty, niezwykły do wodnych przygod Litwin popalił. Kircholńskie jego zwycięstwo, w dzieńach nawet obcych słynie, gdzie z trzema tysiącami jazdy, do czterestu tysięcy Szwedów, Niemców, Francuzów i Belgów z pola pozimiał. Przydam tu, co mi sama prawda mówić każe; że przez tyle lat płosząc Szwedy, żadney bitwy nie przegrałszy, całej tej wojny zupełnym pogromcą został. Wciągnęły go potym losy do kłoni Moskiewskich. W najtrudniejszych oyczyny czasach wojskiem rządził; przecież choć w głodzie, nieprzyjaciół, zazdrości, buntach żołnierskich, z ogromnemi Moskalow pułkami krwawo zwodząc boie, sławę Rzeczypospolitej i drobnej sily, które miał pod sobą, w całości zachował. Proźno mu zawisć niepomysłność pierwszej wyprawy zarzucała; iakby wódz ten, na cel swywoi

Tom II.

Yy

i niepo-



R. P.  
1621.

i nieposłuszeństwu cudzemu wystawiony, idąc zapasy z domowym szaleństwem a obcą potęgą, nie wiele dokazał, gdy obywatelów ocalił. Na drugiej z Władysławem ekspedycyi, odzyskawszy obłzerne włości i prowincye, chwalebne wojsko do domu odprowadził. Nakoniec, po tylu pracach i trudach podjętych, taki mu kres życia nieba zrządziły, ażeby je razem z wojną, ze wszystkich, ile ich prowadził, największą, dokończył.

LII. Był Chodkiewicz z przyrodzenia i zwyczajem na wszystkie wojenne fatygi i niewczasy nadspodziew otwardniały. Czulość, głód, upały, zima, miękkich piekliwości postrach wyrodney, bardziey go ieszcze w statku krzepiły. Nie zaspał nigdy na pomyślnie okazy: nie żałował kosztów na przemysłne szpiegi: a w rychłym i porządnym szykowaniu tak był dzielny, że się z największymi w starożytności wodzami równał. Umiął geometryę i architekturę żołnierską: w językach różnych był biegły. Piękne konie, siadzenia, rynsztunek wojenny wielce kochał, i w nie się aż do okazyłości sposobił. Słowem: z twarzy, głosu, iesu, chodu, odzienia, do wojny od natury uformowany. Mówił krótko, zwięzle i żarliwie w obozie iak żołnierz, w radzie iak senator. Z powagą słodczył, grzeczność i wesołość w prywatnych posiedzeniach łączył: chyba że w nim przy końcu melancholia gorę wzięła, której z różnych chorób, pracy i troskliwości naciągnął, mianowicie pod czas wojen Moskiewskich, dla rozpuśty żołnierskiej

R. P.  
1621.

nierskiej, a zazdrości równych. Wyprawa Chocimska, nie taka iak żądał, umysł jego obszerny, a w szczupłym nader obrębie zacieśniony, do większego ieszcze smutku przywiodła. Często się wydawał z niepomiarowaną cholera, nie umiejąc powściągać pierwszych gniewu zapędów, mianowicie na wojnie Tureckiej: dla której przyczyny wielu go żołnierzów nie lubiło. Przyznać iednak należy, że gdyby w rozhułanym konfederacką i Moskiewską rozpuśtą wojsku, karności nie utrzymał, stracilibyśmy dawno już zkolataną tyłą przeciwnościami oycyznę. Żył lat szesćdziesiąt, przebywszy zawsze prawie w polu i na koniu około czterdziestu. Ciało zmarłego z Chocimia do Kamieńca, potem do Ostroga przeniesione, w grobie od żony zbudowanym złożone spoczywa.

## KONIEC KSIĘGI V.

### Y DOKONCZENIE CAŁEGO DZIEŁA.



Było moim przedsięwzięciem pisać życie Chodkiewicza. Umierając ten hetman prawie przy końcu wojny Tureckiej, zostawił następcy nie dokończoną pracę; mnie też razem uwolnił od kończenia historyi, do której już sam nie należał. Nie chcę iawszelako zastanawiać pożyteczną ciekawość przy samym, że tak rzekę, kresie. Kładnę na dopełnienie wyprawy Chocimskiej część dyaryusza Galkuba Sobieskiego, który był wszystkiemu przytomnym, i pokoy z Turkami układał.

Dzień 25 Września.

Rano z czaty z zdobyczą bawołów i koni Fekiety przyszedł do obozu: potkał się był z watahą Tatarską, która nasze pacholiki na trawie pogromiwszy, do kofza się wracała; od których siła plonu, ludzi i koni odgromił. Wpuł odwieczora ze wszystkich niemal stron poczeli do obozu szturmować Turcy, a naybardziej do Kozaków Lissowczyków, i pana Weyherowych szanów, co ie porzucił, lubo te po wielkiej części zasłupane były,

ły, często z ianczarek strzelając: kule aż do obozu latały. Na koniach i z tej strony Dniestru, i z tamtej, tak Turcy iako i Tatarowie wielki okrzyk uczynili dla strachu. Lissowczykom już dużno było, aż z piechotą swoją Jmć pan hetman polny posłał na pomoc pana Bobowskiego. Nie ucieczyli się za łaską bożą tego dnia Turcy: bo i ochotnicy posunąwszy się z wału, wyparli ich precz, i nasza piechota opodal wybiegłszy od wału, wystrzelała ich. Poczeli się przecie byli i nasi niektórzy mieszać, i uciekać; aż potym ieden drugiego animując, z wielkim okrzykiem strzelbą i ręczną bronią wstręt dali nieprzyjacielowi. Z dział nie zdarzało się naszym zrazu: miasto Turkow poczeli byli swoich psować; potym zaś poprawili się pufzkarze, coraz to lepiej rychtując, nie bez szkody nieprzyjacielskiej. Królewicza Jmci *consilium* było, także senatorów i komissarzów z Jmcią panem hetmanem polnym, tać zrazu śmierć pana hetmana, i dla nieprzyjaciela, i dla naszych samych; ale nazajutrz zaraz ogłosiło się to w obozie Tureckim; i nasze woysko tegoż wieczora niemal się wszystko dowiedziało. Poczeli były Litewskie pułki z iakiemiś respektami do samego tylko królewicza Jmci z juramentem ozywać się: ale królewicz Jmć dość rozsądnie ich odprawił, że i sam tu pod posłuszeństwo przyszedł. A iezeli hetman Litewski tak wielkim woyskiem Polskim rządził; czemuż Polski kulką tysięcy ludzi Litewskich po śmierci jego władać nie ma: ponieważ

R. P.  
1621.





R. P.  
1621.

nieważ jest z uchwały seymowy także wodzem na wojnie naznaczony. Uspokoili się starzi w woysku Litewskim, a potym towarzystwo tym królewicza Jmci responsem. Konkludowano iednak w tey radzie, żeby Jegomość pan hetman polny złożył koło generalne, i tam utwierdził powagę urzędu swego, i zawarł *seditious*, iedliby się które znaydowały. W tym kole zaraz miały być namowy strony pilności kwatér, towarzystwa, straży, i strony assekuracyi na darowną ćwierć. Postrzelono tego dnia Kopaczewskiego rotmistrza kozackiego i kapitana Lermunta. Tureckich chorągwi dwie dostały i most też się zerwał, którym Kozacy żywność sobie wszelką z góry Dniestrem do obozu swego prowadzili.

*Dnia 26. Września.*

Turcy z tamtey strony Dniestru działek kilka zaprowadzili: strzelali do Kozaków i Lissowczyków: także i z tey strony Dniestru do bramy Jmci pana hetmana polnego gęstą strzelbą z dział wypuszczali: ale z łaski bożej wszędy bez szkody naszych. Wychodziło towarzystwo z okopów w las strzelać się z niemi, i tak ie nazad cofnęli. Harc ku wieczorowi zwiedli nasi z niemi. Wewelli też iechał z listy do wezyra nowego, do hospodara Multańskiego od J.P. hetmana, deklarując się, że nie sąsmy od tego traktować z niemi, tylko chcemy warunku na posła, albo w zakładzie osob pewnych.

*Dnia*



*Dnia 27 Września.*

Cicho cały dzień od Turkow było. Wewelli nazad przyjechał z listem od wezyra do Jmci pana hetmana. Na zakłady, ponieważ sam cesarz był osobą swą, nie chcieli zezwolić; ale zwyczajny zdawna posłom wielkim gleit posłał wezyr w liście swym, i uśnie przez Wewellego wiarą swą Mahometańską upewniał o bezpieczeństwie posłowi, któryby do ich obozu od nas przyjechał.

*Dzień 28 Września.*

Ostatni wprawdzie szturm był, ale nad wszystkie największy, i nam nayniebezpieczniejszy. Dzień był Wacława S. patrona naszego, dzień prawie święty oyczyźnie naszej, na którym sława, i całość iey, iako na świątkiey nici wiślała. Bo strzeż Boże nie wytrzymałszy impetu pogańskiego, zginienie i klęska woyska naszego. a coby inszego przyniosła, iedno wieczną stomotę i hańbę narodu naszego, strach nie powetowany w miłej oyczyźnie, *Et abominationem desolationis*. Lecz *dextera excelsi*, bez wątpienia za przyczyną S. króla, ziomka naszego, obrociła nam w pociechę i sławę i ten wtorek. Zatoczyli Turcy więcej niż 60 dział z obu stron rzeki, i strzelali gęsto i potężnie, mianowicie z tamtey strony: z burzących dział kule aż w oboz nasz latały: i prawie podle samych królewicza Jmci namiotów zabity, w szopie swojej leżący Szkot ieden chory, z gwardyi królewicza Jmci. Mocą swą i potęgą wszy-  
stką

R. P.  
1621.

R. P.  
1621.

ską Zaporozcom się przykryli, ale mianowicie przypuszczali do Lissowczyków: Kilka razy zsiadał i komonik przedni z koni, i z jańczarami pospół do szturmu chodzili. Tarcz zażywali przed sobą dla strzelby, których przedtem nigdyśmy nie widzieli. Tatarowie z tamtej strony wielki czynili okrzyk, i nad samą wodą posuwali, iakoby do Lissowczyków przepłynąć mieli. Na pomocy były Turkom doły, drzewa, rowy i nie do końca zepsowane szanice na obozisku u Zaporozców: z tamtąd najlepszy przystęp mieli do Lissowczyków. Lissowczycy nie tak porządnie, iako potrzeba, okopali się, rusznice też krótkie mieli, i w tak wielkim gwałcie już poczęli o sobie powątpiewać. Stał do pana hetmana ustawicznie o ratunek: posłał J.P. hetman piechotę Almadego, Bobowskiego; sam się też na wszystkie strony oglądał. Biegała iako na gwałt królewicza J.M. chorego dworska jego piechota, z panem Mikołajem Kochanowskim. Ze swych nawet rotów kilkanaście, którzy w dzień i w noc osoby zdrowia jego strzegli, posłał na odpor nieprzyjacielowi. Sam tylko królewicz J.M. w izdebce biednej z kilką osób zostając, ostatniego albo na tę, albo na ową stronę wyglądał dekretu. Powstał wielki krzyk po wszystkim obozie: biegał kto mógł, już na swój własny ratunek do wałów: chorzy, ranni i posirzelani, jednym westchnieniem w budach i namiotach swych śmierci już tuż zapasem oczekiwali: drudzy na to iawnie umierali, że im na

to

R. P.  
1621.

to wszystko bezbronnym wyzierać tylko i nadsluchiwać, co się z miłym towarzystwem dzieie, przechodziło. Coraz to się pokrzepiał impet nieprzyjacielski: gwałt na gwałt, siła na siłę. Kiedy już dość Lissowczykom było, posłał J.P. hetman do różnych kwater towarzystwa, prosząc, aby choć po dziesięci z pod chorągwi na ratunek Lissowczykom posłali. Pobiegło najmniej 1000 ochotnego. Przez wszystek oboz po dołach, po krzakach udyszawszy się, przybiegli w sam ogień Tureckiej strzelby: zastali tam już siła wolontaryuszów, mianowicie Jerzego Rzeczyckiego starosty Urzędowskiego, który z bracią swą i z czeladzią nigdy nie omieszkiwał naraząć się na miejsca nayniebezpieczniejsze. Posileni od tak wielkiego grona Lissowczyków, dopiero się i sami w fercach swych i w pracach otrzewwili. Wyfunęło się ono z niemi pospół towarzystwo precz za szanice, na wszystkie strzelbę nieprzyjacielską. Przyszło im ledwo nie w bok nieprzyjacielom rusznice wtykać i bronią się rozprawować. Wyparli wkrótce za pomocą bożą precz Lissowczycy uciec pogańskie, i pierśmi swymi oddalili wszystko prawie od obozu niebezpieczeństwo: ale i to ieszcze przecie nie koniec. Jako zrzucano było szanice pana Weyhera i Almadego, pan Szemberk na tamtej stronie Almadego uczynił sobie nie wielki blokauzik. Weszło z nim 50 Węgierskiej piechoty, chorągiew draganów Rychterowa, chorągiew Francuzów pana wojewody Kijowskiego i raytarzka. Było i cze-

Tom II.

Zz

ladzi





R. P.  
1621. ladzi naszym z wojska łozney, i pan starosta Urzędowski przybiegł był z swemi na sam prask. Zataił się był Szemberk z ludzmi i strzelbą w onym blokauziku. Turcy iedni na koniach, drudzy się zpiefzywszy poskoczyli ku okopom naszym: przepuścił ich aż do samego blokauziku Szemberk: którzy gdy miiali, dopiero działa i ręczną strzelbę z wielkim okrzykiem wypuścił: spadali gęsto Turcy z koni: pałło siła i pieszego trupa. Ku cerkiewce zaś murowaney, i tam z okrzykiem wielkim pogaństwo naieżdżało. Wypadało do nich z okrzykiem wielkim z okopu aż w las towarzysstwo: strzelali się, i siekli się wręcz z niemii: i tam nie iedna głowa nieprzyjacielska poległa. Aleć i około Lissowczyków dobrze krwią swą dolinę przy Dniestrze pokropili. Już w sam wieczór, hare potężny z obu stron powstał: bieżało z obozu naszego ciurów i podlejszey czeladzi siła pod ich ufce, precz się od obozu wysadziwszy: i tam także z pola spędzony nieprzyjaciel dobrze skowycząc odstąpił, nie bez wielkiey na swą butę fromoty: bo ze wszystkich stron szczęścia spróbawawszy, nigdzie mu się za zdarzeniem pańskim nieposzczęściło. Trwała ta krwawa i ognista zabawa, w ustawicznych szturmach i strzelbach, od 8 na pułegarzu aż do samego wieczora. Tegośmy się potem od samych Turków w obozie ich dowzieli, że nad wszystkie infce dni, nayznaczniejszą w ten wtorek w ludziach co komunmniejszych klęskę odnieśli. W wieczór, to iest powybianey



bianey iakoś, zaczęło się *consilium secretum* u królewicza J. K. Mci, aby nie mieszkanie posła wyprawić do obozu Tureckiego dla traktatów; bo i prochu już ieno beczka była: strzeż Boże drugiego takiego impetu, niżby po nas było. Tu była długa umowa, ieżeli posłać. Poczełi byli panowie senatorowie komissarzom uyimować *authoritatem*, żeby nie przysięgli na komissyą pokoy: zawierac mieli. Komissarze ruszyć się z tego nie dali, i owšem *consilium* przy senatorach, a *potestatem* przy komissarzach być mianowali. Ale że czas do dyskursow nie był, prętko się z sobą zgodzili, mianowawszy na poselstwo iednego senatora pana Belzkiego, a komissarza mnie drugiego. JM. P. hetman list pisał do cesarza, do wezyra, i do Hadzi. Instrukcyja także namowiona była, i dana do rąk xiędza Szoldrskiego, proboszcza Gnieźnieńskiego, aby ją za odiachaniem naszym, panom senatorom i drugim komissarzom do podpisu dał. Potym ta instrukcyja za mym przyjazdem z obozu Tureckiego poprawiona była.

R. P.  
1621.

#### INSTRUKCYJA PP. POSŁOM WIELKIM DO CESARZA TURECKIEGO.

I. Kozacy aby z Dniepru nie chodzili wędrować państw Tureckiego cesarza, pod nadgroda fzkod, któreby uczynili: w czym się będzie miał wzgląd na stare pakta, i na te, które się z panem Ożgą uczyniły.

Tom II.

Zz ij

II.

R. P.  
1621.

II. Nie będzie cesarz Turecki osadzał, ani budował zamków na Ukrainie: my też nad to, co teraz jest rozgraniczenie, nim komasya z obu stron dojdzie.

III. Posła wielkiego, iako będzie mogło najprędzej i najuroczyściej, wyprawi król Jmśc, człeka znacznego, który od króla Jmci, zwyczajem drugich PP. chrześcijańskich, upominki te odda na ten tylko raz: sorokow soboli 50, a jeśli nie będzie mogło być inaczej, marmurkow 100, zegarów 2, godnych pokoiu cesarskiego, zwierciadło i szkatułę *pro dignitate* dwóch monarchow. Ztym wielkim posłem ma iechać *internuntius*, który tam zostanie: będzie on rezydował u porty, i odmieniał się zwyczajem drugich panow chrześcijańskich. Sama to jednak *civilitas* pokazuje, że i ci posłowie, zwyczajem wszystkich posłow chrześcijańskich, każdy według przemożenia swego, będą witać cesarza z upominkami swemi, co się na ich *facultatem* i dyskretyą zostawia. O tych jednak upominkach, i co posel wielki ma dać od króla Jmci, i co będą dawać *internuntii* (i iako ich tam zowią Kuali) *privatim* od siebie, to nie ma być w pakta włożone; żeby się nie zdał oblig iaki, albo *species tributum*, na rzeczpospolitą: ale cokolwiek się w tej mierze uczyni, tedy to *civilitas*, ludzkości i przyjaźni *causa*.

IV. Jutro ma iechać pan Stanisław Suliszowski, który z cesarzem Jmcią do porty pojedzie, iako goniec przed posłem wielkim, i ma być według

R. P.  
1621.

dług zwyczajow dawnych, we wszelakim poszaniowaniu i wzajemie. Czaus też od cesarza Tureckiego ma znami przyjechać do obozu, a z tamtąd do króla Jmci, gdzie na ten czas będzie, iechać po naszego wielkiego posła, i dla *securitatem* i wzajemie jego, według zwyczajow dawnych, ma go prowadzić do porty.

V. Dla konfirmowania pakt strony cesarza Tureckiego, ma też posel od porty iechać, nie czaus, ale znaczny iaki człek, iako się to między cesarzami chrześcijańskimi i Tureckimi zachowywało.

VI. Państwa J. K. Mci aby na potym były wolne od inkursji Wołoskich, Tatarskich tak Białogrodzkich, Dobrzykich, Tebińskich, Oczakowskich, iako i Krymskich Tatarow. Przewodnie aby u Oczakowa Tatarom były zabronione. Zolt, według zwyczaju dawnego i postanowienia, *infuturum* ma być dany hanowi: jednak iż *jura gentium violat*, i wiary nie dotrzymywa, w tym już posłowie nie iemu samemu, ale albo w Sorocce, albo w Jassach przez hospodara Wołoskiego, iako *intermedium principem* oddać mają. Jeśliby Tatarowie inkursje czynili w państwach J. K. Mci, będą się o to panowie posłowie starać, aby *pari referre* w ich ziemi, mściąc się krzywd naszym mogliśmy. Wczym mają być excypowane miasta cesarza Tureckiego. Jeżeliby i to się otrzymać nie mogło, tedy cesarz aby pod nadgroda szkod, iako i my o Kozaki, sprawiedliwość z Ta-

tar





R. P.  
1621.

tar czynił. Co ieśliby nie staneloż, więc iako deklaracya wezyra jest, aby był han z państwa zrzucony, o najmnieysze i najmnieyszego murzaka do państw J. K. Mci wtargnienie. Niech życzą J. Mość aby był na gardle karany: ieżeli jednak tego dopiąć się nie będzie mogło, tedy *ultimarie* kontentować się zrzućeniem z państwa iego. Mogali jednak PP. posłowie ten punkt do deklaracyi J. K. Mci zatrzymać, i do konfirmacyi, którą przecz posła wielkiego ma być, tedy zawieszą. Tego też mają przestrzegać PP. posłowie, aby łowczy, którzy dla ryb i dla zwierza w dzikie pola będą chodzili, gdy się z sobą znidą i zwadzą, pakt nie rozrywali.

VII. Hospodarowie Wołoscy aby więcej nie wicherzyli, i nie mieszali pokoju między tak wielkiemi dwiema państwami, iako przed tym czynili niektórzy, a mianowicie w Rusi, ale żeby byli ludzie roztropni, spokojni i według dawnych zwyczajów, i pakt *observatissimi* rzeczypośpolitey naszej.

VIII. Chocim, ponieważ armatę wszystkę wziął był niebośzczyk pan Zółkiewski, i z nim zginęła, iakąśmy tu zaślali, powinna będzie rzeczypośpolita oddać po zawarcu przymierza hospodarowi Wołoskiemu, który na ten czas będzie.

IX. Strony kupców, *securitatem* gońców, myt, cel, i infzych *privata*, *ex quibus publica constant*, będą się trzymać J. Mość pakt, z panem Ożgą uczynionych.

X.



R. P.  
1621.

X. Zbiegi z obu stron wydawać, i nie zachowywać. Z strony swej mają się tego domagać J. Mość, żeby pierwey cesarz się ruszył: bo my żadną miarą przeprawić się, aż za dwie niedziele nie możemy; gdyż i most się zerwał, i siła wozów, i *impedimenta* mamy, i spodziewając się tu wojować, konieśiny daleko odesłali, których czekać musimy. Co jednak będzie mogło wojska, to się będzie przeprawowało. To jednak obiecujemy *bona fide*, że oprócz trawy, żadnych innych szkód czynić nie będziemy w Wołoskiej ziemi, niż się wojsko wszystko przeprawi. Po siano też także i trawę nie z chorągwiemi nasi jeździć mają. Jeśliby jednak w czubie wielkiej bydląt co zginęło; wadzić to nie ma przymierzowi. J. P. hetman obiecuie, że imać ludzi cesarza Jmci, ani ich *hostiliter* zaczepiać nie każe. A iż u Turkow *auri sacra fames* wszystko może, i obietnice *privatarum largitionum* przez pewne osoby, którzy do tego pokoju naklonili cesarza, te się im *honoraria* obiecać mają.

#### UPOMINKI OD WEWELEGO PROPONOWANE.

Kizlaradze talerow lewkowych	20000.
Jego kichay i dworowi talerow lewkowych	3000.
Tewterdarowi	10000.
Wezyrom po soboli forokow 2.	
Mahomet Hadzi Kapidzi baszy taler: lew:	4000.
Panu Wewelemu za pracę złotych polskich:	4800.
My-	



R. P.  
1621.

Myśmy zaś upominki tak utargowali.  
Cesarzowi samemu soboli sorokow 50, marmur-  
kow 20, szkatułę kosztowney roboty, godną sto-  
łowi cesarskiemu, i zegarow 2.

Wezyrowi talerow lewkowych - - - 2000.  
Kizlaradze talerow lewkowych - - - 2000.  
Hadzi baszy talerow lewkowych - - - 1000.  
Tefterdarowi talerow lewkowych - - - 1000.  
Wewelemu złotych - - - 5000.  
Na dwor tych paszow talerow lewkow: 2000.

#### *Dnia 29 Września.*

Godziny 2 z południa, posławszy przodkiem  
kuchnie i namioty swoje, wyiechaliśmy z panem  
Bełzkim z obozu naszego do Tureckiego: wzie-  
liśmy z sobą wszystkich ludzi z przyjaciół i cze-  
ladzią. Wyprowadzało nas z kilka set towarzy-  
stwa na koniach dobrych, pięknie ubranych, i sa-  
mi też chędogo przyodziani, aż pod samą straż  
Turecką. Przecięto nas od Raduła przed obozem  
Tureckim: kilka jego dworzan było, z niemi  
kilka czaurow, którzy nas ochotnie przywitani, i  
aż do stanowiska prowadzili. Jechaliśmy przez  
dolny oboz Turecki nad Dniestrem, potem przez  
koniec gornego obozu, aż do taboru hospoda-  
rowego, gdzieśmy zsiadli do stanowiska nasze-  
go. Wszędzie sypało się około nas ludzi jak mro-  
wisko: bestyi, mułow, bawołów, wielbłądów, ko-  
ni szeregami nie przebranemi od wody i do wo-  
dy, miało nas; i pył tylko i kurzawę, iako od  
jakiego



R. P.  
1621.

jakiego wielkiego wojska widać było. Namioty o-  
zdobne i gęste, a zwłaszcza paszow, hagow, z gał-  
kami pozłocistemi. W puł godziny, iakośmy przy-  
iechali; posłał hospodar dwornika swego, z dwor-  
zany swemi przednieyszemi nawiedzać nas, i wi-  
tać: dał nam swoich drabantow do posługi i do  
straży, i dość nas ludzko traktował.

#### *Dnia 30 Września.*

Rano posłaliśmy pana Piotra Trzyłatkow-  
skiego marszałka, z panem Rzeczyckim starostą  
Urzędowskim do hospodara w nawiedzenie, od-  
dając mu wczorajszą ceremonią, i pytając gdzie-  
byśmy się mogli z nim o rzeczach dalszych zność.  
Była między nami namowa, iżeeli on sam nas  
nie nawiedzi wprzód, czy mieliśmy do niego poyść  
albo nie. Nie zdało się pod taki czas na ceremo-  
niach siedzieć; ale iesliby sam o to żądał, poyść  
do namiotow jego. Jakoż za panem Trzyłatko-  
wskim posłał dworzany swe, prosząc nas do sie-  
bie, i para koni dla nas ubranych przysły z nie-  
mu: prosili nas, abyśmy na nie powsiadali. Zbra-  
nialiśmy się na endzych koniach siedzieć, mając  
swoje; ale żebyśmy się nie zdali gardzić jego lu-  
dzkością, wsiadł na jednego pan Trzyłatkowski,  
a na drugiego pan starosta Urzędowski. Zastali-  
śmy hospodara na dywanie z panami swemi ra-  
dnemi: wyszedł ku nam aż do wrot namiotu swo-  
go; potem pan Gralewicz siedział z nim tylko, a  
wszystkim ustąpić kazał. Oddaliśmy mu listy od  
pana hetmana: oprócz ceremonii i offertow, do  
Tom II.      Aaa      dalszych





R. P.  
1621.

dalzych nam nie przychodziło rozmów. Odchodząc profililiśmy go, aby nam u wezyra audyencyą ziednał. Przyśłał też w te czasy wezyr kilkadziesiąt jańczarów, na wybor przybranych, dla bezpieczeństwa i usługowania naszego. Już się było dobrze zmierzchno, kiedy Wewelli od hospodara przyszedł do nas, żebyśmy iechali do wezyra na audyencyą. Jużśmy się byli rozgościli, iak do łóżka: nie zdało się nam *pro dignitate*, tak nieopowiednie porywać się, i *ad nutum* im nazbyt czynić. Odprawiliśmy Wewellego: że ponieważ nam nie dali w czas znać, nie życzymy sobie niepotrzebnego niewczasu.

#### PAŁDLIERNIK.

1. Tego dnia Turcy do naszych z dział strzelali z tamtej strony Dniestru. Wyżły były ich wojska w pole. Z obu stron potężne harce: potym chorągwi kilka naszych z niemi ucierało się. Wrocili się wzdół do swego obozu: z naszej strony zabito na harcu Krynicki, co był porucznikiem u pana Belzkiego wojewody. Godzina w noc, iechaliśmy do wezyra na audyencyą: gdyż oni wszystkie swoje *consilia* w nocy odprawowali. Zastaliśmy przed płoty jego ludzi siła: szopy iako iakie pałace kosztownie bardzo zbudowane, nakształt pokoiów: sam siedział aż za trzecią przegrodą z wezyrem wtorem Ussiem paszą, co był przed nim wielkim wezyrem i agą paszą, te-sterde-



R. P.  
1621.

sterderem. Ochotnie i bardzo nas mile przywitał starzec: oddaliśmy mu list od pana hetmana. Opowiedział pan Belzki chęć wszystkiej rzeczypolitey naszej, do zatrzymania dawney starożytnej przyjaźni z domem Ottomaniskim. On też ofiarował swojy affekt i pracę do tak światobliwego przymierza. Chciał potym po nas, aby dla śladniejszego traktowania o rzeczach, przeprowadziliśmy się z taboru hospodarskiego do wielkiego obozu ich, blisko namiotów jego samego. Sorbitem potym poczęstowawszy, puścił nas abyśmy odwiedzili agę baszę; i mieliśmy list od pana hetmana. Siedział sędziwy już człek, w kotarze robotą bardzo piękną na łóżku, paciorki w rękę trzymając, mało co wargami albo i oczema ruszając, iako *simulacrum* iakie. Całował mu hospodar szatę, zwyczajem Tureckim: myśmy poganinowi submissyi tę uczynić nie chcieli. Ten starzec wdzięcznie nas przyjął. Mówił do niego pan Belzki o ponowieniu przyjaźni między tak wielkimi państwami. Szeroko i z utęsknieniem długo (iako to pospolicie starzy umięją) odpowiedział, przywodząc niemal do każdej sprawy superstycyę zakonnu swego. In wezyra i u agi sam nam hospodar tłumaczył. Pan Belzki mówił do niejakiego Symona; on dopiero po multańsku do hospodara; a hospodar po turecku do nich, z wielkim naszym *fastidium*; bo i prześledzić się musiało, i przez tak wiele ust trudno się wyrozumieć mogło.

Tom II.

Aaa ij

Dnia



*Dnia 2 Października.*

R. P.  
1621.

Na zdanie wezyrowe wyprowadziliśmy się z stanowiska pierwszego. Przyjechał do nas czaus pasza stroyno ubrany, z kilką czaufow. Rozbito namioty nasze między namiotami wezyra, i taftendera: w nocy przyszedł do nas hospodar od wezyra.

Pierwszy punkt był strony zamków Ukrainskich w dzikich polach, które za swoje Turcy pretendowali: a my też także kontrowersją tę uspokoiiliśmy, z obu stron na komisyją zezwoliwszy.

Drugi punkt strony Kozakow. Pokazało się, że rozmnożenia ich przyczyną są pustoszenia Tatarskie i Wołoskie. Na morzu od nich szkody wielkie stać się nie mogły; bo jedno 6 czołnow było i nie naszych, ale Duńcow, którzy są poddani cara Moskiewskiego. A jeżeli też pod ten zaciąg woyny Turkom jakie szkody poczynili, trudno im mieć za złe; bo tak woyna i nieprzyjaźń umie. Każdy szuka zewsząd zguby i zniszczenia nieprzyjacielowi. Domagał się hospodar z Kozakow sprawiedliwości. Powiedziało mu się; że już ten, który był wszystkiej kozackiej swywoli przyczyną Borodawka, gardłem tego przypłacił, bo mu sami Kozacy też dali uciąć. Dalej sprawiedliwości z Kozakow inszey uczynić my nie możemy; bo wzięliśmy ich na wiarę swoją, którą gdybyśmy złamali, iakoż by nam Turcy wierzyli. Odstępć nam i karać ich się nie godzi, któ-

rzy



R. P.  
1621.

rzy taką posługę (na jaką i sami Turcy patrzą) oyczynnie naszej czynią; krórczy nie z zniewolenia towarzyszami są naszymi, żołdem od rzeczypospolitey, i tak iako i inni zaciągnięni. Turcy by chcieli sprawiedliwość mieć z Kozakow: niech żeby się i nam stała sprawiedliwość od nich z tak wielu murzow Tatarskich. Ale niechay cesarz Turecki ich pohamuje; przewozu im u Ocżakowa zabroni; a my Dniepr od Kozakow uwolniemy. Przyszłych rzeczy, co się stało, z obu stron zapomniawszy.

Trzeci punkt strony pana Żółkiewskiego, na którego się Turcy skarżyli. Przyznało się, że wszystkiey rzeczypospolitey wolą on do Wołoch wszedł; ale uczynił to iako hetman i stroż granic państw rzeczypospolitey. Widząc, że Skinder basza brał się do Polski, wolał go w cesarskiej ziemi, aniżeli w swojej czekać. Ale ci zaś naywinnieyszy byli, a ci są basza wezyr, i Skinder basza, którzy właśnie tę wiarę zrazili; cesarza do zgwałcenia przyśiężonego przywiedli; a to już są na sądzie bożym.

Czwarty punkt strony haraczu albo dani. Odpowiedziało się, że pozwolić na to nie podobna. Upominki, gdy się pojednamy, po przyjacielsku, w dobry sposób, i obyczaj dać się mogą, godne osoby króla pańa naszego, i samego cesarza: ale żeby o nich wzmianka w paktach nie była; bo by się to znaczyło poddaństwo, które my gotowi krwią naszą odkupić. Po tak długiej rozmowie odszedł





R. P.  
1621.

odszedł hospodar do wezyra z temi wszystkimi punktami.

*Dnia 3 Pazdziernika.*

Rano w pole Turcy wychodzili, ale się prętko zaś wrocili, chcąc nas w rezolucyi naszej ustraszyć: i dla tego nazajutrz zaraz, iakośmy przyiechali, kazano po obozie wołać, że jeszcze sześć niedziel cesarz pod Chocimem w obozie miał trwać. Rano w tychże punktach umawiając się przychodzili hospodar do nas: potym do wezyra nas przywołano. Sam tylko z nami zasiadł: czeladzi naszej i swojej kazał iść precz: i pierwszą uczynił deklaracyą, że kłaniać się ma co rok mniejszy większemu. Jeśli upominkow corok dawać nie będziecie, a Kozakow nie skarżecie, tedy nie z traktatow nie będzie: han nasz i teraz będzie wojował i przez całą ziemię z Tatarami: cesarz w obozie będzie aż do Dymitra: potym ruszy się o sobą swą ztąd; część woyska w Wołoszech zostawiwszy z Tatarami: a na wiosnę jeszcze się lepiej niż teraz przygotowawszy, przyjdzie tu znowu na wojnę. To powiedziawszy, rozumiał że nas miał ustraszyć, i pilno się nam przypatrował. Wolno tedy już i bezpiecznie (na ostatku rzekł) do obozu swego poiedziecie, iakoście tu przyiechali. Odpowiedział krótko pan Bełski: u Boga to jeszcze w ręku, kto z nas mniejszy albo większy: poki on dekretu nie wyda, trudno sądzić. Oyezyzna nasza z wolnością powstała, i z wolnością swoy koniec wezmie. Podobieństwa do poddaństwa, albo



R. P.  
1621.

bo do haraczu pozwolić żadną miarą nie możemy. Jużesmy się też przez hospodara deklarowali strony Kozakow. Wstaliśmy to rzekłszy oba z stolcow, dziękując mu, że nam wiary, iako wielki człowiek dotrzymał w mieszkaniu naszym, i do końca dotrzymać w odiechaniu obiecuie. Obaczysz wezyr, żeśmy się za nos długo wodzić nie dali, według oney przypowieści, z wielkiej burzy mały deszcz, prętko obrocil w łagodne słowa one swoje furyc i pogrozki, kazawszy nam znowu usieść: deklaracyą się naszą kontentował przez hospodara daną: pozwolił, żeby upominki z dobrej woli na ten tylko raz jeden dane były cesarzowi; iednak w paktach nie miała być żadna wzmianka o nich. Proponował aby u porty mieszkali agentowie nasi, iako i inszych panow chrześciańskich, co trzy lata odmienając się; na cośmy zaraz przypadli: chciał także iako i my, komissyi strony granic. Domagał się i tego, aby przy cesarzu iechał goniec nasz, i mieszkał, niż posel wielki przyiedzie: wczas mu wszelaki cesarskim kosztem miał być obmyślony. Z nami też czans miał przyiechać do króla, dla przyprowadzenia, według dawnych zwyczajow, wielkiego posła do porty. Strony upominkow cesarzowi, iakieby miały być, nie mogliśmy się rezolwować nie dolożywszy się swoich: dla tegoż pozwolił mi, abym szal do obozu, i już się z ostatnią rezolucyą nie bawiąc do nich wrocil znowu.

*Dnia*



## Dnia 4 Pazdziernika.

R. P.  
1621.

Niżem do obozu naszego iechał, ponieważ był pan Belzki nie dyspozyt, byłem u wezyra dla umowy dostateczney w niektórych punktach, mianowicie strony Tatar; bo nam o nich naybardziej gra szła. Chciałem ia zaraz stanowić z hanem pakta, ale wezyr odpowiedział, że cesarz jest iego pan, a on niewolnik: byłoby to naruszenie majestatu cesarskiego, kiedyby przy osobie iego, z niewolnikiem iego osobne traktaty być miały. Dostyc natym, co mu cesarz rozkaże; on uczynić musi: i państwo iego i szysia iego jest na łasce i woli cesarskiej. Domagałem się, aby wolno nam inkursyr ich mścić się w ziemi ich, dawszy pokoy miastom cesarskim. Odpowiedział wezyr: ziemia ich ziemia cesarska jest, i oni podnożkowie iego: musiałaby to być cesarska krzywda. Jeżeliby jednak z swywoolnych murzow sprawiedliwość się nie stała, obiecuie cesarz znieść z państwa hana. Tymem się ia ukontentowawszy respensem, prosiłem o dozwole nie odiechania do obozu naszego. Puścił mię zaraz, i przydał mi czausa dla więkzey uczciwości. Przyiechawszy do obozu naszego, jużem zastał pana Kossakowskiego, a on z czaty z żywnością wrocil się; wprawdzie w takim głodzie, i na konie bardzo nam złe beż żywności było, ale naygorzey bez prochu, którego ieno jedna beczka była i sztuczek para ołowiu. Pretext tedy żywności uczyniwszy, aby się w woysku taki defekt muniacy nie oglosil naybar-

R. P.  
1621.

naybardziej po same prochy posłaliśmy pana Kossakowskiego do Kamieńca; ale go nam tylko dwie beczki przywiozły i kuli kilka w worku z Kamieńca ehłop przyniosł. Zastatam też w obozie wieść o Duńcach, których kilkanaście set szło do woysk naszego. Udawano jednak, że 2000 już się było do obozu generalnego przeprowiło. Przyznane od wszytskiego rycerstwa Jmci panu hetmanowi polnemu powinne posluszeństwo: obiecana ćwierć darowana żołnierzowi: namowiono słowami rycerskimi ustawiczną na walach straż we dnie i w nocy: *privatim* każdy niemal z żołnierstwa pilno się pytał o traktatach; i kiedym dobrze potuszyl, smaczna to nowina wszytskim była. Ale mianowicie u królewicza Jmci, u pana hetmana, u panow senatorow, u panow komissarzow, prawie u wszytskich byłem wdzięczaym gościem i mile słuchanym. Pana Suliszowskiego z woyskiem cesarskim iechać, i czekać na wielkiego posła naznaczyl.

## Dnia 5 Pazdziernika.

W sam wieczor wrocilem się do obozu Tureckiego. W niebytności moiey często u pana Belzkiego o mnie się pytał, ledwo nie godziny bytności moiey tam licząc. Owo zgoła znacznie dawali znać, jako sobie żyrzyli pretkiego końca traktatow: o tymże prywatnie z czeladzią naszą u kradkiem mawiali.

## Dnia 6 Pazdziernika.

Cały dzień nie posylał do nas wezyr, w po-  
Tom II. Bbb deyrze-



R. P.  
1621. deyrzeniu mając, że pan Suliszowski z nami za-  
raz nie przyjechał.

*Dnia 7 Pazdziernika.*

Przyjechał pan Suliszowski: rano paktaśmy  
spisowali z wielkim kłopotem, żeśmy nie mogli  
mieć tłumacza swego dobrego: bo i po polsku  
dyktował Multaninowi, on dopiero po grecku  
Greczynowi: Greczyn Turczynowi, który pisał  
pakta.

*Dnia 8 Pazdziernika.*

Pakta Tureckim językiem skorośmy spisali,  
iakoś wśród wieczora, kazano się nam gotować  
do pocałowania szaty cesarskiej. Przysłaliśmy na-  
przed do wezyra na dywan wielki. Siedzieli dru-  
dzy przedniysy, iako tewterdar podskarbi, kady-  
lariskir w duchowieństwie najwyższy wszystkich  
spraw sędzia: było osób dwanaście, a sam trzynasty  
wezyr. W zawoiach wysokich iednakowych wszy-  
scy kształtnie się ubrali (tylko w publicznych ak-  
tach pażowie więc takich zawoiów używają). Sie-  
dział też na końcu z swemi murza ieden, wezyr  
hanow, po którego na dywan umyślnie posłano,  
aby się był przyśluchał paktom, mianowicie stro-  
ny Tatar, i odniósł to wszystko hanowi panu swe-  
mu, żeby się zaś napotym, ieśliby Tatarowie  
co zbroili, niewymawiali niewiadomością iaką  
przymierza. Takoz i sam wezyr, tamże na dy-  
wanie przy nas surowie przykazał, żeby wołą ce-  
sarską hanowi opowiedział, że już za pokojem  
zawartym pod wielkim karaniem inkursyi do-  
Polski

R. P.  
1621. Polski zaniechać mają. Ozwał się ten to murza o  
granice pod Siniawodę (uroczyście to jest w dzi-  
kich polach) że tam miałyby być. Odpowiedzia-  
no mu na to: że tu nie granice ustanawiamy, a-  
le wtargnienia do Polski zakazują się. Pana Suli-  
szowskiego też prezentowaliśmy wezyrowi, i od-  
daliśmy go, prosząc aby iako sluga pana nasze-  
go i posłannik, był we wszelkim poszanowaniu  
i wezale. Co wezyr obiecawszy, rzekł do nas:  
iuzemy się na wszystkie kondycye zgodzili; tyl-  
ko tego nie dostaie, abyście byli przypuszczeni do  
pocałowania szaty cesarskiej, gdzie ja was sam  
poprowadzę. I tak kazawszy fobie, i wszystkim  
pażom w farfurze forbetu dać, oraz pili, na znak  
dobrej, i iuz zawartey przyiaźni. Myśmy także  
trzy spełniliśmy: częstowano potym i tych, co  
z nami byli wszystkich. Powiadawszy wezyr z  
drugiemu wezyrami i pażami na konie, tuż przed  
nami iechali, prowadząc nas do namiotow cesar-  
skich. Gdyśmy iuz na tam plac cesarski przed na-  
miotami stanęli, zsięść nam przed płoty kazano.  
Namioty iego nakształt zamku, albo pałacu iakie-  
go pozornego płoty gęsto obwiedziono: a na ro-  
gach szerokie namioty iako iakie balzty: galki na  
namiotach pozłociste, a mianowicie na altanie pięć  
galek wielkich z wierzchu nakształt baldechinu,  
izkarlat był czerwony na iedwabnych sznurach.  
Tam więc zwykł często siadać, patrząc z oney  
sali, do której po schodach chodzić było, na  
woysko, kiedy z obozu wychodziło. Janćzarowie  
Tom II. Bbbij szere.

R. P.  
1621.

szeregami swemi nakszalt ulic drogi poczynili: ezorbadziowie z laskami, w czapczkach białych i futrami białemi, tłum wielki ludzi wyganiali, ze wszystkiego obozu. Szpahow, czaufow i polpolstwa nacisnęło się było: każdy dla pompy, iako mogli, najlepiej się ustroił. Kapidziowie, odzwierci to są cesarscy, w deliach złotogłowowych kosztownych, z laskami srebrnymi po onym się pałacu przechadzaiąc, rząd czynili. Przyniesiono potym stołkow: usiadł tak *sub dio* na onym placu przed namioty cesarskimi wezyr z paszaimi, i hospodarzem multanńskim, i z nami trzema. Potym szedł do cesarza, opowiedając nas. Skoro od niego wyszedł, zaraz nam kaftany rozdawać poczęto, panu Belżkiemu, mnie, i panu Suliszowskiemu: po dleyšie zaś tym, co do witania cesarskiego z nami przypuszczeni. Był i hospodar, i także wziął kaftan z Wewellim. Szli przed nami paszowie: potym sobie rzędem jeden podle drugiego stanął, złożywszy ręce, iako niewolnicy jego. Skorośmy do namiotu cesarskiego weszli, po jednym nas każdego, dway kapidziowie pod ręce wzięwszy, prowadzili do cesarza. Chciał był Wewelli namowić nas, Turkom się akkomodując, abyśmy byli czapki zdieli; aleśmy tego czynić nie chcieli; bo by to był submissyi znak iakiś nowej ceremonii nad infzych połów. Szopa była już znać stara, ale kosztownie robiona, długa, szeroka: na ziemi kobierce już stare złotem tkane. Kizlaraga mużyzn z drugiemu eunuchami także w końcu zda-

leka

R. P.  
1621.

leka stał. Cesarz siedział na łożu z pięknego drzewa urobionym, i zewsząd pozłocistym: materace na których siedział, i kołdra, bogate bardzo z złotogłowu. Szabla zatkniona u łózka za nim, i para łukow z sabaydakami na skurze po prostu haftowanemi: strzała na cigciwie u każdego łuku. Miał na sobie zawoy nie bardzo wielki, i trzy kity na doł przygięte, ferezyą szkarłatną czerwoną, sobolami podszytą, z pętlcami i guzami iedwabnemi, którą na obie ręce wziął, i tak zapiął, że daley nie było widać nic prawie. Złota i kamieni na sobie nie miał. Myśmy głową tylko ceremonią uczynili, a miało sukni, że krótko ubrany, iakoby właśnie na środku łózka siedział, koniec kołdry nam do pocałowania danos: drugich co znamy, kapidziowie do ziemi przyciskali, aby klękali. Skoro odwitali, wszystkich naszych odwiedziono z tamtąd, tylkośmy trzey zostali. Oddał pan Belżki list do cesarza od Jmci pana hetmana ostatniemu paszy z kraiu od nas, ten drugiemu: i tak z rąk do rąk rzędem podawali go sobie, aż do wezyra: weze go wzięwszy wetknął między poduszki cesarskie. Po tej ceremonii, spytany pan Belżki, ieśliby miał co mówić, krótko dosyć i przyśloynie cesarzowi opowiedział. Jaka jest króla pana naszego i rzeczypospolitey stateczność w dotrzymaniu starodawney z domem Ottomańskim przyiaźni. Ze i na samey wojnie, i w takim z obudwu stron zacięgu, naznaczano do traktowania świętobliwego pokoju, i odnowienia dawnego przymierza: co

iz



R. P.  
1621.

iż już pan Bóg zdarzył; król Jmć pan nasz we  
wszystkim postanowionym kondycyom dosyć u-  
czyni, pewien tego będąc, że i walsza cesarśka mość  
wzajem toż uczynić będzie raczył, i zachował  
zwyczajem przodków swych zastrzał z królem  
Jmcią i rzeczpospolitą przyjaźń. Tłomaczył ho-  
spodara Multańskiego dworzanin jeden. Po tej  
przemowie przyniesiono upominki od nas cesa-  
rzowi; które od naszey czeladzi Turcy wzięwszy,  
processyą z niemi po onym cesarskim namiocie  
czynili. Była szabla ze złotem i kamieniami po-  
staroświecku robiona, para pistoletow i karabin  
dziwnie piękną robotą. Co nam wszystko króle-  
wicz Jmć dał na tę drogę; także przytym po-  
złocił puhar, konewka piękna srebrna, i bry-  
tan czarny dosyć cudny. Jako te upominki od-  
niesiono, i nam kazano odeysć, prowadził nas sam  
kapidzi pasza aż do namiotow. Mielisimy przez  
te dni wielkie uprzykrzenie od Turkow, którzy  
w tym zawieraniu pokoju, molestowali wszystko  
o wydanie brańców, którzy niemal co godzina  
we dnie i w nocy od nich uciekali. Przecię ie-  
dnak się i nasi do obozu Tureckiego, lubo tego  
i hetman zakazował, i Turcy pod obozem na-  
szym także zjeżdżali z towarzysstwem. Piiali go-  
rzałkę z sobą; jeden drugiego darował; wolne  
inż były z obu stron *commercia* wszelakie. Tro-  
chę jednak tego dnia rano między nami było o-  
koło pisanja pakt kontrowersyi; bo nie chcieli mieć  
w nich imienia cesarskiego Turcy, że też w obo-  
zie

R. P.  
1621.

zie króla naszego nie było. Ale skorośmy się przy-  
tym oparli, lubo się byli na to nasadzili, byśmy by-  
li tylko wezyra imie, a komissarzow imiona na-  
pisali, nie wspominając cesarza, usłapił jednak i  
tego wezyr. Przed wieczorem, wezwano nas do  
wezyra, który nam pakta oddał, a drugie, królo-  
wi Jmci samemu należące, przez czausa posłać miał.  
Obiecał wszelkie bezpieczeństwo i wczas panu Su-  
liszowskiemu, i z dobrym jakimś affektem mi-  
le nas pożegnał.

#### PAKTA POSŁOW Z CESARZEM TU- RECKIM.

*My Stanisław z Chodorostawu Zorowski  
kasztelan Bełzski, starosta Włodzimirski, Ga-  
kub Sobieski wojewódzic Lubelski, komissarze rze-  
czypospolitey imieniem najjaśnieyszego Zygmun-  
ta trzeciego króla Polskiego, wielkiego księcia  
Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego  
Zmudzkiego, Inflanckiego, &c. a Szwedzkie-  
go, Gotskiego, Wandalskiego dziedzicznego króla,  
i wszystkiey rzeczypospolitey, z woyska Jego  
K. Mci. od iasnia wielmożnego Jmci pana  
Stanisława Lubomirskiego, hrabi na Wisni-  
czu, podczaszego i hetmana polnego koronne-  
go, starosty Sandomirskiego, Spiskiego Białocer-  
kiejskiego, Dobczyckiego; także i od Jmciow  
panow*



R. P.  
1621.

panow kommissarzow od rzeczypospolitey na uczynienie pokoiu naznaczonych, kolegow naszych, wysłani do nayiasniejszego i potężnego sultana Osmana, hana, cesarza wielkiego Konstantynopolskiego, Azyey, Europy, Persyey, Arabow, Cypru i Egiptu, dla postanowienia swiętobliwego pokoiu, i utwierdzenia starożytney, przez tak wiele lat nierozrywanej przyjaźni, między nayiasniejszym domem Ottomańskim, i nayiasniejszym krolew Jęgomoscią panem naszym, teśmy z obu stron przymierza kondycye umowili, i ustanowili, przez J. W. Dylawer paszę, naywyższego wezyra porty nayiasniejszego cesarza Jęgomosci.

Dla większego umocnienia i upewnienia odnowionego przymierza, P. Stanisław Suliszowski, sekretarz K. J. Mci, goniec posła wielkiego, według dawnych zwyczajow poiedzie zaraz z osobą cesarza Jmci: a od porty cesarza Jęgomosci czas z nami pospółu do obozu, a stamtąd do króla Jęgomosci poiedzie. Dla bezpieczeństwa i wczasu jego, iako się z dawnych czasow zawsze zachowywalo, poprowadzi posła do porty, iako będzie mogło być nayprzedzey. Wyprawi krol Jęgomosc, dla utwierdzenia przymierza od nas postanowionego, człowieka zacnego i roztropnego, z którym zaraz do porty przybędzie



R. P.  
1621.

będzie agent, tam będzie zwyczajem inszych PP. chrześcijańskich mieszkał, i odmieniał się. A gdy się posel wielki zwroci; cesarz Jmosc do króla Jmci, dla utwierdzenia pakt, z strony swoiey posle też człowieka zacnego, iako to przy zawarciu pokoiu z drugimi chrześcijańskimi PP. zwyczaj czynić.

Od Kozakow Dniepr cały, aby z tamtąd w morze wpadłszy więcej państwa cesarza Jmci nie plondrowali, powinna będzie rzeczpospolita uwolnić, i za naymniejszym cesarza Jmci oznajmieniem sprawiedliwość uczynić.

Wolofsa, ani Tatarowie Dobruchy, Białogrodzcy, Tehinscy, Kilińscy, Orzakowscy i Krymscy w państwach, zamkach i miastach, w włościach, dobytках, ludziach króla Jmci i rzeczypospolitey szkody, niazdow żadnych czynić nie mają; przewozu u Oczakowa Tatarom bronić ma cesarz Jmosc. A iesliby, mimo przymierza postanowione, Tatarowie w państwach króla Jmosci i rzeczypospolitey czynili szkody, a sprawiedliwość się nie stała, tedy szkody mają być nadgrodzone, i Tatarski han skarany.

W pustych iednak polach, nimi się rozgraniczenie stanie, iesliby ryby i zwierzow towcy, iako to więc często bywa, z sobą się ześli i zwaździli, to przymierza rwać między krolew Jmcią

Tom II.

Ccc

a ce-





R. P.  
1621.

a cesarzom nie ma. Jesliby gdzie na posługę cesarza *fmc*i han z woyski swemi szedł, albo sam z niemi iachał w przyległe państwa króla *fmc*i i rzeczypospolitey, aby włości króla *fmc*i miał, i żadnych szkód, krzywd i zabiegów w nich nie czynił, pod takimże z obu stron o uszkodzeniu warunkiem.

Dla lepszego między państwami króla *fegomosci* i cesarza *fegomosci* granic uznania i postanowienia, mają być z obu stron ludzie roztropni, i mieysc tamtych wiadomości naznaczeni, kiedy się o tym cesarz *fegomosc* z królem *fegomosci* znieście.

Rzeczpospolita hanowi Tatarskiemu zwykły żold na przyszłe czasy co rok będzie dawała; który do *f*as do hospodara Wołoskiego, na ten czas będącego odesła. Za oznajmieniem hospodara Wołoskiego han dla odbierania do *f*as posły swe posłać ma. A kiedy od króla *fegomosci*, zwyczajem przodków *fego* królewskiej mości, PP. naszych, wzywany z woyskami swemi będzie przeciwko nieprzyjacielowi króla *fegomosci* i rzeczypospolitey stawić się nie omieszka, aby i w tym powinna przyjaźń swoją oświadczył.

Jż nie mnieysza rozerwaney tak starożytney i świętobliwey między najjaśniejszym domem Otomańskim a królem *fegomosci* panem naszym przy-



R. P.  
1621.

przyjaźni przyczyna się znayduie, nie których ho-podarow Wołoskich złość i lakomstwo; mają być na tym państwie ludzie baczni i spokojni, którzyby iako naysilniey z obu stron tego przymierza postanowionego przestrzegali, i zwykłą z dawnych wieków królowi *fegomosci* i rzeczypospolitey naszey, powinna powolność oddawali.

Chocim, po zawarciu przymierza, tak iakośmy za terażniejszym się woyska króla *fegomosci* ruszeniem, zostali, oddać ze wszystkich hospodarowi Wołoskiemu porządnie, który na ten czas będzie, powinni będziemy.

Na ostatek król *fegomosc* pan nasz, przyiaciom przyjacielem, nieprzyiaciom nieprzyiacielem być ma. Starodawne, od dziadów i pradziadów króla *fegomosci* i cesarza *fegomosci* zobopólnie przez tak wiele posłów wielkich potwierdzone i poprzyjęzone pakta, i teraz przez nas postanowione, które także od posła wielkiego, który do porty przyjedzie, ponowione będą, te wszystkie w obec i każdemu z osobna król *fegomosc* pan nasz do wiadomości doniosłszy, trzymać będzie. Na co i my, od króla *fegomosci* pana naszego, poki go Bóg na tym świecie chować będzie, Pana JEZUSA Chrystusa, Boga i zbawiciela naszego imię przyśięgami naszymi wzywamy, obiecując i słu-

Tom II.

Ccc ij

buię

R. P.  
1621.

i ślubując, w każdej kondycji przymierza to zachować, jeśli się też królowi łaskom i rzeczypospolitej od cesarza łaskom we wszystkim dożyć będzie działo. A na wieczną pamiętkę rękami się naszymi własnymi podpisujemy, z przyciśnięciem pieczęci naszych. Dan w obozie nad Chocimem dnia 9. 9bris 1621.

### PAKTA TURECKIE NAPRĘTCE W OBOZIE NASZYM PRZEŁOŻONE.

Soltan Osman, przez wezera wielkiego Dylawer paszę, z innemi panami swemi zaczyna z królem łaskom pokój wieczny, stosując się we wszystkim, i chcąc ie w całe trzymać, podług postanowienia sultana Solimana z królem łaskom Polskim.

Posta małego, aby zaraz z wojskiem posłano, toż i my rozumiemy. Commertia aby były wolne i w nich wolne przeciżczki. Wołoska, Mutańska i Węgierska ziemia aby były w pokoiu: i jeśli co kiedy było między temi państwami, aby odtąd szczyrze i z serca odpuszczoną było. Z Kozaków, jeśli się kiedy jakiej poważali szkody w państwach Tureckich, czynić sprawiedliwość. Rozgraniczenie państw przez komisarzy wspólne aby stało, i całe trzymane napotym za ich uznaniem było.

Chocim

R. P.  
1621.

Chocim puścić, i Wołoskiej ziemi przyjacielom być wiecznie. Spólnie aby odpuszczono. A odtąd naszym przyjacielom przyjacielmi, nieprzyjacielom nieprzyjacielmi, toż i my powinniśmy. Tatarski han, jeśli z Tatar sprawiedliwości nie czynił, samego karać, i szkody nadgradzać. Tatarom mają być na przyszłe lata dane upominki zwyczajne.

Przy pożegnaniu, znówu to wezyr reiterował, co i przedtem często, żebyśmy z cesarskiej ziemi wprzód z pola ześli, i przez Dniestr się przeprawili: już nam i swego mostu, wiedząc, że się nasz zerwał, wcale dochować obiecowali. Szło im, iakośmy baczyć mogli, i o honor i o bezpieczeństwo, że nam do końca niedowierzali, żebyśmy się z Wołoch ruszyć mieli. My i nasz też honor upatrując, a nie mniej także i bezpieczeństwo, żeby zaś nas na przeprawie albo Tatarowie nie gromili, albo i sami się do tego nie przymiesza-  
li, mocno zbranialiśmy się pierwey, a niżeli oni, z Wołoch się ruszyć. Tymesmy ich najbardziej zbywali, że przez ich most przechodzić, pokiby się oni nie ruszyli, prętkaby się okaza od letkich ludzi do zwady zaczęła: przez rzekę zaś przeprawować tak wiele wozów, silaby to czasu wziąć musiało. Na

koniec





R. P.  
1621.

koniec takeśmy im udawali, że wszystkich niemal konie, do Polskiej do domow posłane, obawiając się obłążenia. A chcąc tu statecznie trwać, nimby się z Polski powrocili, musiałoby minąć kilka niedziel: zaczyn płuty zaydą, które w tak daleką drogę musiałyby nie na rękę bydz woysku Tureckiemu: obiecaliśmy się jednak, iako nayprędzey począć przeprowować. A kiedy na nas wezyr nalegał, żeby krolewicz iegomość rzekę wprzód przeszedł; pisaliśmy do pana hetmana, aby ich w tym rzekomo kontentuiąc, kilka krolewiczowskich próżnych namiotow na tamtey stronie rzeki rozbić kazał. Wezyr też do Turkow posłał, aby się z tamtey strony przeprowadzili: co zaraz uczynili. Sam nawet kapidzi pasza, od wezyra posłany, gonil się za Tatary po polach, z zarzeczą ich z Polski na tę stronę zaganiając. Czaus też z nami do obozu naszego naznaczony, aby Chocim był rewidowan, w którym proch i kule Turcy, co im zbywało, schować mieli.

*Data 10. Października*

Raniusieńko ruszyło się woysko Tureckie cicho bardzo bez hałasow i wrzasku. Zywności, mąk, sucharów, i siana nawet dla koni wielkim dostatkiem z sobą nazad na konie, na muły



R. P.  
1621.

muły i na wielbłądy naiuczyli. Straż przednia ruszyła się wielkimi ufcami. Zadnia straż stała, czekając na wszystko woysko w sprawie, które nie szeregami, ani żadnym porządkiem, ale tak szło między iuczonemi temi bestyami, i karami o dwóch kołach, któremi starych i chorych ludzi wieziono. Stanął w ten czas cesarz pulmę od obozu swego, a miłę od naszego, na tychże właśnie gorach, na których był 2. 7bris pierwszy oboz swoy zatoczył. Gdy pod woysko nasze przyfzedł, pył i knrzawa okrutnie wielka, cnę ludzi, koni i innych bestyi znacznie pokazywały. To pewna, iż Turkow samych do boiu lepiey było niż 300000. Ord z hanem 100000. liczono. Owo, iednego z drugim rachuiąc, było 400000. do polney bitwy ludzi: tych zaś, coby przy namiotach, przy wielbłądach, i przy inszych dóbytkach ich zostali, wielka by się znalazła kwota, nie iednym tysiącem rachuiąc. Przyiachaliśmy do obozu naszego w ten dzień niedzielny, właśnie kiedy się msze odprawowały. Wyfunelo się co żywo do nas: i pie szo i konno zabiegali drogę, iako wdzięcznym bardzo gościom, z pokoiem i prawie napół zwycięstwem. Zastaliśmy krolewicza iegomości w szopie na nabo-



R. P.  
1621.

nabożeństwie; który lubo ieszcze na zdrowiu słaby, wyszedł *in publicum*, aby panu Bogu za tak cudowną łaskę ze wszystkim wojskiem dzięki oddał. Spiewano *te deum laudamus*, potym inſze pſalmy, do tego nabożeſtwa należące. Tegoż dnia już w nocy wyprawiliſmy x. Szoldrskiego, dając o wszystkim znać krolowi Jmci do Lwowa, gdzie na ten czas był z poſpolitym ruſzeniem. Nie bardzo to miło krol Jmć przyjął: ſzlachta temu iednak dziwnie rada była, & *maxima pars ſenatus*, mądrych i enotliwych. Coby to pana w tey mierze alterować mogło, rożnym reſpektom rożni przypisowali, iako poſpolicie *in libera republica* wolne głoſy, i wolne iudicia bywaią. Nie wszystkie ſię były na ten czas pod Lwow zgromadziły woiewodztwa: tylko woiewodztwa Krakowskie, Sandomirskie, Ruſkie, Lubelskie, Bełzkie, Wołyńskie pod Gliniany czekały. Bracławskie i Kiiowskie, tam gdzieś okolo Złoczowa czekały. Pruſkie, Wielkopolskie woiewodztwa, wszystkie ieszcze za Wiſłą były. Mazowieckie, Rawſkie, Podlaſkie, także też w drodze. Sarkała na to niemal wszystka ſzlachta, że nas iakoby na mięsne iatki wydano: że poſpolite ruſzenie nie wczesnie, na wszystkie prawie pluty i zle czaſy uchwalono; kiedy już



R. P.  
1621.

już z pola rozieżdzać ſię potrzeba, nie dopiero na wojnę: że i nie rychło, i nie potrzebnie w Warszawie ſejmowano, *dum Romae deliberatur, Saguntum capitur*. Narzekali z krwawenizami Ruſcy obywateli na tę *moram*, która ich prawie zgubiła. Bogdyby ſię było z poſpolitym ruſzeniem poſpieszyło, nad Dnieſtrem wczas ſtanelo i Turcy byliby taſi, i Tatarowie nie ſliby byli w ziemi tak daleko. Ale Nuradyn ſoltan, brat najmłodſzy hana Tatarskiego, chcąc ſzczęſcia ſpróbować, i żadnego wſtrętu w Polſzczę nie czuiąc, beſpiecznie ogniem i mieczem pſował *florentissimas reipublicae regiones*, i czego tak roczna ręka nie zabrała, i nie zepſowała, on zakończył. Leżał koſzem na Kozłowskich, Jeżierzańskich i Zborowskich polach: zagony roſpuścił: iedne ſię wrocily aż o pięć mil od Zamoſcia, drugie od Stryia i od Lucka, od Sokala, trzecie od Sambora i od Przemyśla. Ludzi ſiła naſiekli: ſzlachcianek i ſzlachty ubezpieczoney ſiła w niewolę nabrali: po błotach i laſach, iako przed tym: ludzi ſzukali, paſieki nawet palili, i pſowali, a miody ſobie wybierali. J. K. Mśc ſam ſię napatrział w drodze ognioſw ich. A tak hoynie krew chreſcijańſką rozlaſszy, dymy, popieliska, puſtki, uboſtſwo, głód, płacz i ſkwierk niebo

Tom II.

Ddd

pre-





R. P.  
1621.  
przenikający po sobie zostawiwszy, a konie swoje chrześcijańskimi dufkami nauczywszy, cało się ze wszystkim plonem, z łupem do wielkiego hana do kosza wrocili.

*Dnia 11. Października...*

Kroweicz. Jmść z panem hetmanem i panami komisarzami, do Kozaków zapor-  
skich posyłał nas dwóch, P. Lesniowskiego podkomorzego Bełskiego i mnie. Jeszcze to za żywota niebożczyka pana hetmana obie-  
cało się im było, *sub fide, honore et conscientia*, że jako odstępować ichśmy nie mieli, ani Turkom wydawać, tak też bez zniesienia się z nimi, do traktatów ani przystępować, ani pogotowiu ich zawierać; i zawsze Sahajdacz-  
ny hetman ich, z urzędnikami i pułkownikami co przednieyszymi w tajemnieyszych konsultacyach bywali. Dla tego, i w te czasy, uczyniłem dostateczną w kole ich poselstwa  
wszystkiego i dokończenia traktatu relacyą. Zaraz dokładałem się ich, imieniem krole-  
wicza Jmci i pana hetmana, coby ich też za rozumienie było około ruszenia się wojska pod Kamieniec? Kontentowali się kondycya-  
mi pokoju: trzymać, co im należało, w powin-  
nym rzecypospolitey posłuszeństwie obie-  
cali. Strony iścia nazad wojska, że już noc  
nad-



nadchodziła, bo intrzeyszego dnia zdania swe przez posły powiedzieć kroweiczowi Jmci mieli, w podeyrzeniu im to było, że ce-  
sarz na tamymże miejscu przez poniedzia-  
lek stał. Wywodziło się im to, iż jeszcze w obozie Tureckim tośmy wiedzieli, że miał nie  
ruszać się z miejsca do Konstatynopola, i do  
innych państw swoich. Od hospodara posło-  
wie przyiachali, żądając, abysmy pakta na-  
sze, podpisane rękami, i zapieczetowane pie-  
częciami naszymi posłali wezyrowi. Co acz  
nad zwyczaj innych posłów było, nam się  
to jednak było zdało i ucziwiewy, i dla samey  
pewności bezpieczniey. Przyiachał też był  
pan Kaliski, który odebrawszy Chocim, po-  
dał go jednemu Perkapawowi boiarzynowi  
Wołoskiemu, i tam go zaraz na nim zostawił.  
To też nam imieniem wezyra powiedział,  
abysmy most od nich, dla przeprawy naszej  
snaśnieyszey, odebrali, którego kazał ian-  
czarom strzedz. Posłał do niego pan hetman  
Bobowski piechotę.

*Dnia 12. Października*

Cesarz z tamtego miejsca ruszył się  
pod Prut sam. Naszych się stało przez most  
Turecki przeproważać z kolasami i woza-  
mi swemi. Gromili ich też ukradkiem Tata-  
rowie

R. P.  
1621.



R. P.  
1621.

rowie na gościńcach do Kamieńca i opryszkowie. Świeże jeszcze, gdyśmy do Kamieńca szli, leżały trupy. Tegoż dnia ogłoszono i otrąbiono nazajutrz ruszanie się wojska: dane i pułkownikom rejestra, iako który pułk z wozami swemi, a potem z chorągwiami miał iść.

*Dnia 13. Października*

Zaraz się rano jeszcze dla nieposłuszeństwa konfuzya zaczęła. Wymykali się w przód nad zakaz; i tak prawie w gębę Tatarom, co się ich watahy dla kradzieży woczyli, wpadli nasi. Sami mianowicie Zaporozcy na tamtej stronie rozbiłali wozy nasze. U mostu Tureckiego wielki wozów naszych był nacisk, w huk i konfuzyey; zaczęły nie przeprawiły się ich i polowica: wojsko też samo ruszyło się. Skorośmy w pole wyszli, dopierośmy poznali słabość naszych: aż i wstyd wspomnieć, iako kuse chorągwie były, które przedtem i okryte i okazałe widzieliśmy. Szło iakoby odarte i zmęczone wojsko: obleżenie i po koniach i po ludziach i rynsztunkach znać było. Wieziono moc chorych, w rydwanach i na kołach: drugich na wozach wieziono. Niemcy kiedyś, wiatr ich prawie powiewał. Krolewicz

Jmość



R. P.  
1621.

Jmość, dla nieposobnego zdrowia, w pośród wojska w karecie iachał. Most Turecki bardzo nam był dogodny, i foremnie zbudowany. Uczyniono nakształt iazow, co owo na Wiśle na łosofie bywają, iakoby hamulec iaki na załstanowienie wody. Most sam był na kołach gęstych, niższy niż nasz, dobrze zbudowany, drzewem obłym, krotkim, miasto dyłow, położony, ziemią zaś i darniem zasypany. Były i poręcze z obu stron, i wrota dwoie. Kiedy wojsko most przechodziło, Tatarowie z daleka wieszali się po gorach: na straży byli Lisowczykowie. Kazał pan hetman zostać piechocie Lermanta, i Almadego przy tych wozach, co nocować nad brzegiem mieli. Już się były Litewskie pułki przeprawiły; aliści Tatarowie, z tamtej strony Kamieńca zasadzki poczyniwszy, harcować poczeli, i zabiegać ku chorągwiom naszym. Powstał okrzyk wielki i trwoga: poskoczyła dworna chorągiew z kilkunastą koni tylko. Ja jużem był na tamtej stronie: czeladzi, co mnie pilnowała, poskoczyciem ku Tatarom kazał: obfkoczyli ich, i wzięli między się dobrze. Dołtał był pan Gdeszynski rannego iednego żywcem, którego oddał panu hetmanowi. Piechota we dwa szere-





R. P.  
1641.

szereg i szła ławą, także chorągwie ufsarskie i raytarskie, a krolewicz Jmś iachał między niemi. Kozacy zaporozcy nas nie czekając, przeprawili się nad postanowienie znami, i obozem leżeli pod Brahą. Wypuścili ręczną strzelbę, kiedy krolewicz mimo ich iachał, która i gęsta była, i dość długo trwała prawie godzin ze dwie w noc. Weszło wojsko do obozu pod Zwaniec. Przez wszystkie czas wieszali się Tatarowie nad wozami naszymi: iak który woz nasz pozostał, wnet go rozszarpali: naciinali tak chorych, iako i tych co na drogach pozostawali, śła.

*Dnia 14. Października.*

Oczekiwał przez ten dzień pan hetman, ażby się wszystkie wozy przeprawiły. Tatarowie przecie i opryszkowie rzemioła swego kraść nie przestawali. Powstała była o południu iakaś trwoga; ale się oni zwyczajem swoim i iako wiatr po lasach rozpierzchnęli.

*Dnia 15. Października*

Ruszyło się wojsko pod Kamieniec: rozpisano było na pułki, iako wojsko iść miało; ale że nigdzie nie było co gwałtownego obawiać się, w kilka rzędy potym szły wozy za niemi; szło konne wojsko, w pośrodku  
ktore-



R. P.  
1641.

ktorego krolewicz Jmś iachał. Szły i przednie, obocz, i zadnie straży. Opryszkowie iednak i pozostałe wozy, i lożney śła czeladzi na zadzie urywali. U Kamieńca dopiero panowie komissarze na komputach woyskowej donatywy zasiadli: zasiadł i pan hetman z swemi na sądach woyskowych, i rotom uniwersały na stanowiska rozdał.

Byłeś kiedyś nazwany, panie nasz, Bogiem Izraelskim; my cię z uniżonym pokłonem nazywamy być Bogiem Polskim i oyczyzny naszej, Bogiem wojsk i zastępów; ktorego chwala i moc na wieki, a miłosierdzie nad insze wszystkie dzieła wywyższone będzie: *Fecisti magna, qui potenses*; sameś, o panie, mieczał rady nieprzyjacielskie: mgłęś właśnie puszczał w oczy ich: sameś nam serca dodawał; krzepiłeś słabość naszą; zakrywałeś przed niemi niedostatkę naszą, i nie dałeś w pośmiech kościoła twoiego, ani wigrzyfko młodego tyrana oyczyznę naszą. Utałeś rogów bucie i pyśze przeklęty: desperacyą wszystkiego chrześcijaństwa, a braciey naszej pozostałej z bojaźnią iakowąś pomieszany smutek obrociłeś w wielką pociechę; i nieśmiertelną sławę tę korony. Nie poieden raz zeznawamy być się  
nie-





R. P.  
1621.

niegodnemi tak cudowney łaski twej. Ale co że cię inżęgo do tego przywiodło? Iedno to samo, *quia nomen tibi dominus. Non nobis domine, non nobis, sed nomini tuo dedisti gloriam.* Wy zaś, Bogu poświęcone cne rycerstwa dusze, wy bracia nasi, którzyście albo od rąk pogańskich na tym placu pod-  
czywości, iako na łożu najmiększym po-  
gli; albo też ciężkimi z głodu, z pracy i niewczasow chorobami prawie zmęczeniu, z oyczynąście się swoją na tey expedyeyi peżegnali; odpoczywajcie w tey, do k-  
reyscie się dostali, chwały wieczney. Wa-  
sze imiona staną się pamiętne ozdoby tey korony, wasze mogiły będą wyniosłe *trophea* nieśmiertelney chwały, i wysta-  
wione ołtarze krwawey za oyczyznę ofiary.

Y ty pozostałe z tak wielkich razow rycerstwo, za twe trudy, prace, odwagi, kie-  
dyż tedyż przystoyną odnieśiesz wdzię-  
czność. Nie zamilczą potomne wieki dzieł twoich: *suum cuique decus posteritas rependet.* Postronne narody napelnią się sławą czy-  
now twoich. Przydą te dni, kiedy chre-  
ścianstwo was wszystkich, *devota pro patria capita*, iako *victimam sacrosanctam* święcić, i pod niebiosą wynosić będzie. Jeśli tera-  
zniey-



R. P.  
1621.

źniejszy zawistny czas nieco nachyli, i fla-  
wy waszey uymie; drugi to zaś czas prę-  
tko naprawi. Ustanieśz niezbędną zazdrości!  
o ty niewierny i uszczypliwy ięzyku. Sa-  
ma się od iadu swego rozpuknie złość  
przewrotnych animuszow. Imiona wasze  
w wdzięczney pamięci u swoich ludzi, a na-  
wet w cudzoziemskich pifarzow dzieciach  
wkrzeszone będą: terażnieyszą posługę wa-  
szę wiek wiekowi, iako z rąk, do rąk poda-  
wać nie przestanie.



Zakończono drukować Roku 1781 dnia 6.  
Września.



---

## OMYŁKI.

Karta pod literą K. a pod liczbą 77 zawiera w sobie omyłkę chronologiczną: przeto na miejscu oney powinien introligator włożyć inną przedrukowaną.

Na karcie 350. po tych słowach *będąc w tym mieście stołecznym Rusi czerwonej*: przydać trzeba jeszcze w mieście Kwietniu.

Na karcie 69 liczba XIII. poprawić VIII.

Od karty 120 liczby omylone aż do końca.

Na karcie 100 Gołtykona poprawić Sołtykowa.

Inne omyłki drobniejsze sam czytelniku łaskawy popraw.





